

UNIwersytet Warszawski
Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej

ZESZYTY ŁUŻYCKIE

TOM 37/38

„Małe” i „duże”
języki i kultury

Warszawa 2004

Zespół Redakcyjny: Elżbieta Wrocławska (red. nacz.), Ignacy Doliński (zast. red. nacz.), Marcin Szczepański (sekr. red.), Zdzisław Kłos

Rada Redakcyjna: Rafał Leszczyński (Łódź), Jerzy Molas (Warszawa), Dietrich Scholze (Budyšin/Bautzen), Ewa Siatkowska (Warszawa), Krzysztof Wrocławski (Warszawa), Jadwiga Zieniukowa (Warszawa)

Recenzenci tomu: Ewa Siatkowska, Krzysztof Wrocławski

Opracowanie techniczne: Marcin Szczepański

Tłumaczenie na niemiecki streszczeń: Alfred Měškank (AM) lub autorzy rozpraw

Redaktor tomu: Elżbieta Wrocławska

Ilustracja na okładce:

akwarela Měrcina Nowaka-Njehorńskiego *Bój z paliwaku (Walka ze smokiem)*, przedruk z: A. Krawc-Dżėwiński, *Serbscy tworcycy wuměłcy*, Budyšin 1975, s. 63.

Adres redakcji:

Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej
Uniwersytetu Warszawskiego,
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
00-927 Warszawa

Pozycja sfinansowana przez
Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego

ISSN 0867-6364

© *Copyright by Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej
Uniwersytetu Warszawskiego*

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 172/2005

Printed in Poland

Spis treści

<i>Od Redakcji</i>	7
--------------------------	---

Rozprawy

Ewa Siatkowska <i>Sorabistyka polska z lotu ptaka</i>	12
Hauke Bartels, Gunter Speiß, Manfred Starosta <i>Stan i perspektywy leksykografii dolnołużyckiej</i>	33
Jana Šolćina <i>Aktualne problemy słowotwórb w związku z dziełom nad hornjoserbskim słownikom noweje leksiki</i>	44
Markus Bayer <i>Nutřko- a zwonkarěčne faktory interferency na přikładže wužiwanja artiklow w słowjanskich rěčach</i>	53
Christiana Piniekowa <i>Mała literatura – próba opisu pojęcia na przykładzie literatury łużyckiej</i>	66
Krzysztof Wrocławski <i>Dolnołużycki przekład Ody do młodości</i>	78
Adam Mickiewicz <i>Oda na młodosć</i>	83
Werner Měškank <i>Proszę o wybaczenie... a jak dalej?</i>	85
Dietrich Scholze-Šořta <i>Setna rocznica urodzin Rudolfa Jenča</i>	94
Dietrich Scholze-Šořta, Ewa Siatkowska <i>Wątek łużycki na XIII Międzynarodowym Kongresie Slawistów</i>	97
Elżbieta Wrocławska, Jadwiga Zieniukowa <i>Niebadane wcześniej aspekty funkcjonowania języków łużyckich</i>	103

Współcześni sorabiści

- Ewa Rzetelska-Feleszko
O pierwszej wyprawie dialektologicznej na Łużyce..... 120
- Janusz Siatkowski
Z dziejów badań sorabistycznych w Instytucie Slawistyki PAN..... 126

Wykłady z sorabistyki

- Włodzimierz Pianka
Języki łużyckie w rodzinie słowiańskiej (w ujęciu konfrontatywnym)... 132

Recenzje i omówienia

- Zdzisław Kłos
Półtora wieku teatru łużyckiego 160
- Anna Hejduk
Tysiąc lat i co dalej..... 167
- Kajetan Suder
O przyszłości języka dolnołużyckiego 169
- Marcin Szczepański
Pro Lusatia..... 172

Z listów do Redakcji

- Mikławš Krawc
Serbscy sokoljo w Poznaniu..... 178
- Serbja – słowjanscy mohikanojo. Komentarz* 182
- Zbigniew Gajewski
Dalsze kontakty z Bractwem Kulowskim 185

Kronika

- Piotr Pałys
V Dni Łużyckie..... 188
- Piotr Pałys
Obrazy Jana Buka na Opolszczyźnie..... 190

Piotr Palys	
<i>Opole stolicą serbołużycznego rocka?</i>	192
Wiesław Pyżewicz	
<i>Krajobraz kulturowy Łużyc</i>	194
Bożena Makowska	
<i>XIV Letni kurs języka i kultury łużyckiej</i>	196

Od Redakcji

Redakcja „Zeszytów Łużyckich” od numeru 37/38 zmieniła swój skład – Ewa Siatkowska, dotychczasowy długoletni redaktor naczelny, przekazała swoją funkcję Elżbiecie Wrocławskiej, pozostając członkiem nowoutworzonej Rady Redakcyjnej pisma. „Zeszyty Łużyckie” zostały założone przez Panią Profesor Ewę Siatkowską i pod Jej opieką stały się w Polsce i za granicą cenionym źródłem wiedzy o Łużyczanach.

Nowa Redakcja pragnie utrzymać charakter pisma, otwartego głównie dla środowiska naukowego, ale nie zamkniętego dla studentów i miłośników Łużyc. Zmienił się sposób finansowania „Zeszytów Łużyckich” – prawdopodobnie będzie mógł się ukazywać tylko jeden tom rocznie. Fakt ten wpłynie na zawartość rozdziałów, które dotyczyły doraźnych komentarzy do aktualnych wydarzeń kulturalnych i społecznych. Recenzje i omówienia oraz kronika będą dotyczyły tylko wybranych publikacji i faktów oraz mogą się niekiedy ukazywać z opóźnieniem.

Do naszego czasopisma wprowadziliśmy nowe rozdziały: *Współcześni sorabiści* i *Wykłady z sorabistyki*. Do ich zapelnienia będziemy zapraszać autorów z Polski i z Łużyc, a także wszystkich innych zainteresowanych omawianą problematyką. W ostatnim rozdziale w pierwszej kolejności będą drukowane wykłady, które były wygłoszone w ramach Intensywnego Kursu Języka i Kultury Łużyckiej odbytego w Uniwersytecie Warszawskim w 2002 r. (w tym numerze zamieszczamy tekst wykładów profesora Włodzimierza Pianki). Będziemy drukować teksty napisane we wszystkich językach słowiańskich oraz innych, kongresowych. Redakcja postanowiła w większym stopniu niż dotychczas uwzględniać tematy związane z funkcjonowaniem różnych słowiańskich języków i kultur mniejszościowych. Mamy nadzieję, że poszerzy to krąg osób, do których dotrze nasze czasopismo, z nim także wiedza o Łużyczanach i Łużycach, a w przyszłości wpłynie na uzyskanie większych środków finansowych i druk więcej niż jednego tomu „Zeszytów Łużyckich” rocznie.

Oddajemy do rąk czytelników tom 37/38, noszący tytuł „*Mate*” i „*duże*” *języki i kultury*. Rozprawy objęte tym tytułem w sposób bardziej lub mniej bezpośredni wskazują, iż badania sorabistyczne zawierają z reguły aspekt uniwersalny, ułatwiający zrozumienie funkcjonowania kultury małych narodów. Niniejszy tom obejmuje tematy dotyczące rozmaitych relacji między dużymi i małymi, względnie małymi i dużymi narodami, ich językami i kulturą. Artykuły Ewy Siatkowskiej oraz Elżbiety Wrocławskiej i Jadwigi

Zieniukowej przedstawiają szerokie spektrum zainteresowań polskich naukowców problematyką lużycką, artykuły Hauke Bartelsa, Guntera Spießa i Manfreda Starosty oraz Jany Šolćiny traktują między innymi o sposobie tworzenia nowoczesnej leksyki, służącej do modernizacji małych języków górno- i dolnołużyckiego w relacji do leksyki języka niemieckiego; Markus Bayer przedstawił w interesujący sposób problemy obustronnej interferencji: w językach małych słowiańskich grup etnicznych, żyjących w otoczeniu niemieckim, i w języku niemieckim tychże Słowian i ich niemieckich sąsiadów. Christiana Piniekowa stworzyła definicję pojęcia *małej literatury*, podając dla niej szereg cech charakterystycznych, między innymi dwujęzyczność. Ukazuje ona tym samym, że w dziedzinie literatury obecna jest również relacja między „małą” i „dużą” kulturą.

E. W.

Von der Redaktion

Die Redaktion der „Zeszyty Lużyckie” hat beginnend mit dem Band 37/38 ihre Zusammensetzung geändert. Ewa Siatkowska, bisherige langjährige Chefredakteurin, hat ihre Funktion an Elżbieta Wrocławska übertragen, bleibt aber als Mitglied des Redaktionrates weiterhin der Zeitschrift verbunden. Die „Zeszyty Lużyckie” wurden von Frau Professor Ewa Siatkowska gegründet und unter ihrer Obhut in Polen und im Ausland zu einer geschätzten Quelle des Wissens über die Sorben geführt.

Die neue Redaktion beabsichtigt, den Charakter der Zeitschrift zu bewahren, in der Hauptsache wissenschaftlichen Kreisen offen zu stehen, sich aber Studenten und Liebhabern der Lausitz nicht zu verschließen. Die Finanzierung der „Zeszyty Lużyckie” hat sich gewandelt, wodurch wahrscheinlich jährlich nur ein Band erscheinen kann. Diese Tatsache wird auf den Inhalt solcher Kapitel Einfluss haben, die Kommentare zu aktuellen kulturellen und gesellschaftlichen Ereignissen betrafen. Rezensionen und Besprechungen sowie die Chronik werden sich nur auf ausgewählte Publikationen und Tatsachen beziehen und können zeitweilig mit Verspätung erscheinen.

In unserer Zeitschrift haben wir neue Kapitel eingeführt: *Zeitgenössische Sorabisten* und *Vorlesungen zur Sorabistik*. Dazu werden wir Autoren aus Polen und der Lausitz einladen aber auch alle anderen, die an der behandelten Thematik interessiert sind. Im letztgenannten Teil werden in erster Linie Vorträge abgedruckt, die im Rahmen des intensiven Kurses der sorbischen Sprache und Kultur an der Warschauer Universität im Jahre 2002 gehalten wurden. (In diesem Band veröffentlichen wir den Text der Vorlesungen von Prof. Włodzimierz Pianka.) Wir werden Texte in allen slawischen und anderen Sprachen des Kongresses abdrucken. Die Redaktion hat beschlossen, in stärkerem Maße als bisher Themen zu berücksichtigen, die mit dem Funktionieren verschiedener slawischer Minderheitensprachen und -kulturen verbunden sind. Wir hoffen, dass das den

Personenkreis, den unsere Zeitschrift erreicht erweitert und damit auch das Wissen über die Sorben und die Lausitz vertieft und dass das in Zukunft die Gewinnung zusätzlicher finanzieller Mittel und damit die Herausgabe von mehr als einem Band der „Zeszyty Lużyckie“ jährlich ermöglicht.

Wir überreichen den Lesern den 37/38. Band, der den Titel trägt „*Kleine*“ und „*große*“ *Sprachen und Kulturen*. Die unter diesem Titel erfassten Berichte zeigen mehr oder weniger direkt, dass sorabistische Forschungen zumeist einen universellen Aspekt beinhalten, der das Verständnis für das Funktionieren der Kultur kleiner Völker erleichtert. Der Band enthält Themen, die verschiedenartige Beziehungen zwischen großen und kleinen, bzw. kleinen und großen Völkern betreffen.

Die Beiträge von Ewa Siatkowska sowie Elżbieta Wrocławska und Jadwiga Zieniukowa präsentieren das breite Interessenspektrum polnischer Wissenschaftler an der sorbischen Problematik, die Beiträge von Hauke Bartels, Gunther Spieß und Manfred Starosta sowie Jana Šolčina behandeln unter anderem die Art der Schaffung moderner Lexik, die der Modernisierung der kleinen ober- und niedersorbischen Sprache in Beziehung zur Lexik der deutschen Sprache dient. Markus Bayer stellt in interessanter Art die Probleme der beidseitigen Interferenz in der Sprache kleiner slawischer ethnischer Gruppen dar, die im deutschen Umfeld leben, und in der deutschen Sprache derselben Slawen und ihrer deutschen Nachbarn. Christiana Pinjekowa schuf den Begriff der *kleinen Literatur*, zu dem sie eine Reihe charakteristischer Eigenschaften anführt, unter anderem die Zweisprachigkeit. Damit zeigt sie, dass im Bereich der Literatur auch eine Beziehung zwischen der „kleinen“ und der „großen“ Kultur besteht.

(AM)

ABD

- Belg. *heymelijc, verborghen.*
 Dan. *skjult.*
 Slav. *skryven.*
 Dalm. *szakryvan,*
zatisknut.
 Pol. *skryti.*
 Bohem. *ragny, skry-
 zy, zakryzy.*
 Hung. *elreuschéith.*

Abdo, ab- scondo.

- Hebr. *shaman, sha-
 phan, cachad, ca-
 man, nechbah,*
shafah, sathar,
hifitir, alarn.
 Chald. *themaah,*
shafch.
 Syriac. *athifsch.*
 Græc. *ἀποκρύπτω,*
κρύπτω, κρύβω,
μύω, κρύπτω,
ἀποκρύπτω.
 Latin. *abscondo, ab-
 do, occulto, celo,*
sego, occulo.
 Ital. *nascondere, oc-
 cultare, coprire,*
tener secreto.
 Gall. *cacher, celer.*
 Hisp. *esconder.*
 Angl. *to hyde, to*
keepe close.
 Germ. *bergen / vero*
bergen / verbälē /
verdecken / ver-
halten / heimlich
huyd verborghen

ABD

- haltē / verschlagē.*
 Belg. *ic verberge.*
 Dan. *skjulen.*
 Slav. *skryti, skryva-
 ti, pokryti*
 Dalm. *szakryti.*
 Pol. *kytie.*
 Bohem. *ragiti, za-
 kryti, zatagiti,*
schowati.
 Turc. *gislimek.*

Rozprawy

Abdomen.

- Græc. *ἄστρον,*
ἄστρον.
 Latin. *abdomen, su-
 mi, aqualiculus.*
 Ital. *il grasso, songia.*
 Gall. *partie du ven-
 tre contenant les*
intestins.
 Hisp. *a quella partie*
del vientre, adon
de estan ensienia-
das las tripas &
entrannas.
 Germ. *der Unders-*
bauch / Schmeer
bauch.
 Belg. *dē onderblyk.*
 Angl. *the outward*
part of the belly,
betwene the na-
vel, and the privy
members.
 Pol. *sadło sluskosz se*
olo nerek,
 Slav. *salov,*

ABD 3

- Dalm. *szalo.*
 Bohem. *z podini bri-
 cho, podbrisek*
ruk, sadlo.
 Hung. *Hagy, hat,*
porrok.

Abduco.

- Hebr. *Tshehab, hebb,*
hirchik, nahag,
nihang.
 Græc. *ἀβύζω, ἀβύζω,*
ἀβύζω, ἀβύζω,
ἀβύζω, ἀβύζω.
 Latin. *abduco, a-*
verto, abstraha,
avoco.
 Ital. *memarvia.*
 Gall. *emmenar, &*
retirer de quelqua
lien.
 Hisp. *Llevar, traer,*
guisar à otra par-
te.
 Germ. *abführe / ab-*
halten / abwens-
den / abziehen.
 Angl. *to leade*
away.
 Belg. *ic leyde wech.*
 Slav. *odjelari, pro-*
govoriti, na dra-
gi por perpraviti,
odgnati.
 Pol. *odwozic.*
 Dalm. *odpelyati.*
 Hung. *elvinny.*
 Lusat. *wodpulyti.*
 Bohe. *odchnati, od-*
puđiti, odwesti.

Abco.

Ewa Siatkowska (Warszawa)

Sorabistyka polska z lotu ptaka*

W swoim artykule chciałabym przedstawić korzenie polskiej sorabistyki, jej ewolucję w czasie i przestrzeni oraz spróbować nakreślić ewentualne perspektywy dalszego rozwoju tej dyscypliny.

Rozróżnienia wymagają dwa terminy: *sorabofilstwo* i *sorabistyka*. Pierwszy dotyczy propagowania zagadnień łużyckich, drugi to prace naukowe na temat kultury i języka Łużyc. Poniżej sorabofilstwem zajmują się tylko wówczas, kiedy przenika się z sorabistyką.

O polskiej sorabistyce dowiedzieć się można z licznych bibliografii tak łużyckich jak slawistycznych¹. Ponadto temat ten podjęli z pozycji opisowych Z. Stieber², E. Rzetelska-Feleszko³, E. Siatkowska⁴. Najnowsze relacje między badaniami języków łużyckich i innych słowiańskich przedstawione są skrótowo w publikacji *Stan slawistyki w Polsce*⁵. Dużą pomocą było dla mnie sprawozdanie J. Zieniukowej i E. Wrocławskiej z całokształtu łużycoznawczych badań w Instytucie Sławistyki PAN⁶.

* Artykuł jest zmienioną wersją opracowania przyjętego do druku w czasopiśmie „Lëtopis”.

¹ *Serbska bibliografija*, red. J. Wjacławak, Berlin, II wyd. 1952. *Serbska bibliografija*, t. 1, red. J. Młynk (1945-1957), Budyšin 1959, t. 2, red. J. Młynk (1958-1965), Budyšin 1968, t. 3, red. I. Gardoš 1966-1970), Budyšin 1972, t. 4, red. I. Gardoš (1971-1975), Budyšin 1978, t. 5, red. I. Gardoš (1976-1980), Budyšin 1985. Dalsze tomy pod red. F. Šěna. Ostatni: lata 1991-1995, Budyšin 1999. Ponadto *Bibliographie slawistischer Publikationen aus der Deutschen Demokratischen Republik* (1973-1977), red. K. Gutschmidt i in., Berlin 1979 oraz H. Schuster-Šewc, *Bibliographie der sorbischen Sprachwissenschaft*, Bautzen 1966. Z polskich opracowań sorabistycznych najpełniejszy materiał zawiera *Przegląd bibliograficzny językoznawstwa słowiańskiego*, „RS” (do 1981, wyd. 1983) oraz *Bibliografia językoznawstwa slawistycznego* (wydawnictwo seryjne, w latach 1995-2003 zamieszczono bibliografię za lata 1992-1997), Warszawa. Wykaz innych bibliografii i przeglądów bibliograficznych polskich opublikowany jest w *Przewodniku po językoznawstwie polskim*, K. Handke, E. Rzetelska-Feleszko, Wrocław 1977:442-449.

² Z. Stieber, *Prace sorabistyczne w Polsce*, „Lp Instituta za serbski ludospyt” A, t. 8, 1961:131-132.

³ E. Rzetelska-Feleszko, *Polskie językoznawstwo o językach łużyckich*, „Lp” A, t. 30/1, 1983:46-79; taż sama, *Bibliografia prac autorów polskich piszących o językach łużyckich* (lata 1900-1980), „SFPS” t. 22, 1984:239-250; taż sama, *Językoznawstwo zachodniosłowiańskie w Polsce*, Warszawa 1987; taż sama, *Wkład polskiego językoznawstwa w sorabistykę*, „ZŁ” t. 2, 1992:1-12.

⁴ E. Siatkowska, *Sorabistyka w Warszawie (lata 1930-1981)*, „Lp” A, t. 28/2, 1981:184-193.

⁵ *Stan slawistyki w Polsce*, Polska Akademia Nauk, Komitet Badań Naukowych, (w:) „Nauki Społeczne i Humanistyczne”, t. 4, Warszawa 1996:243-253.

⁶ J. Zieniukowa, E. Wrocławska, *Badania języków łużyckich w Instytucie Sławistyki PAN*, (w:) *50 lat slawistyki w Polskiej Akademii Nauk (1954-2004)*, Warszawa 2004:59-76.

Prekursorami polskiej sorabistyki byli tacy sorabofile jak D. E. Jabłoński (1660-1741), wnuk J. A. Komenskigo, który władzom angielskiego Towarzystwa Promocji Wiedzy Chrześcijańskiej donosił o usuwaniu z łużyckiego Kościoła języka ojczystego, S. Nałęcz-Moszczeński (1731-1790) – tłumacz z górnołużyckiego na polski wiersza H. Ruški czy późniejszy, penetrujący Łużyce, podróżnicy: M. Bobrowski (1784-1848), swoje wrażenia opisujący w artykule *Wyjątki z dziennika podróży po wyższej Łuzacji w roku 1822 odprawionej* „Dziennik Wileński” 1824^r lub J. Potocki (1761-1815). Przy ostatnim nazwisku należy sprostować popularną w Polsce tezę, że francuskojęzyczna publikacja Potockiego *Podróż po niektórych częściach Dolnej Saksonii...* opisuje Łużyce. Nie chodzi tam o Łużyczan, a o Drzewian Połabskich. Istnieją jednak inne przesłanki mówiące o niewątpliwej bytności na Łużycach tej barwnej postaci historycznej⁸. Również S. Staszic (1755-1826) w roku 1804 przejeżdżał przez Łużyce.

Jeszcze w okresie saskim wielu Polaków przebywało w Dreźnie – na dworze królewskim lub na uniwersytecie, mogli więc mieć kontakt z okoliczną ludnością łużycką. Niektórzy posiadali dobra na Łużycach, np. J. A. Sułkowski w latach 1737-1757 był właścicielem wsi Njeswaćidło⁹. Ocenę najstarszych relacji polsko-łużyckich pogłębił J. Leszczyński¹⁰. Początkowo kontakty te były, jego zdaniem, jednostronne – łużyccy działacze wykazywali duże zainteresowanie kulturą polską, ale polska szlachta i arystokracja nie interesowały się zbyt luźnym ludem¹¹. Nie odnosiło się to do elit intelektualnych. Polski historyk oświeceniowy A. Naruszewicz (1733-1796), głównie w pierwszej części swojej *Historii narodu polskiego*, wydanej pośmiertnie w 1824 roku, problematykę łużycką przedstawia na szerokim tle dziejów Słowiańszczyzny i zachodniej Europy, zajmując się nazwą i pochodzeniem Łużyczan, ich dziejami politycznymi, prawem Polski do tego kraju

⁷ Hasła *Michał Bobrowski* autorstwa R. Leszczyńskiego, „ZŁ” t. 12, 1995:22-24 oraz *Stanisław Nałęcz-Moszczeński*, autorstwa tegoż, ibidem:16-18, ponadto Z. Wadecki, *Polski wędromownik wo Łużicy*, „R” t. 24, 11, 1984:349-350.

⁸ Hasło *Jan Potocki* autorstwa Marty Ziółkowskiej Sobeckiej, „ZŁ”, op.cit.:19-21 i J. Petr, *K spočatkam zajima pólških slawistow wo serbsku a polobsku problematiku*, „Lp” A, t. 12/2, 1965:173-183.

⁹ Zob. A. S. Matyniak, *Polsko-łużyckie stosunki kulturalne do Wiosny Ludów*, Wrocław 1970.

¹⁰ Hasło *Józef Leszczyński* autorstwa Z. Kłosa, „ZŁ” t. 13, 1995:136-138

¹¹ J. Leszczyński, *W sprawie wpływu unii personalnej polsko-saskiej (1697-1763) na ożywienie kontaktów kulturalnych polsko-serbskołużyckich*, (w:) *Polsko-łużyckie stosunki literackie* pod red. J. Śliżińskiego, Wrocław 1970:10-11.

i mitologią łużycką, wykazuje przy tym dobrą orientację w sorabistycznej historiografii¹². Naruszewicz, o czym się nieraz zapomina, z pewnością zasłużył się dla szerzenia wiedzy o Łużycach na terenie Polski (ze względu na późny druk jego dzieła dopiero w XIX wieku), ale nie miało to większego znaczenia dla nauki łużyckiej. H. Kołłataj (1750-1812) wymieniał Łużyce wśród utraconych ziem polskich, J. Bandtkie (1768-1835) od 1804 roku był członkiem Górnołużyckiego Towarzystwa Naukowego w Zgorzelcu.

W okresie późniejszym wzajemnemu zbliżeniu niższych stanów sprzyjała kampania napoleońska rozgrywająca się w znacznej mierze na terenie Łużyc. Wydano wówczas słownik rosyjsko-polsko-wendyjsko-niemiecki dla rosyjskich i polskich żołnierzy z armii Napoleona, aby umożliwić im porozumienie z miejscową ludnością. Z Łużyczanami Polacy stykali się również studiując sławistykę w utworzonej w 1841 r. na Uniwersytecie Wrocławskim Katedrze Języków i Literatur Słowiańskich oraz odwiedzając Pragę¹³.

Do dziewiętnastowiecznych propagatorów kultury łużyckiej, mających pewne zadatki na zostanie sorabistą, należał A. Mosbach (1817-1884), autor artykułu *Wiadomości o literaturze łużycko-serbskiej*, „TL” XLI-XLII, 1841¹⁴.

Przejawy prołużyckiej działalności tworzyły sprzyjający dla powstania sorabistyki klimat. Decydującą rolę – jak mi się wydaje – odegrała jednak dopiero później inspiracja naukowa „ojca sławistyki”, a także „ojca sorabistyki” J. Dobrowskiego (1753-1829). Znał on teoretycznie obydwa języki łużyckie, które uwzględnił w swojej łacińskiej gramatyce porównawczej języków słowiańskich z r. 1822, pierwszy sytuując je na słowiańskim tle. W badaniach swych wykazał więcej samodzielności niż, bazujący na dorobku łużyckich historyków, A. Naruszewicz. Od r. 1797 Dobrowský wykladał w Seminarium Łużyckim, od 1826 był członkiem Górnołużyckiego Towarzystwa Naukowego w Zgorzelcu. Napisał gramatykę łużycką, która zaginęła.

Z wiedzy Dobrowskiego i innych czeskich sorabistów i sorabofilów (m.in. V. Hanki, F. L. Čelakowskiego) korzystał, przebywający w 1826 r. w Pradze, pierwszy polski autentyczny sorabista, Andrzej Kucharski (1795-1862).

¹² T. Jaworski, *Łużyce w Historii Adama Naruszewicza*, (w:) *Adam Naruszewicz i historia oświecenia*, Zielona Góra 1998:105-124.

¹³ Zob. m.in. E. Siatkowska, *Dzieło czyni mistrza...*, (w:) *Wrocław w Czechach, Czesi we Wrocławiu*, Wrocław 2003:142-147 i J. Magnuszewski, *Sprawy polskie w kręgu „Serbowki”*, „ZŁ” t. 4, 1992:2-17.

¹⁴ Hasło *August Mosbach* autorstwa R. Leszczyńskiego, „ZŁ” t. 12, 1995:43-46.

Z Pragi pojechał na Łużyce, gdzie razem z H. Zejlerem zbierał na Dolnych Łużycach pieśni ludowe, które przekazał następnie częściowo Čelakowskiemu, częściowo O. Kolbergowi, pod swoim nazwiskiem nic nie publikując. W rzeczywistości jednak to on właśnie, jeszcze przed A. Smolem, tworzył podwaliny łużyckiej folklorystyki¹⁵. Potem znalazło się wielu kontynuatorów rozszerzających swoją działalność na inne dziedziny.

Druga połowa wieku XIX i pierwsza połowa wieku XX przynoszą coraz więcej – bardziej lub mniej cennych – przyczynków autorów polskich wzbogacających naukę łużycką. Miały one charakter **historyczny** lub **historycznoliteracki**. Obydwie formy się ze sobą mieszały.

Następną po Kucharskim osobistością, której przysługuje miano sorabisty, był historyk W. J. Bogusławski (1825-1901). Do badania dziejów Łużyczan doprowadziły go szerzej zakrojone studia: *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII wieku*, t. I-IV, 1887-1900. Planował jeszcze tom V, ale napisać go już nie zdążył. Nadzwyczaj starannie przygotował *Rys dziejów serbo-łużyckich*, 1861 (wydany na koszt własny), który M. Hórnik przetłumaczył jako *Historija serbskeho naroda*, 1884. Bogusławski stawiał sobie za wzór K. A. Jenča (1828-1895), autora studium *Stawizny serbskeje rěče a narodnosće*, „ČMS” 3/4 1851, 1852:49-81, 5/6 1853, 1854:76-111 oraz wielu prac dotyczących piśmiennictwa łużyckiego. Przyjaźnił się ze Smolem i Hórnikiem¹⁶.

Sorabistą należy nazwać A. Parczewskiego (1849-1933), z wykształcenia prawnika. Na łamach 50 czasopism polskich i łużyckich ogłaszał rozmaite (co prawda najczęściej informacyjne) artykuły o Łużycach. Wiek XX przywitał jednak poważniejszą pracą naukową *Kharakteristicke znamjo serbsko-łužickeje onomastiki*, „ČMS”, LIII, 1900:52-55. W roku 1907, jako pierwszy, opublikował 15 psalmów *Psalterza z Wolfenbüttel*, opatrując je komentarzem¹⁷. Pełnego wydania zabytek ten doczekał się dopiero w 20 lat później, o czym donosili S. Słoński¹⁸ i W. Taszycki, 1931 (zob. ods. 3).

Od początku wieku XX ukazywały się syntetyczne, bardziej lub mniej naukowe, sorabika. Ich autorzy to np. B. Grabowski (1841-1900), przyjaciel i biograf Hórnika i Smolera, spod którego pióra wyszedł zarys hi-

¹⁵ Szerzej E. Siatkowska, *Przyjaźń F. L. Čelakowskiego z A. Kucharskim i co z tego wynika dla kultury łużyckiej*, (w:) „Práce z dějin slavistiky” t. 20, 1998:73-78.

¹⁶ Hasło *Wilhelm Bogusławski* autorstwa E. Siatkowskiej, „ZŁ”, op. cit.:54-55.

¹⁷ Hasło *Alfons Parczewski* autorstwa W. Sobackiego, tamże:66-69.

¹⁸ S. Słoński, *Wydanie i opracowanie językowe psalterza Wolfenbüttelskiego*, „PF” t. 16, 1934:227-230.

storii piśmiennictwa łużyckiego opublikowany w 1886 roku w czasopiśmie „Kraj” jako dwunasty odcinek *Listów o literaturach słowiańskich*¹⁹; kaszubista W. Pniewski (1893-1940) – autor dziełka *Łużyce. Przeszość i terażniejszość*, Poznań 1924; T. S. Grabowski (1881-1975), który poświęcił Łużyczanom szereg szkiców (najbardziej znane to *Łużycanie, ich walka, klęski i... triumf*, Kraków 1947 oraz *Kultura i literatura Łużyczan*, (w:) *Problemy łużyckie*, Kraków 1948)²⁰ i inni. Do tego nurtu zaliczyć można J. Gołąbka (1889-1939), absolwenta polonistyki UJ, autora trzech, wyróżniających się poziomem naukowym, poczytnych pozycji: *Łużyce – kraj i ludzie*, Katowice 1936; *Literatura serbsko-łużycka*, Katowice 1938; *Dzieje narodu łużyckiego*, Katowice 1939²¹. Podobny charakter miały rozprawki H. Batowskiego: *Łużyce. Zwięzła informacja*, Kraków 1946 oraz *Zwięzły zarys dziejów Słowiańszczyzny* (włącznie z Łużycami), Kraków 1948 albo J. Widajewicza *Rzut oka na przeszłość Łużyc*, „*ŻS*” 9-11, 1946:309 i wstęp do *Antologii poezji łużyckiej*, Katowice 1960 W. Szewczyka (1916-1991), do którego preludium stanowiły sylwetki łużyckich pisarzy zamieszczane w czasopismach „Zaranie Śląskie” i „Poglądy” (lata 1947-1976)²². Cykl ten kontynuował B. Lubosz (1928-2001)²³. Z zacięciem literackim są pisane, nieco późniejsze prace W. Kochańskiego (1911-1992) – *Bratni szczep Łużyczan*, Warszawa 1946 oraz *Dole i niedole Serbołużyczan*, Warszawa 1962²⁴.

Prace **lingwistów** polskich z tego okresu koncentrują się na problemach **pokrewieństwa** językowego, bo taki był wówczas „duch czasu”. Opracowywano z jednej strony specyficzne cechy łużycczyny, z drugiej strony cechy łączące ją z innymi językami.

Asumpt do tego rodzaju badań dały rozprawy – K. Nitscha (1874-1958) *Stosunki pokrewieństwa języków lechickich*, „*MPKJAU*” III 1905:1-57 oraz J. Rozwadowskiego (1867-1935) *Stosunek języka polskiego do innych słowiańskich*, (w:) *Encyklopedia polska* t. II cz. 3, Kraków 1915:59-69. Dużo dokładniej niż u Dobrowskiego wyznaczały one miejsce łużycczyny w świecie słowiańskim. Tylko na język łużycki ukierunkowana była rozprawa W. Tazzyckiego (1898-1979) *Stanowisko języka łużyckiego*, (w:) *Symbole grammaticae in honorem Joannis Rozwadowski* II, Kraków 1928:127-138. Czwarty

¹⁹ Hasło *Bronisław Grabowski* autorstwa R. Leszczyńskiego, „*ZŁ*” op.cit.:60-62.

²⁰ Hasło *Tadeusz Stanisław Grabowski* autorstwa Z. Kłosa, tamże:92-94.

²¹ Hasło *Józef Gołąbek* autorstwa M. Ziółkowskiej-Sobeckiej, tamże:95-98.

²² Hasło *Wilhelm Szewczyk* autorstwa B. Lubosza, tamże:128-132.

²³ E. Siatkowska, *Śląsk utracił ambasadora łużyckiej kultury*, „*ZŁ*” t. 35/36, 2003:12-15.

²⁴ Hasło *Witold Kochański* autorstwa B. Klebanowskiej, „*ZŁ*” t. 12, 1995:119-120.

koryfeusz krakowskiej slawistyki T. Lehr-Splawiński (1891-1965) języki łużyckie widział w powiązaniu z wymarłymi już dialektami pomorskimi i polabskimi. Poświęcał im dużo miejsca w praktyce dydaktycznej i uniwersyteckich podręcznikach (*Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich*, Warszawa 1954 i in.)²⁵. O pracach tego uczonego będzie jeszcze mowa niżej. Kuźnią myśli sorabistycznej był wówczas głównie Kraków.

Z krakowskiej szkoły slawistycznej wyszedł Z. Stieber (1903-1980) – filar polskiej sorabistyki językoznawczej. Sorabika Stieberta liczą 22 pozycje²⁶. Szczególnie interesowała go gwarowa fonetyka łużycka na tle zachodniosłowiańskim Jego pierwszy artykuł naukowy to *Dyspalatalizacja *e>o i *ě>a w dawnych dialektach pogranicznych łużycko-polskich*, „Slavia Occidentalis” IX, 1930:498-505. Zagadnieniu temu poświęcił sześć rozpraw. Zajmował się też etymologią poszczególnych słów (np. gł. *žadny*, „ZfsP” IX, 3-4, 1932:381-383), *Stosunkami etnicznymi Śląska i Łużyc*, „ZŚ” XVI, 1, 1945:15-19, *Resztkami dialektu mużakowskiego na prawym brzegu Nysy*, „Lp” A, 2, 1954:18-20 i innymi tematami. Podstawową pozycję w sorabistycznym dorobku tego badacza stanowi dysertacja habilitacyjna *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich*, Kraków 1934, świadomie w tytule nawiązująca do pracy K. Nitscha – mistrza Stieberta. W swojej dysertacji, na podstawie szczegółowego opisu cech dialektalnych górno- i dolnołużyckich, zdecydowanie stwierdza on, że dialekty te znacznie się od siebie różnią, a język zabytków wskazuje na to, że różniły się też w przeszłości, czyli „język prałużycki nigdy nie istniał” (s. 93). Praca Stieberta wywołała po latach żywą dyskusję. Podzieliła współczesnych slawistów na bardziej lub mniej radykalnych zwolenników (H. Schuster-Šewc, D. Brozović i in.) oraz przeciwników (R. Lötsch, H. Faska, F. Michałk i in.) wysuwanej przez niego tezy²⁷. Należy do najbardziej znanych polskich prac sorabistycznych.

²⁵ Hasła *J. Rozwadowski*, tamże:75-76, *T. Lehr-Splawiński*, tamże:102-104, *W. Taszycki*, tamże:107-110 autorstwa E. Siatkowskiej; hasło *K. Nitsch*, tamże:80-83 autorstwa Z. Kłosa.

²⁶ Zob. *Zdzisław Stieber (1903-1980)*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Wrocław 1982, bibliografia prac naukowych:61-85.

²⁷ O kontrowersjach na temat genezy łużycczyzny zob. m.in. E. Siatkowska, *Dyskusja o dialektach prałużyckich*, (w:) *Słowa jak mosty nad wiekami*, Białystok, 2003:335-343 oraz też, *Próba nowego spojrzenia na genezę łużycczyzny...*, (w:) *Języki mniejszości i języki regionalne*, Warszawa 2003:287-295.

Na marginesie powojennej sorabistyki polskiej, dzięki H. Ułaszynowi²⁸, Z. Stieberowi, K. Dejniewi, A. S. Matyniakowi i zdobywającemu dopiero wówczas ostrogi naukowej R. Leszczyńskiemu, plasowała się Łódź. W Poznaniu Polski Związek Zachodni koncentrował się bardziej na działalności politycznej niż naukowej²⁹.

II

Początek lat pięćdziesiątych, czyli druga połowa XX wieku to drugi etap rozwoju polskiej sorabistyki. Zmieniła się jej mapa. Punkt ciężkości myśli sorabistycznej, zwłaszcza w zakresie językoznawstwa, przeniósł się z Krakowa do Warszawy, jakkolwiek ośrodek krakowski, z którego „wypączkowała” warszawska slawistyka, nie zamarł.

Transplantacja krakowsko-warszawska była wynikiem obiektywnej sytuacji. W Warszawie A. Kucharski nie wykształcił następców. Nie wykształcił ich również A. Parczewski, którego zainteresowanie sprawami łużyckimi nie miało oparcia instytucjonalnego. Kiedy został powołany na stanowisko rektora Uniwersytetu w Wilnie, warszawska sorabistyka upadła. Jedyne udało się Parczewskiemu „zlecić opiekę nad tym ginącym narodem” ówczesnej asystentce prof. S. Słońskiego w Seminarium Slawistycznym UW – J. Wieleżyńskiej, która zainicjowała powstanie w 1925 roku Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego³⁰ zajmującego się promowaniem spraw łużyckich. S. Słoński sympatyzował z Łużycami (wiadomości o nich zdobył w czasie studiów w Lipsku), wprowadził lektorat górnołużycki, ale poza wspomnianym artykułem o *Psalterzu z Wolfenbüttel*, nic znaczącego na ten temat nie napisał.

Warszawskie opracowania **literackie** nabrały w tym okresie czystszej formy, powiązania z historią raczej odgrywają rolę podrzędną. Zdarzały się poza tym prace czysto **historyczne**.

Dużym autorytetem slawistyki, a także sorabistyki, był wówczas profesor Uniwersytetu Warszawskiego J. Magnuszewski (1924-1994). Do pierwszych jego sorabików należy opracowanie odgłosów twórczości J. Słowackiego wśród Łużyczan („Lp” B, 7, 1960:117-123). W dwa lata później opublikował artykuły (jeden z pogranicza folkloru): *Roman Zmorski a Łu-*

²⁸ Zob. R. Leszczyński, *Wspomnienia łużyckie prof. H. Ułaszyna*, „ZŁ” t. 4, 1992:18-34.

²⁹ Zob. M., J. Mieczkowski, *Problematyka łużycka w pracach Polskiego Związku Zachodniego...* „ZŁ” t. 4, 1992:63-72.

³⁰ Szerzej na ten temat A. Sieczkowski, *Łużyckie akcenty mojej biografii. Warszawa a Łużyce 1931-1945*, „ZŁ” t. 4, 1992:35-51.

życe, „PS” XII 1962:31-76 oraz – uwzględniający inspiracje łużyckie – *Ze słowiańsko-ludowych źródeł twórczości Lenartowicza*, (w:) „Munera litera” 1962:155-162. Najwyżej cenioną książką tego autora jest *Polski romantyzm a literatury zachodniosłowiańskie*, (w:) „Z polskich studiów slawistycznych”, seria 2, tom II, 1963:105-129. Następnym roku przyniósł następną publikację: *Powstanie styczniowe a literatury zachodniosłowiańskie*, „PS” XIV 1964:3-48. Daty wydań poszczególnych pozycji mówią o tempie pracy tego badacza.

Pod redakcją J. Ślizińskiego (1920-1988), od lat siedemdziesiątych kierownika warszawskiej Pracowni Literatur Zachodniosłowiańskich PAN, którego jednym z pierwszych, dotyczących sorabistyki, artykułów było studium: *Bolesław Prus u Słowian zachodnich*, (w:) „Z polskich studiów slawistycznych” III 1969:51-62, w 1970 r. wyszedł zbiór *Polsko-łużyckie stosunki literackie*, 1970. Artykuły zbioru o przewadze elementu literackiego to: B. Jankowskiej *Prace sorabistyczne Józefa Gołębka*, E. Madanego *Działalność sorabistyczna Wilhelma Szewczyka*, R. Piotrowskiej *Karol Sękowski, zapomniany przyjaciel Łużyc* i J. Russockiej *Recepcja literatury łużyckiej w Polsce* i inne. Prace o charakterze historycznym z tego tomu wymienione będą niżej.

Na uwagę zasługuje artykuł J. Ślizińskiego, *Maria Kubašec a Polska*, (w:) *Literatury słowiańskie o drugiej wojnie światowej*, 1973. W dwu książkach Ślizińskiego: *Lenartowicz wśród Słowian zachodnich*, Kraków 1972 i *Jan III Sobieski w literaturze narodów Europy*, Warszawa 1979 znajdujemy sporo informacji o Łużyczach. Do tego rejestru warto dodać prace S. Byliny, *Przeszłość narodu serbołużyckiego w poezji Jakuba Barta Čišinskiego*, „BHLZ” V 1972:73-74 oraz E. Madanego, *Liryka J. B. Čišinskiego*, tamże:73.

Zbliżamy się do czasów najnowszych. Katowicki cykl sylwetek wybitnych Łużyczan z lat 1947-1976 oraz liczne warszawskie publikacje tego rodzaju z lat siedemdziesiątych kontynuuje, wnosząc nowe wartości naukowe, cykl opolski, skupiony na postaciach łużyckiego odrodzenia i pierwszej połowy XX wieku, zob. np. L. Kuberski, *Jan Skala-Kulowski. Próba portretu*, „Opole” VI, 1984:3-6; tenże, *Jan Skala. Zarys biografii politycznej*, Opole 1993; *Z. Kościów, Korla August Kocor. Obrys żywjenja a skutkowanja*, Budyšin 1992; tenże, *Michał Nawka 1885-1968*, Budyšin 1996; M. Balowski, *Michał Hórnik w artykułach wspomnieniowych*, „PL” I, 2002:29-44; K. Sznotala, *Ks. Michał Żur – serbołużycki proboszcz górnołużyckiej parafii (...) w latach 1919-1929*, tamże:98-101. Zdarzają się tematy ogólniej-

sze, zabarwione historycznie jak np. M. Patelskiego, *Sprawa polska na łamach prasy górno- i dolnołużyckiej w dobie I wojny światowej*, tamże, t. II, 2003:52-65.

Produkcja sorabistyczna Opolan od 2002 roku ukazuje się w większości na łamach własnego periodyku naukowego: „Pro Lusatia”.

W Katowicach – po okresie, kiedy sorabistyką władali dziennikarze – nastąpił (podobnie jak w Opolu) okres większej profesjonalizacji. Już w wieku XXI ukazały się trzy sorabistyczne publikacje literackie: praca doktorska K. Włodarza, *Zachwył dla cudowności życia. Witalistyczna poezja Jana Smreka, Frani Šramka i Jana Lajnerta*, Katowice 2000 oraz *W kręgu Krabata. Szkice o Juriju Brėzanie, kulturze i językach łużyckich*, red. J. Zarek, *Prace naukowe UŚ 2037*, Katowice 2002; *Nadzieja i zagrożenie. Sławistyka i komparatystyka u progu nowego tysiąclecia*, red. J. Zarek, *Prace naukowe UŚ 2047*, Katowice 2002. W ostatnim zbiorze, wśród innych artykułów sorabistycznych, znajduje się praca polskiego autora R. Leszczyńskiego, *Łużycka sztuka o polaryzacji postaw z Polakiem w roli ważnej*, s. 271-277.

Młody polski sorabista pracujący w Lipsku – Tomasz Derlatka zajął się krótkimi formami prozatorskimi powojennej literatury łużyckiej, a jego kolega P. Głogowski pracuje nad słowiańską (w jej ramach łużycką) bibliografią i ma zamiar podjąć pracę – tak jak K. R. Mazurski i H. Majewska – nad księgozbiorami łużyckimi w rozmaitych archiwach i bibliotekach.

Powróćmy do **historii**. W roku 1970, u prof. Ślizińskiego, doktoryzował się, przedtem studiujący w Poznaniu a następnie pracujący na Uniwersytecie Łódzkim, historyk A. S. Matyniak. Wiele cennych informacji zawiera jego praca doktorska *Polsko-łużyckie stosunki kulturalne do Wiosny Ludów* (Wrocław 1970).

W Pracowni Literatur Zachodniosłowiańskich utworzono kartotekę listów rozmaitych wybitnych osobistości świata słowiańskiego. Na podstawie tej kartoteki powstały m.in. artykuły: J. Ślizińskiego, *Korespondencja Jana Baudouina de Courtenay z Ernestem Muką*, 1962; A. S. Matyniaka, *Polonica w brulionie korespondencyjnym J. A. Smolerja z lat 1846-1853*, (w:) *Sławistyczne studia literaturoznawcze*, Wrocław 1973:205-214 i inne.

Na tle pozostałych prac historycznych wyróżnia się wyraźnie dorobek przedwcześnie zmarłego, wrocławskiego historyka J. Leszczyńskiego (1930-1975), który wnosił do nauki łużyckiej nową myśl. Interesował się społeczną problematyką Łużyc (*Maćizny k stawiznam burskich zběžkow w Hornjej Łużicy w druhej połojcy XVII stoleća*, 1950; *Problem chłopski*

na sejmie górnołużyckim..., 1961). Jego rozprawa habilitacyjna to *Stany Górnych Łużyc w latach 1635-1697*, 1963. W cytowanym wyżej zbiorze pod red. J. Ślizińskiego *Polsko-łużyckie stosunki literackie* (1970:6) zamieścił, posiadający akcenty polemiczne, artykuł *W sprawie wpływu unii personalnej polsko-saskiej (1697-1763) na ożywienie kontaktów kulturalnych polsko-serbołużyckich*.

Wątkiem łużyckim w historii Polski zajmowało się wielu autorów. Przykładowo wymienię tylko takich jak D. Borawska, *Ile razy Mieszko II wyprawił się na Saksonię?*, (w:) *Wieki średnie. Księga pamiątkowa poświęcona T. Manteufflowi*, Warszawa 1962:87-93; W. Kozuszek, *Jan Benedykt Solfa, lekarz polskiego odrodzenia*, Wrocław 1966; S. Bylina, *Husyci na Łużycach w relacji śląskich kronikarzy XV wieku*, (w:) *Polsko-łużyckie stosunki literackie*, op. cit.:221-227.

Pewien blok tematyczny utworzyły opracowania **batalistyczne** dotyczące walk na Łużycach w czasie drugiej wojny światowej. Zob. M. Juchiewicz, *Szlakiem 34. Budziszynskiego pułku piechoty*, Warszawa 1962; J. Borkowski, *Kierunek Budziszyn*, Warszawa 1965; K. Kaczmarek, *W bojach przez Łużycę*, Warszawa 1965; J. Wójcicki, *Pod Budziszynem, Dreznem, Mielnikiem. Jak było naprawdę?* Warszawa 2000. Ostatnia książka, utrzymana w konwencji literackiej, wracając po 40 latach do tego samego tematu, próbuje demaskować różne wcześniejsze zafalszowania historyczne.

Wśród prac najnowszych znaczącą pozycję zajmują studia dwojga młodych historyków, pochodzących z przeciwległych krańców Polski, mianowicie, oparta o bogatą dokumentację archiwalną, rozprawa doktorska M. Mieczkowskiej *Między koncepcją a praktyką. Polska wobec Łużyc w latach 1945-1990* (Szczecin 2002), oraz szereg artykułów P. Pałysa z Opolą, „rozgryzającego po kawałeczku” ten sam okres, głównie na podstawie materiałów prasowych, zob. np. *Problem łużycki w prasie opolskiej w latach 1946-1947* („KO” III, 1994:67-72); *Problem serbołużycki i Serbołużycanie we Wrocławiu w latach 1946-1950* („S” III-IV, 1995:267-273); *Kwestia serbołużycka w prasie Polskiego Związku Zachodniego w latach 1945-1947* („Lp” 1, 1996:58-67); *Polskie czynniki oficjalne wobec Łużyc w latach 1945-1948*, „SH” I, 2003:73-91; *Kwestia obecności ludności łużyckiej na terenie Śląska w latach 1945-1948*, „SŚ” LXII:293-301 i wiele innych.

Dorobek naukowy wrocławianina K. R. Mazurskiego obejmuje *lusatica*, tzn. prace dotyczące, obecnie wchodzącego w skład państwa polskiego, historycznego regionu Łużyc wschodnich oraz *sorabika*, związane tematycznie z etnikum łużyckim. Badacz ten penetruje archiwa (np. zinventaryzował

starodruki łużyckie Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Kaliszu itd.) oraz prasę polską. K. R. Mazurski, początkowo jako działacz PTTK, był animatorem badań łużycoznawczych na Dolnym Śląsku³¹.

Niezależnie od Wrocławia podobny ośrodek zainteresowań łużycką przeszłością tych terenów powstał w Żarach, rozszerzając swą działalność na Lubsko i Zieloną Górę, gdzie w roku 1992 utworzono Towarzystwo Studiów Łużyckich kierowane przez T. Jaworskiego. Imponująca jest lista pozycji naukowych członków tego Towarzystwa, publikowanych w latach 1992-2004 głównie we własnym periodyku „Rocznik Lubuski”: liczy 132 pozycje. Staraniem Towarzystwa wyszły tomy referatów z międzynarodowych konferencji naukowych: *Łużyce w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy środkowej*, Zielona Góra 1995; *Łużyce. Bogactwo kultur pogranicza*, Żary 2000; *Nowy Testament w dziejach i kulturze Europy (450. Rocznica przekładu NT przez M. Jakubicę)*, Zielona Góra 2001; *Ludność pogranicza śląsko-łużyckiego*, Zielona Góra 2003. Wśród tematów dominuje demografia (np. T. Jaworskiego, *Migracje ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w wyniku wojny 30-letniej*, (w:) *Wojna trzydziestoletnia (1618-1648) na ziemiach nadorzańskich*, Zielona Góra 1993:133-156; I. Sochackiej, *Wojna, pokój i religia a ruchy ludnościowe na pograniczu zachodnim w XVII i na początku XVIII wieku*, Zielona Góra 1998, stron 307; G. Wyder, *Ludność łużycka w badaniach polskich uczonych XIX wieku*, „RL” XXVII, 2, 2001:119-142. Wachlarz poruszanych w tym ośrodku zagadnień historycznych jest jednak rozległy i obecna jest także inna tematyka (np. W. Hładkiewicz, *Problematyka Łużyc w badaniach polskich ośrodków naukowych na emigracji*, „RL” XXVIII, 1, 2002:49-54; T. Jaworski, *Dzieje narodu i kultury Serbołużyczan w polskiej historiografii*, (w:) *Łużyce*, op.cit.:11-23; tegoż, *Czechy w świadomości etnicznej Serbołużyczan w okresie średniowiecza*, (w:) *Nowy Testament w dziejach...* op. cit. 21-33.

Wspomnieć należy o – mającym długą tradycję – Górnołużyckim Towarzystwie Naukowym w Zgorzelcu, grupującym głównie uczonych niemieckich zajmujących się regionem Górnych Łużyc, ale będącym terenem współpracy także z sorabistami polskimi, do których należy H. B. Majewska, zbieraczka łużyckich archiwaliów.

Nie można pominąć milczeniem działalności naukowej S. Marciniaka (1922-1995) z Warszawy, zwłaszcza jego artykułów o konspiracji Łużyczan w czasie II wojny, m.in. (wydanie pośmiertne) *Zmyślenie i prawda*, „ZŁ”

³¹ Zob. K. R. Mazurski, *Renesans zainteresowań Łużycami na Dolnym Śląsku po roku 1970*, (w:) *Serbołużyczanie. Łużyce*, Zielona Góra 1998:79-84.

t. 16, 1996:43-50. Pełną bibliografię tego, nadzwyczaj rzetelnego, badacza zamieścił „Rozhľad” 11/1995:424.

Współautor *Zarysu dziejów narodowościowych Łużyczan* M. Cygański z Łodzi jest m.in. autorem studium o Łużyczanach w Republice Weimarskiej, 1924-1933 („ZŁ” t. 11, 1994:12-29; „ZŁ” t. 16, 1996:13-25).

Najnowszą historią Łużyc zajmuje się P. Gaglik z Wrocławia.

Na czoło publikacji historycznoliterackich i historycznych schyłku XX wieku wysuwają się **podręczniki**, przede wszystkim J. Magnuszewskiego *Literatura łużycka*, (w:) *Dzieje literatur europejskich*, III, 1, Warszawa 1989:897-942; przewodnik encyklopedyczny *Literatura łużycka* autorstwa zespołu, (w:) *Literatury zachodniosłowiańskie czasu przełomów 1980-1990* pod red. H. Janaszek Ivaničkowej, Warszawa 1994:25-128 i M. Cygańskiego, R. Leszczyńskiego *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, I, II, Opole 1995-1997, II wyd. 2000. Zarysem encyklopedycznym o charakterze podręcznikowym jest książka E. Siatkowskiej, T. Meškanka, *O języku Łużyczan prawie wszystko*, Warszawa 2001. Zaletę jej stanowi połączenie podstawowych wiadomości o rozwoju języków łużyckich na tle rozwoju łużyckiego piśmiennictwa oraz wiadomości praktycznych o języku górnołużyckim zawartych w podręczniku do nauki tego języka.

Aby zanalizować pozostały dorobek warszawskiej sorabistyki **językoznawczej** musimy cofnąć się w czasie. Odrodzenie tej dyscypliny w Warszawie nastąpiło dzięki przeniesieniu się tu (po pobycie we Lwowie i Łodzi) w r. 1952 prof. Stiebera. Został on kierownikiem Katedry Filologii Słowiańskiej na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie wprowadził łużycką dydaktykę oraz kierownikiem II Pracowni Językoznawczej PAN, na gruncie której podjęto szereg sorabistycznych prac naukowych (z czasem powstał w PAN Instytut Słowianoznawstwa, później przemianowany na Instytut Sławistyki, zaś na UW Instytut Filologii Słowiańskiej, dziś Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej)³².

Z tematyką poprzedniego okresu związany był artykuł Z. Stiebera *Wzajemne stosunki języków zachodniosłowiańskich*, 1955 i tegoż autora podręcznik *Zarys dialektologii języków zachodniosłowiańskich...*, 1956 (problem ten powrócił w *Zarysie gramatyki porównawczej języków słowiańskich* I wyd. 1969-1973, II wyd. 1975). Sorabistyczne zainteresowania Stiebera kontynuował jego uczeń z Uniwersytetu Łódzkiego Karol Dejna

³² Prac, które zostały zamieszczone w istniejących bibliografiach sorabików (por. ods. 3 i 4) nie opatruję pełnym adresem bibliograficznym, sygnalizując jedynie ich rok wydania.

(1911-2003), zob. *Opawsko-łużycki przegłos e>o*, „RKJŁTN” 1, 1954:86-97 oraz *Wyodrębnianie się zachodniosłowiańskich grup językowych*, tamże, 17, 1971:5-30.

Na szerszą skalę produkcja sorabików rozpoczęła się w PAN w latach sześćdziesiątych od **onomastyki** (E. Rzetelska-Feleszko³³, *Patronimiczne formy nazwisk ludowych na Dolnych Łużycach*, 1963; habilitacyjna praca H. Popowskiej-Taborskiej³⁴ *Dawne pogranicze językowe polsko-dolnołużyckie w świetle danych toponomastycznych*, 1965; taż sama, *O jednym z najstarszych podziałów dialektalnych północno-zachodniej Słowiańszczyzny*, 1968; taż sama, *Dawne podziały językowe zgermanizowanych terenów zachodniosłowiańskich*, 1968; Z. Stieber, *Milczanie czy Milszczanie?*, 1969), kontynuując ten kierunek w następnych dziesięcioleciach (J. Duma, E. Rzetelska-Feleszko, *Dolnołużyckie nazwy rzeczne*, 1974; E. Rzetelska-Feleszko, *Rozwój i zmiany toponimicznego formantu -ica na obszarze zachodniosłowiańskim*, 1978).

Drugim działem, który znalazł się na warsztacie naukowym pracowników Akademii, była **morfologia**. Materiał łużycki został uwzględniony w pracach habilitacyjnych: K. Handke³⁵, *Budowa morfologiczna i funkcje compositów polskich z uwzględnieniem innych języków słowiańskich*, 1976 oraz J. Zieniukowej³⁶, *Rodzaj męski osobowy we współczesnych językach słowiańskich*, 1981.

Charakter morfologiczny miały prace powstające na Uniwersytecie, a więc W. Pianki, *Czasy przeszłe w Nowym Testamencie Mikołaja Jakubicy*³⁷, 1962; A. Sieczkowskiego, *Kategoria gramatyczna wołacza*, 1964 (uwzględniająca łużycczynę), praca doktorska R. Michalika, *Budowa form stopniowania w językach łużyckich*, 1976; artykuły E. Siatkowskiej³⁸: *De-*

³³ Inne sorabika E. Rzetelskiej-Feleszko do r. 1997 znajdują się w *Onomastyka i dialektologia*, red. H. Popowska-Taborska, J. Duma, Warszawa 1997:15-32. Bieżąco uzupełniana bibliografia znajduje się na stronach internetowych Instytutu Sławistyki PAN: www.ispan.waw.pl

³⁴ Sorabistyczny dorobek naukowy, obok innych prac H. Popowskiej-Taborskiej za lata 1955-1995, opublikowany jest w *Symbolae slavisticae*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa 1996:19-38. Zob. też w Internecie: www.ispan.waw.pl

³⁵ Poza tym zob. K. Handke (w:) *Rozważania i analizy językoznawcze*, Warszawa 1997:13-27.

³⁶ Zob. „Śląskie studia lingwistyczne” (dedykowane prof. J. Zieniukowej), red. K. Kleszczowa i J. Sobczykowa, Katowice 2003:9-22.

³⁷ „RS” t. 22/1, 1962:27-42.

³⁸ Bibliografia E. Siatkowskiej znajduje się w „ZŁ” t. 31, 2000:26-44. Poza tym zob. E. Siatkowska, *Studia łużykoznawcze*, Warszawa 2000 oraz (do 2003 r.) w Internecie – www.iszip.uw.edu.pl

minutiwa rzeczownikowe we współczesnych literackich językach zachodniosłowiańskich, 1967; *Historia i semantyka zachodniosłowiańskich formacji na -ovьць...*, 1976 (j.w.); *Postać czasownikowych sufiksów dolnołużyckich...*, 1985; *Dolnołużyckie prefiksy czasownikowe w świetle analizy ilościowej zasobu słownikowego A. Muki*, 1986; *Struktura imiestwów dolnołużyckich*, 1986; *Uniwerbizacja na tle innych procesów słotwórczych we współczesnej górnołużyckiej terminologii rolniczej*, 1989.

Nie można pominąć książki T. Lewaszkiewicza, *Słotwórstwo apelatywnych nazw miejscowych w języku górnołużyckim*, Wrocław 1988 oraz artykułu E. Wrocławskiej, *Nomina abstracta w języku górnołużyckim*, „Lp” 2, 1992:8-11.

W Krakowie zostały wydane książki S. Stachowskiego *Słotwórstwo rzeczowników w języku górnołużyckim XVII wieku*, 1968 i H. Wróbla *Słotwórstwo przysłówków odprzymiotnikowych w językach łużyckich*, 1969.

Do problemów morfologicznych wróciła polska sorabistyka po latach na innym terenie – w Gdańsku. Odnotować wypada artykuł jednego z czołowych polskich znawców słotwórstwa B. Krei (1931-2002), *Słotwórstwo nazw żeńskich w języku górnołużyckim*, „Lp” 1, 2004:88-97 oraz dwóch jego młodych współpracownic – M. Milewskiej-Stawiany, *Augmentativa w języku górnołużyckim*, tamże:98-116 i E. Rogowskiej, *Derywaty od nazw roślin w języku górnołużyckim*, tamże:117-138.

Zarówno w Akademii Nauk jak na Uniwersytecie w Warszawie i Krakowie wiele miejsca poświęcono łużyckiemu **słownictwu**, najczęściej zestawiając je z innymi językami. W. Budziszewska omawia związki słownikowe polsko-łużyckie w pracy doktorskiej *Słowiańskie słownictwo dotyczące przyrody żywej*, 1975, M. Szymczak w *Nazwach stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego...*, 1966, E. Siatkowska w pracy habilitacyjnej *Zawołania na zwierzęta domowe...*, 1976. K. Handke pisała *O niektórych leksykalnych paralelach kaszubsko-łużyckich*, 1964 (temat ten opracowywany jest też przez innych autorów).

Słownictwo z marginesu systemu leksykalnego (też łużyckiego) badała E. Siatkowska: *Słowiańskie wykrzykniki i partykuły od *ględ- oraz ich homonimy* (1970) oraz *Słowiańskie wykrzykniki i morfemy z elementem -d-* (1984).

Pomoc dla opracowań leksykalnych mogą stanowić liczne łużyckie indeksy opracowywane przez zespół studencki pod kierunkiem E. Siatkowskiej, przede wszystkim *Indeks a tergo do dolnołużyckiego słownika*

A. Muki, 1988 oraz cenne prace S. Stachowskiego powstałe w Krakowie: *Słownik do górnołużyckiego katechizmu Warichiusa* 1966 i *Słownik górnołużycki Abrahama Frencla...*, 1978. W ostatnim okresie leksykografię lużycką wzbogaciły prace Polaków: R. Leszczyńskiego, *Górnołużycko-polski i polsko-górnołużycki słownik ekwiwalentów pozornych*, Warszawa 1996; tenże, *Dolnołużycko-polski słownik minimum*, Żary 2002; E. Siatkowska, S. Wölke, Z. Kłós, *Słownik polsko-górnołużycki*, Warszawa 2002 i R. Leszczyński, *Hornjoserbsko-pólski słownik*, Warszawa 2002.

leksykografią od strony teoretycznej zajmował się T. Lewaszkiewicz, *Problematyka lużycka w słowniku języka polskiego* S. B. Lindego, 1978; tenże, *Propozycje leksykalne w słowniku Rězaka*, 1980 oraz K. Handke (zob. bibliografia badaczki).

Wiele miejsca poświęcano **zabytkom** językowym, por. P. Zwoliński (1914-1981), *Pierwsza drukowana gramatyka górnołużycka J. X. Ticinusa z 1679 r.*, „PS” t. 16, 1966:74-115; M. Radłowski, *Enchiridion Vandalicum A. Tharaei... Rozbiór językowy*, 1967; S. Stachowski *Język górnołużycki w De originibus... A. Frencla...*, 1967; E. Siatkowska m.in. *Udział dialektu chociebuskiego w tworzeniu dolnołużyckiego języka literackiego na podstawie analizy słownictwa Jakubicy i Fabriciusa*, (w:) „Symbolae slavisticae”, Warszawa 1996:255-263.

Skoro mówimy o **dialektologii**, należy przypomnieć prace M. Gruchmanowej (1922-2001), m.in. *Nawiązania lużyckie i ich zasięgi w gwarach zachodniej Wielkopolski*, 1963 i Z. Topolińskiej³⁹ – *Stosunki akcentowe w górnołużyckim dialekcie Wochoz i okolicy*, 1963; *Przyczynek do rozwoju *o w kilku wsiach dolnołużyckich*, 1963 oraz A. Zaręby (1921-1988) m.in. *O rozwoju prastowiańskiego *ę w lużyckim dialekcie mużakowskim*, 1969.

Z publikacji dotyczących przekładów **Biblii** najważniejsze to: książka T. Lewaszkiewicza, *Lużyckie przekłady Biblii...* 1995 oraz artykuł *Rola przekładów Biblii w formowaniu języków literackich europejskiego kręgu kulturowego*, (w:) *Biblia a kultura Europy* t. 1, Łódź 1992:232-248, gdzie lużycka Biblia usytuowana jest na szerokim tle porównawczym, artykuły R. Leszczyńskiego (por. niżej), czy E. Siatkowskiej, m.in. *Z zagadnień kształtowania się górnołużyckiego stylu biblijnego*, (w:) *Z historii języków lużyckich*, Warszawa 1996:301-315, bądź *Leksičeskie i frazeologičeskie ekviva-*

³⁹ Bibliografię prof. Topolińskiej z lat 1955-1991 zawierają publikacje: *Problemy opisu gramatycznego języków słowiańskich*, red. M. Grochowski, Warszawa 1991:9-22 oraz *Bibliografijata na naučno-stručni trudovi 1976-1996*, kn. 22:425-436 (do r. 1996) i „Slavistički studii”, 10, Skopje 2002:17-46 (1955-2002).

lenty... v perevodach Biblii, (w:) *Problemy izučeniya otnošenij ekvivalentnosti...* Moskva, 1997:66-75. Oczami historyka spojrział na łużyckie przekłady biblijne T. Jaworski (*Die obersorbische Bibelübersetzung in der polnischen Geschichtsschreibung*, „Lp” t. 51/1, 2004:66-71). Książkową publikacją z tego kręgu tematycznego jest dysertacja doktorska młodej krakowskiej sorabistki Renaty Burej *Polska, czeska i górnołużycka frazeologia pochodzenia biblijnego...*, Kraków 2003.

Tak w ośrodku krakowskim, jak później w Warszawie, zajmowano się akcentologią, iloczasem i wersyfikacją łużycką. Przywołać tu należy klasyczną już pracę T. Lehra-Spławińskiego *De la stabilisation de l'accent dans les langues slaves de l'Ouest* (1923) oraz wersję niemiecką *Zum westslawischen Akzent*, 1926. Stosunkom iloczasowym poświęciła swoje studium *Zakres i chronologia tzw. wzdłużenia zastępczego w językach zachodniosłowiańskich*, 1968 Z. Topolińska. Jej autorstwa jest też rozprawa z dziedziny fonografii *K voprosu ob istorii serbo-łužickich affrikat* (1963), w której chodziło o typowo łużycki proces – afrykacyzację miękiego *r'* po *p*, *t*, *k*. To samo zjawisko, z innego punktu widzenia, analizowała E. Siatkowska w artykule: *Próba nowego spojrzenia na dyskusję o genezie łużycczyzny w świetle jednego procesu językowego*, (w:) *Języki mniejszościowe i języki regionalne*, Warszawa 2003:287-295. I. Sawicka, porównawczo, badała *Strukturę grup spółgłoskowych...* również w językach łużyckich (1974). Wersyfikacją w poezji J. Barta-Ćišińskiego zajmowali się tak językoznawcy (Z. Topolińska 1962) jak literaturoznawcy (S. Bylina 1972, E. Madany 1972).

Znaczącą pracę składniową z zakresu sorabistyki mamy tylko jedną – jest to dysertacja habilitacyjna K. Polańskiego, *Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim*, 1967.

W ostatnim dziesięcioleciu, głównie dzięki pracom J. Zieniukowej, zmienił się kierunek sorabistycznych badań lingwistycznych uprawianych w PAN. Badaniom tym jest poświęcony odrębny artykuł w niniejszym tomie, por. niżej, E. Wrocławska, J. Zieniukowa, *Niebadane wcześniej aspekty funkcjonowania języków łużyckich*.

Osobna karta w dziejach polskiej sorabistyki należy się R. Leszczyńskiemu z Łodzi. Ten wyjątkowo produktywny i wszechstronny badacz mógłby być wymieniony w dziale literaturoznawczym, historycznym i językoznawczym. Zaczynał od sylwetek wybitnych przedstawicieli łużyckiej kultury lub przyjaciół Łużyc. Wiele z jego szkiców stało się hasłami w encyklopediach: *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow*, Budyšin 1984;

Literatury zachodniosłowiańskie czasu przełomów, I, Katowice 1994; *Pisarze świata*, Warszawa 1995; *Nowa encyklopedia powszechna*, Warszawa 1995-1996; 4., 12. tom „ZŁ” i inne. Uwaga R. Leszczyńskiego skupia się też na teatrze (m.in. *Serbsko-polske zhromadne džęto na polu džiwadła a dramatiiki*, „Lp” 43/2, 1996), kulturowej roli *Biblii* (m.in. *Biblia w literarnej kulturze Serbow*, „Lp” 1992) oraz kontaktach polsko-łużyckich (*My i oni*, Opole 2000). Jako historyk dał się R. Leszczyński poznać w *Zarysie dziejów narodowościowych Łużyczan* (op. cit.) a jako językoznawca-leksykograf w *Górnołużycko-polskim i polsko-górnołużyckim słowniku ekwiwalentów pozornych*, Warszawa 1996; *Dolnołużycko-polskim słowniku minimum*, Żary 2002; *Słowniku hornjoserbsko-polskim*, Warszawa 2002.

Sorabistyka polska zaczęła się od folklorysty Andrzeja Kucharskiego, omówieniem prac z zakresu **folkloru i etnografii** chciałabym ten przegląd zakończyć.

Zainteresowanie folklorem łużyckim przejawiali O. Kolberg (1814-1890) i A. Fiszer/Fischer (1889-1943).

Kolberg był „człowiekiem-instytucją”, nie tylko twórcą polskiej folklorystyki i etnografii, ale naukowcem europejskiego formatu, jednak trudno powiedzieć, że wzbogacił naukę łużycką. O Łużycach dowiedział się prawdopodobnie w młodości od swojego nauczyciela muzyki, Łużyczanina, F. Vettera. Jako dorosły poznał *Pjesnički...* A. Smolera i na nich się w dużym stopniu wzorował⁴⁰. Opierając się na Kucharskim i Smolerze wydał tom *Łużyce*, stanowiący cz. I jego *Materiałów do Etnografii Słowian zachodnich i południowych*, wydany pośmiertnie we Wrocławiu w 1985 r., ze wstępem F. Michałka. Korzystał też z dzieła K. G. von Antona ze Zgorzelca: *Erste Linien eines Versuches über der alten Slawen Ursprung...* (1783-1789). W dziele tym samodzielnie opracował tylko obrzędy weselne. Należał Kolberg raczej do popularyzatorów kultury łużyckiej, który szukał punktów stycznych między przedmiotem badań własnych i Smolera⁴¹.

A. Fiszer był jednym z pierwszych uczonych, którzy kulturę ludową na Łużycach potraktowali kompleksowo, tzn. zajął się zarówno jej komponentem duchowym jak, dotychczas słabiej opracowanym, komponentem materialnym. Wzorując się metodologicznie na *Kulturze ludowej Słowian* K. Moszyńskiego (1929), w 1932 r. wydał we Lwowie II zeszyt „Etnografii słowiańskiej” zatytułowany *Łużycanie*, do którego materiałów do-

⁴⁰ A. Glapa, *Wpływ Łużyczanina Jana Arnošta Smolera na Oskara Kolberga*, „L” t. 42, 1956.

⁴¹ Hasło *Oskar Kolberg* autorstwa E. Siatkowskiej „ZŁ” t. 12, 1995:36-38.

starczyły mu wcześniej drukowane w „Wiśle” etnograficzne prace Czecha A. Černego oraz – w mniejszym stopniu, jak zaznacza – prace uczonych niemieckich. I jego zakwalifikujemy więc raczej do propagatorów niż samodzielnych badaczy⁴².

W folklorystyce sorabistycznej dopiero „coś drgnęło” w drugiej połowie XX wieku. A. S. Matyniak wydał *Zarys dziejów ludoznawstwa łużyckiego*, Poznań 1956 mający wartość bibliograficzną, w osiem lat później J. Śliziński – zbiór, samodzielnie zebranych w terenie, bajek: *Sorbische Volks-erzählungen*, Berlin 1964, częściowo uzupełniając zbiory P. Nedy. Badacz ten widział folklor łużycki na szerokim tle porównawczym. Syntezą jego badań jest książka *Bracia Grimm i folklor narodów słowiańskich*, Wrocław 1989 (wydanie pośmiertne)⁴³.

Folklor stanowił obszar prac badawczych J. Magnuszewskiego. W rok po Ślizińskim wydaje on *Ludowe pieśni, bajki i podania Łużyczan* (Wrocław 1965) we własnym tłumaczeniu, z obszernym wstępem i komentarzami. Zajmuje się też zagadnieniami monograficznymi, np. *Zagadka chłopskiego lamentu w zbiorze Smolerja*, „Literatura Ludowa” I 1966:4-14; *Z badań nad pieśniowym motywem wiernej synogarlicy*, „Pamiętnik Słowiański” XVII 1967:166-183; *Od trubadura do ludowej pieśni słowiańskiej*, (w:) *Literatura, komparatystyka, folklor*, Warszawa 1968:677-692; *Genealogia „wendyjskiej” królowej J. I. Kraszewskiego*, „PS” XVIII 1968:5-17⁴⁴.

Dużo wartościowych artykułów sorabistycznych zawiera czasopismo Uniwersytetu Warszawskiego: „Zeszyty Łużyckie” (wydawane od 1990 numery 1-36 pod red. E. Siatkowskiej, od nr. 37/38 pod red. E. Wrocławskiej). Pismo to porusza bardzo różnorodną tematykę: językoznawczą, literaturoznawczą, historyczną, kulturoznawczą itd. Sporo miejsca zajmuje, mniej w innych publikacjach uwzględniany, folklor. Ponieważ periodyk ten w każdym dziesiątym numerze zawiera bibliografię, nie uwzględniam w niniejszym przeglądzie jego zawartości. Cytuję tylko artykuły, z których tu korzystałam.

⁴² Hasło *Adam Fiszer* autorstwa tejże, tamże:99-102.

⁴³ Por. E. Siatkowska, *O profesorze Jerzym Ślizińskim w dziesiątą rocznicę śmierci*, „ZL” t. 26, 1999:11-12.

⁴⁴ Hasło *Józef Magnuszewski* autorstwa E. Siatkowskiej, „ZL” t. 12, 1995:133-135.

Historia polskiej sorabistyki nie jest długa. Dominującą pozycję zajmuje **językoznawstwo**. Na dobrą sprawę rozpoczyna się ono od badań Z. Stiebera. Wcześniejsze prace miały charakter okazjonalny, autorzy ich na ogół nie kontynuowali. Zaczęło się od pracy Stiebera *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich*, 1934. Badania naukowe nabrały dynamizmu w latach 50-tych (drugi etap rozwoju), by w dziesięć lat później osiągnąć apogeum. Przez następne dwadzieścia lat sorabistyka lingwistyczna i inne jej odgałęzienia przechodziły okres stabilizacji, z pewną tendencją spadkową w latach osiemdziesiątych.

Przełom w językoznawstwie łużycoznawczym nastąpił w ostatnim dziesiętku XX wieku.

Z jednej strony pojawił się nowy, tylko sorabistyczny, periodyk „Zeszyty Łużyckie”, otwierający swe łamy dla przyszłych pokoleń sorabistów, z drugiej strony językoznawstwo sorabistyczne reprezentatywnej polskiej placówki naukowej w PAN wprowadziło do badań nowe metody pracy, obok tradycyjnej **lingwistyki strukturalnej** uprawia **lingwistykę funkcjonalną** (badania komunikacji językowej).

Inne gałęzie sorabistyki polskiej jeszcze nie wykształciły wyraźnego oblicza metodologicznego.

Ewidentnym novum lat ostatnich jest uaktywnianie się sorabistycznych ośrodków w mniejszych miastach. Początkowo był to tylko Kraków, później Warszawa, następnie dołączyły Katowice, w niewielkim zakresie Łódź, Wrocław, Poznań. Teraz pod względem tempa pracy naukowej – ilości wydawanych publikacji, częstotliwości organizowania imprez naukowych, kontaktów z różnymi łużyckimi instytucjami (także na Dolnych Łużycach) przodują Opole i Zielona Góra. Od dwóch lat organizowane są w Gdańsku naukowe sesje sorabistyczne.

Jakie są prognozy dalszego rozwoju polskiej sorabistyki? Odchodzi starsze pokolenie, ale na jego miejsce pojawiają się młodzi ludzie, np. R. Bura z Krakowa, M. Mieczkowska ze Szczecina, P. Pałys z Opola, M. Milewska-Stawiany i E. Rogowska w Gdańsku, K. Włodarz w Katowicach, T. Derlatka (czasowo w Lipsku), P. Głogowski, T. Śliwa, A. Hejduk, M. Szczepański, K. Kijo w Warszawie. Nie grozi wygaśnięcie zainteresowań sprawami łużyckimi.

Skróty tytułów czasopism

BHLZ	Biuletyn Historyków Literatur Zachodniosłowiańskich
ČMS	Časopis Maćicy Serbskeje
KO	Kwartalnik Opolski
L	Lud
LL	Literatura Ludowa
Lp	Lětopis
MPKJAU	Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności
PF	Prace Filologiczne
PL	Pro Lusatia
PS	Pamiętnik Słowiański
R	Rozhled
RKJŁTN	Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego
RL	Rocznik Lubuski
RS	Rocznik Sławistyczny
S	Sobótka
SFPS	Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej
SH	Studia Historyczne
SO	Slavia Occidentalis
SŚ	Studia Śląskie
TL	Tygodnik Literacki
ZfsP	Zeitschrift für slavische Philologie
ZŁ	Zeszyty Łużyckie
ZZM	Zielonogórskie Zeszyty Muzealne
ZŚ	Zaranie Śląskie
ŽS	Žycie Słowiańskie

Ewa Siatkowska

Sorabistik in Polen aus der Vogelperspektive

Die Geschichte der Sorabistik in Polen hat eine 200-jährige Tradition. Im Laufe der Zeit wurde die Entwicklung dieser Disziplin immer dynamischer. Eine dominierende Stellung nimmt dabei die Sprachwissenschaft ein beginnend mit den Untersuchungen Z. Stiebers, dessen *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich* (*Verwandschaftsverhältnisse der sorbischen Sprachen*) (1934) sich nach Jahren zum Keim heißer Diskussionen über die Genese des Sorbischen entwickelten. Komplexe Studien der sorbischen Sprachen begannen in der zweiten Hälfte des 20. Jahrhunderts. Sie umfassen die Onomastik, Morphologie, Phonologie mit Akzentologie, die Lexik, die Dialektologie, die Erforschung der

Sprache der *Bibel* und anderer Sprachdenkmäler und im vergangenen Jahrzehnt auch die sprachliche Kommunikation und in ihrem Rahmen die bewertende und Persuasion-lexik, die Soziolinguistik sowie die externe Sprachgeschichte unter Berücksichtigung außersprachlicher Einflüsse auf ihre innere Geschichte. In letzter Zeit wandelten sich die Methoden der sorabistischen Linguistik, es trat eine Abkehr von der strukturellen Sprachwissenschaft ein, verbunden mit einer Hinwendung in Richtung einer funktionellen Sprachwissenschaft.

Recht gut entwickeln sich die *historischen Forschungen*, deren Gegenstand neben einer Synthese der Geschichte der Lausitz zuletzt die neueste Geschichte, vor allem aber die polnisch-sorbischen Beziehungen sind. Eine Sonderstellung nehmen Arbeiten ein, die der sog. Ostlausitz gewidmet sind, d. h. den in früheren Zeiten von sorbischer Bevölkerung bewohnten Gebieten, die derzeit zu Polen gehören. Im bataillistischen Block findet man im Grenzbereich zur Reportage stehende Arbeiten, die die auf dem Territorium der Lausitz im zweiten Weltkrieg stattgefundenen Kämpfe zum Inhalt haben.

Historisch-literarische Arbeiten sind nicht so zahlreich und haben den Charakter entweder von Lehrbuchskizzen oder einer personellen Vorstellung einzelner Schriftsteller, oft in einem bestimmten kulturellen und politischen Zusammenhang. Als Ausnahmen erscheinen Gegenüberstellungen des Schaffens sorbischer mit dem anderer slawischer Autoren oder Versuche einer synthetischen Charakteristik bestimmter Gattungen bzw. literarischer Phänomene (z. B. der Nachkriegsnovellistik).

Die *Ethnographie* und *Folkloristik*, kann sich außer Beschreibungen sorbischer Bräuche und Kommentierungen von Textsammlungen, keiner großen Zahl bedeutenderer theoretischer Arbeiten rühmen mit Ausnahme einiger Monografien und Einführungen in Textsammlungen. In diesem Bereich ist der Ertrag relativ am geringsten.

(AM)

Hauke Bartels, Gunter Speiß,
Manfred Starosta (Chociebuż)

Stan i perspektywy leksykografii dolnołużyckiej

1. Obecna sytuacja socjolingwistyczna języka dolnołużyckiego i znaczenie leksykografii dla jego udokumentowania i ożywienia

Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Dolnołużycką Filię Instytutu Łużyckiego w latach 1993-1995, do najbardziej zagrożonych europejskich języków mniejszościowych należy język dolnołużycki z podówczas mniej więcej 7000 osób posiadających znajomość języka, z których większość, jeśli chodzi o użytkowników rodzimych, przekroczyła sześćdziesiątkę.

W sytuacji, w której brak wystarczającego *naturalnego otoczenia językowego*, języka dolnołużyckiego nauczyć się można jedynie w szkole jako języka obcego i – od kilku lat – także jako języka drugiego w przedszkolu, a później w szkole. W takiej sytuacji niezbędne jest stworzenie najrozmaitszych podręczników, gramatyk i słowników o odpowiedniej jakości, dostosowanych do potrzeb uczących się.

Warunkiem urzeczywistnienia tego celu jest jednak możliwie najobszerniejsze i możliwie najściślejsze udokumentowanie leksykalne i gramatyczne języka. Z tego względu leksykografia i możliwości połączenia informacji leksykalnych i gramatycznych w obrębie słownika znajdują się w centrum programu badawczego Dolnołużyckiej Filii Instytutu Łużyckiego w Chociebużu.

2. Retrospekcja

2.1. Leksykografia dolnołużycko-niemiecka

W r. 1999 ukazał się *Dolnoserbsko-nimski słownik (Słownik dolnołużycko-niemiecki)* Manfreda Starosty, nad którym autor pracował od początku działalności Filii chociebuskiej, tzn. od 1992 r. Jest to najobszerniejszy jak dotąd zbiór słownictwa dolnołużyckiego – zawiera 45 000 haseł. Starosta opracował słownik o charakterze pasywnym, tzn. służący do zrozumienia dolnołużyckich tekstów. Dlatego zawiera on frazeologizmy i zapożyczenia, jak również wyrazy przestarzałe i dialektalne. Słownictwo zarejestrowane w słowniku bazuje na rozległym ekscerpowaniu dolnołużyckiego piśmienia-

nictwa XIX i XX wieku, opiera się ponadto na trzytomowym słowniku dolnołużycko-niemieckim Arnošta Muki i uwzględnia słowniki wydane po r. 1945 (zob. bibliografię), jak i informacje leksykalne zawarte w kartotece Bogumiła Šwjeli (1873-1948) oraz w roboczym rękopisie zaplanowanego przez niego słownika niemiecko-dolnołużyckiego. W ten sposób dalszy cenny materiał leksykalny, albo nie objęty przez słownik Muki, albo powstały dopiero w XX wieku, został udostępniony po raz pierwszy, względnie został wykorzystany do uściślenia znaczeń czy odcieni znaczeniowych wyrazów.

Rejestracja i opis całokształtu dolnołużyckiego zasobu leksykalnego z uwzględnieniem języka mówionego (za pomocą nagrań dźwiękowych) pozostaną jednak nadal zadaniem przyszłości.

2.2. Komputerowy korpus tekstów

W 1996 r. dzięki pomocy finansowej Komisji Europejskiej i Fundacji dla Narodu Serbołużyckiego zaczęto tworzyć komputerowy korpus tekstów, który ma kiedyś obejmować przynajmniej całe piśmiennictwo dolnołużyckie opublikowane od połowy XIX wieku. Obecnie korpus ten obejmuje powyżej 5 000 000 słów tekstowych (*tokens*), ale ze względów finansowych i związanych z nimi personalnych nastąpił – mamy nadzieję, że tylko przejściowy – zastój w jego dalszej rozbudowie.

Oprócz wspomnianych wyżej wypisów z tekstów korpus komputerowy stanowi główne zaplecze materiałowe i źródłowe pracy nad słownikami ADNW¹ i DNW².

3. Obecne projekty leksykograficzne

3.1 Słownik ADNW

Również dzięki pomocy finansowej Komisji Europejskiej i – w późniejszym czasie – Fundacji dla Narodu Serbołużyckiego w Chociebużu pracuje się od r. 2000 nad aktywnym internetowym niemiecko-dolnołużyckim słownikiem podstawowego słownictwa czasownikowego (ADNW). Celem słownika jest udostępnienie jak najwięcej informacji koniecznych do – ustnego lub pisemnego – formułowania leksykalnie i gramatycznie poprawnych zdań.

¹ Aktive Deutsch-Niedersorbische Wörterbuch

² Deutsch-Niedersorbische Wörterbuch

Struktura artykułu hasłowego słownika ADNW odznacza się następującymi cechami:

- a) Oba składniki artykułu – niemiecki i dolnołużycki – wykazują niemal tę samą budowę.
- b) Punktem wyjścia jego opracowywania jest – związane, jak wiadomo, z trudnościami o charakterze teoretycznym i praktycznym – rozgraniczanie różnych znaczeń niemieckiego wyrazu hasłowego i ich szeregowanie (hierarchizacja) – i to nawet wtedy, kiedy odpowiednik dolnołużycki ma dokładnie tę samą strukturę polisemiczną (wieloznaczność).
- c) Modele walencyjne (konotacyjne) obu języków, tzn. liczbę i formalną postać dopełnień wymaganych (obligatoryjnych) lub dopuszczalnych (fakultatywnych) przez dany czasownik w danym znaczeniu opisuje się możliwie najbardziej wyczerpująco.
- d) Szczególną uwagę zwraca się na dolnołużyckie kategorie czasownikowe nie mających odpowiedników kategoryalnych w języku niemieckim (aspekt, rodzaje czynności, określoność/nieokreśloność czasowników ruchu).
- e) Podstawową funkcją materiału przykładowego jest konkretyzacja abstrakcyjnych modeli walencyjnych w naturalnych kontekstach zdaniowych, które służą oprócz tego do ilustracji bogactwa leksykalnego języka dolnołużyckiego także w zakresie słownictwa nieczasownikowego.
- f) Zdania przykładowe udostępniane są poza tym w postaci materiału dźwiękowego.

Przykładem traktowania czasownikowych kategorii obcych niemieczyźnie niech będą rodzaje czynności. Przed tym problemem stają wszystkie słowniki niemiecko-słowiańskie, gdzie dotąd jest on rozwiązany dwojako:

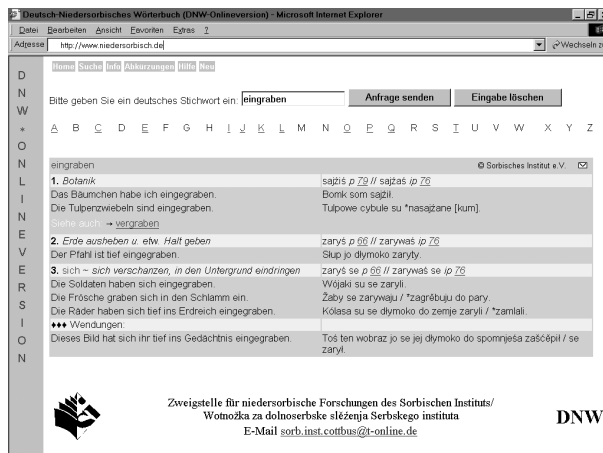
- a) Jedne słowniki uwzględniają jedynie te – w porównaniu z ogólną liczbą słowiańskich czasowników należących do kategorii rodzajów czynności – bardzo rzadko występujące czasowniki, które przypadkiem mają odpowiednik niemiecki, np. *pšesoliš* ('przesolić') = *versalzen*. Czasownik *pšenježdaš se* ('skrajnie nie podobać się') natomiast nie byłby przez taki słownik zarejestrowany, ponieważ odpowiednikiem niemieckim jest niezleksykalizowane połączenie wyrazowe (*skupienie* w terminologii Z. Klemensiewicz) *ausserordentlich missfallen*. Konsekwencją takiego podejścia

jest to, że w słownikach niemiecko-słowiańskich na przytłaczającą większość takich czasowników jak *pßenjezdaš se* nie sposób znaleźć miejsca.

- b) W innych słownikach takie czasowniki są zarejestrowane jako niby-odpowiedniki czasownika niemieckiego, a to z uzupełniającą wskazówką co do rodzaju czynności, do którego należą. Dokładnych informacji o nim powinno się wtedy szukać gdzieś indziej. Nie ulega wątpliwości, że takie podejście jest bardzo niezadowalające, jeśli chodzi o słownik aktywny.

Aby zintegrować rodzaje czynności, co jest konieczne dla oddania idiomatyczności języka, w sposób możliwie najbardziej wyczerpujący ze słownikiem ADNW, wybrano następujące rozwiązanie: dolnołużyckie czasowniki należące do określonego rodzaju czynności traktuje się ogólnie jako podhasła, i to nawet wtedy, kiedy mają odpowiedniki niemieckie. Odpowiedniki te figurują w spisie haseł, w którym są opatrzone gwiazdką i skąd odsyłacz (link) bezpośrednio doprowadza do odpowiedniego podhasła. Składnik niemiecki tych podhasła zawiera jedynie skrót symbolizujący dany rodzaj czynności a składnik dolnołużycki wyrażający go czasownik. Od skrótu odsyłacz doprowadza dalej do okna, gdzie podaje się szczegółowe informacje o danym rodzaju czynności. Najważniejszą podaną tam informacją jest tzw. parafraza generalizująca przeznaczona do zdefiniowania ogólnego znaczenia rodzaju czynności. Parafraza ta zawiera zmienną V (= verbum). Zastępując tę zmienną niemieckim hasłem, można „zrekonstruować” znaczenie dolnołużyckiego czasownika odpowiedniego podhasła. Parafrazę uzupełniają przykłady pokazujące najrozmaitsze możliwości, jakimi wyraża się znaczenie rodzaju czynności w idiomatycznej niemczyźnie.

W przeciwieństwie np. do czasowników oznaczających słabą efektywność akcji podstawowej znaczenie innych rodzajów czynności okazuje się tak skomplikowane, że jego parafraza metajęzykowa nie nadaje się w niemieckich zdaniach przykładowych na idiomatyczne odpowiedniki czasowników dolnołużyckich. Wtedy musi się szukać wyrażań niemieckich o dowolnej strukturze formalnej, których znaczenie albo pokrywa się ze znaczeniem czasownika dolnołużyckiego, albo jest do niego możliwie najbardziej zbliżone.



Słownik DNW odznacza się następującymi cechami i różni się nimi od słownika ADNW:

- a) Obejmować ma ponad 40 000 haseł wszystkich części mowy z ważniejszymi ich znaczeniami.
- b) Słownictwo obejmować będzie wiele neologizmów oznaczających przedmioty i zjawiska współczesnego świata.
- c) Informacje gramatyczne ograniczają się do takich, jakie są konieczne do formułowania poprawnych zdań. Informacje dotyczące walencji uwzględnia się jedynie wtedy, kiedy istnieją różnice między obydwojma językami.
- d) Najważniejsze rodzaje użycia aspektów są ilustrowane za pomocą zdań przykładowych, których niemieckie odpowiedniki opatrzone są dodatkowymi wyjaśnieniami, jak np. *ist dabei zu...*, *als Fakt*, *Usus*.
- e) Rodzaje czynności grają rolę podrzędną.
- f) Szczególną uwagę zwraca się na frazeologię, która jest prezentowana obficie.

3.3 Właściwości techniczne słowników

Obydwa słowniki (ADNW, DNW) istnieją w wersji internetowej. Koncepcja słownika ADNW od samego początku była uwzględniała na rozszerzone możliwości, jakie oferuje słownik w formie elektronicznej. Słownik ADNW

zatem przykładowo pokazuje, jak można zaprezentować treść słownika na monitorze albo alternatywnie w tradycyjnej postaci drukowanej, jak można zintegrować informacje gramatyczne (np. o walencji lub konotacji czasowników, aspekcie i rodzaju czynności). Treść słownika nie jest zorganizowana w sposób linearny, lecz w formie tzw. *hipertekstu* (por. Freisler 1994). Pewne ograniczenia dotyczące słowników drukowanych, które są związane nie tylko z inną techniką produkcji, ale np. także z kosztami druku, dla słowników elektronicznych okazują się nieważne albo nie w takiej mierze ważne. Dlatego w ADNW było możliwe ofiarowanie użytkownikom dużej ilości zdań przykładowych nie tylko w formie pisanej, ale dodatkowo też w formie dźwiękowej. W ten sposób zdania przykładowe pomagają nie tylko przy budowaniu poprawnych gramatycznie zdań, lecz także przy uczeniu się wymowy (dokł. por. Bartels, Spiess 2002 albo sam ADNW).

Wersja internetowa słownika DNW została opracowana na podstawie tych samych rozwiązań technicznych, jak ADNW i jest dostępna w internecie od początku r. 2003. Od tego czasu ilość dostępnych tam haseł ciągle wzrasta. Ważne zadanie polega na zaoferowaniu wszystkim chętnym tych informacji, które są konieczne do uczenia się języka dolnołużyckiego. Koncepcja tego słownika jako słownika internetowego (nie tylko, ale na pierwszym miejscu) i sposób jego produkcji, tzn. stopniowe rozbudowywanie poszczególnych funkcji i treści słownika, jest chyba jedynym sposobem, aby osiągnąć ten cel – przynajmniej w obecnej sytuacji leksykografii dolnołużyckiej.

Podstawą tego sposobu produkcji słowników jest baza danych leksykograficznych w formacie XML. Jest to informatyczny standard dla treściowego opisu danych. W tym modelu każdy element treściowy ma swoje stałe miejsce w strukturze hierarchicznej, co pozwala na automatyczne przetwarzanie danych do różnych celów. Można np. utworzyć albo stronę internetową (format: HTML), albo plik lepiej nadający się do wydrukowania (format: np. PDF). W ten sposób za pomocą programów komputerowych można na tej samej podstawie danych utworzyć zupełnie różniące się formalnie i – jeżeli się tego chce – także treściowo postaci prezentacji (dokł. zob. Bartels 2002).

4. Perspektywy

Przyszłość dolnołużyckiej leksykografii zależy – uwzględniając aktualne zagrożenie tego języka i pomijając sprawę personelu – przede wszystkim od dwóch czynników: po pierwsze chodzi o dostępność dolnołużyckiego pi-

śmiennictwa w formie elektronicznej, po drugie o efektywne i planowe postępowanie przy ocenie i opracowywaniu danych.

4.1 Rozbudowanie korpusu i wykorzystanie innych źródeł

Lepsza dostępność tekstów, tzn. rozbudowa korpusu elektronicznego, jest warunkiem do osiągnięcia szybkich postępów w obrębie leksykografii. Większość piśmiennictwa dolnołużyckiego, w tym najważniejsze źródła tego języka, dotychczas nie jest zawarta w istniejącym korpusie. To dotyczy między innymi głównego czasopisma Łużyc Dolnych, mianowicie tygodnika „Bramborski Serbski Casnik”, który – pod różnymi nazwami – był wydawany od 1848 roku i, ogólnie rzecz biorąc, odzwierciedla rozwój języka dolnołużyckiego. Głównym powodem tego braku jest fakt, że czasopismo był drukowane gotyckimi literami i że oprócz tego jakość tych druków często jest niska. To w przeszłości utrudniło albo nawet uniemożliwiło digitalizację tekstów. To samo dotyczy np. starych wydań rocznego kalendarza „Pratyja” (od 1880) i licznych innych tekstów. Wprawdzie w ostatnich latach niektóre teksty (np. Kita Šwjeli) zostały odpisane ręcznie i tym sposobem stały się częścią naszego korpusu, ale z braku środków finansowych i personelu dużej ilości tekstów jeszcze brakuje. W następnych latach konieczne trzeba będzie znaleźć rozwiązanie tego problemu.

Oprócz tekstów istnieją jeszcze inne źródła, które dotychczas nie zostały wykorzystane do leksykograficznego opisanie języka dolnołużyckiego. Przede wszystkim chodzi tu o nagrania dźwiękowe. Po pierwsze, należy przypomnieć sobie nagrania tzw. archiwum Schalla (niem. Schall-Archiv) z lat 50. ubiegłego stulecia (Schall 1956), a także nagrania dźwiękowe stanowiące podstawę atlasu dialektalnego języka dolnołużyckiego ówczesnego Instytutu Ludoznawstwa Łużyckiego (w latach 60.). Oprócz tego mamy jeszcze obszerny zbiór dokumentów dźwiękowych w radiostacji RBB (dawniej ORB) w Brandenburgii, zawierający nagrania rozgłośni dolnołużyckiej od roku 1953. Podczas gdy wspomniany ostatni zbiór już istnieje w formie digitalizowanej, inne nagrania czekają jeszcze na takie opracowanie. Dodatkowo potrzebna byłaby transliteracja tych dokumentów, aby było możliwe efektywne korzystanie z danych razem z głównym korpusem. W tej chwili trudno ocenić, czy taki projekt w ogóle da się zrealizować. Trochę inaczej wygląda sytuacja w odniesieniu do dzieła *Thesaurus linguae sorabicae*, kartoteki leksykograficznej języków łużyckich zawierającej także informacje o tekstach dolnołużyckich. Zbiór ten pozostał początkowo opracowany przez Instytut Sławistyki Niemieckiej Akademii Nauk (pod kierunkiem pro-

fesora Bielfeldta) w latach 60., ale niestety został niedokończony (Müller 1967). Trzeba będzie sprawdzić, czy z punktu widzenia dzisiejszych możliwości technicznych skorzystanie z tej kartoteki w ogóle ma sens.

4.2 Sposób wykorzystania danych

Krótko opisany wyżej sposób opracowania słowników ADNW i DNW otwiera nowe możliwości organizacji pracy leksykograficznej. Całe, na kilka lat zaprojektowane opisywanie leksykograficzne języka dolnołużyckiego (bądź jedno-, bądź dwujęzyczne) rozumie się jako budowę bazy danych. Pojedyncze słowniki (np. ADNW i DNW) pełną w tym związku funkcję modułu, tzn. samodzielnego funkcjonalnie elementu. Treść tych modułów jednak zależy od tej samej bazy danych i służy jednocześnie wszystkim innym modułom. Nowy zaplanowany słownik dla szkoły średniej i, być może, dodatkowy słowniczek dla szkoły podstawowej, różniące się przede wszystkim ze względu na obszerność materiału i dydaktykę, będą nowymi modułami tej samej bazy danych. Czy te „słowniki” będą tylko drukowane czy tylko (także) zaoferowane w wersji internetowej (w różnych możliwych formach), jest to sprawą na pewno ważną, ale drugorzędną. Szybka dostępność wyników pracy leksykografów jednak daje się zrealizować tylko przy pomocy wersji internetowej. Tak samo, jak przykłady z obszaru leksykografii dydaktycznej trzeba ocenić też słowniki raczej naukowe. Dotychczas najobszerniejszy słownik dolnołużycko-niemiecki Starosty (1999) zapożyczenia z języka niemieckiego rejestruje tylko w pewnej mierze. Aby osiągnąć pełną dokumentację słownictwa dolnołużyckiego, potrzebny byłby zatem między innymi moduł *Zapożyczenia z języka niemieckiego*. Taki słownik specjalny musi mieć inną mikrostrukturę, co jednak wcale nie stoi na przeszkodzie integracji tego słownika z bazą danych.

Uwzględniając specyficzne warunki, w jakich pracują leksykografowie na Łużycach Dolnych (aktualne zagrożenie języka, skromne środki finansowe, niedostatek wykwalifikowanego personelu itp.) wyżej przedstawione podejście do opisu leksyki wydaje się korzystne w procesie wykonywania przynajmniej części koniecznych zadań.

Bibliografia

ADNW – <http://www.niedersorbisch.de> → ANDW

H. Bartels, *Das aktive deutsch-niedersorbische Wörterbuch (ADNW) des verbalen Wortschatzes*, (w:) Th. Bruns (red.), *Slavistik – Computer – In-*

ternet. *Rechneranwendungen in einer Geisteswissenschaft*, Frankfurt/M. 2002, s. 79-92

H. Bartels, G. Spiess, *Das aktive deutsch-niedersorbische Internet-Lernerwörterbuch des verbalen Wortschatzes. Elektronische Medien im Dienste des Erhalts einer bedrohten Minderheitensprache*, (w:) A. Braasch, C. Povlsen (red.), *Proceedings of the 10th EURALEX International Congress*, København 2002, s. 451-461

H. Bartels, M. Starosta, *Nastawajucy nimsko-dolnoserski słownik w interneće*, (w:) „Serbska Šula” 3/2003, s. 65-66

DNW – <http://www.niedersorbisch.de> → DNW

St. Freisler, *Hypertext – eine Begriffsbestimmung*, (w:) „Deutsche Sprache” 22/1994, s. 19-50

K.-P. Jannasch, *Wörterbuch Deutsch-Niedersorbisch*, Bautzen 1990

R. Jodlbauer, G. Spieß, H. Steenwijk, *Die aktuelle Situation der niedersorbischen Sprache. Ergebnisse einer soziolinguistischen Untersuchung der Jahre 1993-1995*, Bautzen 2001

E. Mucke, *Wörterbuch der niederwendischen Sprache und ihrer Dialekte*, t. 1, St. Petersburg 1911-1915, Prag 1926, t. 2 & 3, Prag 1928; przedruk: Bautzen 1966 (t. 1), 1980 (t. 2 & 3)

K. Müller, *Die Bedeutung des Sorbischen Thesaurus*, (w:) „Forschungen und Fortschritte” 41/1967, s. 283-285

H. Schall, *Die niedersorbischen Sprachaufnahmen des Instituts für Slawistik der Deutschen Akademie der Wissenschaften*, (w:) *Vorträge auf der Berliner Slawistentagung (11.-13. November 1954) (= Veröffentlichungen des Instituts für Slawistik. Hrsg. von H. H. Bielfeldt, 8)*, Berlin 1956

M. Starosta, *Dolnosersko-němski słownik. Šulski słownik dolnoserskeje rěcy*, Budyšin 1985

M. Starosta, *Dolnosersko-nimski słownik / Niedersorbisch-deutsches Wörterbuch*, Bautzen 1999

D. Šwjela, *Deutsch-niedersorbisches Taschenwörterbuch*, Bautzen 1953

D. Šwjela, *Dolnosersko-němski słownik*, Bydyšin 1963

Hauke Bartels, Gunter Spieß, Manfred Starosta (Cottbus/Chošebuz)

Stand und Perspektiven der niedersorbischen Lexikographie

Das Niedersorbische ist eine der am stärksten bedrohten europäischen Sprachen. Man geht derzeit von etwa 7000 Personen mit (unterschiedlich guten) Kenntnissen des Niedersorbischen aus, wobei die Sprache heute fast ausschließlich als Fremdsprache erlernt wird. Die Erarbeitung von Wörterbüchern ist daher ein wichtiger Beitrag zu Dokumentation und Erhalt des Niedersorbischen.

Der Artikel gibt einen Überblick über bisherige und laufende lexikographische Projekte der Cottbuser Filiale des Sorbischen Instituts. Im Mittelpunkt stehen dabei zwei Online-Wörterbücher und deren konzeptionelle Einbettung in ein lexikographisches Langzeitprojekt zur Dokumentation des Niedersorbischen. Mit der Entwicklung des ADNW wurde das (computer)lexikographische Potenzial von Online Wörterbüchern aufgezeigt. Dies betrifft u.a. die Einbindung von Audiodateien zur Illustration der Aussprache, die Integration ausführlicher grammatischer Informationen zu Valenz, Aspekt und Aktionsarten (die Behandlung letztgenannter Kategorie wird anhand eines Beispiels erläutert). Auch die Präsentation der Daten am Bildschirm ist dem Medium angepasst und unterscheidet sich in mehrfacher Hinsicht von der in gedruckten Wörterbüchern.

Während das ADNW auf eine detaillierte linguistische Beschreibung eines wichtigen Teils des niedersorbischen Wortschatzes abzielt (verbaler Grundwortschatz), soll das DNW den Wortschatz in seiner ganzen Breite abbilden. Damit die bereits vorhandenen Informationen möglichst schnell zur Verfügung gestellt werden können, wurde auch für dieses Wörterbuch eine Online-Version entwickelt.

Unter den besonderen Umständen, welche die Arbeit der niedersorbischen Lexikographie bestimmen (z.B. aktuelle Bedrohung der Sprache, geringe finanzielle Ressourcen) scheint der eingeschlagene Weg, verstärkt auf Online-Wörterbücher und die zugrundeliegende innovative Technik zu setzen, angemessen zu sein. Die Gesamtheit aller bisherigen und zukünftigen lexikographischen Vorhaben wird als schrittweiser Aufbau einer umfassenden lexikographischen Datenbank des Niedersorbischen betrachtet, in deren Rahmen einzelne bereits existierende oder geplante Wörterbücher als funktional selbständige, aber miteinander vernetzte Module fungieren.

Jana Šolćina (Budyšin)

Aktualne problemy słowotwórby w zwisku z džěłom nad hornjoserbskim słownikom noweje leksiki

W předležacym nastawku předstajena problematika reflektuje aktualne problemy hornjoserbskeje słowotwórby kaž tež stilistiki. Hižo lětdžesatki dołho konstatujemy we woběmaj serbskimaj spisownymaj rěcomaj sylniši wutwar słowoskłada, přiběrace stilistiske diferencowanje rěčnych srědkow kaž tež tendencu k intelektualizaciji a standardizaciji jeju wurazowych srědkow [6]. Nowe towaršnostne, ekonomiske a politiske wuměnjenja po politiskim přewróće 1989 žadachu sej rozšěrjenje najprjedy němskeho a po tym tež hornjoserbskeho słowoskłada. W lětomaj 1989 resp. 1991 nastaty dwuzwjazkowy *Němsko-hornjoserbski słownik* njeje móhl tutym potrjebam dospołnje wotpowědować [3]. Leksika je tón wobłuk rěče, kiž podleži wosebitej dynamice a so najspěšnišo wuwila, čehoždla njehodži so jeje fluktuacija přeco dokładnje analizować. Z tuteje přičiny je diskrepanca mjez uzusom a kodifikaciju we wobłuku słownictwa wosebje wulka.

W rěčespytnym wotrjedže Serbskeho instituta džěła so tuchwilu na małym hornjoserbskim słowniku noweje leksiki ze zaměrom, kodifikować wulke mnóstwo nastatych neologizmow poslednich něhdže 15 lět. Aktualnosć słownika je tohodla trěbna, zo by wón jako přiručka optimalnje wužiwojomny był. Ale předstajenje noweje leksiki chowa wěste problemy we sebi. Předewšěm tej, zo dyrbja awtorojo słownika nahladnu ličbu nowych pomjenowanjow sami tworić a zo so wulki džěl noweje hižo eksistowaceje leksiki hišće w dosahacej měrje stabilizował njeje: su hišće wahanja mjez wšelakimi móžnymi ekwiwalentami němskich předłohow [přir. 2].

Tež teoretiskich předdžělow na polu hornjoserbskeje słowotwórby je mało. Monografije wo hornjoserbskej słowotworbje abo wo stilistice nje-předleža. Problemy tworjenja nowych słowow a z tym zwisowace stilistiske prašenja wobjednawaja so punktuelnje we wobłuku leksikaliskich přepytowanjow (přir. [12], s. 5).

1. Najwjetši čas za purizm?

Je znate, zo je serbšćina jako mjeńšinowa rěč w bjezposrědnim a stajnym kontakće k rěči wjetšinje, potajkim němčinje, žiwa. Nimo toho funguje

němčina takřec jako posrědkowarka, dokelž přez němčinu dóstawaja so předewšěm požčonki, najwjace z nich anglizicmy, tež do serbsčiny. Leksikografojo rozsudža, hač tute słowa cuzeho pochada kodifikuja abo hač namakaja z pomocu indigeneho rěčneho materiala adekwatny serbski ekwivalent. Při adaptowanju cuzeje leksiki konfrontuja so awtorojo słownika nimo toho tež hišće z morfologiskimi a ortografiskimi problemami, kotrež sami ani rozrisać njemóžeja, za kotrež trjebaja na př. rozsudy Hornjoserbskeje rěčneje komisije, a kotrež dyrbja mjez druhim z lektorami serbskich wučbnicow wotřosować. Z problematiku tworjenja nowych serbskich pomjenowanjow za konkretne wěcy nas wobdawaceho wobswěta so tuž we wšědnej rěčneje praksy zetkawamy. Warnar pomjenuje dwoju problematiku na sčěhowace wašnje:

1. Kak namakamy *korektny* hornjoserbski wotpowědnik němskeho wuraza? (→ słowotwórby a woznamowy aspekt) a
2. Kak namakamy *přiměrjeny* hornjoserbski wotpowědnik němskeho wuraza? (→ stilistiski aspekt) [12].

Chcu na zakładze přikładow z nastawaceho słownika předstajić problemy leksikografow, kotřiž maja rěčneje praksy wotpowědować a kotřiž su z tuteje přičiny stajnje žiwi w konflikće mjez słowjanskej słowotwórby a němskim wliwom. Teža, zo so njedźiwajo wulkeho wliwa němčiny wobchowaja słowjanske słowotwórby wosebitosće a zo „njefunguje” we wšěch padach němska předloha jako zakład za serbski přeložk je wuchadźišćo sčěhowacych wuwjedženjow.

2. Konceptija słownika

Nastawacy słownik wobshuje předewšěm leksiku z tajkich polow kaž politika, zarjadnistwo, hospodarstwo, technika, wobchad, strowotnistwo a druhe. Su to wěcne pola, kotrež su za zjawne wobchadženje ze serbsčinu bytostne. Słownik ma być aktiwny přeložkowy, kotryž je mysleny za produkowanje hornjoserbskich tekstow.

Při nadžělanju němskeho heslarja su awtorojo najwšelakoriše žórła wužiwali: Nowa serbska leksika nastawa často w praksy medijow, w přnim rjedže nowinow a w rozhłosu, zdžěla tež w praktiskim džěle serbskich institucijow, na př. w korespondency ze Założbu za serbski lud. Z tuteje přičiny su so awtorojo nastawaceho słownika wobročili na serbske institucije a na jednotliwcow, na př. na serbskich prawiznikow, politikarjow a zarjadnikow z próstwu, zo bychu dodawali słownistwo, kotrež woni we wobłuku swjeho

powoľanskeho skutkowanja wužiwanja. Nimo toho je so najnowše wudaće Dudena ekscerpowalo a z hesľami dwuzwjazkowego słownika přirunowało.

Tuchwilu wobsahuje němski glosar někak 10 000 hesľow. Słownik je dworěčny, a to němsko-hornjoserbski. Tute zapoľoženje wotpowěduje wašnju přistupa zwjetša serbskeho wužiwanja k słownikej, dokelž wón husto za němske słowo za serbskim ekwiwalentom pyta. Zakładna struktura kóžděho hesľoweho artikla budže potajkim tajka, zo sčěhuje na němske hesľo serbski ekwiwalent resp. sčěhuja serbske ekwiwalenty, w trěbnych padach tež přidatne gramatiske informacije abo tež přikłady. Husto njetrjebaja artikle wobšěrniše być, dokelž je tež w tutej minimalnej formje naľožujomnosć serbskeho słownictwa w konkretnych kontekstach za wužiwanja słownika jasna dosć. Z tutej strukturu budže mały słownik moderneje leksiki wěste pokročowanje dwuzwjazkowego *Němsko-hornjoserbskeho słownika* z lětow 1989 a 1991 (přir. [2]). Słowa, kotrež su tam zapisane, so w samsnej formje w nastawacym słowniku njewospjetuja. Wone jewja so jenož potom, je-li maja awtorojo dašći abo pozdatnje ľepši hornjoserbski ekwiwalent za němske hesľo.

3. Móžnosće tworjenja moderneje leksiki

Na zakładze wubraných přikľadow předstaju postupowanje awtorow při kodifikowanju moderneje hornjoserbskeje leksiki a demonstruju, zo njetwori němski słowotwórbny model we wšěch padach předľohu za hornjoserbski ekwiwalent:

3.1. Požčonki

Sym konstatowała wulke mnóstwo mjezynarodneje leksiki, kotraž so we formje požčonkow přez němčinu tež do serbsčiny dóstawa. Jedna so tule wo přirodny zjaw, kotryž je tež za druhe słowjanske řeče typiski. Požčonki su jednora móžnosć přewzaća wuraza z druheje řeče. We wobchadnej řeči je tute postupowanje uzus; w spisownej, na př. w nowinarskej řeči, pak so požčonki jako stilowy srědk wužiwanja. „Ľěpšiny” požčonkow su, zo su komunikatiwne, wone hodža so jednorje z předľohu asociěrować. Hinak hač leksikaliske wopisowanja nježadaja sej žane znajomosće wo denotaće. „Njeľěpšiny” su problematiske akceptanca a móžne čeze při integrowanju do serbskeho ortografiskeho a morfologiskeho systema (přir. [12]).

Při předstajenju sčěhowacych požčonkow w słowniku dosaha minimalna struktura, hladajo na gramatiske a ortografiske adaptowanje su wone nje-

problematiske. Ale tež komunikatiwnosć wšěch požčonkow je data, tuž by wutworjenje serbskeho indigeneho ekwiwalenta zbytnje bylo a njeby so w komunikatiwnej praksy přesadziło (hlej: *Cheeseburger* w DOS → tam: *całta z twarožkom*; abo namjet město *cent* a *euro* dale wužiwać: *hriwna* a *penježk*)

(1a) Cent – cent

(1b) Sponsor – sponsor

(1c) Cheeseburger – cheeseburger

Hinak posudźuja so slědowace přikłady, pola kotrychž so w komunikatiwnej praksy pódla požčonki tež nowotwórba wužiwa, kotraž so tohorunja we słowniku jewi. W tutych padach njech dalša praksa rozsudzi, kotre pomjenowanje so w přichodže bóle frekwentuje, a kotre nic:

(2a) Computer – komputer, ličak (namjet: computer)

(2b) Maut – maut (indekl., f.), awtodrohowy poplatk

(2c) Arrival – arrival, přilět / přijězd

(2č) chatten – chattować, so w interneće rozmołwjeć

(2d) Hearing – hearing, slyšenje

(2dž) Handout – handout, příloha / příručka.

3.2. Wožiwnjenje staršeje leksiki

Město nowowutworjenja słowow so zdžěla tež stare wozrodža. Husto su to tajke wurazy, kiž su hižo w Pfuhowym słowniku z lěta 1866 abo w Řezakowym słowniku z lěta 1920 zapisane. Wožiwnjene słowa kaž na př.:

(3a) běrc – prjedy: Häscher, Steuereintreiber, džensa: Gerichtsvollzieher

(3b) dorězanje – Notschlachtung

(3c) křesadlo – Feuerzeug

maja lěpšinu, zo hodža so derje do ortografiskeho a morfologiskeho systema a su z estetiskeho a puristiskeho stejišća spokojace rozrisanje problema (přir. [12]). To płaći tež za tajke přikłady, kotrež su němske kalki:

(3č) krajny rada – Landrat.

Wulka njelěpšina wožiwnjeneje leksiki je, zo su někotre mało komunikatiwne, dokelž njehodža so synchronisce dospołnje motiwować, tak zo je husto němske wujasnjenje trěbne. W tajkich padach je wožiwnjenje stareho wuraza jenož potom zmysłapołne, hdyž ma pomjenowanje šansu na tajku

wysoku frekwencu wužiwanja (tež tam), zo so zaso zadomi, kaž na př.:
(3d) załožba – Stiftung.

3.3. Leksikaliska nowotwórba

Hdyž ani přewzaće cuzeho słowa ani wožiwenje stareho wuraza móžne njeje, kaž je to při wjetšinje leksiki nastawaceho słownika, potom dyrbi so nowy wuraz wutworić. Wuchadžišćo twori zwjetša nominalny kompozitum, kiž je za němsku słowotwórbu typiski. Nowotwórba je pak problematiska, dokelž dyrbi nowy wuraz sam za sebje a z konteksta sem zrozumliwy być, bjeztoho zo by čitar šansu měł, wuraz ze swojeho uzusa zrozumić. Je tuž ćežko, komunikatiwnosć garantować. Tohodla so na př. w nowinarskej praksy w tajkich padach němski wotpowědnik w spinkomaj serbskemu neologizmej připisa. To drje je tež problematiske, dokelž trjebaš němski wuraz k tomu, zo by serbski zrozumił. Mjenowane postupowanje je je tohodla legitimne, zo by so serbska twórba po času zadomiła, štož žada sej minimalnu frekwencu wužiwanja.

Chcu na zakładže wubranych přikładow předstajić tworjenje moderneje hornjoserbskeje leksiki. Naroki na serbske pomjenowanja naliči Worzar: Leksikaliske kriterije: Nowotwórby maja być 1. semantisce korektne, 2. morfologisce a syntaksisce korektne, 3. dokładne a 4. leksikalizujomne. Stilistisko-pragmatiske kriterije za nowotwórby su slědowace: Wone maja być: 1. komunikatiwne a 2. akceptabelne, štož je wězo najbóle subjektiwny kriterij (tež tam)!

3.3.1. Typ prefiks + substantiw

Tutón typ ma w serbšćinje wotpowědny muster, tak zo su tajke kalki nje-markěrowane, na př.:

(4a) Vorverkauf – předpředań

(4b) Nachspiel – dohra.

Serbšćina přewza tež tež cuzorěčne prefiksy, kaž *anti-*, *euro-*, *eko-*, *bio-*, *pseudo-* atd.

(4c) Ökobauer – ekobur

(4č) Pseudowissenschaft – pseudowědomosć.

Cuzorěčne prefiksy drje so přeložuja, ale paralelnje so tež indigeny wužiwa potom, jeli ma serbsčina wotpowědny semantiski ekwiwalent, na př.:

(4d) Antikriegs- – antiwójnski, přećiwowójnski

(4dž) Antithese – antiteza, přećiwna teza.

3.3.2. Hybridne kompozita

Hybridne kompozita hraja při tworjenju moderneje leksiki džeń a wjetšu rólu. Tute we wobchadnej řeči často wužiwane formy su so mjeztym tež w spisownej řeči etablěrowali, wosebje w publicistiskich tekstach. Hač do džensnišeho njeje hišće rjadowany problem różno- a/abо hromadžepisanja, kiž je nastal přez adapciju do hornjoserbsčiny, na př.:

(5a) Miss-wahlen – miss-wólby / misswólby

(5b) Beach-Volleyball – beachvolleyball, beach-volleyball

3.3.3. Zestajenki

Němski nominalny kompozitum móže so přewzać do serbsčiny jako kompozitum z abо bjez wjazaceho wokala (interfiksa). Tutón słowotwórnbny model orientuje so na čěšćinje. Ličba tutych twórbow pak je w hornjoserbsčínje poměrnje skromna, na př.:

(6a) Arbeitnehmer – džěłoprijimar

(6b) Autohersteller – awtotwarc

3.3.4. Wotwodženki / deriwaty

Město němskeho kompozituma twori hornjoserbsčina w někotrych padach wotwodženki, orientujo so při tym tež na druhich słowjanskich řečach. Při tym so jenož jedyn člon němskeje předłohi w serbskim ekwiwalenće nadeńdže, na př.:

(7a) Blauhelme – módracy

(7b) Diskettenlaufwerk – disketnik

(7c) Bildschirm – wobrazowka

(7č) Pflegeheim – hladarnja

Přičina za to, zo je ličba deriwatow (wotwodženkow) poměrnje snadna, widzi Faska we tym, zo: „[...] z pomocu prefiksow a sufiksow tworjene deriwaty dekodowanje semantiskeje nowotwórby počěžuja. Relatiwna řědkosć

spisownorěčnych tekstow a jich adaptacije we wjesnej ludnosći, jenož sporadiski styk z tajkimi wurazami njespěchuje jich spěšne rozšěrjenje a interio-
rizowanje.” (cit. po [5], s. 73) Tak je jich wužiwanje zwoprědka na wěsty
kruh wužiwarjow wobmjezowany.

3.3.5. Kompleksne pomjenowanja

We wjetšinje padow přeloži hornjoserbščina němski nominalny kompozitum
we formje kompleksneho pomjenowanja z rozdźelnymi strukturami:

– adjektiv(aj) / particip + substantiw, na př.:

(8a) Bußgeld – pokutny pjenjez

(8b) Bundesgrenzschutz – zwjazkowy namjezny škit

(8c) Testlabor – testowacy labor

– substantiw + substantiw w genitiwje, na př.:

(9a) Rinderwahn – bład howjadow

(9b) Asylbewerber – požadar azyla

(9c) Fahrzeugeigentümer – mějičel jězdźidla

– substantiw + prepozicionalna fraza, na př.:

(10a) Ausländerbeaufragte(r) – zamołwita/y za wukrajnikow

(10b) Eigentumsnachweis – dokład wo swójstwj

(10c) Unfallrente – renta při njezbožu

– měšane formy, na př.:

(11a) Berufsunfähigkeitsrente – renta při njezamóžnosći džěla

(11b) Bundessozialhilfegesetz – zwjazkowy zakon za socialnu podpěru

(11c) Arbeitsbeschaffungsmaßnahme – džěłowobstaranska naprawa

Awtorojo słownika nje přeložuja člon po člonje do serbščiny, tak zo so
woznamowe struktury němčiny a serbščiny stajnje njekryja, na př.:

(12a) Reformstau – stagnacija reformow

(12b) Lastenausgleich – narunanje škody

(12c) Einspruchsfrist – termin přećiwjenja

4. Zjeće

Leksika je w stajnym wuwicowym procesu. Chce-li wona we wšěch žiwjenskich wobłukach wužiwojma być, ma wona wuwicu towaršnosće a techniki wotpowědować.

Němčina hraje drje při nastaću tež najnowšeje hornjoserbskeje leksiki wuznamnu rólu, ale serbsčina twori nowe słownistwo džensa dale po słowjanskich modelach, štož sym na zakładze wubranach přikładow znazhorniła. Leksikalizujomnosće wuraza dla preferuja so w někotrych padach tež požčonki a wopisowace wurazy, kiž z wjacorych słowow wobsteja, porno bóle kondensowanym wotwodženkam. Po němskej předloze so orientowace kalki, kompozita a wjacosłowne kompleksne pomjenowanja njepočežuja w tej měrje zrozumliwosć teksta spisowneje řeče a njepomjeńšuja jeje akceptancu, tež hdyž jenož pomału a nic do powšitkownje znateho a aktiwne trjebaneho słowneho wobstatka wjetšiny wužiwarjow přěndu.

Jedyn z najwažnišich nadawkow sorabistiskeho řečespyta wobsteji w kodikowanju po 1989 nastateho słowoskłada, při čimž maja so wobkedźbować specifiške sociolinguistiske položenje a aktualne komunikaciske potreby hornjoserbsčiny. Tuchwilu wobsteja hišće diskrepancy mjez uzusom a kodifikaciju. Hustodosć wužiwoja so indigene serbske pomjenowanja porno dalšim, na př. požčonkam. Njech komunikaciska praksa w přichodnych lětach rozsudži, kotre pomjenowanje so doskónčnje přesadži.

5. Literatura

- [1] Faska, Helmut, *K někotrym aspektam tučasneho wuwica hornjoserbskeje spisowneje řeče*, (w:) „Slawica Slovaca” (1981), 16/3, s. 272-281.
- [2] Helmut Jenč, *K projektej Mały hornjoserbski słownik noweje leksiki*, (w:) „Serbska šula” 6/2001, s. 24, 1 / 2002, s. 10-12, 2 / 2002, s. 28-30.
- [3] Helmut Jentsch, Siegfried Michalk, Irene Šěrak, *Deutsch-obersorbisches Wörterbuch* Bd. 1, Bautzen 1989, Bd. 2, Bautzen 1991.
- [4] Helmut Jentsch, *Probleme der Entwicklung des modernen obersorbischen Wortschatzes*, (w:) G. Spieß (Hg.), *Modernisierung des Wortschatzes europäischer Regional- und Minderheitensprachen*, Tübingen 1999, s. 71-82.
- [5] Jadwiga Markec, *Němske rozjasnjenja noweje abo mało znateje leksiki w serbskich nowinach*, (w:) „Sorapis” 1 / 2000, s. 54-75.
- [6] Heinz Schuster-Šewc, *Zur lexikalischen Nomination des Sorbischen*, (w:) „Zeitschrift für Slawistik” 36 (1991), s. 261-270.

- [7] Irena Šerakowa, *K intelektualizaciji w serbskej spisownej rěči*, (w:) *Języki słowiańskie 1945-1995: gramatyka – leksyka – odmiany*, Opole 1995, s. 181-186.
- [8] Jana Šoćina, Anja Pohončowa, *Tworjenje moderneje serbskeje leksiki w konflikće mjez słowjanskej słowotwórbu a němskim wliwow*, (w:) Ingeborg Ohnheiser, *Słowotwórstwo / Nominacija*, Opole 2003, s. 160-170.
- [9] Jana Schulze, *Moderne Lexik in der obersorbischen Tageszeitung „Serbske Nowiny“*, (w:) *Linguistische Beiträge zur Slavistik V*, München 1997, s. 281-294.
- [10] Sonja Wölke, *Aktuelle Probleme der Sprachkultur im Sorbischen*, (w:) J. Scharnhorst (Hg.), *Sprachsituation und Sprachkultur im internationalen Vergleich. Aktuelle Sprachprobleme in Europa*, Frankfurt/M, Berlin, Bern, New York, Paris, Wien 1995, s. 183-196.
- [11] Sonja Wölkowa, *Stilistiska diferenciacija serbšćiny*, (w:) *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Serbšćina*, Opole 1999, s. 178-205.
- [12] Edward Wornar, *K poměrej mjez hornjoserbskimi nominalnymi kompozitami a jich němskimi předłohami*, (w:) „Lětopis“ t. 48 (2001) 1, s. 5-12.

Jana Šoćina

Aktualne problemy słowotwórstwa związane z pracą nad słownikiem nowoczesnej leksyki

Jednym z najważniejszych zadań językoznawstwa sorabistycznego na Łużycach jest kodyfikacja słownictwa powstałego po 1989 roku, z uwzględnieniem specyficznej sytuacji socjolingwistycznej i aktualnych potrzeb komunikacji języka górnołużyckiego.

Autorka przedstawia założenia i sposoby opracowywania aktywnego słownika niemiecko-górnołużyckiego nowoczesnej leksyki, który ma służyć do tworzenia tekstów w języku górnołużyckim. W chwili obecnej posiada on już 10 000 haseł z różnych dziedzin współczesnego życia, jak polityka, zarządzanie, gospodarka, technika, komunikacja, zdrowie i inne.

Chociaż język niemiecki odgrywa wciąż znaczącą rolę przy powstawaniu najnowszej leksyki, język łużycki tworzy dzisiaj w dalszym ciągu słownictwo według wzorów słowiańskich, co Autorka ukazała na podstawie wybranych przykładów. Z powodu leksykalizacji znaczenia preferowane są w niektórych przypadkach także pożyczki i wyrażenia opisowe, które składają się z kilku wyrazów, obok bardziej skondensowanych odpowiedników. Dopiero praktyka językowa rozstrzygnie w przyszłości, który z zawartych w słowniku wyrazów pozostanie w języku (czy wyraz rodzimy, czy pożyczka).

Markus Bayer (Berlin)

Nutřko- a zwonkarěčne faktory interferency na pŕikładze wužiwanja artiklow w słowjanskich rěčach

Zawod

Kontaktna linguistika swjeći lětsa swoje polstate narodniny. Z wozjewjenjom pućrubarskeje studije Uriela Weinreicha *Languages in Contact* lěta 1953 je so wona jako wosebita disciplina pŕirunowaceho rěčespyta založiła. W srjedžišću kontaktneje linguistiki steji pŕeptywanje interferency, to rěka pŕenjesenja elementow abo strukturow z jedneje rěče do druheje. Linguisća rěča tu wo źórłowych a cilowych rěčach. Linguistiske wopŕijeće interferency njesteji jenož za proces pŕenjesenja, ale tež za rezultat samsneho procesa.

Mój pŕinošk zaběra so z wšelakimi faktorami, kiž w procesu interferency rólu hraja. Hdyž chcemy mjenujcy rozumić, kak interferenca skutkuje, dyrbimy so tež z wuměnjenjemi zaběrać, kotrež proces interferency determinuja, kotrež maja na nju wliw. To chcu z pŕedležacym nastawkom činić. A to na pŕikładze zjawa interferency, kotryž je wšem znaty, to je wužiwanje artikla we wšelakich słowjanskich rěčach, dokładnišo w jich dialektach.

Sym so w běhu zašlych třoch lět z interferencu mjez němčinu a tajkimi słowjanskimi rěčemi zaběrał, kotrež steja z njej w bliskim rěčnym kontakće. To rěka w pŕěnim rjedze ze serbsčinu we Łužicy, z chorwatščinu a słowjenščinu w Awstriskej. Wosebitu kedźbnosć sym pŕi tym pŕašenju wěnował, kotre zjawy interferency su tutym rěčam zhromadne a hdže wobsteja rozdźěle

Wužiwanje artiklow jako wuskutk kontakta z artiklowym systemom němskeje rěče je jedyn z tych zhromadnych zjawow, kotrež namakamy we wšěch tutych rěčach¹. W tajkim padže interferency rěčimy wo strukturelnych požčonkach – wone potrjehja strukturu rěčneho systema. Na rozdźěl wot leksikaliskich požčonkow je wustupowanje strukturelnych požčonkow jasny indikator za wěsty kulturelny čišć. Prawidłownje je tak, zo njewustupuje strukturelna interferenca, pŕjedy hač njeje w samsnej rěči leksikaliskich

¹ Tutón zjaw njenamakamy jenož w tutych, ale tež w druhich słowjanskich rěčach, kiž steja abo stejachu w bliskim kontakće z němčinu a wosebje w jich dialektach.

požčonkow². Kaž sym prajił, pokazuja wšě słowjanske rěče, kotrež sym na tutón zjaw přepytował, wuskutki kontakta z wužiwanjom artikla w němskej rěči.

Njedyrbimy pak sej skutkowanje interferency tak předstajíc, zo wona k dospołnej kongruentnosći dweju rěčneju systemow abo subsystemow wjedze. Interferenca je takrjec hra z wjacorymi faktorami. Tohodla jewja so wuskutki interferency z artiklowym systemom němčiny tež w kóždzej cilo-wej rěči trochu hinak³. Zdobom pak možemy w słowjanskich cilowych rěčach wjele zhromadnosćow při wupožčowanju strukturow z němčiny zwěsćić. Wužiwanje artiklow w našich słowjanskich rěčach je dobry příklad za to, kak komplikowana je druhdy při přepytowanju kontaktnych zjawow analiza skutkowanja wšelakich faktorow.

Kaž wšitcy wěmy, njeznaja słowjanske rěče artikl jako wuraz determinowanosće, z wuwzaćom bołharšćiny a makedonšćiny. Determinowany je substantiw, hdyž rěčnik předpokłada je pola słucharja, zo wón wě, na čo so wuprajenje počahuje. Signal determinowanosće w němčinje je definitny artikl *der, die, das*.

Hdžež wutwori so artikl w słowjanskich rěčach, kiž z artiklowymi rěčemi kontaktuja, móžemy z toho wuchadžeć, zo je tutón proces wuskutk rěčneho kontakta. To płaći tež za artiklowej systemaj bołharšćiny a makedonšćiny – tu je artikl dospołnje gramatikalizowany srědk k wurazej determinowanosće. W serbšćinje a druhich kontaktnych rěčach němčiny pak njeje artikl staw dospołnje gramatikalizacije docpěl, hačrunjež wustupuje wosebje w delnjoserbskich dialektach definitny artikl nimale ze samsnej frekwencu kaž němski artikl. W spisownej hornjo- a delnjoserbšćinje, słowjenšćinje a chorwatšćinje je wón džensa jenož marginalny fenomen a jewi so nimale jenož w dialektach a we wobchadnej rěči. W zańdženosci pak je wustupowanje artiklowych formow za spisownu hornjo- a delnjoserbšćinu kaž tež słowjenšćinu typiske było.

Jako příklad za wustupowanje definitneho artikla w hornjoserbskej rěči podawam tekst z olympiady serbšćiny (1999)⁴:

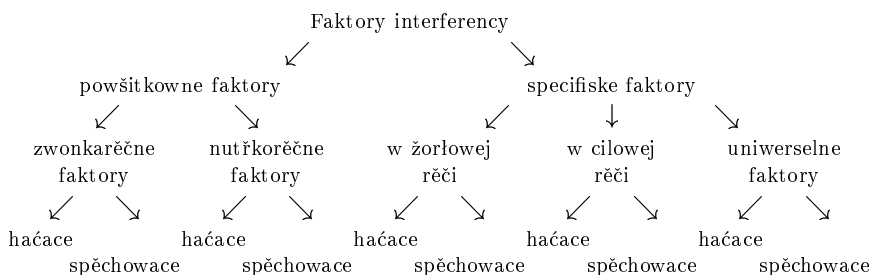
² Jara rigoroznje je tute prawidło Moravcsik (1978:110) formulowała: „Non-lexical language property can be borrowed unless the borrowing language already includes borrowed lexical items from the same source language”.

³ Thomason/Kaufman (1988:63) formulujetaj to tak: „An exact correspondence between source-language and target language structures is not very likely, much less inevitable”.

⁴ Tekst so cituje w originelnej ortografiji. Znamješko *** steji za njezrealizowany definitny artikl w serbskim tekście. Realizowane formy indefinitneho a definitneho artikla su podšmórnjene.

Je *** třetí dzeń *** léčných prózdninow pola *** džéda. Handrij, Tomáš a Tobias su jedyn mały léhwowy woheń na jednej horje činili. Won su sej kolbaski a chlěb (sej) pražili a limonadu pili. Hdyž su woni hotowi byli, njejsu woni wědzeli, što činić. Tobias je prajil: „My ta bychmy móhli kopańcu hrać.” To je Handrij *** koparski bul wot *** naslědnika wzał, woni su kopańcu hrali. Ale woni njejsu na *** léhwowy woheń kežźbowali. To je tón džéd *** woheń na *** horje widzał. Wón je hladać wšow, što je tam. Tón džéd je te hólcy widzał a je wołał. Potym su te hólcy dyrbjeli *** wohnjewu woboru zazwonić. Ta je potom za džesać mešiny přijela a woni su tón woheń hašeli. Hdyž su woni hotoli byli, su te wohnjowe muže piwo a palenc pili. Wječor je tón džéd jara swarjel na te hólcy a za to njejsu směli žadyn telewizor hladać. *** Přichodny dzeń su woni dyrbjeli syno teptać, *** kruwam *** hnój won wzać, nukle picować, hołbje, kokoše a kački picować a *** psa wuchodźować. Za to je tón džéd *** cyłe léčne prózdny dowol měł.

Widźimy w tekstowym přiładze, zo jewi so pronomen *tón* jako wotpowědny němskeho artikla we wšelakich pozicijach, w druhich zaso nic. Kajke wuměnjjenja su za proces interferency rozsudzace? Chcu w swojim přinosku mjez powšitkownymi a specifiskimi faktory rozeznawać. Powšitkowne su tajke faktory, kotrež w kóždym padže interferency skutkuja. Specifiske faktory su tohodla specifiske, dokelž skutkuja jenož we wobłuku konkretneho zjawa interferency. Wone móža w cilowej abo w žórłowej řeči skutkować a wone móža interferencu haćić abo spěchować. K tomu přińdu hišće uniwerselne faktory, kiž wowliwuja dalše wuwice wupožčeneje struktury w cilowej řeči.



1. Powšitkowne faktory

Započnu z powšitkownymi zwonkarěčnymi faktorami, a tych je cyła skupina. K nim słušeja mjez druhim:

- hač je rěč zdobom statna rěč w maćernym kraju rěčneje skupiny → haći interferencu
- hač ma rěčna skupina spisownu rěč wutworjenu → spisowna rěč haći interferencu
- prezenca rěče w šuli a w zjawnym žiwjenju → haći interferencu
- stopjeń dwurěčnosće rěčneje skupiny → dwurěčnosť spěchuje interferencu
- ličba rěčnikow w rěčneje skupinje → niska ličba spěchuje interferencu
- kajki je prestiž rěče → niski prestiž spěchuje interferencu

Suma tutych a dalšich zwonkarěčnych faktorow jewi so w tak mjenowanym kulturelnym ćišću, kotryž skutkuje na mjejšinowu rěč. Jako najwažniši indikator za kulturelny ćišć plaći stopjeń dwurěčnosće w rěčneje skupinje. Dwurěčnosť je w samsnym času faktor a rezultat rěčneho kontakta. Kulturelny ćišć móže być mjenje abo bóle intensiwny.

Druhi powšitkowny faktor je nutřkorěčny a potrjechi kompleksnosť struktury, kotraž ma so wupožćić ze źórłoweje do ciloweje rěče. Čim niši je stopjeń kompleksnosće, čim lóšo hodži so struktura přenjesć z jednoho systema do drugeho. To je tež přičina za wyšu wupožćujomnosť leksiki. Leksem jako element wotewrjenego systema z mjeńšej kompleksnosťú so wupožćuje hižo bjez wulkeho kulturelnego ćišća. To potrjechi wosebje tajke leksemy, kotrež so njedeklinuja, kaž adwerby. W serbskich dialektach eksistuja tajke adwerby kaž *eben*, *balde*, *blos*, *gar*, *überhaupt*, *feste*.

Zhromadne skutkowanje nutřko- a zwonkarěčnych faktorow mamy sej tak předstajić, zo rosće wupožćujomnosť tež kompleksnych strukturow proporcionalnje z přiběranjom kulturelnego ćišća. Čim wjetši je kulturelny ćišć, čim wjetša je prawdžepodobnosť, zo wupožča so tež elementy kompleksnišich strukturow. Linguistaj Thomason a Kaufman staj tutón zwisk na wjele padach rěčneho kontakta dopokazało⁵.

⁵ „Our tentative borrowing probability scale, then, is a hierarchy determined by the relative degrees of structuredness of various grammatical subsystems: the more internal structure subsystem has, the more intense the contact must be in order to result in structural borrowing” (Thomason/Kaufman 1988:73).

Wonaj rozeznawataj pječ stopnjow kulturelnego čišća, wot přenjeho, kotremuž wotpowěduja předewšěm interferency na leksikaliskej runinje, hač do pjateho, kotryž wjedže k daloko sahacym strukturelnym interferencam. Interferency pjateho stopnja pak w serbščinje njenamakamy. Dobry přikład za tajku intensitu interferency je strukturelny wliw rušćiny na rěč aleutskich Eskimowcow na koprowej kupje njedaloko wot Kamčatki. Jich je wokoło 90 a žadyn spisowny standard nimaja. W tym padže je kulturelny čišć tajki wysoki, zo je aleutščina cyłu werbalnu fleksiju z rušćiny přewzała.

W našim padže wuraza determinowanosće z pomocu artikla skutkujetej wobaj faktoraj zhromadnje a w samsnym směnje. Kulturelny čišć je dosć sylny a polěkuje interferency, a artiklowy system jako centralny srědk wuraza determinowanosće w němčinje jara kompleksny njeje a hodži so tuž lochko do kontaktneje rěče přenjesć. W słowjanskich rěčach na druhim boku kategorija determinowanosće tak jara wutworjena njeje. K tomu přińdže, zo su w słowjanskich rěčach na wurazu determinowanosće wjacore rěčne subsystemy, kaž syntaksa, morfologija, intonacija a leksika, wobdźelene.

Wutworjenje artikla jako wupožčenje nic jara kompleksneje struktury so wotměje po mjenjenju Thomasona a Kaufmana na třećim abo štwórtym stopnju našeje skale.

To su potajkim powšitkowne faktory, kotrež su zamołwite za fakt, zo so wužiwanje artiklow z němčiny do słowjanskich rěčow přenjese. Mjeztym zo wostanje nutřkorěčny faktor kompleksnosće wěsteje rěčneje struktury přeco konstantny, móžemy pola wšelakich zwonkarěčnych faktorow z toho wuchadźeć, zo su wone dosć wariabelne. W tutym zwisku chcju dwaj přikładaj předstajić, kak so přeměnenje zwonkarěčnych faktorow na daty zjaw interferency – mjenujcy wužiwanje artikla – wuskutkuje.

1. přikład: Kaž sym hižo prajił, je za zašu fazu spisowneju rěčow Serbow kaž Słowjencow wužiwanje artiklow typiski zjaw interferency było. Dyrbimy jenož na nadpis přeložka *Noweho testamenta* myslić, kotryž je sławny reformator Primož Trubar wozjewił (*Ta drugi deil tiga noviga testamenta*). We wobłuku purizma 19. lětstotka su prócowarjo wobeju ludow prestiž słowjanskich mačernych rěčow wědomje posylnili a wšelake wočiwidne germanizmy z nich wutłóčili. K tutym liči wužiwanje artikla, kotryž je džensa w spisownej rěči na někotre pozicije wobmjezowany⁶. Tu so pokazuje wuskutk zwonkarěčneho faktora, kotryž je přećiwu interferency wusměrjeny.

⁶ Lötzsich (1986:26sl.)

2. příklad: Dospoľna dwurěčnosť, kotraž služi w kontaktnej linguistice jako indikator sylneho kulturelného čišća, pola Serbow hišće tak doľho njeeksistuje. Muka rozprawja w swojej statistice Serbow w *CMS* 1884-1886 hišće wo nahladnej ličbje jednorěčnych Serbow. Hišće w staršej generaciji bě dwurěčnosť z dominancu serbsčiny rozšěrjena. A tak mamy tu zjawy w nawopačnym směrje. Na příklad je so – jako wusutk serbsko-němskeje interferency – w němскеj rěči hišće husto artikl wuwostajaľ. Džensa pod wuměnjenjemi dospoľneje dwurěčnosće tajki nawopačny zjaw pola mľodých rědšo wustupuje. Tu so pokazuje skutkowanje zwonkarěčného faktora, kotryž spěchuje interferencu.

Na dialekty njeje zwonkarěčny faktor puristiskeho nastajenja přeciwo germanizmam wulke wusutki měľ. Tu su zwonkarěčne faktory interferencu dale a bóle zesylili. We wšěch dialektach serbsčiny, chorwaťšiny a słowjensčiny w Awstriskej móžemy přewzače artiklowych Formow do cilowych rěčow wobkedźbowač. Hdyž pak přirunujemy wusutki interferency z němskim artiklowym systemom w našich štyrjoch cilowych rěčach, dyrbymy konstatowač, zo pokazuja w tym dypku daleko saħace zhromadnosće mjez sobu a zdobom charakteristiske wotchilenja wot wužiwanja artiklow we źórlowej rěči, to rěka w němčinje. To zaleži na skutkowanju tak mjenowanych specifiskich faktorow. Tajke faktory maja jenož na tutón specifiski zjaw interferency wliw.

2. Specifiske faktory

Zo bychmy sej skutkowanje specifiskich faktorow konkretnišo wobhladač móħli, dyrbju najprjedy wopisač, kak so definitny artikl z němčiny do wšelakich cilowych rěčow přewozmje. Sym potajkim za dialekty kóždeje ciloweje rěče korpus zestajiľ. Tajki korpus wobsahuje wokoľo tysac syntagmow to rěka słownych skupinow, w kotrychž by po prawidľach distribucije němскеho artikla jeho wustupowanje teěž w cilowych rěčach móžne byľo. Wobkedźbujemy, zo wužiwanje artiklowych formow njepotrjechi wšitke pozicije w samsnej měrje. Najwočiwidniši je rozdźěl frekwency artikla pola nominalnych syntagmow, kaž na př. *(tón) psyk* abo *(toho) psyka*, a prepozitionalnych syntagmow, kaž na př. *wot (toho) psyka*.

	ds.	hs.	ch.	sl.
cyfrovny přerězk	75%	44%	36%	10%
nominalne frazy	90%	64%	44%	17%
prepozicionalne frazy	50%	22%	22%	2%

Tab. 1. Převážće artiklových formow do nominalnych a prepozicionalnych syntagmow

Tuta tabela pokazuje, z kajkej prawdžepodobnosću so němski definitny artikl *der, die, das* do wšelakich dialektow přewozmjje. W přenjeje rjadce namakamy cyfrovny přerězk frekwency definitneho artikla we wšelakich korpusach. Můžeme zwěsčić, zo je přerězna frekwenca wužiwanja artikla w delnjoserbskich dialektach najwyša (mjenujcy 75%) a w słowjenskich dialektach najniša (mjenujcy 10%).

W druheje rjadce widźimy wotpowědnu frekwencu artikla w nominalnych syntagmach a w třećeje frekwencu w prepozicionalnych syntagmach. Wočiwidne je, zo leži frekwenca artikla w nominalnych syntagmach w kóždym korpusu wyše cyfrowneho přerězka, mjeztym zo artikl w prepozicionalnych syntagmach wo wjele řědšo wustupuje. Tuta relacija płaći za dialekty kóžděje ciloweje řěče, kotraž steji z němčinu w kontakće. Někajke faktory zadžěwaja přewzaću artiklow do prepozicionalnych syntagmow abo znajmjeńša haća w tutych pozicijach proces interferency.

Mamy w tym padže samo z třomi specifiskimi faktorami ličić:

Přeni z nich je nutřkorěčny a potrjechi źórłowu řěč, to řěka němčinu. Kaž tež w druhich artiklových řěčach njewustupuje artikl w někotrych prepozicionalnych syntagmach w poľnej podobje, ale zwjazane so z wěstymi prepozicijemi. Zwjazane formy w němčinje su na přikład *ins, ans, ums, vom* atd. W tajkich zwjazanych formach njeje definitny artikl w němčinje tak jasnje jako artikl spóznamomny. Tohodla jón dwurěčny řěčnik w tajkej poziciji jenož řědko do ciloweje řěče přewozmjje.

Druhi faktor je tohorunja nutřkorěčny, potrjechi pak cilowe řěče. Słowjanske prepozicionalne syntagmy maja prozodisku wosebitosć, zo so akcent husto wot substantiwa na prepoziciju wróćo sěehnje. Řěka potajkim, zo *džěćo 'do šule chodži* nic pak *do šule*. W tajkich zwjazkach nosytej prepozicija a substantiw hromadže jenički akcent. Na te wašnje tworitej zhromadnje jedne fonetiske słowo. Tutón zwjazak móže być bóle abo mjenje kruty. W ekstremnych padach móže wón dospołnje uniwerbizowany być. To nam přikłady kaž *kemši, woměrje* abo *póćmje* znazornjuja, hdžež ma tutón proces samo ortografiske konsekwency. Zwěsćamy, zo so artikl do

tajkich prepozicionalnych frazow, kiž tworja mjenje abo bóle kruty zwjazk, jenož rědko přewozmje. To su w serbsčínje w přnim rjedže te prepozicionalne frazy, za kotrež je akcentuacija prepozicije obligatoriska, kaž *'po usy*, *'we usy*, *'we jstwě*, *'do jstwy* atd. Potrjechi pak to tež tajke wobrot, w kotrychž njeleži akcent obligatorisce, ale jenož we wjetšinje padow na prepoziciji: *'do šule* abo *'do města*. W serbskich dialektach w swojim korpusu ženje njejsym namakał prepozicionalnu frazu *do toho města* abo *do teje šule*. Tutón nutřkorěčny faktor skutkuje přećiwu přewzaću artiklow do wěstych prepozicionalnych syntagmow w cilowej rěči.

Třeći faktor, kiž je sobu zamołwity za mjeńšu frekwencu artiklow w prepozicionalnych syntagmach, je skerje uniwerselneho charaktera. Wuslědki přepytowanja historiskeho wuwica definitneho artikla we wšelakich artiklowych rěčach pokazuja na to, zo so artikl wšudže na samsne wašnje wutwori.

Najprjedy so jewja artiklowe formy pola patiensa w sadže, potom pola subjekta, potom pola wšelakich druhich aktantow a hakle na kóncu pola tak mjenowanych cirkumstancow⁷.

dir. objekt > subjekt > druhe objekty > adw. wobstejenje

Pola objektow a subjekta wobsteji po zdaću najwjša potřěbnosć markěrowanja determinowanosće. Tutym sadowym čłonom pak wotpowěduja na syntaktiskej runinje runje nominalne frazy. Tute prawidło při historiskim wuwicu artikla kryje so z rezultatsom našeje statistiki, w kotrež wustupuje artikl w tajkich pozicijach najhusćišo.

Pola adwerbielnych wobstejenjow pak je potřeba, zwuraznić determinowanosć, najniša. Jim wotpowěduja w sadže zwjetša prepozicionalnerazy. W našich korpusach namakamy we wotpowědnych pozicijach jenož nisku frekwencu artikla.

Njemóžemy wuzamknýć, zo je tute uniwerselne prawidło, kiž płaći za historiske wutworjenje artiklow, dalši faktor, kotryž tež w konteksće interferency přewzaću artiklow do prepozicionalnych frazow zadžěwa.

Wobhladajmy sej hišće přewzaće artikla do wšelakich wosebitych pozicijow:

a) Wustupowanje ze substantiwami, kiž woznamjenjeja džěle ćěl

Přepytowanje artiklowych formow, wustupowacych w našich korpusach, pokazuje na to, zo zwisuje wužiwanje artikla we wšelakich pozicijach tež

⁷ Berger (1999:16) wužiwa wopřiěča „Patiens > Subjekt > andere Aktanten > Zirkumstanten”.

ze semantiku wotpowědnych substantiwow. Tak wustupuje definitywny artikl jenož jara rědko před substantiwami, kiž pomjenuja džěle ćěła.

korpus	ds.	hs.	ch.	sl.
cyłkowny přerězk	75%	44%	36%	10%
džěle ćěła	30%	4%	2%	1%

Tab. 2. Wužiwanje artiklowych formow ze substantiwami kiž woznamjenja džěle ćěła

Kaž móžemy w tabeli widzieć, leži frekwencja artikla we wotpowědnych syntagmach jasnje nišo hač cyłkowny přerězk. Njemóžemy tutón faktor wujasnić, ale jenož na to pokazać, zo tež druhdže, hdžež je so we wobłuku rěčneho kontakta artikl wutworił, mjenujcy w bolharšćinje, podobny zjaw eksistuje. Tam wužiwanja so pomjenowanja džělow ćěła tohorunja we wjele padach bjez artikla: *Starijat se zasmija i poklati glava, Mžž mi podade rška*⁸. Je potajkim cyle derje móžno, zo so tu jedna wo faktor, kiž skutkuje we wšitkich słowjanskich rěčach a je přećiwo wužiwanju artikla w zwisku z tutymi substantiwami wusměrjeny. Tabela pak pokazuje, zo so artikl tež do tajkich pozicijow zadobudže, hdyž so přerězna frekwencja artikla w dialektach powyši.

b) Wustupowanje ze substantiwizowanymi adjektiwami

Daša wosebita pozicija, na kotruž bych rady skedźbnił, je pozicija před substantiwizowanymi adjektiwami – tu leži frekwencja wužiwanja definitywno artikla znajmjeńša w třoch korpusach jasnje wyše hač cyłkowny přerězk. To je zdobom pozicija, w kotrejž so artikl tež w serbskich spisownych tekstach akceptuje.

a) ds. *ta prjedna, ten najšykwańšy, te ženjone, to gropne*

b) hs. *tón štwórty, te najhubjeńše, tón bity, tón wbohi*

c) ch. *ta edan, ta druga, te paorske*

d) sl. *ta prvi, ta starši, ta mladi*

korpus	ds.	hs.	ch.	sl.
cyłkowny přerězk	75%	44%	36%	10%
substantiwizowany adjektiv	95%	77%	24%	80%

Tab. 3. Wužiwanje artiklowych formow ze substantiwizowanymi adjektiwami

⁸ Za dalše přikłady hlej Gutschmidt (1976:91sl.).

Spěchowace faktory, kiž wjedu k husćišemu přewzaću artikla w tutej poziciji, su nutřkorěčne. Přěni z nich potrjechi žórłowu rěč. W zwisku ze substantiwizowanjom ma artikl w němčinje mjenujcy dwójnu funkciju. Won njesignalizuje jenož determinowanosc, ale nimo toho změnu słownje družiny scěhowaceho adjektiwa do substantiwa.

Druhi faktor potrjechi cilowu rěč, kotraž za substantiwizaciju adjektiwow žadyn specializowany a stabilizowany wurazowy, srědk nima. Prawidła rěčneje ekonomije, w tym padže prócowanje wo jednozmyslnosc, proces wupožcowanja potajkim dodatnje podpěraja.

Rady bych hišće nutřkorěčny faktor předstajil, kiž jewi so najjasnišo w korutanskej słowjenščinje. Njemožemy pak wuzamknýc zo wón tež w druhich cilowych rěčach skutkuje. Kaž smy w tabelach widželi, je frekwenca definitneho artikla w korutanskej słowjenščinje poměrnje niska. Zajimawy pak je fakt zo wustupuje artikl přewažnje w tajkich syntagmach, kiž wobzahuja adjektiwy. To su pak hižo mjenowane substantiwizowane adjektiwy pak syntagmy z adjektiwiskim atributom. Jenož rědko namakamy artikl bjez adjektiwa w słowjenščinje⁹.

- a) ti *prva hčera* ‘přěnja džowka’, ta *drugi sin* ‘druhi syn’, ta *četrti otrok* ‘štwórte džěčo’, ta *šlenji dan* ‘pósledni dzeń’;
- b) *na ta prvi cuh* ‘na přěni čah’, *na ta zadne tace* ‘na zadnje pacy’, *s ta velikami lostarjami* ‘z wulkimi nakładnymi awtami’;

Po mojim zdaću njeje žadyn připad, zo wutworjenje definitneho artikla so započnje runje w tajkich syntagmach, kiž wobzahuja adjektiwy. Tu mamy z dalšim faktorom ličić, kotryž je skerje uniwersalneho charaktera. Tež słowjanske rěče su w svojich zašich fazach specializowany a stabilizowany wuraz determinowanosc měli. Tutón wuraz pak je jenož w zwisku z adjektiwami fungował. Starocyrkwinosłowjańščina je rozeznawała tak mjenowanu njedeterminowanu nominalnu wot determinowaneje pronominalneje deklinacije adjektiwa.

stcsł. *dobrø človekø* wotpowěduje němskej indefinitnej frazy *ein guter Mensch*
stcsł. *dobrø-jb človekø* wotpowěduje němskej definitnej frazy *der gute Mensch*

Runje tak stej so tež w drugich słowjanskich rěčach w zaždženosci rozeznawałoj dvě paradigmje adjektiwa. Tutón wurazowy srědk je so w běhu lětstotkow zhubil. Wutworjenje noweho wurazowego srědka za samsnu ka-

⁹ To plaći tež za rezianščinu kotraž stej w bliskim kontakće z italsčinu (Benacchio (1995:54sl.))

tegoriju započnje so po zdaću na samsnym městnje, hdžež je so stary wuraz zhubił, potajkim při adjektiwje.

Skónčnje chcu hišće na fakt skedźbnić, zo spěchuje so interferenca w datym padže hišće přez daši nutřkorěčny faktor. We wšěch słowjanskich rěčach hraja pronomina, wosebje demonstratiwne pronomina, wažnu rólu při wurazu determinowanosće¹⁰. To plaći tež za tajke rěče, kiž njesteja w bliskim kontakće z artiklowymi rěčemi. We wobłuku rěčeho kontakta so potajkim hižo eksistentny wuraz determinowanosće – wužiwanje pronomenow – zesylni. Zdobom zhubi pronomen poněčim swoju demonstratiwnu kwalitu. To wjedže w serbsčinje do wutworjenja nowych zestajenych demonstratiwnych pronomenow kaž *tutón, tónle*.

3. Zjeće

Sym spytał na příkladže jednotliwego zjawa interferency pokazać, kelko rozdělnych faktorow w procesu wupožčowanja hromadže skutkuja. Nimo zwonka- a nutřkorěčnych powšitkownych faktorow namakamy w žórłowej rěči kaž w cilowych rěčach cyły rjad specifiskich faktorow, kotrež móža interferencu spěchować, mjeztym zo druhe specifiske faktory jej znajmjejša zdžela zadžewaja. K tomu přińdu tajke faktory, kotrež zwisuja z powšitkownym přeběhom wuwíća artiklow. Hdyž sej wuwědomimy, zo so wšitke tute faktory na so naworštuja, rozumimy tež, čehodla njewjedže interferenca hnydom k dospołnej kongruentnosći wurazowych srědkow.

Přirunanje skutkowanja interferency na wšelake rěče pak pokazuje na to, zo su powšitkowne, wosebje zwonkarěčne faktory druhim faktoram nadrjadowane, dokelž jewi so interferenca při wotpowědnym kulturelnym čišću tež w tajkich pozicijach, w kotrychž su wšelake specifiske faktory přećiwu interferency wusměrjene.

Dyrbimy so potajkim prašeć, kajku móžnosć maja rěčnicy mjejšinowych rěčow, hdyž nochcedža so skutkowanju interferency podwolić. Z primata powšitkownych faktorow a z dopóznaća, zo wjetšina faktorow interferency je njeprämjnomna, scěhuje, zo wobsteji jenož jedna metoda, rozměr interferency wobmjezować. A to je wědome wowliwowanje zwonkarěčnych faktorow.

To su jeničke faktory, kotrež so zaměrnje wowliwować hodža, hačrunjež tež mjez nimi přewažuja tajke faktory, kotrež tak jednorje njeprämeniš.

¹⁰ Kajku rólu demonstratiwne pronomina we wurazu determinowanosće w ruščinje hraja, wopisuje Gladrow (1998:58sl.)

Najebać to, zo wjele faktorow interferencu spěchuja, wuměnjenja w padže serbsčiny tajke hubjene njejsu. Najwažniši faktor je wobstaće kodifikowaneje spisowneje rěče, kiž předstaja na jednym boku konserwatiwny moment, dokelž ma dołhu tradiciju, Na druhim boku pak reaguje na rěčne wužadanja moderneho žiwjenja a wuwiwa wotpowědnu leksiku.

Městno tutych prócowanjow měło pak tež swójba a šula być, hdžež móžemy džěcom hižo zahe wuwědomić, zo wobsteja charakteristiske rozdžěle mjez woběmaj rěcomaj, z kotrymajž su wone žiwe. Přez zaměrne zwučowanja w šuli je móžno runje na tych městnach, hdžež wobsteja tajke strukturelne rozdžěle, wobknježenje indigenych wurazowych srědkow spěchować.

Skrótšenki:

ds. – delnjoserbsce

hs. – hornjoserbsce

ch. – chorwatsce

sł. – słowjensce

stcsł. – starocyrkwinosłowjansce

Literatura

Benacchio, R., (1995) *L'articolo nel dialetto resiano: sulla questione della determinatezza nelle lingue slave*, (w:) *Determinatezza e indeterminatezza nelle lingue slave*. red. Benacchio, R., Fici, F., Gebert, L. Padua

Berger, (1999) *Die Gebrauchsbedingungen des bestimmten Artikels im alten Obersorbischen*, (w:) „Lëtopis” t. 46. Wosebity zešiwk, s. 7-23

Bisle-Müller, (1991) *Artikelwörter im Deutschen. Semantische und pragmatische Aspekte ihrer Verwendung*. Tübingen

Givón, T., (1984) *Syntax. A Functional-Typological Introduction*. Vol. I. Amsterdam/Philadelphia.

Gladrow, W., (1998) *Determination des Substantivs*, (w:) *Russisch im Spiegel des Deutschen*, red. Gladrow, W. (= *Berliner slawistische Arbeiten* 6), Berlin

Gutschmidt, K., (1976) *Zum Gebrauch des bestimmten Artikels im Bulgarischen*, In: *Probleme der Bulgaristik. Sitzungsprotokoll des Bulgaristik-Kolloquium an der Karl-Marx-Universität Leipzig vom 29. bis 30. November 1973. Teil II Sprachwissenschaft*, Leipzig

Lötsch, R., (1968) *Einige Auswirkungen des Purismus auf die grammatische Normierung slawischer Schriftsprachen*, (w:) *Sorabistische přinoški k VI. Mjezyrarnodnemu kongresej slawistow w Praze 1968*. Budyšin, s. 21-36

Moravcsik, E., (1978) *Language Contact*, (w:) *Universals of Human Language*, Bd. 1: *Method and Theory*, Stanford, 93-122.

Markus Bayer

Czynniki wewnątrz- i zewnątrzjęzykowe wpływające na zjawisko interferencji na przykładzie występowania rodzajników w językach słowiańskich

Autor podjął próbę ukazania, jak wiele różnych czynników wpływa na proces interferencji, odwołując się do oddziaływania kategorii rodzajnika na systemy języków słowiańskich funkcjonujących w otoczeniu niemieckim, których użytkownicy są dwujęzyczni. Obok ogólnych czynników wewnątrz- i zewnątrzjęzykowych, w języku źródłowym, podobnie jak w języku docelowym, występują specyficzne czynniki sprzyjające interferencji.

Przykłady wykorzystane w artykule pochodzą głównie z dialektów Łużyczan w Niemczech oraz Chorwatów i Słoweńców w Austrii.

Porównanie zjawiska interferencji w różnych językach wskazuje na decydującą rolę czynników pozajęzykowych w jej oddziaływaniu, ponieważ dotyczy ono także takich drukowanych tekstów ze sfery kultury, w których oddziałują wszelkie czynniki przeciwdziałające interferencji. Zmniejszenie rozmiaru tego zjawiska – szczególnie ważne w małych językach – jest możliwe jedynie za pomocą świadomego oddziaływania na czynniki pozajęzykowe. Najistotniejsze są starania o podtrzymywanie skodyfikowanej normy języka literackiego, a także w domu i szkole dbałość o budowanie świadomości językowej dzieci poprzez zwracanie uwagi na najistotniejsze różnice między dwoma językami, którymi posługują się na co dzień.

Christiana Piniekowa (Chociebuż)

Mała literatura – próba opisu pojęcia na przykładzie literatury łużyckiej*

Często zadawane jest pytanie zarówno z sąsiedniej strony niemieckiej, jak i łużyckiej, czym naprawdę wyróżnia się literatura łużycka. Właściwie niewiele można odpowiedzieć na tak ogólne pytanie (Piniekowa 1990), jednak gdy zostało ono raz postawione, chcąc nie chcąc poszukuje się nań odpowiedzi. Z tego powodu nie będziemy się zajmować tym, czym *nie jest* literatura łużycka, lecz spróbujemy zdefiniować pewne cechy charakterystyczne tej literatury. Oprócz tego, aby uniknąć nieporozumień, chciałabym nieco zrelatywizować sposób rozważań często spotykany w komparatyście, a który jest najczęściej ukierunkowany na rozpatrywanie innowacji i najwcześniejszego momentu powstania tekstu literackiego. Ten sposób rozważań w niewystarczający sposób uwzględnia niezhierarchizowane procesy, takie jak rozwój kulturalny czy rozwój artystyczny. W moich rozważaniach wielką podporę miałam w obserwacjach Iso Camartina (1976, 1991, 1992¹), zwłaszcza tych dotyczących literatury retoromańskiej, którą badacz określa właśnie jako *małą literaturę* (Camartin 1976:13)². Przy czym jego obserwacje nie objęły samej definicji pojęcia – a to zamierza zrobić autorka w niniejszym artykule. Paralele między literaturą retoromańską i łużycką, które dostrzegł Camartin (1992:173), są tak oczywiste, że dopuszczalne wydaje się ich uogólnienie. Zanim jednak nastąpi podjęcie próby sformułowania definicji małej literatury, należy wyjaśnić terminologiczne otoczenie tego pojęcia.

* Artykuł ten był wcześniej opublikowany w niemieckiej wersji językowej, por. Christiana Piniekowa, *Kleinliteratur – Versuch einer Begriffsbestimmung am Beispiel sorbischer Literatur*, „Lëtopis” t. 45/1, 1998:3-11.

¹ Wydanie pierwsze: Iso Camartin, *Nichts als Worte*, Zürich, München 1985.

² Niektóre z terminów lub określeń dotyczących *małej literatury*, występujące w niniejszym tłumaczeniu, nie są znane w Polsce jako terminy historycznoliterackie, odpowiadają one następującym terminom i określeniom niemieckim w oryginale: *Kleinliteratur* = *mała literatura*; *überschaubare Literatur* = *literatura faktu*; *Randliteraturen* = *literatury marginesowe*; *Minderheitenliteratur* = *literatura mniejszościowa*; *Litteraturen im Europäischen Zwischenfeld* = *literatury europejskich terenów przejściowych*; *Regional- oder Provinzliteratur* = *literatura regionalna lub prowincjonalna*. Dla określenia pojęcia „duża” literatura stosowane są odpowiednio terminy: *große Literaturen* = *duże literatury*; *Literaturen der großen Nationen* = *literatury dużych narodów*; *westeuropäische Literatur(en)* = *literatura/y zachodnioeuropejska/ie*; *Nationalliteratur(en)* = *literatura/y narodowa/e*; *Weltliteratur* = *literatura światowa* (przyp. tłum.).

Kontekst pojęciowy

Obok względnie nowego, lecz wciąż nie zadomowionego w literaturoznawstwie terminu *mała literatura* istnieje szereg korespondujących ze sobą i przeciwstawnych pojęć. Używane równolegle, ale nie w pełni identyczne lub ekwiwalentne są określenia takie, jak: *małe literatury* (część w liczbie mnogiej), *literatura faktu* (Camartin 1992:173), *literatury marginesowe* (Camartin 1992:178), *literatura mniejszościowa* (Csejka 1993), *literatury europejskich terenów przejściowych* (Konstantinović 1978), *literatura regionalna lub prowincjonalna*. Odpowiednie określenia dotyczące przeciwstawnych pojęć to: *duże literatury* (Konstantinović 1988:167; Camartin 1992:178), *literatury dużych narodów* (Konstantinović 1978: Einleitung), *literatura/y zachodnioeuropejska/ie*, *literatura/y narodowa/e*, *literatura światowa*. Wszystkie te określenia zawierają jeden lub więcej aspektów komplementarnych lub wzajemnie się wykluczających. Mimo iż zdaję sobie sprawę z tego, że w znaczeniu *mały* zawarty jest łańcuch asocjacyjny *mały* → *niewysoka jakość* → *niewysoka jakość estetyczna*, wybrałam jako temat mojej pracy pojęcie *mała literatura* (*Kleinliteratur*) i chciałam przemyśleć relację tego niemieckiego pojęcia do znanego od dawna (Bart-Ćišinski 1881:149; Malink 1982:91), lecz rzadko używanego i wyjaśnianego przez Łużyczan terminu *literatura małego luda* – *Literatur eines kleinen Volkes* ('literatura małego narodu' – przyp. tłum.). Z takiego niekongruentnego przełożenia niemiecko-łużyckiego wynikają problemy, ponieważ mogłoby być ono przełożone na łuż. jako *mała literatura*, a więc *kleine Literatur*. Właściwie można stwierdzić, że niemiecki wariant pojęcia *kleine Literatur* był spotykany pod koniec XIX w. (Pyppin/Spasović 1884:389), podobnie jak tłumaczenie łużyckie *mała literatura*, następnie można ją było spotkać w latach trzydziestych w łużyckiej nauce o literaturze (Jenč 1954:353). Jak jednak już zauważył Camartin (1992:172), używanie tej nazwy „obraża ucho” każdej z osób należących do małego narodu, tym bardziej jeśli jest ona używana w liczbie pojedynczej. Dalsza trudność wynika z odwrotnego kierunku, to jest z tłumaczenia określenia *literatura małego luda* na *Literatur eines kleinen Volken*, ponieważ w nowszej historii niemieckie słowo *Volk* posiada negatywne konotacje w odróżnieniu od neutralnego a nawet pozytywnie rozumianego serbskiego wyrazu *lud* (por. Pastor 1997:15). Tak więc pozostaniemy przy odpowiednikach: *Kleinliteratur* i *literatura małego luda*. Termin *Kleinliteratur* obejmuje informację zawartą w łużyckim *mały lud* – 'mały naród'. Jak wiadomo, do Łużyczan odnoszą się w różnych kontekstach rozmaite określenia, jak niemieckie *Volksgruppe* ('grupa narodowa'),

assozierte nationale Gemeinschaft ('skupiona społeczność narodowa') (Elle 1992:7) lub łużyckie *mjenšina* ('mniejszość'), *małe etniske zhromadženstwa* ('małe społeczności etniczne') (Šatava 1994:82, 1995). Ja preferuję jednakże termin *mały lud* i powołuję się przy tym, inaczej niż Elle (1992:9nn), na Pawła Nedo (1982:86), który m.in. powiedział:

Małe ludy [...] žiwja so zwjetša lětstotki dolho wosrjedź abo na kromje wulkich narodow a jich statow jako etniska abo narodna mjenšina, zwjetša jako etniska kupa na wěstym teritoriju tajkich statow. Rozsudźacy za eksistencu a wuwieće małego luda je poměr wulkeho naroda, jeho stata a administracije, cyłe nastajenje k małemu ludej w jeho klinje.

W definicji Nedy wskazuje się na centralne w gruncie rzeczy zagadnienie stosunku między dużym a małym narodem. Język jako środek komunikacji odgrywa tu istotną rolę (Zwahr 1996). Ponieważ duży partner od małego partnera przejmuje dla pozorów tylko stosunkowo mało cech, lub w ogóle żadnej, zwykle w sposób oczywisty ma miejsce sytuacja funkcjonowania małego partnera pod presją dużego. Jednocześnie małe literatury, podobnie jak *małe kultury / kultury małych ludów* (Camartin 1991:61; Nedo 1982) są pozbawiane cechy odrębności przez sąsiadujące z nimi duże kultury. Podobnie duża część niemieckich etnologów, literaturoznawców germanistów i sławistów określa raczej kulturę i literaturę łużycką jako odbicie sąsiedniej kultury niemieckiej. Takie ujęcia nieprzypadkowo występują w czasach ustalania się nowej geopolitycznej pozycji jednolitego państwa niemieckiego w ramach szerszego kontekstu europejskiego. W tej sytuacji są kłopotliwe niemałe aspiracje Serbów łużyckich. Wspomnę tu tylko Richarda Andree'a (1874) czy teorię *ludów gospodarzy i ludów gości* Josefa Nadlera (1912). Po zjednoczeniu Niemiec w 1990 r. stosuje się pojęcia takie, jak *druga natura (zweite Natürlichkeit)* (Köstlin 1993:7), dla zrozumienia tożsamości łużyckiej, lub *Herbergkultur (przysłona (?) kultura – przyp. tłum.)* (Koschmal 1995:21 nn), opisuje się ją w perspektywie wpływu kultury niemieckiej na łużycką. Zakładając jednak względną niezależność kultur i literatur (które w zrozumiały sposób ulegają różnym wpływom innych literatur i kultur) wydaje się, że wywołałoby to zupełny brak akceptacji Łużyczanina, gdyby na przykład literatura łużycka została uznana za „nową literaturę niemiecką”. Tak więc pojęcie małej literatury i jego zdefiniowanie może być pomocne, aby porównać różne stanowiska wobec literatury łużyckiej.

Definicja pojęcia mała literatura

1. Niezależność językowo-estetyczna, przegląd gatunków literackich i dominacja krótkich form

Na pierwszy rzut oka literatury różnią się między sobą językiem. O literaturze łużyckiej można myśleć co najmniej na dwa sposoby:

Po pierwsze – samo łużyckie językoznawstwo nie jest zgodne w sprawie języka. Odnosi się wrażenie z jednej strony, że w myśleniu łużyckiego Serba istnieje:

w zasadze jenož jedyn asociaciski system, [...] a to w tym zmysle, zo wjaza wón z jednym jeničkim zapřijećom [...] přeco dvě wšelakej rěčneje formje: serbsku a němsku (Šewc 1977:70).

Z drugiej strony to unifikujące spojrzenie słusznie zostało podważone argumentem wynikającym z wymiennej interferencji językowej:

A prjedy hač móhl so tajki njeracionelny komunikaciski srědk wutworić, by rěčna towaršnosť přešla k normalnej jednorěčnosti, k jednomu wašnju wuprajenja (Michałk 1977:64).

Sąd, że żaden język nie jest dokładną kopią innego języka, może przez analogię posłużyć do zdefiniowania małej literatury, której samodzielność jest przecież budowana na podstawie języka.

Po drugie – w pojęciu literatura łużycka (sorbische Literatur) zawierają się, obok niewielkiej części tekstów w języku niemieckim, w przeważnie teksty zarówno w języku dolnołużyckim, jak w górnołużyckim. Inaczej jest w przypadku użycia nazwy *Sorbisch / serbski* ‘łużycki’ (por. Marti 1990:70). Poszczególni użytkownicy języka używają na co dzień wyrazu *serbski* i jego odmian częściej dla nazwania własnego wariantu językowego. Przy czym szczególnie Górnołużycanie przejawiają częściowo nieuzasadnioną niechęć do rozróżniania wariantów. Wciąż pojawia się w łużyckich opracowaniach historycznoliterackich niedemokratyczny sposób podejścia do dolnołużycczyzny i górnołużycczyzny jako do specyficznych wariantów małego i dużego wewnątrz łużycczyzny. Tak więc obok terminu *delnjoserbska literatura* – literatura dolnołużycka – istnieje w mniejszym stopniu standaryzowane pojęcie *hornjoserbska literatura* – literatura górnołużycka – które najczęściej jest zamieniane przez pojęcie ogólne *serbska literatura*. Można to częściowo wytłumaczyć tym, że zazwyczaj górnołużyccy historycy literatury łużyckiej, co jest zrozumiałe, w niejednakowy sposób traktowali obydwie jej części składowe (Jenč 1960:5-6). Krytyczna ocena takiego

ujęcia prowadziła do samodzielnych opracowań literatury dolnołużyckiej (Mětsk 1956/57; Nowotny 1983). Tak więc wprowadzicie istniejące pojęcie ogólne *literatura lużycka*, ale w pracach historycznoliterackich, przede wszystkim w przeglądowych opisach dotyczących nowszych okresów (Lorenc 1981; Piniakowa 1993; Přinoški 1994), to pojęcie ogólne próbuje się koncepcyjnie uporządkować.

Nowoczesna literatura lużycka – nie myślę tu ani o piśmiennictwie (*pišmowstwo*) powstałym w czasach reformacji, ani o starszej literaturze ludowej (*ludowe basnistwo*) – rozwija się jako kontynuacja generacji pisarzy tworzących w drugiej połowie XVIII wieku (por. Šěn 1985). Przy czym generacja pisarzy małej literatury oznacza, że z powodu małej gęstości zaludnienia mogła ona całkiem zaniknąć lub być reprezentowana przez jednego tylko pisarza, jak to było na przykład w wypadku Handrija Zejlera (1804-1872). Lecz także znaczy to z drugiej strony, że z powodu braku dużej ilości tekstów trudno jest mówić o kierunkach literackich analogicznych jak w „dużych” literaturach (Lorenc 1997:457). Jako coś szczególnego właśnie przejawiają się rozwijane w małych literaturach *specyficzne formy mieszane* i swego rodzaju niekompletny synkretyzm, powstałe w wyniku nakładania się rozmaitych kierunków literackich.

Aczkolwiek Bart-Čišinski (1905:84) pojmował różnicę między małą a dużą literaturą i o literaturze lużyckiej mówił, że „traktuje ją jako dopiero powstającą i rozwijającą się”, w odróżnieniu od literatury „ukształtowanej”, to można powiedzieć, że już ostatnie trzydziestolecie XIX wieku odcisnęło swoje piętno na systemie gatunków literatury lużyckiej.

Prawie nie istnieją w literaturze lużyckiej różnorodne rozgałęzienia wewnątrz rodzajów i gatunków literackich, na przykład w takich dziedzinach, jak literatura dla młodzieży czy popularna (dla rozrywki). Powszechnie wiadomo, że brakuje, na przykład wielopostaciowej literatury kryminalnej, względnie *science fiction* z nawiązaniem do konfliktów lub realiów lużyckich, z drugiej strony ma tu miejsce zjawisko *dvoj-* lub *vjacedomovost*, względnie *polidomovost* (Đurišin 1981:66), czyli zadomowienie się osób dwujęzycznych w dwu lub w wielu literaturach.

W małych literaturach przeważają na ogół krótkie formy literackie, w lużyckim tradycyjnie poezja, a w ostatnich dziesięcioleciach nastąpił wyraźny rozwój krótkiej prozy. Camartin poświadczył, że w literaturze retomańskiej krótka proza stanowi istotną wartość, gdyż nie ma wątpliwości, „iż krótka proza jest w niej najbardziej ulubionym gatunkiem literackim. Można tu znaleźć zdumiewającą odpowiedniość między społecznym zasię-

giem a literacką małą formą” [tłum. E. W.] (Camartin 1992:182). Również wśród Łużyczan istnieją uwarunkowania socjalne i kulturalne tego, że pisarz rzadko może wybrać jako zawód wyłączny lub na długi czas – pisarstwo. Przede wszystkim możliwości publikacji małej literatury są tradycyjnie nastawione przede wszystkim na krótkie formy. Wprawdzie publikacje książkowe w języku łużyckim zdobyły sobie od dawna uznanie (por. Šěn 1997), ale szczególnie popularne są kalendarze książkowe, tomy zbiorowego autorstwa i antologie tematyczne, ponieważ w sposób oczywisty zasada almanachu funkcjonuje w małej literaturze bez porównania lepiej, jednoczy zarówno pisarza, jak i czytelnika.

Podsumowując można powiedzieć,

po pierwsze: Mała literatura jest językowo-estetycznym zjawiskiem niezależnym i kompleksowym w postaci tekstu ustnego i/lub pisemnego. Opiera się na otwartym systemie gatunków literackich tego artystycznego medium, przy czym przeważają w nim krótkie formy.

2. Dwujęzyczność pisarza i czytelnika

Wspólnota pisarzy łużyckich – z wyjątkiem starszych pisarzy ludowych, takich jak Hanzo Nepila-Rowinski (1761-1856) – odznacza się tym, że wszyscy oni myślą, czują i komunikują się w dwóch językach. Jednak dwujęzyczność na co dzień zupełnie nie jest tym samym co dwujęzyczność literacka. Przeciwnie, tylko u niewielkiej części pisarzy prowadzi ona do pisania tekstów literackich w obydwu językach. Jednakże obiektywnie ambiwalentny stosunek do obydwu języków objawia się w każdej artystycznej biografii, jak też w części tekstów jako wyraźny, zróżnicowany proces rozstrzygnięcia o odpowiednim podstawowym środku estetycznym – języku. Typ łużyckiego pisarza tworzącego w dwu językach powstał, z małymi wyjątkami, w drugiej połowie XX wieku i był wspierany przez podział Niemiec. Duży sąsiad Łużyczan został automatycznie podzielony w zakresie geopolityki, kultury, literatury. Część, do której została włączona łużyccyzna, była nie tylko mniejsza, lecz także bardziej poddana obserwacji. Zostało to przez większość ówczesnych pisarzy przyjęte jako zagrożenie, jednocześnie (w Niemczech Wschodnich) przywiązywano wagę do oficjalnego jawnego wspierania języka łużyckiego w niektórych dziedzinach i wyrażano wcześniej niespotykane uznanie i wręcz popieranie autorów piszących w dwu językach w dziedzinach niełużyckich. Pomawianie ich o czysty oportunizm miałyoby się z celem, każda z biografii artystów winna być rozpatrywana osobno, z uwzględnieniem ich tekstów i okoliczności towarzyszących. Na

marginesie z pewnością sprzyjająco oddziaływało pojęcie *literatura NRD*, było ono przydatne przynajmniej z łżyckiego punktu widzenia, określało *wewnętrzną literacką społeczność*³ (Đurišin 1981). W dzisiejszych czasach, gdy z powodu zjednoczenia Niemiec nastąpiło przyspieszenie ruchów społecznych, w Niemczech wschodnich mówi się o literackiej dwujęzyczności jako o *wobćeżności* ‘obciążeniu’ (Kłos 1995). Według moich obserwacji młodsza generacja faworyzuje język łżycki. Z jednej strony odbija się tu wzajemne oddziaływanie globalizacji i kultywowanie jednostkowości – subiektywnie częstsze niż odczuwanie zagubienia i poglądy autorów – z drugiej strony oddziałują tu ścisły związek między tożsamością małego narodu i jego literaturą. Decyzja o wyborze literackiego tekstu w „dużym” języku odczuwana jest jednocześnie najczęściej jako decyzja przeciwko małemu językowi⁴, natomiast decyzja o wyborze literackiego tekstu w małym języku nie sygnalizuje automatycznie odrzucenia „dużego” języka.

W innej niż pisarze sytuacji językowej znajdują się ich czytelnicy. W związku ze zjawiskiem *alfabetyzacji* (Alphabetisierung)⁵ dzielą się oni na jednojęzycznych – czytających tylko po niemiecku – i na dwujęzycznych – czytających w dwu językach. Dziś czytelnictwo dwujęzyczne rozprzestrzeniło się prawie powszechnie, jednakże ważną rolę tu odgrywają umiejętność czytania i przyzwyczajenia czytelnicze (Elle, 1992:43 nn.), które mogą się zmieniać w ciągu życia. Z czysto ekonomicznego punktu widzenia dwujęzyczny czytelnik nie może liczyć tylko na teksty w języku małej literatury. Poprzez dużą literaturę, w naszym wypadku niemieckojęzyczną, można się zapoznać z dużą częścią literatury światowej. Okazuje się, że a) czytelnik łżycki, który czyta w dwu językach, inaczej niż czytelnik jednojęzyczny: czyta więcej i b) recepcja literatury w dwu językach doprowadza do *wzajemnej stymulacji* (Elle 1992:49). W wypadku recepcji dwujęzycznej nie

³ W tekście niem.: *eine interliterarische Gemeinschaft* (przyp. tłum.)

⁴ Z mojego punktu widzenia można przyznać rację Camartinowi (1990:51), gdy mówi: „Mehrsprachigkeit ist nicht unumstritten, und all ihren praktischen Vorzügen zum Trotz beweist gerade die Literaturgeschichte, daß äußert selten ein einzelner in zwei oder mehreren Sprachen Gleichwertiges leistet. (Wielojęzyczność nie jest bezsporna i na przekór, wszelkich jej praktycznych zalet dowodzi właśnie historia literatury, rzadko okazuje się, że jeden język oddaje w pełni wartość dwu lub więcej języków)”.

⁵ Okres przesładowania języka i zakazu używania języka od samego początku odznaczał się procesem alfabetyzacji języka łżyckiego (Bott-Bodenhausen 1997:107 nn.), tak, że języki niemiecki i łżycki w większości wypadków nie zostały przyswojone w jednakowym stopniu w formie pisemnej. Wraz z utworzeniem systemu szkolnictwa łżyckiego po 1945 roku, stworzono założenia korzystne dla języka łżyckiego, ale stopień alfabetyzacji w obydwu językach pozostał różnicowany zgodnie z wiekiem i formalnym wykształceniem (por. Norberg 1995:105 nn.).

chodzi po prostu o podwojenie umiejętności lecz o szansę wyboru dzieła w jednym lub w drugim języku.

I znów podsumowując można stwierdzić,

po drugie: Mała literatura jest w kontakcie językowym z innym językiem, który albo wynika z bezpośredniego sąsiedztwa terytorialnego, albo/i z podporządkowania terytorialnego i językowego. Codzienna dwujęzyczność nie jest zjawiskiem jednostkowym, lecz obejmuje zarówno większość pisarzy, jak i czytelników. Podstawę produkcji i recepcji tekstu artystycznego w małym języku stanowi świadomy wybór dotyczący zarówno autora, jak i czytelnika. Jeśli już nie istnieje taki spersonalizowany kontakt między językami, to oznacza, że albo nastąpił koniec małej literatury, albo następuje przekształcenie się jej w dużą literaturę.

3. Presja i konieczność istnienia funkcji konserwatywno-zachowawczej

Przedstawianie procesów artystycznych związanych z konserwatyzmem jest powszechnie uważane za coś nie w pełni właściwego. Ponieważ małe narody nieustannie są zagrożone w swojej egzystencji, lub co najmniej czują się zagrożone, konserwatywne sposoby zachowań są naturalną reakcją, świadomą czy nieświadomą, co raczej staje na przeszkodzie w rozwoju literatury jako formy artystycznej. W XX wieku literatura łużycka przeżyła zasadnicze zmiany, zarówno gwałtowne, jak spokojne. Najbardziej restryktywnym wydarzeniem w ogóle w historii był całkowity zakaz publikacji przez nazistów od 1937 do 1945 roku. Po 1945 r. zaszły w literaturze łużyckiej dwojakie długoterminowe zmiany. Z jednej strony utraciła ona – wprawdzie niezupełnie, ale częściowo – spełnianą dawniej funkcję *szkoły językowo-kulturalnej – narodna šula*. To tradycyjne zadanie przejęły w przeważającej mierze rozmaite instytucje oświatowe i kulturalne utworzone po 1945 roku (*Serbske šulstvo* 1999; Elle 1995:266 nn.). Na zmiany funkcji wskazują nie tylko rosnąca ilość oryginalnych łużyckich tekstów, rozwijające się obok krótkich form także duże formy poszczególnych gatunków – jak powieść i dramat – oraz otwarte przekroczenie dotychczasowych barier językowych, ale także zmiany struktury samych tekstów; jednak z drugiej strony literatura łużycka straciła w pewnym stopniu swoją pozycję nośnika duchowej mocy łużyckiego mikrospołeczeństwa. Przedstawiciele dużych literatur ubolewają nad konkurencją nowoczesnych środków przekazu z czytaniem literatury. Inaczej niż duże literatury, małe literatury, takie jak łużycka, nie muszą odczuwać zagrożenia ze strony własnych mediów, gdyż te media nie mają charakteru masowego i częściowo, tak jak telewi-

zja górnołużycka, jak dotąd jeszcze nie powstały⁶. Z tego powodu istnieje narastająca groźba, nie tylko dla literatury, ze strony obecnych niemal wyłącznie zewnętrznych środków masowego przekazu, co wprawdzie nie koniecznie ułatwia własną egzystencję, ale przyczynia się do produktywnego opracowania zewnętrznych wpływów w literaturze.

Można więc także stwierdzić,

po trzecie: Obok tradycyjnych funkcji literatury, mała literatura spełnia funkcję podtrzymywania własnej kultury, jak również dwujęzycznej (mikro)społeczności. Dotyczy to zarówno pojedynczych tekstów, jak literatury w ogóle.

Pojęcie mała literatura, które tu zostało przedstawione na przykładzie literatury łużyckiej, może posłużyć zarówno jako podstawa do ukazania immanentnych właściwości systemowych, które stanowią literatury małych narodów, jak też może przyczynić się do wyjaśnienia granic i interferencji z dużymi literaturami, które je otaczają. Małe literatury są samodzielne dzięki swojemu językowi i rządzą nimi prawa literackich form artystycznych. Wśród gatunków literackich przeważają formy krótkie. Funkcjonują w bezpośrednim kontakcie z jakąś inną literaturą zarówno dzięki pośrednictwu pisarza, jak też w związku z sytuacją czytelnika, następstwem czego nie zawsze jest dwujęzyczna produkcja, ale istnieje dwujęzyczna recepcja. Mała literatura oprócz tradycyjnej funkcji literatury spełnia funkcję konserwatywno-zachowawczą.

Z języka niemieckiego przetłumaczyła
Elżbieta Wrocławska

Bibliografia

Andree, Richard (1874), *Wendische Wanderstudien. Zur Kunde der Lausitz und der Sorbenwenden*, Stuttgart.

Bart-Ćišinski, Jakub (1881), *Serbske dramatiske basnistwo*, (w:) Bart-Ćišinski, Jakub, *Zhromadžene spisny*, Wobdź. P. Malink (ZŠĆ), zwj. VIII, Budyšin 1974.

⁶ Już po napisaniu tego artykułu, w 2001 roku uruchomiono comiesięczną godzinną górnołużycką audycję *Wuhlado* w saksońskiej regionalnej stacji telewizyjnej MDR – tylko w odbiorze naziemnym lub za pośrednictwem telewizji kablowej. Odpowiednia audycja dolnołużycka *Łužica*, półgodzinna, powstała w 1992 r., jest emitowana przez regionalną stację brandenburską RBB (dawniej ORB). Odbiór jest możliwy za pośrednictwem satelity Astra (przyp. red. – wg informacji A. Měškanka).

- Bart-Ćišinski, Jakub (1905), *Die Literatur der Lausitzer Serben mit eingehender Betrachtung ihrer Stellung in der Gegenwart*, (In:) ZSĆ, zwj. IX, Budšín 1974.
- Bott-Bodenhausen, Karin (1997), *Sprachverfolgung in der NS-Zeit. Sorbische Zeitzeugen berichten*, (w:) „Lětopis“ t. 44 (Wosebity zešiwk), Budyšin.
- Camartin, Iso (1976), *Rätoromanische Gegenwartsliteratur in Graubünden. Interpretationen, Interviews*, Disentis.
- Camartin, Iso (1991), *Von Sils-Maria aus betrachtet. Ausblicke vom Dach Europas*, Frankfurt/Main.
- Camartin, Iso (1992), *Nichts als Worte? Ein Plädoyer für Kleinsprachen*, Frankfurt/Main.
- Csejka, Gerhardt (1993), *Der Weg zu den Rändern, der Weg der Minderheitenliteratur zu sich selbst. Siebenbürgisch-sächsische Vergangenheit und rumäniendeutsche Gegenwartsliteratur*, (w:) *Die siebenbürgisch-deutsche Literatur als Beispiel einer Regionalliteratur*, red. A. Schwob, B. Tontsch, Köln, Weimar, Wien.
- Đurišin, Dionýz (1981), *Spezifische Formen interliterarischer Gemeinschaften*, (w:) *Komparatistik. Theoretische Überlegungen und südosteuropäische Wechselseitigkeit*, red. F. Rinner, K. Zernischek, Heidelberg.
- Elle, Ludwig (1992), *Sorbische Kultur und ihre Rezipienten*, Bautzen.
- Elle, Ludwig (1995), *Sprachenpolitik in der Lausitz. Eine Dokumentation 1949 bis 1989*, Bautzen/Budyšin.
- Jenč, Rudolf (1954), *Stawizny serbskeho pismowstwa*, Budyšin/Bautzen.
- Jenč, Rudolf (1960), *Stawizny serbskeho pismowstwa*, zwj. 2, Budyšin.
- Kłos, Zdzisław (1995), *Erich Loest a Benedikt Dyrlich we Waršawskim Goethowym instituće*, „Serbske Nowiny“ 5(49) (28.06.) 145.
- Köstlin, Konrad (1993), *Sorbische Kulturforschung im europäischen Rahmen*, „Lětopis“ t. 40/2, Bautzen.
- Konstantinović, Zoran (red., 1978), *„Expressionismus“ im europäischen Zwischenfeld*, Innsbruck.
- Konstantinović, Zoran (1988), *Vergleichende Literaturwissenschaft. Bestandsaufnahme und Ausblicke*, Bern-Frankfurt/M.-New York-Paris.
- Koschmal, Walter (1993), *Perspektiven sorbischer Literatur*, (w:) Koschmal (1993a).

- Koschmal, Walter (red., 1993a), *Perspektiven sorbischer Literatur*, Köln, Weimar, Wien.
- Koschmal, Walter (1995), *Grundzüge sorbischer Kultur. Eine typologische Betrachtung*, Bautzen.
- (1935), *Literarne nowosće*, „Łužica” 48/6.
- Lorenc, Kito (red., 1981), *Serbska čitanka – Sorbisches Lesebuch*, Leipzig.
- Lorenc, Kito (1997), *40 króć Serbska poezija. Interview z Kitom Lorencom*, „Rozhlad” 47/12.
- Malink Pětr (1982), *Serbska čitanka – swědk literarneje swójskosće*, „Rozhlad” 32/3.
- Marti, Roland (1990), *Probleme europäischer Kleinsprachen. Sorbisch und Bündnerromanisch*, München.
- Mětšk, Frido (red., 1956/1957), *Chrestomatija dolnoserbskego pismowstwa wot zachopjeńka až do kněstwa fašizma*, zwj. 1, 2, Budyšin. Cyłkowne wudaće 1982.
- Michałk, Frido (1977), *Wo serbsko-němskim rěčnym kontakće*, (w:) *Sorabistske přednoški 1977*, Institut za sorabistiku Karla Marxoweje uniwersity w Lipsku, Budyšin.
- Nadler, Josef (1912), *Die Berliner Romantik*, Berlin.
- Nedo, Pawoł (1982), *Mały lud a jeho kultura*, „Rozhlad” 32/3,4.
- Norberg, Madlena (1996), *Sprachwechselprozeß in der Niederlausitz. Soziolinguistische Fallstudie der deutsch-sorbischen Gemeinde Drachhausen/Hohoza*, Uppsala.
- Nowotny, Pawoł (1983), *Dolnoserbske pismojstwo 1918-1945*, Budyšin.
- Pastor, Thomas (1997), *Die rechtliche Stellung der Sorben in Deutschland*, Bautzen.
- Piniekowa, Christiana (1990), *Narodne w serbskej literaturje abo Husličkar pod třěchu*, „Rozhlad” 40/6.
- Piniekowa, Christiana (1993), *Die sorbische Literatur*, (w:) *Die Sorben in Deutschland. Sieben Kapitel Kulturgeschichte*, red. D. Scholze, Bautzen.
- Přinoški k stawiznam serbskeho pismowstwa lět 1945-1990*, red. M. Völkel, Budyšin.
- Pypin, A. N., Spasovič, V. D. (1884), *Geschichte der slavischen Literaturen*, Bd. 2/2, Leipzig, Neudruck Bautzen 1982.

Serbske šulstwo (1945-1970). Mjez socialistiskej ideologiju a narodnej zamotwitosću, Wobdź. Maćica Serbska, Budyšin.

Šatava, Leoš; Šatavová, Vladimíra (1994), *Dwójce z Walesa abo Pytanje paralelow*, „Rozhlad” 44/3.

Šatava, Leoš (1995), *Mjeńšinowe literatury a jich wuznam w žiwjenju małych etniskich zhromadženstwow*, „Rozhlad” 45/5.

Šewc, Hinc (1977), *Prašenje tworjenja nowych słowow w serbšćinje (na přikładze hornjoserbšćiny)*, (w:) *Sorabistiske přednoški 1977*, Institut za sorabistiku Karla Marxoweje uniwersity w Lipsku, Budyšin.

Šěn, Franc (1985), Jurij Mjeń, (w:) *Serbska poezija*, 18. *Jurij Mjeń*, Wobdź. K. Lorenc, Budyšin.

Šěn, Franc (1997), *Litawska a serbska kniha*, „Rozhlad” 47/10.

Zwahr, Hartmut (1996), *Sprache und Kommunikation innerhalb eines Mikrokosmos. Sechs Befunde zum deutsch-sorbischen Kulturkontext*, (w:) *Sprache und Kommunikation im Kulturkontext*, red. V. Hertel, I. Barz, R.Metzler, B. Uhlig, Frankfurt/M.-Berlin-Bern-New York-Paris-Wien.

Christiana Piniekowa

Kleinliteratur – Versuch einer Begriffsbestimmung am Beispiel sorbischer Literatur

Der Begriff Kleinliteratur, der hier auf die sorbische Literatur bezogen wurde, könnte sowohl eine Grundlage für das Aufzeigen der systemimmanenten Eigengesetzlichkeiten der Literatur eines kleinen Volkes bilden als auch zur Verdeutlichung von Grenzen und Interferenzen zu der/n sie umgebenden Großliteratur/en dienen. Kleinliteraturen sind eigenständig durch ihre Sprache, und sie folgen den Gesetzen der literarischen Kunstform. In den Gattungen überwiegt die Kurzform. Sie stehen sowohl durch die Schriftsteller als auch durch die Leser in unmittelbarem Kontakt zu einer weiteren Literatur, was aber nicht immer eine zweisprachige Produktion, wohl aber eine zweisprachige Rezeption zur Folge hat. Die Kleinliteratur hat neben den bekannten Funktionen von Literatur eine konservativ-erhaltende Funktion.

Krzysztof Wrocławski (Warszawa)

Dolnołużycki przekład *Ody do młodości*

Przekład *Ody do młodości* na język dolnołużycki, pióra Alfreda Měškanka, ogłaszany drukiem po raz pierwszy (patrz s. 83), powinien spotkać się z zainteresowaniem polskich sorabistów. Utwór Mickiewicza należy przecież do najlepiej znanych i najczęściej przekładanych na inne języki polskich wierszy. Miałem okazję przekonać się o międzynarodowej popularności tego wiersza, kiedy to z okazji XII Międzynarodowego Kongresu Słowistów w roku 1998 w Krakowie, a także obchodów dwusetnej rocznicy urodzin Poety, przygotowałem do druku mały wybór słowiańskich przekładów *Ody* (Adam Mickiewicz, *Oda do młodości w przekładach na języki słowiańskie. Wybór, opracowanie i wstęp Krzysztof Wrocławski*, Warszawa 1998, ss. 68). Znalazły się w niej, obok oryginału polskiego, w kolejności alfabetycznej wersje: białoruska, bułgarska, chorwacka, czeska, górnołużycka, kaszubska, łemkowska, macedońska, rosyjska, serbska, słowacka, słoweńska i ukraińska. Pochodziły one z różnych czasów, czasem bliskich powstaniu oryginału, niekiedy zaś pojawiły się dopiero współcześnie, na wieść o przygotowywaniu przeze mnie tej edycji i na życzenie środowiska, które domagało się, by znalazło się tam tłumaczenie reprezentujące ich własną identyfikację narodową. I tak miałem sposobność dokonać wyboru jednego spośród dwóch nowych przekładów na kaszubski oraz przyjąć do edycji tłumaczenia na łemkowski – wszystkie powstały w ciągu zaledwie miesiąca przed oddaniem antologii do druku. Niewątpliwie takie reakcje to świadectwo, że tak w przeszłości, jak i obecnie przekład znanego powszechnie dzieła Adama Mickiewicza był i pozostaje nobilitacją nie tylko dla tłumacza, ale także dla języka, w którym zabrzmiał ten utwór po raz pierwszy.

Uzasadnienie takiego znaczenia przypisywanego przekładom związane jest z pozycją samego oryginału. Już Maurycy Mochnacki, w roku 1825 cytując urywek *Ody do młodości*, nazywa rzecz „płodem wieszczego natchnienia”, używając tu po raz pierwszy dla poety określenia – wieszcz (S. Pigoń, *Wieszczby Mickiewicza*. Kraków 1932, s. 4). O wierszu tym jako o hymnie młodzieży słowiańskiej w Grazu w końcu lat 20-tych i na początku lat 30-tych XIX wieku pisał serbski polonista Djordje Živanović („Przegląd Polsko-Jugosłowiański” r. V, lipiec-wrzesień 1938 nr 3, s. 38).

Niezwykłość *Ody* polegała na tym, że wbrew maksymie ewangelicznej, ostrzegającej przed wlewaniem młodego wina w stare miechy Mickiewicz

treści nowe – romantyczne wezwania do buntu przeciw konserwatyzmowi i pasywiizmowi, przeciw postawom przypisywanym starości włożył w klasyczne miary ulubionego klasycystycznego gatunku ody, przywołując patetyczność i hiperbolizację tej formy, a zarazem – zgodnie z duchem romantyzmu i jego wyrazieli (V. Hugo, Byrona, Keatsa i innych) – nadał swojej *Odzie* wymiar programu i manifestu światopoglądowego. Apel o wspólnotę działań ludzi młodych uzyskiwał nośność ideową przy każdej kolejnej wymianie pokoleń w życiu literackim i politycznym, aktualizował treści zawarte w Mickiewiczowskiej *Odzie*. Utwór stał się więc w swoim czasie także instrumentem ideologicznym w ręku komunistów, wygodnym dla nich w podwójnym wymiarze – jako wezwanie do odrzucenia starych tradycji i poglądów starego pokolenia zarazem jako utwór słowiański, możliwy więc do wykorzystania przez nowy „panslawizm” z radziecką Rosją na czele. Nic więc dziwnego, że *Oda do młodości* znowu znalazła się na warsztacie tłumaczy, weszła do kanonu poezji słowiańskiej zamieszczanej nawet w podręcznikach szkolnych jako zachęta do walki wspólnej, bez względu na możliwą ofiarę z własnego życia, jako pochwała i poparcie rewolucji (polski historyk literatury Juliusz Kleiner przyrównał *Odę do młodości* do *Marsylianki*).

Tak więc do podjęcia trudu przekładowego skłaniała z jednej strony stała, (względnie powracająca) popularność utworu, z drugiej zaś jej instrumentalizowana w różnych okolicznościach wymowa ideowa oraz słowiański rodowód. Przekład górnołużycki, zamieszczony w antologii pióra Oty Wićaza (1876-1952) powstał prawdopodobnie w drugiej połowie lat 30-tych XX wieku (jak inne jego przekłady z Mickiewicza, ogłaszane od roku 1935 w redagowanym przezeń czasopiśmie „Łużica” – O. Wićaz rozpoczął je od ogłoszenia przekładów czterech sonetów krymskich). Był to więc u tłumacza wyraz tradycyjnego słowianofilstwa, a ściślej polonofilstwa Łużyczan. *Oda do młodości* miała jednak swój pierwodruk dopiero w roku 1949 na łamach czasopisma „Nowa Łużica”, nr 2 (16), przedruk zamieszczono zaś w „Rozhladzie” w roku 1955 (nr 11, s. 335-337). Można więc przypuszczać, że nie bez znaczenia były dla pierwodruku, co nie znaczy że także dla przekładu, treści ideowe, odkrywane w *Odzie* w czasach komunizmu. Sam Ota Wićaz (urodzony w miejscowości Chwaćicy koło Budziszyna) uprawiał, obok tłumaczeń, także autorską poezję i prozę, ale nie pozostawił po sobie większego dorobku autorskiego odrębnie wydawanego, był bowiem bardzo zajęty redagowaniem dwóch czasopism: „Časopis Maćicy Serbskeje” i „Łużica”, w których umieszczał, między innymi, różne swoje próby literackie i przekłady.

Jedyny przekład Mickiewiczowskiej *Ody* na język górnołużycki zachęcił łużyckich miłośników poezji polskiego czołowego romantyka do próby przedstawienia go w języku dolnołużyckim. Zadania tego podjął się fizyk z wykształcenia, uprawiający także twórczość literacką i przekładową, Alfred Měškank, pochodzący ze wsi Droždźij (Górne Łużyce), od swoich młodych lat zamieszkały na Dolnych Łużycach w Chociebużu, początkowo nauczyciel fizyki, matematyki, potem też astronomii w jedynym dolnołużyckim gimnazjum w Chociebużu. Z okazji obchodów 200-ej rocznicy urodzin A. Mickiewicza, na spotkaniu w Dolnołużyckim Muzeum w Chociebużu, przedstawił zgromadzonym przełożony przez siebie na tę okoliczność jedynie fragment *Ody*. Później dotarł do jego rąk tomik przekładów słowiańskich utworu, co zachęciło go do przekładu całości. Oba przekłady mogą zachęcać polskich sorabistów do skonfrontowania i oceny ich udatności. Nie będę tu skupiał uwagi na całym przekładzie górnołużyckim, a zajmę się krytycznie tylko oddaniem w wersji dolnołużyckiej środków artystycznych obecnych w oryginale.

Sprawiający z reguły kłopot tłumaczom słowiańskim wers incipitowy „Bez serc, bez ducha – to szkieletów ludy” Wićaz tłumaczy dosłownie, słusznie nie pomijając znaczącego nie tylko ze względów rytmicznych, ale i semantycznych powtórzenia przyminka *bez*. U Měškanka wzgląd na długość wersu i rytm spowodował rezygnację z powtórzenia: „Bžez ducha, wutšoby – to kóścowcow ludy.” U Wićaza już w pierwszej strofie odnajdujemy osłabienie poetyckiej wizji oryginału, gdy wers oryginału „w rajską dziedzinę ułudy” przekłada jako „Do krasneho rajskeho kraja” i zamiast do krainy błogosławionej fantazji, przypisanej młodym umysłom, odsyła bezpośrednio do – raj, opatrując go dodatkowo epitetem *piěkny*. Měškank nie gubi sensu obecnego w oryginale, u niego wers ten brzmi: „w polne snjow te rajske strony”; natomiast traci metaforę, przekładając w wersji „obleka w nadziei złote malowidła” czasownik jako *wukreslijo* 'kreśli, rysuje'. Podobnie w kolejnej strofie „kogo wiek zamroczy” u Mickiewicza odpowiada dalszemu rozwojowi metafory, odnoszącej się do zmysłu wzroku („jake tępymi zakreśla oczy”), podczas gdy po dolnołużycku związek ten jest zakłócony wprowadzonym w pierwszym wersie strofy obrazem „kogoż starstwo tłocy” (kogo wiek starczy przytłacza). Funkcjonujące na zasadzie dobrze rozpoznawalnego cytatu – idei z *Ody*: „[ty] nad poziomy [wylatuj]” znika w tekście dolnołużyckim, zastąpione „Ty wulětuj z dłymi” (wznos się z głębi). Polski „płaz w skorupie” zamienił się w węża („wuž”), tracąc wymiar swej symbolicznej negatywnej obrazowości (drugorzędna oczywiście jest tu kwestia biologicznej gatunkowej nieadekwatności gada w miejsce

płaza). Poza tą nieścisłością cały fragment dobrze oddaje oryginał, odpowiadając mu także rytmicznie. Także dalsza część przekładu nie tylko w przekazie sensu, ale i środków poetyckich, rytmu (poza nielicznymi odstępstwami) nie budzi zastrzeżeń. Można by tylko zwrócić uwagę, że wers incipitowy strofy „Hej, ramię do ramienia, wspólnymi łańcuchy” oddany jest tak w wersji dolnołużyckiej: „Hej, ramje ku ramjenju! Gromaże z rje-śazom” (wspólnie łańcuchem) gdzie raczej przecież nie o łańcuch chodzi, ale o wspólnotę dążeń młodych całego świata (można by ten apel oddać jako parafrazę komunistycznego hasła – „Młodzieży całego świata łącz się!” co także uzasadnia, dlaczego Mickiewiczowska *Oda* chętnie była przywoływana w czasach szerzenia idei internacjonalizmu komunistycznego. Jeśli intuicja mnie nie myli, to finałowe wersy *Ody*:

Witaj jutrzeńko swobody
Zbawienia za tobą słońce

brzmiające po dolnołużycku:

Witaj jutšnica lichoty
wumóžař za tobu słyńco!

w wersji przełożonej unikają dwuznaczności religijnej „zbawienia”, sytuując się bliżej przy znaczeniu ‘ratunek, pomoc, wyzwolenie’. Podobnie wybrzmiewa *Oda* po górnołużycku z dodatkowym przywołaniem – narodu (!). Nie chodzi więc tu o „młodzież świata”, o obejmujące kulę ziemską pokolenie młodych, ale o – naród ratowany dzięki językowi?):

Witaj, jutnička swobody
A słowo [? – K. W.] naš narod wumóžace!

Dość szczegółowa analiza przekładu, uwzględniająca także wiedzę o innych przekładach na języki słowiańskie, pozwala ocenić nowe (i pierwsze) tłumaczenie dolnołużyckie jako udane, kompetentne, z bardzo rzadkimi nieścisłościami, usytuować je wysoko w hierarchii dotychczasowych prób zmierzenia się tłumaczy z Mickiewiczowskim oryginałem. A przecież towarzyszyć nam musi świadomość, jak rzadka jest dziś znajomość dolnołużyckiego, tym jeszcze rzadsza sprawność posługiwania się nim w stopniu umożliwiającym podejmowania się ambitnego trudu translatorskiego. Wyrazy uznania dla Alfreda Měškanka!

Adam Mickiewicz

Oda na młodosć

przełożył na język dolnołużycki Alfred Měškank

Bžez ducha, wuśšoby – to kóścowcow ludy;
O młodosć! Pódaј mě kśídla!
Daś nad marłym zleším swětom
w połne snjow te rajske strony,
žož tam zapał twóri žiwy,
z nowosći pótšeso kwětom,
wukreslijo w našeјi złote mólowadla.

Daś ten, kogož starstwo tłocy,
až k zemi chyla zropašone coło,
take wiži swěta koło,
ak jom' tupeј wukazoteј wócy.

Młodosć! Ty wulětuj z dlymi
wusoko, a z wóckom słyńca
cłowjestwa wјelicke mani
pśeprěkuj z kónca do kónca!
Dołoj glědaј, žož nimjer mla zašamnja
strony gniłosći, zalate z njerěchom:

To zemja!

Glej, kak z jeје wódy kšywa
wuzwignuł jo wuž se z lěgwa,
sam jaden lož a płachtak jo a wózař;
gónjecy za cerwiščami drobnjejšego raza,
to se zwiga, w dlym se wala;
njewisy to na žwale daniž na njom žwala;
pótom ak puchoř bryzgnuł wó kus skały.
Nicht jog' żywego njeznał, njewě wó jog' zgubje:

To samoluby!

Młodosć! Tebje jo nektar żywjenja
pón nejsłodšy, gaž z drugimi se žěli:
Njebjeska radosć wuśšoby seši,
gaž gromaže wěžo nitka je złota.

Zrazom, młode pśijaše!
Lužam wšym gluku, to wšych su cile;
gromadu mócne, rozymne w błuže,
zrazom, młode pśijaše!
Ten tek jo glucny, chtož padnuł jo w bėgu,
a pśi tom z padnjonym šělom

drugim dał stupu do sławy grodu.
Zrazom, młode psijašele!
Rown'ž droga nagła a smykła,
gwałt a słabosć zastup gaši,
namóc daš pše namóc tlocy,
to pšewinuš słabosći nawuknijmy młode!

Chotož jo ak' góle głowu wótrył Hydrje,
ten młody zdušy Centaury,
pjakłu wopor wudrjo,
do njebja pójžo pó ławrjeńc.
Segń tam, źož wócko njesega;
łam to, což rozym njezłamjo!
Młodosć! Kaž wórjeł móc twójog' lěta,
kaž njewjedro twójo ramje.

Hej! Ramje ku ramjenju! Gromaže z rješazom
wopasajmy zemsku kulu!
Zjadnajmy myśli do wognišća jadnog',
do jadnog' wognišća duchy!...
Dalej gruzla, měj se z procha!
Na nowu šišć' my ši kólej,
až plēsniweje zbywšy skóry
zelene spomnjejoš lěta.

A kaž tam w krajach chaosa a nocy,
z rozdwojnych żywjołow zwady
z jadnym »Stań se!« z Bózej' mócy
swět stoj na twardej skale;
šumje wětšy, šaku dlymi,
a gwězdne njebjo se jasni.

W krajach cłowjestwa hyšći noc głucha:
żywjoły kšěša hyšći se biju;
ale lubosć z wognjom zewa,
wujžo z chaosa swět ducha:
Młodosć w swójom lonje jen spłóžijo,
a psjazń nimjer jen zwězujō.

Pryskaju njecušne lody,
pšedsudki słabjece swětło.
Witaj, jutšnica lichoty,
wumóžaj za tobu slyńco!

Werner Měškank (Chociebuż-Zaspy)*

Proszę o wybaczenie... a jak dalej?

Piętnastolecie działalności grupy Serbska namša¹

Przede mną na stole leży kopia napisanego w 1927 roku przez Bogumiła Šwjelę przeglądu dotyczącego stanu łużyckości szesnastu parafii ewangelickich okolic Chociebuża. Udział mówiących po łużycku (ściślej – po dolnołużycku – przyp. red.) parafian wynosił wówczas od 30 do 95%. Opiekę nad nimi sprawowało czternastu pastorów. Ośmiu z nich w ogóle nie znało języka łużyckiego, trzech mówiło po łużycku od dzieciństwa, trzech nauczyło się tego języka, jeden z nich jeszcze w sposób niezadowolający – tak pisze Šwjela. Šwjela dążył do tego, by we wszystkich tych parafiach regularnie (tzn. w każdą, lub przynajmniej co drugą niedzielę) odbywały się nabożeństwa w języku łużyckim. Udało się to osiągnąć tylko w dwóch parafiach, w trzech innych rzadziej wygłaszano kazania po łużycku. Choć już wówczas sytuacja była dla nas bardzo niezadowolająca – jednak przecież około stu razy w roku można było słuchać w świątyniach słowa Bożego w języku dolnołużyckim.

Obecnie nabożeństwa w języku łużyckim są odprawiane na całych Łużycach Dolnych w ciągu roku zaledwie sześć do ośmiu razy. A to oznacza, że licząc łącznie 24 parafie dolnołużyckie, w których można by wygłaszać kazania po łużycku, na każdą z tych parafii co dwa a nawet trzy lata przypada takie nabożeństwo. To bardzo rzadko.

Powrót do nabożeństw dolnołużyckich (*dolnoserbske namše*) obok innych efektów działalności grupy Serbska namša, założonej 15 lat temu, we wrześniu 1988 roku (pełna nazwa: Žěłowa kupka „Serbska namša”), to szczególnie ważne wydarzenia w najnowszej historii Dolnych Łużyc. Cały przebieg i rozwój naszej działalności był pomyślniejszy, niż sobie to wyśniłem wówczas, kiedy piętnaście lat temu poszedłem do Superintendentury Generalnej w Chociebużu (lokalne zwierzchnictwo Kościoła ewangelickiego – przyp. red.) w celu przedstawienia urzędującemu wówczas superintendentowi generalnemu Reinhardowi Richterowi (1928-2004) moich propozycji oraz złożenia oficjalnej prośby o poparcie w dążeniach do założenia grupy

* Inicjator i współzałożyciel grupy Serbska namša powstałej w 1988 roku.

¹ Artykuł ten jest rozszerzoną wersją tekstu *15 lět džěłowa skupina Serbska namša*, opublikowanego w czasopiśmie „Rozhlad”, t. 9, 2003, Budyšin, s. 321-322.

Serbska namša. Kościół w dawnym państwie pruskim uważałem wówczas za instytucję, która w ciągu stuleci pomagała wykopać grób dla języka oraz kultury Łużyczan. Reinharda Richtera jednak zaliczylibym bez wątpienia do tych Niemców, którzy już wcześniej (podobnie jak: Hauptmann, Will, Schindler, Fabrycusz i inni) działali w granicach ówczesnych możliwości na rzecz naszego małego narodu łużyckiego żyjącego na Łużycach Dolnych. Osobie nie będącej Łużyczaninem łatwiej uda się coś zrobić dla dobra Łużyczan niż samemu Łużyczaninowi. Jak głosi porzekadło: „Dzieło dobrego Niemca chwałą, takie samo Łużyczanina za nic sobie mają”. Można by te słowa umieścić wśród znanych łużyckich prawd życiowych. Jednak trzeba przyznać, że dziś Kościół Ewangelicki w Berlinie i Brandenburgii, wprawdzie bardzo późno, zmienił zasadniczo swoje poglądy.

Pewnego dnia oprowadzałem po Muzeum Dolnołużyckim w Chociebużu superintendenta generalnego Richtera, patrona powstania grupy Serbska namša a jednocześnie jej prezesa. Opowiadałem mu wówczas o losach naszego narodu. Na zakończenie stwierdził ze wzruszeniem: „Niechybnie to łaska Boża ocaliła Łużyczan. Inaczej tego pojąć nie potrafię!”

Jeszcze zanim Hitler doszedł do władzy, język dolnołużycki w większości kościołów parafii dolnołużyckich zamilkł. 19 maja 1941 roku ewangelicki konsystorz w Brandenburgii ostatecznie zakazał odprawiania nabożeństw łużyckich w podległych mu kościołach. Po drugiej wojnie światowej kilkakrotnie próbowano wrócić do wygłaszania kazań w języku dolnołużyckim, ale władze Kościoła stanęły na przeszkodzie odnowieniu dolnołużyckiego życia parafialnego. Młody pastor Herbert Nowak (ur. w 1916 roku) po wojnie chciał służyć swojemu narodowi i niejednokrotnie ubiegał się o posadę w parafii łużyckiej, został jednak przeniesiony z Łużyc na tereny czysto niemieckie. Jak mi sam kiedyś opowiadał, w czasie obsadzania miejsc pastorów w parafiach łużyckich okolic Chociebuża, ówczesny Generalny Superintendent Jacob powiedział mu prosto w oczy: „Bracie Nowak, powiat chociebuski proszę sobie wybić z głowy! Proszę pójść do Schacksdorfu koło Forsta, tam jest dla was miejsce!”

Od czasu legendarnego niemal Bogumiła Šwjeli niewiele się poprawiło. W jego pamiętniku (z którego fragment wynotowałem w muzeum w Dešnie), czytam: „W latach od 1903 do 1908 byłem pomocniczym kaznodzieją przy kościele łużyckim (Serbska Cerkwja) w Chociebużu. [...] Kiedy w 1908 r. zajmowane przeze mnie miejsce pomocnika pastora podniesiono do rangi pastora, parafianie ubiegali się, aby to mnie mianowano pastorem. Znalazł się jednak inny pastor, który miał chęć przenieść się do miasta,

i to jego wybrano. Nie powołując mnie na tę posadę, odrzucono moją chęć pracy dla narodu łużyckiego. Superintendent Kuhnert kilkakrotnie żądał ode mnie przyrzeczenia, że nie będę więcej nic robił na rzecz narodu łużyckiego, a podczas pracy w parafii nie będę mówił po łużycku. Tego rodzaju żądania ja zawsze odrzucałem”. Kiedy Šwjela w 1912 roku ubiegał się o miejsce pastora w parafii Picnjo otrzymał taką odpowiedź od superintendenta generalnego dra Kesslera: „To jest posada dla Niemców, a pan przecież jest konfratrem łużyckim!”

Po drugiej wojnie światowej kilku pastorów dolnołużyckich było już w wieku emerytalnym, względnie nie angażowało się w sprawy łużyckie. Trzeba również zauważyć, że spora liczba parafian nie życzyła sobie pastora łużyckiego i nie dbała o zachowanie łużyckości. Kościół więc jest też obciążony winą, ale fakty te trzeba znać – pozwalają lepiej zrozumieć obecną sytuację, a jednocześnie ocenić we właściwy sposób wydarzenia związane z obecnym odrodzeniem nabożeństw łużyckich.

Po długiej (kilkudziesięcioletniej) przerwie, dnia 27 września 1987 roku Christina Janojc (teraz Kliemowa) wspólnie z pastorem Helmutem Hupacem (popierani przez łużyckiego superintendenta Siegfrieda Alberta z Budziszyna) zainicjowali w Dešnie odprawienie pierwszego dolnołużyckiego nabożeństwa popołudniowego. Z okazji drugiego dolnołużyckiego nabożeństwa, na początku maja 1988 roku, ukazał się pierwszy numer dolnołużyckiego czasopisma „Pomogaj Bog”² (w maju 2003 r. górnołużyckie czasopismo „Pomhaj Bóh” opublikowało obszerny artykuł dotyczący tego wydarzenia).

Dnia 26 września 1988 roku w chociebuskiej superintendenturze generalnej powołano do życia grupę Serbska namša jako wspólne forum łużyckich i niemieckich duchownych oraz ludzi świeckich. Na synodzie Kościoła Ewangelickiego Berlina i Brandenburgii wiosną 1989 roku uznano ją oficjalnie za kościelną grupę roboczą, co było zasługą zwłaszcza superintendenta generalnego Reinharda Richtera. Jako *Drucksache 153 (Druk 153)* synod uchwalił wtedy tekst następujący: „Synod akceptuje z radością fakt założenia grupy Serbska namša, mającej na celu prowadzenie pracy kościelnej na dolnołużyckim terenie językowym w przeszłości, terażniejszości i przyszłości w taki sposób, że będzie organizować nabożeństwa przy udziale mieszkających na terenie łużyckim członków parafii w ich ojczystym języku – serbołużyckim. Koopman, prezes.”

² Obecnie czasopismo to jest zastąpione comiesięczną stroną poświęconą Kościołowi w gazecie „Nowy Casnik”.

W 1991 roku grupa Serbska namša wydała drukiem *Liturgię dolnołużycką (Dolnoserbska liturgija)*. Po kilku miesiącach następną publikacją był zbiór dolnołużyckich kazań pastora Herberta Nowaka. W 1995 roku wydano książkę *Wóšće naš! Bóže słowo 1 (Ojczyzna nasza! Słowo Boże 1)* autorstwa P. Janaša. Obecnie oczekujemy na wydanie nowego dolnołużyckiego śpiewnika kościelnego. Dalsze projekty są w przygotowaniu. Po zmianach politycznych w radiu dolnołużyckim są regularnie wygłaszane kazania po łużycku, a także czasami są emitowane wcześniej nagrane całe nabożeństwa. Czasopismo „Pomogaj Bog” wychodzi regularnie (od 1991 roku) raz na miesiąc, w postaci specjalnej strony tygodnika „Nowy Casnik”. Funkcję redaktora (początkowo sprawowaną przeze mnie) przejęła później Hanelora Handrekojc, obecnie zaś redaktorem jest Adelheid Dawmowa, redaktorka „Casnika”.

W 1996 roku grupa Serbska namša wezwała do uczestnictwa w jubileuszowym 50. (licząc od 1987 r.) nabożeństwie do Dešna. Na wezwanie odpowiedziało pozytywnie 166 wiernych. To właśnie w kościele w Dešnie Bogumił Šwjela przez wiele lat wygłaszał kazania. Tam też w czasie remontu kościoła – jeszcze w latach faszystów – odnowiono wypisane na galerii w języku dolnołużyckim sentencje biblijne. Opowiada się, że to właśnie te napisy wiosną 1945 roku powstrzymały wojsko sowieckie od spalenia tej świątyni z wysoko wznoszącą się wieżą.

W kościele zapanował prawdziwie świąteczny nastrój, kiedy nowy chocebuski superintendent generalny dr Rolf Wischnath podczas nabożeństwa powiedział m.in.: „Moim obowiązkiem jako reprezentanta władz Kościoła jest skorzystanie z dzisiejszej okazji i danie wyrazu temu, że milczenie Kościoła w sprawie zakazu łużyckiej działalności narodowej w 1937 roku i późniejszego zakazu używania języka łużyckiego na nabożeństwach uważamy za nasze brzemię, cień, uchybienie, winę. W imię miłosierdzia Bożego proszę was, abyście byli świadomi tej winy, która na nas ciąży, i prosili Boga o przebaczenie za nią”.

Ważnym wydarzeniem w działalności grupy było setne nabożeństwo w styczniu 2002 roku, na które do kościoła w Żyłowie przybyło 173 wiernych. Po dziesięcioletniej pracy Juro Frahnów został oficjalnie zwolniony z obowiązków kaznodziei łużyckiego i odszedł na emeryturę, a jednocześnie młody pastor Hans-Christoph Schütt został wprowadzony do służby parafialnej. Tym samym Dolni Łużycanie otrzymali wreszcie pastora upoważnionego do tej pracy przez Kościół; ma on 25% swego czasu pracy poświęcać sprawie nabożeństw w języku łużyckim, na co otrzymuje wspar-

cie, także finansowe, ze strony Stowarzyszenia na Rzecz Języka Łużyckiego w Kościele. Stosunek opinii publicznej do Łużyczan wyraźnie uległ poprawie oraz liberalizacji. A jeszcze ojciec młodego pastora obecnie emerytowany pastor Dieter Schütt – jak mi kiedyś sam opowiadał – w drugiej połowie lat osiemdziesiątych w czasie obejmowania posady w ówczesnej „parafii Šwjeli” (Žylov/Dešno) – był ostrzegany przed Łużyczanami i przed tą właśnie parafią!

Pamiętam także pewnego organistę kościelnego G., który na krótko po odnowieniu nabożeństw łużyckich stanowczo odmówił prośbie o udział w nich: „Na nabożeństwie łużyckim nie będę grał!” Kilka lat później sam był jednym z naszych najwierniejszych sojuszników, zakochanym w muzyce łużyckiej do tego stopnia, że sam ją komponował i pisał różne opracowania. Moi synowie grali na skrzypcach i fortepianie opracowane przez niego melodie łużyckie.

Zdarzył się w przeszłości i taki smutny fakt, że np. do Brjazyny grupa Serbska namša w ogóle nie miała wstępu. Miejscowa Rada Parafialna dowiedziała się, że tu i ówdzie znowu wprowadzane są nabożeństwa łużyckie, a ponieważ członkowie Rady chyba uznali je za jakieś imprezy organizacji Domowina, przyjęli prewencyjną uchwałę nakazu odmowy, gdyby ktoś taki z taką inicjatywą się u nich pojawił. Niewiele lat później z tej samej parafii przyszła prośba o uwzględnienie i tej parafii przy wybieraniu kościołów na nabożeństwa łużyckie. Po kilka dziesięcioleci trwającej przerwie w 1998 i 2002 roku ogłoszono kazania w naszym języku w tym właśnie kościele, w którym to przy pracach remontowych w latach 1954/56 odkryto słynne freski z 1486 roku, m.in. najstarszą znaną nam postać dudziarza łużyckiego.

Najwięcej pracy związanej z nabożeństwami dolnołużyckimi przypadało początkowo emerytowanemu pastrowi Herbertowi Nowakowi. Spośród pierwszych stu nabożeństw to on wygłaszał kazania na dwudziestu sześciu. Pastor Helmut Hupac wygłaszał kazania szesnaście razy, pastorowie Cyril Pjeh oraz Dieter Schütt jednokrotnie. Żałuję bardzo, że pastorowie Kurt Malk oraz Armin Šejc, znający język łużycki od dziecka, nie przyłączyli się do nas. Inni duchowni również powstrzymali się od współpracy z nami. Jeden nawet dość agresywnie występował przeciw Łużyczanom w niemieckiej gazecie, publicznie dziękując swoim rodzicom za to, że *nie wychowali* go po łużycku. W pierwszej połowie lat 90. jako członek kierownictwa Kościoła miał decydujący wpływ na to, że Kościół Ewangelicki Berlina i Brandenburgii nie stworzył posady dla duchownego łużyckiego. Pewna liczba (nie miejscowych) uczestników Synodu uważała wniesioną po

przewrocie politycznym prośbę o poparcie nabożeństw dolnołużyckich za uprawnioną. Zwrócili się więc o opinię w tej sprawie do jednego z członków komisji finansowej Łużyczanina z urodzenia, jednak on odmówił poparcia swoim rodakom. Ten to do Łużyczan wrogo nastawiony pastor B. był do niedawna duszpasterzem właśnie w parafii, w której słynny pastor, pisarz i poeta Jan Bjedrich Fryco dwieście lat wcześniej (w 1791 roku) dokonał tłumaczenia Starego Testamentu na język dolnołużycki, dzięki czemu Dolnołużycanie mogli korzystać z całego Pisma Świętego w swoim języku. A z tego także powodu obecny pastor w Gołkojach, Natho, przejawia wobec Łużyczan wyraźną sympatię. Jednak sami parafianie niestety w niewielkim już stopniu identyfikują się z łużyckością.

Od 1992 roku do naszej grupy Serbska namša należy kaznodzieja Juro Frahnów. Dopiero jako człowiek dorosły nauczył się pisania i czytania w swoim macierzystym języku (w Szkole Języka i Kultury Dolnołużyckiej w Chociebużu). Swoją pracowitością zdobył sobie wśród Łużyczan uznanie. Na pierwszych stu nabożeństwach dolnołużyckich to jemu przypadło wygłoszenie aż pięćdziesięciu sześciu kazań.

Ze względu na to, że grupie Serbska namša nie udało się załatwić zezwolenia na utworzenie przez Kościół Ewangelicki Berlina i Brandenburgii stałego miejsca dla duchownego łużyckiego, w 1994 roku założono Spěchowanske towaristwo za serbsku rěc w cerkwi z.t. (Stowarzyszenie na Rzecz Języka Łużyckiego w Kościele s.z. – stowarzyszenie zarejestrowane). Stowarzyszenie zaangażowało kaznodzieję Frahnowa, płacąc mu wynagrodzenie ze składek członkowskich, darowizn i projektów. Że się to udało, należy się wdzięczność różnym osobom, na pierwszym jednak miejscu emerytowanemu superintendentowi generalnemu Reinhardowi Richterowi, prawdziwemu mistrzowi w sprawach organizacyjnych. Kaznodzieja Frahnów często odwiedzał ludzi w ich mieszkaniach, modlił się razem z nimi w ich ojczystym języku łużyckim, śpiewał z nimi i podnosił ich na duchu. Na zebraniach Stowarzyszenia opowiadał, m.in. tak: Pewnego razu we wsi Nowa Wjas, leżącej niedaleko Picnja, odwiedził staruszkę Łużyczanę, (zmarłą wkrótce potem). Kiedy zaczął razem z nią modlić się po łużycku, ona zapytała go ze strachem w głosie, czy jemu w ogóle wolno modlić się po łużycku, bo Kościół przecież tego zabronił... Istnieją rany, które bardzo, bardzo powoli się zablizniają.

Ten lubiany dolnołużycki kaznodzieja przyniósł jednak i nowe problemy do grupy Serbska namša. Kazania pastorów z wyższym wykształceniem, Herberta Nowaka oraz Helmuta Hupaca, miały wysoki poziom językowy

i naukowo-teologiczny. Pojawiało się w nich stosunkowo mało wyrazów nielużyckich, przejętych z niemieckiego. Kaznodzieja Juro Frahnów po wieloletniej pracy poza Łużycami miał inne poglądy w sprawie czystości języka. Początkowo zdobył sobie opinię tego, który posługuje się językiem bardziej rodzimym. Czy jednak naprawdę bardziej rodzimy jest język, w którym pojawiają się słowa pożyczone z niemieckiego, jak *štundka*, *bildka*, *móterka* i inne właściwie niepotrzebne niemieckie wyrazy, wypierające piękne dolnołużyckie słowa *gožina*, *wobraz*, *mašerka* i inne, nie wspominając już o błędach gramatycznych? Są ludzie, którzy chwalać sobie taki język; inni jednak życzą sobie, żeby kaznodzieja był przykładem w posługiwaniu się poprawnym językiem lużyckim. Miałem okazje słyszeć uwagi krytyczne określające taki język jako *wasserwendisch* ('rozcieńczony, niby-lużycki') od ludzi, którzy (podobnie jak ja sam) wstydzą się, słysząc rodaków mówiących tak nieporządnie. Przecież to nasi duchowni dotychczas dbali zawsze o czystość języka, i byli pod tym względem dobrymi wychowawcami narodu.

Obserwowane aktualnie na Dolnych Łużycach spory językowe są w pewnym stopniu podobne do obserwowanych dawno temu przez Smolerja na Górnych Łużycach – pewien majster kowalski Stoś z Drożdżija żalił się na niego, upominając się o pożyczone z niemieckiego słówka (*Die Schmähschrift des Schmiedemeisters Stosch gegen die sprachwissenschaftlichen Wenden...*, Budziszyn, 1886 – *Skarga majstra kowalskiego Stoscha na językoznawców lużyckich*). Zaskakujące jest, że dotyczyło to właśnie tych samych słów, o które walczą dziś niektórzy u nas na Dolnych Łużycach jak: *štunda*, *wachowaś*, *lazowaś* i podobnych. Nie ma nikogo, kto by kwestionował przywiązanie lużyckiego kaznodziei do narodowości lużyckiej. Dotyczy to w równym stopniu także tych, którzy popierają jego stosunek do języka i podejmują wciąż spór wokół nazwy *sorbisch* czy *wendisch*. Co z tym robić? Czy mamy cierpliwie czekać na zmianę zdania tych osób, czy też potępić ich postępowanie?

Przykładem jednej z możliwych, choć kontrowersyjnych postaw wobec różnych spraw lużyckich, np. wobec działalności Domowiny, są wystąpienia publiczne emerytowanego niemieckiego pastora Klausa Lischewskiego z Wętošowa. Od 1995 roku jest on członkiem grupy Serbska namša. Od tego czasu w Wętošowie raz w ciągu roku odprawia się nabożeństwo lużyckie, w roku 2003, na krótko przed piętnastą rocznicą założenia grupy, nastąpiło to już po raz dziewiąty. Za każdym razem przed takim wydarzeniem pastor Lischewski wzywa do udziału w nabożeństwie lużyckim wszystkich parafian, zarówno Łużyczan, jak i Niemców, i w taką niedzielę w jego kościele nie

ma niemieckiego nabożeństwa³. Uczestnikom nabożeństwa nie znającym języka łużyckiego podaje się krótkie streszczenie wygłoszonego po łużycku kazania. Która z innych parafii na Dolnych Łużycach może szczerzyć się czymś takim? We wsi Zušowie niedaleko Wětošowa od kilku lat regularnie odbywa się Serbske blido (Stól Łużycki) – spotykają się tam Łużycanie nie mający innej okazji do mówienia po łużycku. Wětošowski pastor jest współorganizatorem tej imprezy, chociaż sam nie włada naszym językiem. Jest również uczestnikiem wielu innych łużyckich imprez kulturalnych. Cieszy się, kiedy ludzie swobodnie mówią w swoim języku łużyckim, chociaż sam za wyjątkiem pojedynczych słów nic z tego nie rozumie. Kiedy po niemiecku słyszy wyrazy takie jak *Spreewaldtracht* ('strój spreewaldzki'), zwraca uwagę na to, że chodzi właściwie o strój serbołużycki Dolnych Łużyc, i że to faszyści wprowadzili takie określenia, jak *Spreewaldbauer* ('chłop spreewaldzki') i *Spreewaldtracht*, i usuwali właściwe słowa: *wendischer Bauer* ('chłop łużycki') i *wendische Tracht* ('strój łużycki') w celu szybszej germanizacji małego narodu słowiańskiego.

Przyjętą w języku niemieckim nazwę *Sorben* uważa Lischewski za politycznie obciążoną, ponieważ używano jej w okresie istnienia NRD. Niektórzy obywatele Dolnych Łużyc w tej sprawie go popierają. Trzeba też zaznaczyć, że brak zdolności językowych i zdarzające się temu pastorowi czasem mylne interpretacje faktów historycznych hamują proces dalszego rozwoju grupy Serbska namša.

Obecna sytuacja nie jest prosta. Dolni Łużycanie występujący przeciw używaniu nazwy *Sorben* utworzyli w 1999 roku w Wjerbnje stowarzyszenie Ponaschemu (Ponaschemu ma kilka razy na rok w niemieckiej gazecie „Der Maerkische Bote” własną stronę pod nazwą „Serske łopjeno”). Stowarzyszenie to dość krytycznie odnosi się do organizacji Domowina oraz do różnych inicjatyw z Górnych Łużyc. Chociaż nie wszystko, co propaguje Ponaschemu jest błędne, nie wszystko można też uznać za właściwe. Ktoś, kto stara się mediować i pogodzić przeciwstawne stanowiska, naraża się na zarzuty i niechęć tych, którzy najchętniej zakazaliby działalności Ponaschemu.

Opisane konflikty (wewnątrzłużyckie – przyp. red.) zagrażają funkcjonowaniu Stowarzyszenia na Rzecz Języka Łużyckiego w Kościele. Warto jednak na zakończenie stwierdzić z satysfakcją, że w Boże Narodzenie, 25

³ W Wětošowie, leżącym ok. 20 km na zachód od Chociebuża, stoją obok siebie dwa kościoły: niemiecki i łużycki. Nabożeństwa w języku dolnołużyckim odbywają się w kościele łużyckim, używanym poza tym jako miejsce wystaw i innych imprez kulturalnych.

grudnia 2004 r. odbędzie się w Kościele Łużyckim w Chociebużu 120. (licząc od 1987 r.) nabożeństwo w języku dolnołużyckim.

Z języka górnołużyckiego przetłumaczył
Alfred Měškank

Werner Měškank / Werner Meschkank

Ich bitte um Verzeihung... und wie weiter?

Aus einer Aufstellung des niedersorbischen Pfarrers Gotthold Schwele (Bogumił Šwjela, 1873-1948) aus dem Jahr 1927 geht hervor, dass damals in der Niederlausitz rund einhundertmal im Jahr in niedersorbischer Sprache gepredigt wurde. Gegenwärtig laden die 1988 gegründete kirchliche Arbeitsgruppe Serbska namša / Wendischer Gottesdienst und der 1994 gegründete Förderverein für den Gebrauch der wendischen Sprache in der Kirche e.V. etwa sechs- bis achtmal im Jahr zu sorbischen Gottesdiensten in der Niederlausitz ein. Das darf ganz sicher als förderlich für die Sprache eingeschätzt werden. Doch es ist zu wenig. Die Wiederbelebung niedersorbischer Gottesdienste nach jahrzehntelanger Pause bzw. seit dem Verbot 1941 zählt indes zu den wichtigen Ereignissen in der jüngeren Geschichte der sorbischen Niederlausitz. Neben sorbischen und deutschen Geistlichen und Laien hat sich dabei ein Mitglied der obersten Kirchenleitung der Evangelischen Kirche in Berlin-Brandenburg besondere Verdienste erworben: Der Cottbuser Generalsuperintendent Reinhardt Richter (1928-2004). Er personifizierte am deutlichsten, wie die evangelische Kirche Brandenburgs in den zurückliegenden zwei Jahrzehnten ihre ablehnende Haltung gegenüber den Sorben änderte. Unter seiner Leitung wurde die Arbeitsgruppe Serbska namša im Frühjahr 1989 von der Kirche offiziell anerkannt. Es wurden Projekte verwirklicht wie seit 1988 die Zeitschrift „Pomogaj Bog“ (ab 1991 monatliche Seite im „Nowy Casnik“), 1991 der Druck einer niedersorbischen Liturgie sowie einer Sammlung niedersorbischer Predigten von Pfarrer Herbert Nowak (* 1916) und 1995 das Buch *Vaterunser. Gottes Wort 1*. Seit der politischen Wende gibt es auch regelmäßige niedersorbische Rundfunkandachten. Richters Nachfolger im Amt, Generalsuperintendent Dr. Rolf Wischnath, verlas 1996 zum 50. niedersorbischen Gottesdienst der neueren Zeit (seit 1987) erstmals eine öffentliche Entschuldigung für das von der Kirche den Niederlausitzer Sorben in der Vergangenheit angetane Unrecht.

Inzwischen zeigt sich ein neues Problem von innen her: Ein Ende der 90er Jahre entstandener Verein zeigt aner kennenswerte sprachliche und kulturelle Aktivitäten. Doch er wendet sich auf Grund spezieller Befindlichkeiten gegen moderne Ansichten und die Weiterentwicklung der niedersorbischen Schriftsprache. Er favorisiert deutsche Lehnwörter, wie sie in den Dialekten von der meist sorbisch schreibunkundigen Dorfbevölkerung genutzt werden und polemisiert gegen die Begriffe *Sorbe* und *sorbisch* sowie für die Begriffe *Wende* und *wendisch*.

Der Weihnachtsgottesdienst am 25.12.2004 in der Wendischen Kirche zu Cottbus wird der 120. niedersorbische Gottesdienst der neueren Zeit (seit 1987) sein.

Dietrich Scholze-Šořta (Budiszyn)

Setna rocznica urodzin Rudolfa Jenča

Rudolf Helmut Jenč, nauczyciel i kantor, naukowiec i pisarz, urodził się 30 sierpnia 1903 na budziszyńskim Židowie. Jeszcze dziś można tam znaleźć liczne ślady jego życia i działalności. Rudolf Jenč – jako współpracownik Instytutu Ludoznawstwa Łużyckiego – przygotowywał wydanie dwutomowego *Słownika niemiecko-łużyckiego*¹. W świadomości historyków literatury pozostaje on jednak przede wszystkim autorem – również dwutomowych – *Dziejów literatury łużyckiej*². Paweł Nowotny – w okresie 1951-1968 kolega i zwierzchnik Jenča – w końcu lat 70. prorokował, że „będziemy musieli długo poczekać na nowe uzupełnione wydanie” tego fundamentalnego dzieła (por. „Lětopis” A t. 26/1 1979, s. 114). „Jenč ukazywał główne kierunki rozwoju literatury, nie zapominając jednocześnie o barwnych detalach” – zauważył nieco później Pětr Malink („Rozhled” 7-8/1983, s. 303); zwrócił on też uwagę na walory językowo-estetyczne panoramy historycznoliterackiej. W ostatnich latach pracę nad dziejami piśmiennictwa kontynuował kilkuosobowy zespół historyków literatury. Dzieło Jenča – tego „samotnego wilka” – tym bardziej więc może napawać podziwem.

Dr Jenč związany był z Instytutem w latach 1951-1968 (w 1968 r. odszedł na emeryturę). Przez cały ten czas pełnił funkcję kierownika sekcji językoznawczej. Oznacza to, że od lat 50. zajął się głównie pracą naukowo-badawczą. Wyrzekł się więc swych ambicji literackich i twórczości muzycznej. Krótko po roku 1945 Jenč przestał też publikować opowiadania o tematyce historyczno-kulturalnej. W maju 1946 r. w liście do Bjarnata Krawca pisał: „brak mi tej pierwszej, najważniejszej iskry, która by mnie tak rozpałiła [bym mógł zostać kompozytorem]. [...]. Brak mi fantazji muzycznej”, a także – „oryginalności”. Wkrótce potem mieszkaniec Židowa odkrył swoje powołanie – były nim literatura i mowa Łużyczan. Na obu tych polach położył wyjątkowo duże zasługi.

Jednocześnie Jenč należał do typu ludzi, jacy – zdawać by się mogło – od dawna już nie istnieli: był łużyckim kantorem ewangelickim – początkowo we wsi Worcyn, potem w Poršicach, zaś od roku 1934 do końca lat

¹ R. Jenč (založil), spisali H. Jenč, F. Michalk a I. Šěrakowa, sobu džěłał J. Měrcink, *Němsko-hornjoserbski słownik* / R. Jentsch (Begründet von), Vertaßt von H. Jentsch, S. Michalk a I. Šěrak, unter Mitarbeit von G. Mirtschink, *Deutsch-obersorbisches Wörterbuch*, Bd. I-II, Budyšin-Bautzen 1989-1991, Domowina.

² R. Jenč, *Stawizny serbskeho pismowstwa*, dz. 1-2, Budyšin 1954-1960, Domowina.

50. w Budestecach. Na szczęście w Obwodowym Urzędzie Kościelnym (Bezirksskirchenamt) na placu A. Bebela w Budziszynie zachowały się wszystkie dokumenty dotyczące kantora Jenča – w teczce oznaczonej nazwą *Grosspostwitz (Poršicy)*.

Od 1 października 1933 r. – jak informowało Saksońskie Ministerstwo Oświaty Ludowej – wakowało miejsce nauczyciela i kantora w Budestecach. Anons ukazał się zatem w odpowiednim czasie. 1 lutego 1934 r. urząd kościelny w Budestecach (zwanym jeszcze wtedy po niemiecku Postwitz) zawiadomił superintendenta, że mianowano nowego kantora – kierownika szkoły Rudolfa Jenča. „Pan Jentsch powinien objąć swoje stanowisko 1 IV br. Urzędowe zezwolenie na wykonywanie zawodu muzyka kościelnego zostanie udzielone w możliwie najkrótszym terminie, jako że przedstawiono stosowne dokumenty”. Odpis świadectwa ukończenia budziszynskiego seminarium nauczycielskiego z roku 1924 udokumentował odpowiednie kwalifikacje młodego pedagoga – miał on zarówno przygotowanie muzyczne, jak też umiejętności praktyczne. W rezultacie również Obwodowy Urząd Kościelny – jako instancja nadrzędna – w piśmie z 17 lutego „nie wyrażał żadnego sprzeciwu”, by dotychczasowy nauczyciel z Poršic pełnił podwójną funkcję – pedagoga i kantora; nie było też przeszkód, by wraz z rodziną wprowadził się na probostwo. Władze kościelne prosiły jedynie o przygotowanie formalnej umowy (według załączonego wzoru) oraz – skoro chodziło o posadę kantora – wyznaczenie pensji. Warto zwrócić uwagę, że urząd kościelny uznał w 1934 r. dodatkowo pięć lat, podczas których Rudolf Jenč regularnie – choć nie zawierając umowy – pełnił obowiązki kantora w Poršicach, a także „przez pięć lat prowadził całkiem honorowo chór kościelny – i to z najlepszymi wynikami” (zaznaczał w dokumencie ks. proboszcz Handrik). Nowemu kantorowi i organiście od 1 kwietnia 1934 r. ostatecznie przyznano uposażenie – łącznie z tzw. *dotatkem łużyckim (Wendenzulage)* – w wysokości 75,27 marek miesięcznie.

W kontekście łużyckich dziejów po roku 1937 może niemało zdziwić, co zawierają ówczesne akta: w ciągu roku 1939 podwyższano pensję kantora o ok. 100 marek, a jeszcze w marcu 1941 łużycki proboszcz Bójc (Boitz) poinformował o decyzji władz kościelnych, „by nie zmniejszać uposażenia kantora, póki w kościele w Großpostwitz nabożeństwa łużyckie będą się odbywać w dotychczasowym zakresie”. Jednak już w czerwcu sytuacja uległa wyraźnej zmianie, bowiem mowa jest o obniżeniu poborów o 18,02 marek miesięcznie. Najprawdopodobniej musiała się wówczas znacznie zmniejszyć rola Łużyczan w życiu parafii. Tymczasem jednak jeszcze w marcu 1943 r. – zgodnie z danymi biograficznymi Jenč był wówczas od dawna w wojsku

– radca kościelny dr Thomas przyznał mu oprócz wyższego (ósmego) stopnia płacy jeszcze 25% *dotatku lużyckiego*. To z pewnością pośredni dowód, iż prowadzono jeszcze wtedy jakąś działalność lużycką w tej tak ważnej luteriańskiej parafii.

Pisemne potwierdzenie denazyfikacji (list z dnia 9 lutego 1945) miało być dla Jenča – byłego członka NSDAP – warunkiem objęcia posady nauczyciela w lużyckim gimnazjum realnym w Varnsdorfie (w Czechach). Jednak w dalszym ciągu, aż do końca lat 50., pracował on równocześnie dalej jako kantor w swojej parafii w Budestecach.

W ostatnim zachowanym dokumencie, podpisanym przez pastora Röslera, instancje kościelne proszą o wyjaśnienie, „w jaki sposób zostanie uregulowana kwestia wynagrodzenia kantora podczas jego choroby”; przepisy dotyczyły jedynie pracowników pełnoetatowych. W tym okresie R. Jenč pracował już intensywnie nad drugim tomem dziejów literatury, który następnie (w 1958 r.) wybrał za przedmiot swojego doktoratu. Po powrocie do zdrowia – cierpiał na anginę pectoris, wspomnianą właśnie w liście Röslera – i do czasu przeniesienia się do Budziszyna (w 1957 r.) Jenč dalej pełnił swe obowiązki parafialne w Budestecach. Kantora Jenča mają do dziś w żywej pamięci zwłaszcza byli członkowie chóru kościelnego. Wspominają go jako prawego człowieka, który nigdy nie zawiódł zaufania wiernych, kierując życiem artystycznym całej parafii.

W Budziszynie Jenč poświęcił się wyłącznie pracy naukowej. W 1968 r. przeszedł na emeryturę, a 5 kwietnia 1979 roku zakończył swoje – tak wypełnione wielostronną działalnością – życie.

Budziszyn, 8 IX 2003 – uroczystość rocznicowa w Instytucie Łużyckim.

Z języka górnołużyckiego przetłumaczył
Zdzisław Kłos

Dietrich Scholze-Šořta

Gedenken zum 100. Geburtstag von Dr. Rudolf Jentsch

Der sorbische Lehrer und Kantor, Autor und Wissenschaftler Dr. Rudolf Jentsch (1903-1979) aus Bautzen-Seidau war bis 1945 als Lehrer oder evangelischer Kantor in verschiedenen Oberlausitzer Dörfern tätig, bis Ende der 50er-Jahre dann als nebenberuflicher Organist und Chorleiter an seinem Wohnort Großpostwitz. Von 1951 bis zur Berentung 1968 wirkte er am Institut für sorbische Volksforschung in Bautzen als Abteilungsleiter für Sprachwissenschaft. In dieser Zeit schrieb er zwei Bände der *Geschichte des sorbischen Schrifttums* (1954, 1960) und begründete das große deutsch-obersorbische Wörterbuch (1989, 1991). Im Jubiläumsbeitrag werden Akten des Bezirkskirchenamts Bautzen kommentiert, die beweisen, dass innerhalb der Ev.-Luth. Landeskirche Sachsen bis kurz vor Kriegsende gewisse sorbische Aktivitäten aufrechterhalten wurden.

Dietrich Scholze-Šořta (Budziszyn),
Ewa Siatkowska (Warszawa)

Wątek łuzycycki na XIII Międzynarodowym Kongresie Sławistów

W 26. tomie „ZŁ” z roku 1999 (s. 15-24), w rubryce *Polska uczciła naukę łuzycę*, zamieszczone zostało, ilustrowane wieloma zdjęciami, sprawozdanie z uroczystości nadania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Otrzymał go prof. Hinc Schuster-Šewc, czołowy językoznawca górnołuzycycki. Uroczystość miała miejsce w czasie XII Kongresu Sławistów w Krakowie. Czas szybko mija i doczekaliśmy już XIII Kongresu.

Tym razem odbył się on, w dniach 15-21 sierpnia 2003 roku, w małowicznej, położonej u stóp Alp, stolicy Słowenii Lublanie. Reprezentowana była cała światowa sławistyka, zarówno krajów słowiańskich, jak i niesłowiańskich. Referaty obejmowały zagadnienia językoznawcze, historyczno-literackie, kulturoznawcze, historyczne i folklorystyczne. Oprócz referatów „klasycznych” zorganizowano trzy dyskusje przy okrągłym stole, poruszające następujące tematy: 1) rola literaturoznawczej sławistyki w okresie globalizacji, 2) funkcjonowanie i kontakty języków słowiańskich oraz polityka językowa, 3) sławistyka uniwersytecka w krajach słowiańskich i niesłowiańskich. W ramach Kongresu funkcjonowały rozmaite komisje, z zakresu językoznawstwa np. komisja elektronicznego opracowania średnio-wiecznych tekstów słowiańskich, komisja leksykologiczno-leksykograficzna, komisja frazeologiczna i inne. Komisje te miały swoje posiedzenia. Poza tym odbywały się promocje bardziej znaczących publikacji (z polskich promowany był cykl redagowany przez prof. Stanisława Gajdę z Opola: *Najnowsze dzieje języków słowiańskich*). Informacji o dorobku naukowym ostatnich lat poszczególnych ośrodków sławistycznych dostarczała wystawa najnowszych publikacji.

Program naukowy uzupełniony był programem okolicznościowym – przedstawiano sylwetki najbardziej zasłużonych dla rozwoju sławistyki naukowców bądź najciekawszych pisarzy.

Organizatorzy nie zapomnieli również o programie rozrywkowym. Jeden dzień w czasie trwania kongresu był wolny od referatów naukowych, ponieważ członkowie Międzynarodowego Komitetu Sławistów wyjechali poza Lublanę na robocze spotkanie poświęcone rozmaitym sprawom administracyj-

nym międzynarodowej slawistyki. Najważniejszą było wytypowanie kraju słowiańskiego w którym odbędzie się następny Kongres Sławistyczny w roku 2008. Została nim Macedonia. Miejscem zjazdu ma być Skopje lub Ochryd. Pozostali uczestnicy w tym czasie udali się do Mariboru, drugiego co do wielkości miasta Słowenii albo do innych miejscowości turystycznych.

Na otwarciu i na zakończeniu kongresu odbyły się dwa bankiety w reprezentacyjnej sali domu kultury im. słoweńskiego pisarza Iwana Cankara. Towarzyszyły im występy ludowych zespołów słoweńskich.

Nauka łużycka nie odniosła tym razem takiego sukcesu jak na poprzednim kongresie, niemniej problematyka sorabistyczna była w Lublanie obecna, znajdując się na dobrej pozycji.

Największym wyróżnieniem była prezentacja, na specjalnym spotkaniu wspomnieniowym, postaci dolnołużyckiego poety Mata Kosyka, której dokonał znany, pochodzący ze Szwajcarii, sorabista prof. Roland Marti. Referat jego nosił tytuł *Mato Kosyk – wieliki basnik małego luda* i był wygłoszony w języku dolnołużyckim. Kosyk potraktowany został na równi z takimi luminarzami slawistyki jak Matija Murko, który – zdaniem seniora czeskich naukowców prof. Slavomíra Wollmana – stworzył całą epokę w slawistyce, albo twórca współczesnego literackiego języka macedońskiego, Blaže Koneski.

Pierwszy komponent łużyckiego wątku na bieżącym kongresie stanowił udział w nim naukowców łużyckich. Wszyscy przyjechali z Budziszyna.

Prof. Hinc Schuster-Šewc wygłosił referat zajmujący się tak podstawowym dla slawistyki problemem jak proces rozpadu języka prasłowiańskiego w świetle metatezy (przestawki) w obrębie sylab zawierających spółgłoski *r*, *l*. Wystąpienie tego najstarszego, ale wciąż zadziwiającego swą aktywnością, górnołużyckiego językoznawcy, należącego bez wątpienia do czołówki współczesnych slawistów, zostało przez audytorium bardzo dobrze przyjęte. Podstawową tezę autora było wyodrębnienie wśród dialektów z okresu późnoprasłowiańskiego innowacyjnego centrum na terenie którego omawiane spółgłoski w obrębie sylaby podległy metatezie (*TroT*, *TloT* i *TraT*, *TlaT*; litera *T* symbolizuje tu każdą spółgłoskę) oraz archaicznych peryferii na których *r* i *l* pozostały na dawnych miejscach (*TarT*, *TalT*), ewentualnie doszło do tzw. *pełnogłosu* (*ToroT*, *ToloT*). Referat, ze względu na treść ogólnoslawistyczną, wygłoszony był po niemiecku.

Wystąpienie literaturoznawcy, dyrektora Instytutu Łużyckiego w Budziszynie, prof. Dietricha Scholze-Šořty, wygłoszone było w języku rosyjskim,

który panował na obecnym kongresie w związku z największą liczebnością delegacji rosyjskiej. Stanowił on komparatystyczną analizę dramatów – Bertolda Brechta *Mutter Courage* (1939) i Jurija Brëzana *Marja Jančowa* (1958). Te dwa utwory, reprezentujące realistyczny teatr epiczny, pokrewne ideowo i gatunkowo, osadzone zostały w kontekstach swojej epoki. Wpływ Brechta na Brëzana nie jest przypadkowy. Nestor łużyckiej dramaturgii (uprawiający zresztą wiele gatunków literackich), zanim przerobił na scenę swoje opowiadanie pod tym samym tytułem, utrzymywał kontakty z Berliner Ensemble Brechta.

Doc. dr Sonja Wölkowa, pracownik naukowy Instytutu Łużyckiego w Budziszynie, znana za granicą jako przewodnicząca Komisji Morfologicznej *Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego*, absolwentka polonistyki poznańskiej i współautorka słownika polsko-górnołużyckiego, a poza tym córka zmarłego językoznawcy górnołużyckiego dr. sc. Frida Michałka, zajęła się Józefem Dobrowskim w aspekcie jego sorabistycznej działalności. Organizatorzy kongresu wysunęli postulat uwzględnienia w badaniach postaci Dobrowskiego, „ojca” odrodzonej w końcu XVIII wieku czeszczyzny i jednocześnie twórcy słowiańskiej filologii w wielu krajach słowiańskich. Doc. Wölkowa postulat ten zrealizowała na gruncie sorabistyki. Ponieważ jej zainteresowania badawcze m.in. koncentrują się na łużyckich gramatykach, główny nacisk położyła na wpływ pracy Dobrowskiego *Lehrgebäude der böhmischen Sprache* (II wyd. 1819) na gramatykę Handrija Zejlera z roku 1830, nawiązując do ogólnych wpływów czeskiego odrodzenia narodowego na odrodzenie narodowe Łużyczan. Przy okazji warto może wspomnieć o kilku drobiazgach ilustrujących kontakty czeskiego uczonego z Łużycami. Dobrowski był na Łużycach, pierwszy dostarczał swym rodakom informacji o tym narodzie. Napisał gramatykę łużycką dla Czechów, niestety do naszych czasów nie zachowaną. Uwzględniał materiał łużycki w swojej gramatyce porównawczej. Od 1797 roku wykładał w Seminarium Łużyckim w Pradze (po nim to stanowisko objął Václav Hanka). Od roku 1826 był też Dobrowski członkiem Górnołużyckiego Towarzystwa Naukowego w Zgorzelcu. Inspirował przedstawicieli innych narodów do studiów nad łużycczyzną, m.in. w jego mieszkaniu polski etnograf i filolog Andrzej Kucharski poznał, studiujących w Pradze, łużyckich studentów.

Wielka szkoda, że nie został wygłoszony, z powodu nieobecności autora, referat doc. dr. Eduarda Wernera-Wornara na temat aspektu czasowników łużyckich. Ten młody i obiecujący uczony, który objął w maju 2003 katedrę sorabistyczną na uniwersytecie w Lipsku, specjalizuje się w opracowywaniu

kategorii werbalnej, zarówno w górnej jak (mniej dogłębnie) dolnej łużycczyźnie. Jego książka *Studien zum sorbischen Verbum*, Bautzen 1996 była recenzowana w „ZŁ” t. 25 (1998), s. 119-120.

Tego samego kręgu tematycznego dotyczył referat prof. Hana Steenwijka z Holandii, obecnie pracującego we Włoszech, w Padwie (w tym miejscu przechodzimy do drugiego komponentu łużyckiego wątku na kongresie: sorabików, których autorami są cudzoziemcy) na temat użycia supinum w dolnołużyckim – *The use of the supine in Lower Sorbian*. Autor przez osiem lat pracował jako lingwista w Chociebużu i stąd jego znajomość dolnej łużycczyzny. Eduard Warnar sprawom supinum i bezokolicznika poświęcił ostatni rozdział wspomnianej wyżej książki, ale – jak było powiedziane – koncentrował się przede wszystkim na górnołużyckim, Han Steenwijk jego obserwacje uzupełnił materiałem dolnołużyckim.

Pozostając przy problemach gramatycznych, należy odnotować wystąpienie Szwajcara dr. Markusa Gigera, obecnie przebywającego w Pradze (ale wygłaszającego referat po słowacku), prezentujące stronę bierną, wytworzoną pod wpływem niemieckiego, w językach czeskim, łużyckim i słowackim (*Recipientné pasívum v češtine, lužickéj srbčine a slovenčine*). Chodzi tu o typ: „Štom /‘drzewo’/ je dóstał wšě hałuzu /‘gałęzie’/ wotrězane”. Referent zastanawia się, czy powyższa konstrukcja, która do języków łużyckich bez wątpienia dostała się z niemieckiego, przez pozostałe języki zachodniosłowiańskie zapożyczona była również bezpośrednio, czy wędrowała z języków łużyckich do czeskiego, a z czeskiego do słowackiego. Druga ewentualność wydaje się mniej prawdopodobna ze względu na niewielki wpływ łużyckiego na czeski (co innego odwrotnie).

Dalszą sorabistyczną pozycją opracowaną przez autora nie pochodzącego z Łużyc jest referat historyka literatury z Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie prof. Ludgera Udolpho o stosunkach wyznaniowych na Łużycach i łużyckich przekładach biblijnych (*Die Konfessionalisierung der Lausitzen und die sorbischen Bibelübersetzungen*). Uczony ten poruszył temat podstawowy dla rozwoju piśmiennictwa, a także literackiego języka obydwu narodów łużyckich, ponieważ – co powszechnie wiadomo – korzenie tego piśmiennictwa wyrastają z literatury religijnej i tłumaczeń *Biblii*.

Już raz w tym sprawozdaniu wymieniony, prof. Roland Marti pracujący w Saarbrücken, przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Łużyckiego w Budziszynie, zajął się dolnołużyckim jako językiem mniejszościowym w Niemczech. Podkreślał jego zależność od górnej łużycczyzny. Lokalizacja w okresie Niemieckiej Republiki Demokratycznej większości instytucji kul-

turalnych na Górnych Łużycach spowodowała zalew tego języka pożyczkami z górnołużyckiego (na ten temat por. A. Pohončowa, *Leksykalne wplywy górnołużyckie na pisany język dolnołużycki*, „ZŁ” t. 34 (2002), s. 50-65, przedruk z „Lětopis” t. 48, 2001, 1, s. 13-23). Referent jest świadomy bardzo trudnej sytuacji tej narodowości.

Po omówieniu referatów cudzoziemskiego autorstwa w których problematyka łużycka stanowi centrum zainteresowania (w przypadku referatu Markusa Gigera zestawiona z dwoma innymi zachodniosłowiańskimi językami), należy przejść do trzeciego komponentu łużyckiego wątku na XIII Kongresie Słowistów, mianowicie do referatów uwzględniających materiał łużycki jako ilustrację do przedstawienia innej problematyki. Przykładów tu jest dużo, ograniczymy się do omówienia kilku.

W bardzo interesującym artykule z pogranicza językoznawstwa i folklorystyki badaczki czeskiej Ilony Janyškové pt. *Vztah starých Slovanů ke stromům z hlediska jejich jmen – Stosunek starych Słowian do drzew w świetle ich nazw*, którego wagę ilustruje cytat z książki Lubora Niederlego *Život starých Slovanů*: „Slovan na konci doby pohanské visel celým svým životem na přírodě”, znajdujemy sporo słownictwa łużyckiego. Ograniczę się do nazw jednej rośliny. Omawiając magiczne praktyki związane z drzewami, referentka cytuje stare górnołużyckie nazwy głogu: *čertowa jabłoń*, *jabłučina*, korespondujące z czeską gwarową nazwą owoców głogu *čertové hrušky*. Z kolei na wschodzie Słowiańszczyzny zachowały się legendy o stworzeniu krzaków głogu przez czarta, dlatego umieszczenie gałązek głogu w oborze chroni krowy przed zakusami czarownic. Na inny trop naprowadza etymologia dolnołużyckiej nazwy głogu *blożkowica*, *blożkownica*. H. Schuster-Šewc w swoim słowniku etymologicznym cytuje wywód Muki, który przypuszczał, że lud utworzył tę nazwę od *blożki* ‘błogosławiony’, bo cierniowa korona Chrystusa upleciona była z głogu. Łużyckie nazwy tej rośliny ukazują różne możliwości rekonstrukcji jej magicznych właściwości.

Prof. Janusz Siatkowski, zajmujący się głównie językami zachodniosłowiańskimi (w ich liczbie łużyckimi) i bułgarskim, w referacie o obcych pożyczkach we wszystkich dialektach słowiańskich, wśród pożyczek z niemieckiego wyodrębnił zapożyczenia lokalne, bardzo często spotykane na Łużycach lub na Kaszubach.

Referaty te uzmysławiają, że żadne zagadnienie dotyczące świata słowiańskiego nie może się obyć bez łużycczyny.

Inny typ kongresowych referatów odwoływał się do obecnej jakby w tle wiedzy sorabistycznej.

Prof. Ewa Rzetelska-Feleszko, czołowa przedstawicielka współczesnej polskiej onomastyki, redaktorka wielkiego, zbiorowego kompendium *Onomastyka słowiańska*, mająca poza tym na swoim koncie wiele pozycji sorabistycznych, w referacie *Problem szkół onomastycznych w krajach słowiańskich* zaznacza, że obszar starołużycki z okresu średniowiecza posiada bardzo starą i bogatą dokumentację. Autorka ta od dawna współpracuje z uczonymi niemieckimi zajmującymi się łużyckimi nazwami miejscowymi (E. Eichler i H. Walther oraz zespół) bądź osobowymi (W. Wenzel). Spośród różnych jej publikacji na ten temat można wymienić syntetyczny artykuł *Znaczenie badań onomastycznych dla wiedzy o języku łużyckim*, „ZŁ” t. 25 (1998), s. 9-16.

Podobnie, już wspomniany, prof. Stanisław Gajda w swoich rozważaniach na temat porównywania systemów stylowych języków słowiańskich, wychodzi m.in. od opracowania stylistyki współczesnej łużycczyzny autorstwa S. Wölkowej, zamieszczonej w tomie *Serbšćina* pod redakcją H. Faski, Opole 1998, s. 178-205.

Powyższy zarys łużyckiego wątku na XIII Międzynarodowym Kongresie Slawistów w Lublanie świadczy o wysokiej randze nauki łużyckiej i nauki o Łużycach.

Dietrich Scholze-Šořta, Ewa Siatkowska

Die sorbische Thematik auf dem XIII. Internationalen Slawistenkongress

Die beiden Verfasser erläutern den Anteil der Sorabistik auf dem XIII. Internationalen Slawistenkongress in Ljubljana (Slowenien). Unter den Wissenschaftlern und Schriftstellern, derer im August 2003 besonders gedacht wurde, befand sich der Klassiker der niedersorbischen Literatur Mato Kosyk (1853-1940). Von den drei aus Bautzen angereisten Sorabisten befassten sich zwei mit einem sprachgeschichtlichen, einer mit einem vergleichend-literarhistorischen Thema. Darüber hinaus bezogen deutsche sowie ausländische Slawisten – unter Letzteren mehrere polnische Forscher – Probleme der ober- und niedersorbischen Sprache oder Literatur in ihre Darlegungen ein. Obwohl von geringerem spezifischem Gewicht als 1998 beim XII. Slawistenkongress in Kraków, konnte die Wissenschaft von den Lausitzer Sorben ihren Rang insgesamt behaupten.

Elżbieta Wrocławska, Jadwiga Zieniukowa
(Instytut Sławistyki PAN, Warszawa)

Niebadane wcześniej aspekty funkcjonowania języków łużyckich*

Opisane w artykule nowsze opracowania sorabistyczne wpisane są w działalność naukową IS PAN w ostatnich kilkunastu latach, charakteryzującą się wielu publikacjami interdyscyplinarnymi.

Pracownia Języków Lechickich i Łużyckich¹ święci razem z całym Instytutem Sławistyki PAN swoje pięćdziesięciolecie. Pracom sorabistycznym prowadzonym od początku istnienia Instytutu poświęcony jest obszerny artykuł J. Zieniukowej i E. Wrocławskiej w księdze jubileuszowej IS PAN². Gdy w 1954 roku powstała w Polskiej Akademii Nauk pracownia atlasu kaszubszczyzny (AJK)³ – była ona załączkiem dzisiejszego Instytutu Sławistyki PAN – jej pierwszym, potem też wieloletnim kierownikiem był profesor Zdzisław Stieber. Do najważniejszych zainteresowań badawczych tego uczonego należały słowiańskie dialekty przejściowe, zarówno obszary dialektalne pogranicz języków słowiańskich, jak też słowiańskie peryferie językowe na obszarach kontaktu językowego z językami niesłowiańskimi. Wkrótce po założeniu podstaw naszego Instytutu, pracownia atlasowa otrzymała nazwę „Pracownia Języków Lechickich i Łużyckich”. Zadaniem *Atlasu językowego*

* W poświęconym sorabistyce polskiej artykule Ewy Siatkowskiej (*Sorabistyka polska z lotu ptaka*, por. wyżej) znalazły się informacje dotyczące ważniejszych publikacji lub nawet pełnej bibliografii autorów, o których będzie mowa w tym artykule. Jednocześnie trzeba wspomnieć, że istotne dane bibliograficzne dotyczące sorabistyki w PAN można znaleźć w artykule zamieszczonym w księdze jubileuszowej IS PAN (*50 lat...*, 2004).

¹ Artykuł opiera się głównie na wybranych publikacjach obecnych lub byłych członków zespołu Pracowni Języków Lechickich i Łużyckich. Janusz Siatkowski, o którego zainteresowaniach sorabistycznych będzie mowa w związku z historią badań sorabistycznych w PAN, brał udział w terenowych pracach nad AJK jako jeden z eksploratorów, choć nie był członkiem wspomnianego zespołu Pracowni, podobnie jak Tadeusz Lewaszkiewicz.

² Por. J. Zieniukowa, E. Wrocławska, 2004, (w:) *50 lat...*, s. 59-76.

³ *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, red. Zdzisław Stieber (t. wstępny i t. 1-6), H. Popowska-Taborska (t. 7-15); Tom wstępny oraz t. 1-15, Wrocław 1961-1978, Ossolineum (skrót AJK). Do pierwszego zespołu pracującego nad AJK oprócz wspomnianych osób należała też Zuzanna Topolińska, Ewa Rzetelska-Feleszko (wówczas Kamińska), Jadwiga Zieniukowa (dawniej Pałkowska), następnie dołączyła Jadwiga Majowa i Kwiryna Handke, później – już w trakcie publikacji AJK – Elżbieta Wrocławska i Małgorzata Korytkowska, Ewa Masłowska i Jadwiga Zawadzka.

kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich, było przedstawienie kaszubszczyzny na szerszym tle polskim i słowiańskim. Najbliższymi na zachodzie sąsiadami terytorialnymi języków lechickich są języki łużyckie i od początku istnienia Pracowni znajdowały się one w tematycznym kręgu realizowanych w Pracowni projektów dotyczących północno-zachodniej Słowiańszczyzny.

Decydującą rolę w zakresie podejmowanych w przeszłości w IS PAN tematów związanych z Łużycami odgrywały zainteresowania sorabistyczne i slawistyczne prof. Zdzisława Stiebera – zwłaszcza na początku istnienia Instytutu. Z drugiej zaś strony języki łużyckie, dzisiaj najbardziej na północny zachód wysunięte języki słowiańskie, żyjące w otoczeniu niemieckim, są szczególnie interesującym obszarem procesów i zmian językowych, nie tylko dla językoznawstwa slawistycznego, ale też dla lingwistyki w ogóle – w zakresie badań diachronicznych i synchronicznych. Stąd zainteresowanie tym terenem wielu naukowców. Profesor Stieber uważał, że pracownicy naukowcy zajmujący się atlasem kaszubszczyzny powinni stale pogłębiać swoją wiedzę slawistyczną. Doskonałą okazją do realizacji tego założenia Profesora na początku lat sześćdziesiątych była możliwość wyjazdu kilku młodych dialektologów z PAN na wspólne badania z pracownikami Instytutu Ludoznawstwa Łużyckiego w Budziszynie – w trakcie zbierania materiałów do łużyckiego atlasu językowego⁴. Wyjechali wówczas dzisiejsi profesorowie, przez wiele lat związani z Instytutem Slawistyki PAN: Ewa Rzetelska-Feleszko, Janusz Siatkowski, Zuzanna Topolińska, a w późniejszym okresie Jadwiga Zieniukowa towarzyszyła dialektologom łużyckim w wyprawie do kilku wsi dolnołużyckich podczas badań uzupełniających do atlasu. W ciągu swojej kariery naukowej sięgali oni nieraz do wiedzy sorabistycznej zaczerpniętej w czasie tamtych pobytów na Łużycach. Podkreślają to Ewa Rzetelska-Feleszko i Janusz Siatkowski we wspomnieniach kontaktów z Łużyczanami w wywiadach, które E. Wrocławska nagrała i przygotowała do druku w tym tomie „Zeszytów Łużyckich” (por. niżej w rozdziale *Współcześni sorabiści*). Również w twórczości naukowej Zuzanny Topolińskiej zajmującej się głównie językoznawstwem teoretycznym zaznacza się do dziś obecność problematyki łużyckiej, na przykład w artykule *Interferencja na pograniczach słowiańsko-niesłowiańskich jako generator zmian typologicznych*, opublikowanym niedawno w książce *Języki mniejszości i języki regionalne*, poświęconej jubileuszowi stulecia urodzin Zdzisława Stiebera. We wspomnianym artykule Z. Topolińska popiera rozważania teoretyczne

⁴ *Sorbischer Sprachatlas – Serbski rečny atlas*, t. 1-15, Bautzen-Budyšin 1965-1996, Domowina-Verlag.

przykładami ze strefy kontaktowej bałkańskiej i słowiańsko-germańskiej, tu głównie łużycko-niemieckiej i kaszubsko-niemieckiej. Interesujące by było prześledzenie, jakie znaczenie miały także w twórczości naukowej innych uczniów i współpracowników Z. Stiebera bliski kontakt z językami i tematyką łużycką.

Część takich właśnie informacji znajdujemy we wspomnianych wywiadach udzielonych przez E. Rzetelską-Feleszko i J. Siatkowskiego. Mówili oni nie tylko o badaniach naukowych, ale też o niezwykle życzliwej, koleżeńskiej atmosferze całej wyprawy, kontaktów z naukowcami łużyckimi, zwłaszcza z niezjąącym już dziś Fridem Michałkiem.

Mimo, że kontakty naukowe łużycko-polskie mogły odbywać się w NRD i w PRL tylko w ściśle określonych ramach służbowych, być może właśnie dzięki autorytetowi Z. Stiebera, który jeszcze przed II wojną światową opublikował cenioną w świecie slawistycznym rozprawę sorabistyczną o stosunkach pokrewieństwa języków łużyckich⁵, uczniowie Profesora byli życzliwie na Łużycach przyjmowani, chętnie zapraszani do współpracy naukowej, jak również na kursy języka i kultury łużyckiej⁶.

E. Rzetelska-Feleszko i J. Siatkowski w swych wspomnieniach podkreślili dużą wagę kontaktu z żywym językiem zachowanym w wioskach łużyckich (notabene na terenach, na których już dzisiaj najczęściej zanikły gwary) dla zdobycia wiedzy sorabistycznej. Równie ważne były wówczas towarzyszące pobytowi w terenie komentarze i dyskusje naukowe w gronie łużyckich i zagranicznych uczestników badań. E. Rzetelska-Feleszko zajmuje się głównie onomastyką. W jej dorobku naukowym znajdują się też liczne nieonomastyczne publikacje sorabistyczne lub slawistyczne porównawcze. Szczególną uwagę w swojej wypowiedzi autorka poświęciła przygotowaniom do artykułów powstałych w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, a ukazujących sytuację funkcjonowania języków łużyckich na progu nowej sytuacji społecznej i politycznej, w której znalazły się Niemcy wschodnie po 1989 roku. Dzięki wsparciu Frida Michałka, który również w tym wypadku służył jej pomocą przy nawiązywaniu kontaktów, przeprowadziła cykl rozmów z przedstawicielami różnych łużyckich instytucji. Wyniki tych rozmów zarysowały problem perspektyw utrzymania i rozwoju języka i kultury łużyckiej w zjednoczonych Niemczech⁷. Zainteresowania

⁵ Por. Z. Stieber, *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich*, Kraków 1934.

⁶ Szerzej o tym, por. J. Zieniukowa, E. Wrocławska, 2004.

⁷ Por. Rzetelska-Feleszko, 1992, 1992a, 1992b, 1993, 1997, 1997a, 1997b, 1998.

sorabistyczne E. Rzetelskiej-Feleszko i innych autorów z Polski pomagają w obserwacji i ocenie skomplikowanych zjawisk i procesów towarzyszących funkcjonowaniu innych języków i kultur mniejszościowych, zwłaszcza bliższego terytorialnie, uznanego niedawno przez prawodawstwo Rzeczypospolitej Polskiej kaszubskiego języka regionalnego. Inny rodzaj zainteresowań sorabistycznych przyświecał karierze naukowej Janusza Siatkowskiego. Nigdy nie zajmował się on *stricte* sorabistyką, ale swoją wiedzę sorabistyczną wykorzystywał w pracach sławistycznych, szczególnie zaś w dziedzinie badań kontaktu językowego słowiańsko-niemieckiego⁸. Bardzo mocno podkreślił też w niżej zamieszczonym wywiadzie nieocenioną pomoc swoich – w latach sześćdziesiątych nabytych – kompetencji w zakresie sorabistyki, przy pisaniu słownika bohemizmów w języku polskim⁹.

Od czasu przełomu politycznego po 1989 roku uległy zmianom warunki funkcjonowania języków łużyckich, podobnie jak łużyckich instytucji. Jednocześnie znacznie ułatwiły się kontakty Pracowni Języków Lechickich i Łużyckich w IS PAN z Instytutem Łużyckim (w 1992 r. przyjął on nazwę Serbski institut z. t.) – w połowie lat 90. podpisano umowę o współpracy między IS PAN i Serbskim Instytutem, która funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Ponadto kilku pracowników naszego Instytutu otrzymało stypendium DAAD (Deutsche akademische Austauschdienst), wykorzystując je do realizacji własnych projektów, między innymi E. Wrocławską i J. Zieniukową.

Na Łużycach opublikowano w ciągu ostatnich kilkunastu lat szereg prac, których druk z powodów politycznych był możliwy dopiero w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Są to: publikacja danych zebranych podczas badań socjologicznych i socjolingwistycznych z 1987 roku, zbiór dolnołużyckich kazań Herberta Nowaka, szereg artykułów i książek – już bez ograniczeń cenzury – odnoszących się do dziejów Łużyc w ostatnich dzieścioleciach.

Dzięki możliwościom częstych kontaktów z użytkownikami języków łużyckich i dogodnym warunkom korzystania z najnowszych wydawnictw i bogatego Archiwum w Serbskim Instytucie w Budziszynie i w Chociebużu, w IS PAN podjęto nowe tematy i zastosowano nowe metody pracy. Sferę zainteresowań Pracowni obrazują też tomy zbiorowe redagowane przez J. Zieniukową i E. Wrocławską w ciągu ostatnich lat, takie jak *Uwarunko-*

⁸ Por. np. najnowszą pracę m.in. o tej tematyce, Siatkowski, 2004a.

⁹ Basaj, Siatkowski, 1964-1980.

wania... (1994), *Z historii...* (1996), *Obraz językowy...* (1997), a zwłaszcza *Języki mniejszości...* (2003). Do listy publikacji zbiorowych redagowanych przez E. Wrocławską częściowo reprezentujących sferę zainteresowań Pracowni można włączyć trzy tomy „Zeszytów Łużyckich” (25, 31 i 37/38), z ostatniego z nich, 37/38, przede wszystkim artykuły autorów zaproszonych do tomu, dotyczące tworzenia nowej leksyki górno- i dolnołużyckiej oraz artykuł Ch. Piniekowej podejmujący próbę zdefiniowania „małej” literatury w oparciu o stosunek pisarzy i czytelników do języka danego małego narodu.

Badania, na które chcemy zwrócić szczególną uwagę, E. Rzetelskiej-Feleszko, T. Lewaszkiwicza, E. Wrocławskiej, J. Zieniukowej, oraz T. Śliwy i przez pewien czas A. Wyszomirskiej można połączyć wspólnym mianownikiem badań **symbolicznej roli języka w kulturze łużyckiej**. Chodzi tu właściwie o opis istniejących symboli językowych oraz tworzenia i pielęgnowania systemu symboli językowych a także zmian systemu symboli językowych. Język jest jednym z podstawowych składników tożsamości takich mniejszościowych grup jak łużycka, względnie takich jak kaszubska. Jeśli mówimy o symbolicznej roli języka, to nazwy własne są najbardziej wyrazistym elementem mowy spełniającym funkcję symbolu w życiu narodu / grupy etnicznej. E. Rzetelska-Feleszko (2003) w artykule *Rola nazw własnych dla samoidentyfikacji mniejszości narodowych i etnicznych (na przykładzie Kaszub i Łużyc)* na wstępie wymieniła wśród ważnych dziedzin integrujących zbiorowość narodową: język, religię i obyczaje, sztukę, organizację i zauważyła, że to samo dotyczy mniejszości narodowych, etnicznych i regionalnych. W wypadku Łużyczan i Kaszubów język stanowi najważniejszy element samoidentyfikacji. Autorka zajęła się w artykule nazwami, które mają status używanych publicznie, gdyż tylko takie nazwy pełnią funkcję symboliczną, integrującą i pobudzającą lojalność narodową¹⁰.

Badanie symbolicznej roli języka obejmuje zarówno zagadnienia ze sfery systemu językowego, jak też wymaga opisu funkcjonowania języka w danej społeczności i zakresu jego polifunkcyjności – bardzo istotna jest sfera komunikacji językowej a także uwzględnienie polityki językowej. W badaniu perswazji w tekstach łużyckich ukazuje się językowe środki wykorzystywane w budowaniu tożsamości, w szerzeniu idei narodowej, poprzez pozytywne wartościowanie nazwy języka, narodu, i narodowej tradycji – w której ważne miejsce zajmuje religijność Łużyczan – z drugiej strony badane teksty i sposób ich konstruowania, w tym bogactwo form i środków stylistycznych,

¹⁰ Por. Rzetelska-Feleszko, 2003:50.

świadczą o wysokich walorach artystycznych tegoż języka, ukazują jego zdolność tworzenia tekstów kultury. Taki właśnie język posiada wartość symboliczną i należy do systemu symboli narodowych (por. niżej, cytowany fragment wypowiedzi A. Kłoskowskiej, s. 111). Szczególnie ważne w opisie symbolicznej roli języka mniejszości jest zwrócenie uwagi na sposób uewnętrzniania pozytywnego, emocjonalnego stosunku do języka. W związku z tym, symbole językowe, w ramach założonych postawionych celów badawczych i możliwości uwarunkowanych badaniami interdyscyplinarnymi, są też rozpatrywane z punktu widzenia takich dziedzin językoznawstwa lub innych nauk humanistycznych, jak:

onomastyka – obok prac poświęconym onomastyce jako dziedzinie centralnej w badaniu świadomości narodowej / etnicznej problematyka onomastyczna przewija się w wielu studiach poświęconych językowi jako elementowi tożsamości;

językoznawstwo teoretyczne / leksykologia – leksyka ma bardzo często znaczenie symboliczne w podkreślanii, względnie w budowaniu tożsamości – na przykład w procesie kształtowania poliwalencji języka; podobnie ważne symboliczne znaczenie mogą mieć różne elementy systemu gramatycznego oraz pisownia i ortografia, szczególnie w odgraniczaniu języków blisko spokrewnionych (praska szkoła lingwistyczna uznała symboliczną funkcję języka jako podstawową jego funkcję);

lingwistyka funkcjonalna – lingwistyka tekstu, komunikacja językowa – badania z zakresu tych dziedzin mają bardzo istotne znaczenie w śledzeniu kształtowania się i funkcjonowania symbolicznej roli języka w formowaniu tożsamości danej społeczności etnicznej / narodowej – w tym zakresie bardzo ważnym elementem jest badanie **perswazji**;

językoznawstwo kognitywne – włączone jest w sferę naszych zainteresowań z powodu śledzenia językowych środków wyrażania koceptualizacji tożsamości – w omawianych badaniach kognitywistyczne ujęcie obecne jest zarówno w badaniach **perswazji**, jak też **autostereotypu** językowego oraz powiązania kwestii normy, uzusu i problemu samoidentyfikacji;

socjolingwistyka – funkcjonowanie języków mniejszościowych uwzględniające sytuację społeczną i polityczną badanej wspólnoty;

etnolingwistyka – istotnym elementem naszych badań jest uwzględnianie wiedzy, bądź samodzielne ustalanie uwarunkowań stosunku badanej społeczności i jej kultury do innej społeczności z nią współegzystującej na danym terenie lub ją otaczającej;

historia – kultury, języka, polityczna, gospodarcza – jest wykorzystywana w podbudowywaniu współczesnej samoidentyfikacji;

psychologia – istotne w badaniu symbolicznej roli języka jest uwzględnianie stereotypów i uprzedzeń funkcjonujących w danej społeczności;

aksjologia – zwłaszcza problematyka uwzględniająca udział języka i znaczenie jego prestiżu w budowaniu systemu wartości danej społeczności.

Ten skomplikowany obraz powiązań zagadnień będących przedmiotem zainteresowania sorabistów z IS PAN przedstawia też poniższa tabela:

Problematyka i narzędzia opisu wspólne z następującymi dziedzinami językoznawstwa lub innych nauk	Nazwy własne	Tworzenie języka literackiego, kształtowanie współczesnej normy	Budowanie prestiżu i autorytetu języka i kultury łużyckiej	Autostereotyp językowy inteligencji – uzus i norma w oczach użytkowników i twórców normy
onomastyka	+	+	+	+
językoznawstwo teoretyczne/leksykologia	+	+	+	+
lingwistyka funkcjonalna	+	+	+	+
językoznawstwo kognitywne	+	+	+	+
socjolingwistyka	+	+	+	+
etnolingwistyka	+	+	+	+
historia	+	+	+	+
psychologia	+	+	+	+
aksjologia	+	+	+	+

Tabela: Interdyscyplinarny charakter badań symbolicznej roli języka jako elementu tożsamości łużyckiej

E. Wrocławska zaprojektowała swoje badania autostereotypu językowego inteligencji, oparte na ankiecie socjolingwistycznej i wywiadach indywidualnych na początku lat dziewięćdziesiątych. Udało się je przeprowadzić dzięki wielokrotnym pobytom na Łużycach, licznym konsultacjom w Serbskim Instytucie i pracy nad tematem w życzliwej, przyjacielskiej atmosferze stwarzanej zarówno przez dyrekcję i pracowników tegoż Instytutu, jak też przez większość chętnie współpracujących z badaczką respondentów. Fakt, że badania odbywały się w dobrej atmosferze był szczególnie ważny, gdyż odpytywana ankietą socjolingwistyczna dotyczyła spraw nieobojętnych, związanych z poczuciem tożsamości respondentów, mimo, iż

wśród zadawanych pytań nie było takich, które by w sposób bezpośredni jej dotyczyły.

W przygotowanej do druku książce E. Wrocławskiej *Autostereotyp językowy inteligencji łużyckiej. Studium socjolingwistyczne*, autorka ukazuje z perspektywy najbardziej świadomych użytkowników języka (z reguły bilingwalnych lub polilingwalnych) sfery i zakres użycia małego języka wobec sąsiadującego z nim – lub raczej konkurującego z nim – dużego języka. Podstawą tej pracy był materiał ankiety przeprowadzonej wśród blisko 100 przedstawicieli inteligencji, wywiadów indywidualnych przeprowadzonych wśród wybranych jej reprezentantów oraz z twórczości współczesnej inteligencji – głównie prac językoznawczych i socjolingwistycznych. Główne cele wspomnianej monografii przedstawiła autorka najpełniej w artykule dotyczącym kompetencji językowej inteligencji łużyckiej (Wrocławska 1999), a w tym zwłaszcza stosunku inteligencji do języka łużyckiego na tle powszechnej znajomości niemieckiego – nośnika/pośrednika „dużej” kultury otaczającej łużycką. E. Wrocławska bada zakres użycia łużycczyny i stosunek do języka jako jednej z najważniejszych wartości społeczności łużyckiej¹¹. Takie założenia badawcze dotyczą między innymi: budowania normy języków literackich – górnołużyckiego i dolnołużyckiego – i stosunku normy do uzusu, budowania poliwalencyjności, organizacji i dbałości o instytucjonalne popieranie i szerzenie użycia języka (szkoły, kursy, działalność dydaktyczna w zakresie kształcenia dorosłych – cała sfera polityki i propagandy językowej). To bardzo szerokie spektrum można uwzględnić dzięki wielu cennym publikacjom sorabistów Łużyczan i niektórych sorabistów zagranicznych, które są cytowane we wspomnianym artykule i monografii E. Wrocławskiej. Jednocześnie autorka w innowacyjny sposób zastosowała pojęcie *autostereotyp językowy* do klasyfikacji opisywanego zjawiska z pogranicza psychologii i lingwistyki.

W badaniach nad językiem prasy górnołużyckiej XIX wieku materiał ekscerpujemy z czasopism udostępnianych nam – także w postaci kserokopii obszernych fragmentów różnych tytułów – przez Instytut Serbski w Budziszynie. Prowadzą je obecnie dwie osoby: T. Śliwa i J. Zieniukowa. Przez pewien czas (do początku 2001 r.) uczestniczyła w nich też A. Wyszomirska, która na podstawie prac zespołowych (z jej udziałem) napisała artykuł *O badaniach dziewiętnastowiecznej prasy górnołużyckiej*¹². Dociekania nasze dotyczą wypracowywania w XIX w. standardu słowiańskiego języka

¹¹ Por. też, Wrocławska, 1993, 1996, 1997, 1997a, 2001, 2002.

¹² Por. Wyszomirska, 2000.

mniejszościowego w Niemczech, jakim jest łużycczyzna, budowania prestiżu tego języka, wzbogacania słownictwa i stylu, językowych środków stosowanych w prasie dla kształtowania świadomości narodowej Łużyczan. Prace te lokują się w sferze lingwistyki tekstu i komunikacji językowej. Badana jest też kulturotwórcza rola czasopiśmiennictwa górnołużyckiego.

Nowatorstwem w prowadzonych w Instytucie Slavistyki PAN badaniach diachronicznych języków łużyckich są oparte na tekstach prasowych prace nad zagadnieniem językowego wyrażania wartości i nad perswazją językową, polegającą na sugerowaniu przez nadawcę komunikatu takich ocen rzeczywistości, które mają u odbiorcy wywołać pożądaną przez nadawcę postawę intelektualną i emocjonalną. Nadawcy komunikatów perswazyjnych prasy łużyckiej XIX wieku w dużym stopniu kierowali się intencją budowania i podtrzymywania tożsamości wspólnoty łużyckiej grupy etnicznej za pośrednictwem systemu symboli, czyli tego co łączy tę grupę i odgranicza ją od innych (kategoria *swój:obcy*). Można tu przywołać cytowany przez E. Rzetelską-Flieszko (2003:50) fragment wypowiedzi Antoniny Kłoskowskiej dotyczący funkcjonowania kultur narodowych:

Powstawanie i funkcjonowanie kultur narodowych realizuje się przez działanie mechanizmów [...] 1) tworzenie systemów symbolicznych; 2) wyodrębnianie się układu tych systemów jako właściwych grupie odgraniczającej się w ten sposób od innych, obcych grup; 3) rozszerzanie zakresu wspólnych elementów¹³.

Obserwowane w ostatnich dziesięcioleciach XX w. w językoznawstwie zainteresowanie problematyką o charakterze aksjologicznym i pragmatyczno-lingwistycznym stało się dla J. Zieniukowej inspiracją do zainicjowania takich badań nad łużycczyzną. Prace z tego zakresu prowadzi ona systematycznie od kilku lat, o czym świadczą m. in. publikacje takie, jak: *Językowa komunikacja perswazyjna w prasie górnołużyckiej z końca XIX i początku XX wieku (wybrane zagadnienia)*¹⁴, *Z problemów wartościowania i perswazji językowej w tekstach łużyckich (na podstawie dawnej prasy górnołużyckiej)*¹⁵, *Językowe środki budowania prestiżu „swojskości” przywołujące kategorię piękna (na podstawie łużycczyzny XIX wieku)*¹⁶. Problematyką tą zajmuje się również T. Śliwa, która ma w dorobku kilka publikacji z tego zakresu: *Słownictwo wartościujące w tekstach wspomnieniowych*

¹³ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 36.

¹⁴ Zieniukowa, 1999.

¹⁵ Zieniukowa, 2002.

¹⁶ Zieniukowa, 2004.

(nekrologach)¹⁷, Wyrażenia wartościujące w tekście pisma „Časopis Maćicy Serbskeje” z 1848 roku¹⁸, Leksemy wartościujące w tekstach pisma „Časopis Maćicy Serbskeje” z XIX wieku¹⁹, Funkcja form czasownikowych w kształtowaniu relacji nadawca – odbiorca w piśmie „Łużiski Serb” (1885-1886)²⁰, Środki językowej perswazji w piśmie „Łużiski Serb” (1885-1886)²¹, Styl naukowy w piśmie Časopis Maćicy Serbskeje²², Dziewiętnastowieczna łużycka terminologia językoznawcza – wyrazy rodzime w konkurencji z terminami łacińskimi²³. Inne zjawiska ze sfery stylu omawia ta autorka w artykule *Metafory wartościujące w tekstach czasopisma łużyckiego z dziewiętnastego wieku*²⁴. Funkcjonowanie języka górnołużyckiego w XIX w. Teresa Śliwa ukazuje wielostronnie, na podstawie analizy tekstów prasowych, w prawie ukończonej rozprawie doktorskiej²⁵ pt. *Językowe środki wartościowania i perswazji w „Časopisie Maćicy Serbskiej” – łużyckim piśmie naukowym z XIX wieku*. Przeprowadzone dotychczas w Instytucie Sławistyki PAN badania nad funkcjonalnym aspektem języka czasopism górnołużyckich z XIX w. (i początku XX w.) pozwalają stwierdzić, że teksty te nie tylko pełnią podstawową rolę informacyjną, lecz są w dużym stopniu językowymi komunikatami perswazyjnymi²⁶.

Problem tworzenia standardowego języka łużyckiego w XIX w. i działania zmierzające do nadania mu prestiżu przedstawiła w ujęciu socjolingwistycznym J. Zieniukowa w publikacji *Tworzenie słowiańskich języków literackich w XIX wieku a tradycja narodowa / etniczna – casus Serbów Łużyckich*²⁷. Znaczenie tradycji dla utrzymania w sytuacji zagrożenia takich wartości, jak własny język i narodowość, ta sama autorka ukazała, w aspek-

¹⁷ Śliwa, 1996.

¹⁸ Śliwa, 1998.

¹⁹ Śliwa, 1999.

²⁰ Śliwa, 2000.

²¹ Śliwa, 2001.

²² Śliwa, 2003a.

²³ Śliwa, 2002.

²⁴ Śliwa, 2003.

²⁵ Pisanej pod kierunkiem J. Zieniukowej.

²⁶ Zob. o tym też w: J. Zieniukowa, *Z badań nad funkcjonowaniem języków łużyckich w XIX wieku (W związku z jubileuszem pięćdziesięciolecia Instytutu Sławistyki PAN w Warszawie)*, (w:) *Питання сорабістики. Прашеня сорабістики*, ред. В. Моторний, Д. Шольце / red. W. Motornyj, D. Scholze, Львів-Будишин/Lwiv-Budyšin (w druku).

²⁷ Zieniukowa, 2002.

cie porównawczym (na podstawie prasy łużyckiej i polskiej XIX w.), w artykule *Tradycja językowa i etniczno-kulturowa jako autorytet*²⁸, jej porównawcze spojrzenie na status (w XIX w. i współcześnie) łużycczyzny i kaszubszczyzny znalazło wyraz w artykule *Powstawanie i funkcjonowanie języków literackich małych grup etnicznych. Paralele i kontrasty kaszubsko-łużyckie*²⁹. Zagadnienie prestiżu w życiu języków mniej używanych J. Zieniukowa rozważa, też w perspektywie porównawczej, w obszernym studium: *Pojęcie aksjologiczne „prestż” a społeczna sytuacja języków mniej używanych – casus łużycczyzny i kaszubszczyzny*³⁰.

W pracach T. Lewaszkiewicza, który w ostatnich kilkunastu latach będąc na urlopie naukowym z IS PAN pracował jako profesor na uczelniach niemieckich, znajdujemy informacje na temat bardzo istotnej sfery należącej do zakresu budowania symbolicznej roli języka – sfery propagandy językowej – która jest zjawiskiem charakterystycznym szczególnie w środowisku mniejszościowym, biblingwalnym lub multilingwalnym. Głównym celem propagandy językowej jest szerzenie pozytywnego stosunku do języka mniejszości i przekonania o konieczności dokształcania się w jego zakresie oraz – w wypadku publikacji prasowych i innych – samo dokształcanie (głównie dorosłych)³¹.

Przedstawiony w tym artykule opis najnowszych sorabistycznych badań w PAN oraz zamieszczony w niniejszym tomie „Zeszytów Łużyckich” obszerny artykuł Ewy Siatkowskiej, nie wyczerpują tematu badań sorabistycznych w Polsce. Potrzebny jest między innymi taki opis badań z omawianej dziedziny, który by przedstawiał różne aspekty wpływu wykształcenia sorabistycznego polskich naukowców na ich twórczość i poglądy naukowe. Wykorzystanie wiedzy sorabistycznej, głównie wśród uczniów i współpracowników profesora Zdzisława Stiebera, miało niewątpliwie wpływ na ostateczny kształt wyników ich badań naukowych, co w sposób tak bezpośredni i barwny ukazują Ewa Rzetelska-Feleszko i Janusz Siatkowski w wypowiedziach zawartych w wywiadach opublikowanych poniżej.

Artykuł ukazał również, że system symboli językowych Łużyczan wymaga bardziej uporządkowanego i skoordynowanego niż dotychczas opisu i jest dziedziną będącą szerokim polem badawczym dla obecnych i przyszłych naukowców.

²⁸ Zieniukowa, 2003.

²⁹ Zieniukowa, 1997.

³⁰ Zieniukowa, 2003.

³¹ Por. Lewaszkiewicz, np. 1994, 1998.

Bibliografia

- 50 lat...*, 2004, *50 lat slawistyki w Polskiej Akademii Nauk (1954-2004). Księga jubileuszowa Instytutu Slawistyki PAN*, red. główny K. Handke, Warszawa, SOW;
- Basaj M., J. Siatkowski, 1964-1980, *Przegląd wyrazów uważanych w literaturze naukowej za bohemizmy*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. 10-12, cz. 1-3; „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. 6-19, cz. 4-14;
- Języki mniejszości...*, 2003, *Języki mniejszości i języki regionalne*, red. E. Wrocławska, J. Zieniukowa, Warszawa, SOW;
- Lewaszkiwicz T., 1994, *Rola prasy górnołużyckiej z lat 1842-1853 w kształtowaniu słownictwa języka literackiego (Rekonosans badawczy)*, (w:) *Uwarunkowania...*, s. 71-85;
- Lewaszkiwicz T., 1998, *Rěčna propaganda*, (w:) *Serbščina*, s. 161-166;
- Obraz językowy...*, 1997, *Obraz językowy słowiańskiego Pomorza i Łużyc. Pogranicza i kontakty językowe*, red. J. Zieniukowa, Warszawa, SOW;
- Rzetelska-Feleszko E., 1992, *Katolicyzm a lojalność językowa i narodowościowa Łużyczan*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”. *Prace Językoznawcze* t. 7, s. 81-92;
- Rzetelska-Feleszko E., 1992a, *Perspektywy utrzymania się języka i narodowości łużyckiej w zjednoczonych Niemczech*, „Kultura i Społeczeństwo” t. 36/1, s. 83-96
- Rzetelska-Feleszko E., 1992b, *Zjednoczenie Niemiec a sprawa łużycka*, (w:) *Języki słowiańskie wobec współczesnych przemian w krajach Europy Środkowej i Wschodniej*, Opole 1993, s. 75-81;
- Rzetelska-Feleszko E., 1993, *Łużycanie w Niemczech*, „Sprawy Narodowościowe” t. 2/1(2), 1993, s. 135-151;
- Rzetelska-Feleszko E., 1997, *Imiona łużyckich katolików w latach 1945-1995*, „Onomastika” t. 41, 1996 (wyd. 1997), s. 247-275;
- Rzetelska-Feleszko E., 1997a, *Sorbians and Sorbian. Present situation*, (w:) *Language Minorities and Minority Languages in the Changing Europe. Proceedings of the 6th International Conference on Minority Languages*, Gdańsk 30 June – 5 July, 1996. B. Synak and T. Wicherkiewicz (eds.). Gdańsk 1997, s. 299-304;

- Rzetelska-Feleszko E., 1997b, *Zagrożone języki słowiańskie: łużycki i biało-toruski*, „Lëtopis. Časopis za rěč, stawizny a kulturu Łužiskich Serbow” t. 44/1, 1997, s. 194-197.
- Rzetelska-Feleszko E., 1998, *Serbske mjena a pomjenowanja*, (w:) *Serbšćina*, s. 118-124;
- Rzetelska-Feleszko E., 2003, *Rola nazw własnych dla samoidentyfikacji mniejszości narodowych i etnicznych (na przykładzie Kaszub i Łużyc)*, (w:) *Języki mniejszości...*, s. 49-59;
- Serbšćina*, 1998, red. H. Faska, Opole. Seria: Najnowsze dzieje języków słowiańskich, red. S. Gajda, Opole, Uniwersytet Opolski – Instytut Filologii Polskiej;
- Siatkowski J., 2004, *Badania bohemistyczne w Instytucie Slawistyki PAN*, (w:) *50 lat...*, s. 77-83;
- Siatkowski J., 2004a, *Studia nad wpływami obcymi w Ogólnosłowiańskim atlasie językowym*, Warszawa, Uniwersytet Warszawski Wydział Polonistyki, Instytut Slawistyki Zachodniej i Południowej;
- Śliwa T., 1996, *Słownictwo wartościujące w tekstach wspomnieniowych (nekrologach)*, (w:) *Sprawy łużyckie w ich słowiańskich kontekstach*, red. E. Siatkowska, Warszawa, s. 45 -51;
- Śliwa T., 1998, *Wyrażenia wartościujące w tekście pisma „Časopis Maćicy Serbskeje” z 1848 roku*, „Zeszyty Łużyckie” t. 25, 1998, red. E. Wrocławska, s. 56 -67;
- Śliwa T., 1999, *Leksymy wartościujące w tekstach pisma „Časopis Maćicy Serbskeje” z XIX wieku*, „Lëtopis” t. 46, 1999, Wosebity zešiwk, Budyšin/Bautzen, s. 93 -97;
- Śliwa T., 2000, *Funkcja form czasownikowych w kształtowaniu relacji nadawca – odbiorca w piśmie „Łužiski Serb” (1885-1886)*, (w:) *Питання сорабістичку. Праšenя сорабістичку*, ред. В. Моторний, Д. Шольце / red. W. Motornyj, D. Scholze, Львів-Будишин/Lwiw-Budyšin, s. 41-51;
- Śliwa T., 2001, *Środki językowej perswazji w piśmie „Łužiski Serb” (1885-1886)*, „Slavia Occidentalis” t. 59, 2001, s.101-110;
- Śliwa T., 2002, *Dziewiętnastowieczna łużycka terminologia językoznawcza – wyrazy rodzime w konkurencji z terminami łacińskimi*, (w:) *Питання сорабістичку*, ред. В. Моторний, Львів
- Śliwa T., 2003, *Metafory wartościujące w tekstach czasopisma łużyckiego z dziewiętnastego wieku*, (w:) *Języki mniejszości...*, s. 297-307;

- Śliwa T., 2003a, *Styl naukowy w piśmie „Časopis Maćicy Serbskeje”*, *Im Wettstreit der Werte*, red. D. Scholze, Bautzen, s.113-123;
- Uwarunkowania...*, 1994, *Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych*, red. E. Wrocławska, Warszawa, SOW;
- Wrocławska E., 1993, *Serbska rěč w kruhu inteligency*, „Rozhlad” 43/10, 1993, Budyšin-Bautzen, s. 352-354;
- Wrocławska E., 1996, *Serbšćina – to jeden czy dwa języki łużyckie*, (w:) *Symbolae Slavisticae*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa, s. 335-342, SOW;
- Wrocławska E., 1997, *Nazwy Łużyczan i ich mowy w wybranych językach słowiańskich i innych europejskich*, (w:) *Onomastyka i dialektologia*, red. H. Popowska-Taborska, J. Duma, Warszawa, s. 303-306, SOW;
- Wrocławska E., 1997a, *Rěčna kompetenca serbskeje inteligency a znajomosć słowjanskich rěčow*, „Rozhlad” t. 47, 6, 1997, s. 208-213;
- Wrocławska E., 1997b, *Socjolingwistyczne aspekty języka inteligencji małych i dużych grup etnicznych (na przykładzie Łużyczan i Chorwatów)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” t. 53, 1997, s. 71-79;
- Wrocławska E., 1999, *Z badań nad kompetencją językową inteligencji łużyckiej (na podstawie ankiety socjolingwistycznej)*, „Lětopis” t. 46, 1999. Wosebity zešiwk, s. 194-204, Budyšin/Bautzen;
- Wrocławska E., 2001, *Języki łużyckie końca XX wieku w oczach lingwistów i socjologów*, (w:) *Słowiańszczyzna w kontekście przemian Europy końca XX wieku (język, tradycja, kultura)*, red. Emil Tokarz, wyd. Śląsk, Katowice, s. 110-114;
- Wrocławska E., 2002, *Z badań nad normą współczesnego języka górnołużyckiego w aspekcie socjolingwistycznym*, (w:) *W kręgu Krabata*, red. J. Zarek, UŚ, Katowice, s. 101-110;
- Wyszomirska A., 2000, *O badaniach dziewiętnastowiecznej prasy górnołużyckiej*, „Zeszyty Łużyckie”, t. 31, 2000, *Studia łużyckie i łużycko-polskie*, red. E. Wrocławska, s. 79-91;
- Z historii...*, 1996, *Z historii języków łużyckich*, red. H. Faßke i E. Wrocławska, Warszawa, SOW;
- Zieniukowa J., 1996, *Językowe środki perswazyjne w tekście o Polakach opublikowanym w piśmie serbołużyckim z początku XX wieku*, (w:) *Z historii...*, s. 229-244;

Zieniukowa J., 1997, *Powstawanie i funkcjonowanie języków literackich małych grup etnicznych. Paralele i kontrasty kaszubsko-łużyckie*, (w:) *Obraz językowy...*, s. 205-216;

Zieniukowa J., 1999, *Językowa komunikacja perswazyjna w prasie górnołużyckiej z końca XIX i początku XX wieku (wybrane zagadnienia)*, „Letopis” 46/1999, Wosebity zešiwk, Bautzen / Budyšin, s. 85-92;

Zieniukowa J., 2002, *Tworzenie słowiańskich języków literackich w XIX wieku a tradycja narodowa / etniczna – casus Serbów Łużyckich*, (w:) *Historizem v raziskovanju slovenskega jezika, literature in kulture*, red. A. Deganc, Ljubljana, s. 433-446. Seria: Obdobja 18.

Zieniukowa J., 2002a, *Z problemów wartościowania i perswazji językowej w tekstach łużyckich (na podstawie dawnej prasy górnołużyckiej)*, (w:) *W kręgu Krabata. Szkice o Juriju Brězanie, literaturze, kulturze i językach łużyckich*, red. J. Zarek, Katowice, Uniw. Śląski, s. 92-100;

Zieniukowa J., 2003, *Pojęcie aksjologiczne „prestiz” a społeczna sytuacja języków mniej używanych – casus łużycczyzny i kaszubszczyzny*, (w:) *Języki mniejszości...*, s. 79-100;

Zieniukowa J., 2003a, *Tradycja językowa i etniczno-kulturowa jako autorytet*, (w:) *Autorytety i normy*, red. D. Kowalska, Łódź, AWL, s. 535-544;

Zieniukowa J., 2004, *Językowe środki budowania prestizu „swojskości” przywołujące kategorię piękna (na podstawie łużycczyzny XIX wieku)*, (w:) *Piękno materialne. Piękno duchowe*. red. A. Tomecka-Mirek, Łódź, s. 783-791.

Elżbieta Wrocławska, Jadwiga Zieniukowa

Früher nicht untersuchte Aspekte des Funktionierens der sorbischen Sprachen

Die Autorinnen präsentieren die in der Polnischen Akademie der Wissenschaften um die Wende vom 20. zum 21. Jahrhundert durchgeführten sorabistischen Forschungen, wobei sie auch auf früher erschienene Beiträge und Referate Bezug nehmen, die die Forschungen über die sorbischen Sprachen in den fünfzigjährigen wissenschaftlichen Ergebnissen des Instituts für Slawistik der PAN resümieren und auch an den Bericht von Ewa Rzetelska-Feleszko und Janusz Siatkowski über Anfänge, Genese und Effekte der Beschäftigung mit der Sorabistik in ihrer eigenen wissenschaftlichen Laufbahn anknüpfen. Beide Berichte werden in Form eines Gesprächs präsentiert, das Elżbieta Wrocławska mit den genannten Personen geführt hat und werden in dieser Ausgabe der „Zeszyty Łużyckie” zum ersten Mal unter dem Kapitel *Sorabisten der Gegenwart* in ganzer Länge gedruckt.

Die Aufnahme und weitere Durchführung der Arbeiten über die bis zum letzten Jahrzehnt des 20. Jahrhunderts nicht untersuchten Bereiche des Funktionierens der beiden sorbischen Sprachen wurde möglich dank den demokratischen Veränderungen, die in Polen und Deutschland nach 1989 vor sich gingen. Die Arbeiten beziehen sich auf die Gebiete der Soziolinguistik und Ethnolinguistik, der Persuasion und Axiologie, sowie des Sprach- und Nationalbewusstseins der Sorben. Ihre Grundlage bilden Materialien aus Texten in ober- und niedersorbischer Sprache sowie aus eigenen Feldversuchen (Befragungen, Interviews u.a.), die von wissenschaftlichen Mitarbeitern des Instituts für Slawistik der PAN, oft mit wesentlicher Unterstützung von sorbischen Wissenschaftlern, durchgeführt wurden.

Die vorgestellten wissenschaftlichen Arbeiten beruhen auf originellen Forschungs-ideen und liefern einen Beitrag zum modernen humanistischen Gedankengut.

(AM)

1
Cesť lužyjskego rysarja.

pečmit

Współcześni sorabiści

K dopomněsu

na

25-letny měsniski jubilejum
wusokodostojneho kněza
Michala Hornika.

3 nich bychto R. Jordanowca znowajewca
a Delnyj Lěziy ze wibice tanje
Kosy Korys spisar S. K. K. K.
F. W. K.

Ewa Rzetelska-Feleszko (Warszawa)

O pierwszej wyprawie dialektologicznej na Łużyce

Wywiad przeprowadzony przez Elżbietę Wrocławską
10 czerwca 2003 roku

Prof. dr hab. Ewa Rzetelska-Feleszko jest wybitną sorabistką, sławistką znaną i cenioną w międzynarodowym środowisku lingwistycznym, autorką wielu prac z dziedziny onomastyki, dialektologii, socjolingwistyki. Po roku 1989 pełniła przez szereg lat funkcję dyrektora Instytutu Sławistyki PAN.

Jak to się stało i dlaczego polscy dialektolodzy zostali zaproszeni do udziału w łużyckich badaniach dialektologicznych?

O ile pamiętam, to był rok 1960, kiedy po raz pierwszy pojechałam na Łużyce, do wsi, żeby wziąć udział w badaniach terenowych nad atlasem dialektów łużyckich, czyli *Serbskim řečným atlasem*. Był to już drugi rok badań, związanych z tym atlasem, w poprzednim roku ze strony polskiej brała w nich udział prof. Zuzanna Topolińska i prof. Janusz Siatkowski. To był taki czas, kiedy Łużyczanie z Instytutu za serbski ludospyt, do których należy zaliczyć między innymi Frida Michałka i Helmuta Faskę (Helmuta Jenča też, ale on jeszcze był wtedy bardzo młody), nie mieli doświadczeń dialektologicznych w pracach atlasowych – mieli jakąś praktykę językoznawczą, ale właśnie nie posiadali doświadczeń dialektologicznych, zarówno od strony metody atlasowej, jak i ze skonstruowaniem kwestionariusza, w zakresie sposobów odpytywania, i tak dalej – to znaczy całej tej techniki – byli w tym jeszcze mało wprawieni. Wobec tego zwrócili się – jak sądzę, musiał się zwrócić dyrektor Instytutu, tzn. Paweł Nowotny – do przedstawicieli różnych krajów słowiańskich: do Rosjan, Czechów i Polaków, żeby skierowali do pomocy w badaniach nad dialektami łużyckimi swoich dialektologów. No i właśnie z tych trzech krajów przyjechały różne osoby, żeby razem z Łużyczanami brać udział w badaniach.

Ja brałam udział w drugim roku badań. Ze strony polskiej byłam wtedy ja i był Eugeniusz Jurkowski, ze strony czeskiej był Jan Petr, ze strony rosyjskiej Ermakowa i Kalnyń, imion już nie pamiętam. Było to zorganizowane w ten sposób, że ponieważ ci obcokrajowcy przedtem się nie zetknęli z żywymi dialektami łużyckimi, wobec tego pierwsze dziesięć dni naszego pobytu poświęcone było kształceniu nas w osłuchaniu się z tymi dialek-

tami poprzez nagrania na taśmach. Siedzieliśmy w Budziszynie w Instytucie i słuchaliśmy nagrań dialektów; próbowaliśmy to zapisywać. Oczywiście wynikały bardzo duże różnice w zapisach między nami i Łużyczanami, poza tym Łużyczanie mieli własny sposób zapisu fonetycznego, dosyć dokładny, inny na przykład od przyjętego w Polsce. Między innymi słyszeli i zapisywali takie specjalne szerokie *e*, którego my w Polsce nie uwzględniamy, no, jednym słowem – było to dosyć trudne i męczące, to odsłuchiwanie i próba zapisów fonetycznych. Za to wieczorem my, Polacy, siedzieliśmy w restauracjach i piliśmy ogromne ilości *Apfelsaftu*. W Polsce jeszcze takich soków nie było, więc było to coś specjalnego, „niemieckiego”.

No więc po dziesięciu dniach takiej miejskiej praktyki wyruszyliśmy do wsi łużyckich, przy czym zasada była taka, że każdy z obcokrajowców był połączony z kimś z Łużyczan. Mnie przypadły dwie wsie, w których byłam razem z Fridem Michałkiem. To były wsie dolnołużyckie. Zaczęliśmy w tamtym roku badania od Dolnych Łużyc. Ja byłam w Tureju i Šenejdzie, wsi koło Tureju, w okolicy Picnja. Czy Jurkowski był z Faską? Chyba tak. Z kim były Rosjanki, to już nie pamiętam. Pewnie z Jenčem. Przez jakiś czas właśnie w takim zestawie robiliśmy te badania, po czym nastąpiły jakieś zmiany personalne i w drugiej części tych badań ja byłam z Janem Petrem, ale już chyba jedną tylko wieś badaliśmy.

Najlepiej pamiętam te badania z Michałkiem, bo to był początek badań. Wieś była w takiej leśnej okolicy, dojeżdżaliśmy na rowerach do innej wsi, wiejską drogą. Mieszkaliśmy w Tureju. Pamiętam niektóre domy, rodziny. Łużyczanie wtedy się w dużym stopniu wzorowali na polskich doświadczeniach dialektologicznych, zarówno jeśli chodzi o samo opracowanie kwestionariusza, to znaczy kwestionariusza tematycznego, jak i sposób przeprowadzania badań, tj. odpytywanie kolejnych pytań kwestionariusza i zapisywanie odpowiedzi „na gorąco”. Myślę, że polska szkoła dialektologiczna, a w dodatku szkoła stieberowska – przede wszystkim Zuzanna Topolińska i Janusz Siatkowski, którzy byli w poprzednim roku przede mną – wywarła ogromny wpływ na sposób prowadzenia badań do atlasu łużyckiego. Praktycznie wyglądało to w ten sposób, że Frido Michałk nawiązywał kontakt z potencjalnymi informatorami. Pierwsze rozmowy, zagajenie i tak dalej prowadził Michałk, później, po przełamaniu lodów, on odpytywał a ja zapisywałam w zeszytach. Taki był podział pracy, mnie było łatwiej po prostu siedzieć i zapisywać, nie brać udziału w zagadywaniu i ugadywaniu informatorów, bo Frido mówił raz po łużycku, raz po niemiecku; swobodniej z ludźmi rozmawiał, niż ja mogłabym. Bardzo dobrze wspominam te bada-

nia – i od strony naukowej były bardzo pożyteczne, i od strony towarzyskiej były bardzo sympatyczne.

W przerwach między prowadzeniem badań odwiedzaliśmy się nawzajem, pamiętam, że pojechalśmy do tych Rosjanek, kiedyś znowu pojechalśmy do Faski. Wsie były od siebie niedaleko położone. Pobyt ten trwał, wydaje mi się, około miesiąca. Nie wiem, czy dłużej czy krócej, może w sumie dwa miesiące? Nie zdziwiłabym się, gdyby się okazało, że dłużej niż miesiąc. Chyba większość wsi dolnołużyckich została wtedy przebadana. Oczywiście, w każdej wsi siedzieliśmy po kilka dni. Kwestionariusz chyba był wielkością zbliżony do kwestionariusza kaszubskiego, tak mi się wydaje, to trzeba by sprawdzić oczywiście.

Następnego roku miałam znowu jechać na Łużyce. Bardzo tego chciałam, no ale niestety nie pojechałam, ponieważ urodziło mi się kolejne dziecko. Żałowałam, że nie mogłam wziąć udziału w dalszym etapie badań gwarowych, zwłaszcza, że tym razem odbyły się we wsiach górnołużyckich. Był to więc pierwszy mój kontakt z Łużycami i z Łużyczanami, niezwykle sympatyczne przyjęcie ze strony dyrektora Nowotnego. Był on bardzo życzliwy dla Polaków i w ogóle taki otwarty, koleżeński; bardzo miło go wspominam.

Może warto dodać, że nasz udział w badaniach był finansowany, zapłacono nam za czas pobytu i pracy jakąś sporą sumę i ja za te wszystkie pieniądze kupiłam sobie moją pierwszą maszynę do pisania. Zresztą nie wolno mi było jako cudzoziemce tej maszyny kupić, więc kupił ją na swoje nazwisko właśnie profesor Nowotny. Potem Zuza¹ przeszmygłowała tę maszynę przez granicę, bo tego też nie było wolno. Ta maszyna służy mi do tej pory, przez ponad czterdzieści lat i jest w całkiem dobrym stanie. Te pozanaukowe sprawy pokazują, jaki był nastrój tych badań. Byliśmy wszyscy młodzi, pełni zapału i szczęśliwi, że uczestniczymy w tak wielkiej i ważnej imprezie, jaką było rozpoczęcie badań nad atlasem gwar łużyckich.

Jeżeli chodzi o stan zachowania języka łużyckiego na Dolnych Łużycach, to już wówczas był słaby; trzeba było we wsi wyszukiwać informatorów, którzy byli w stanie rozmawiać czy nawet znać słownictwo dolnołużyckie. Dzięki temu, że Michałk, który był ze mną, rozmawiał z nimi częściowo po niemiecku, mogli oni sobie to słownictwo przypominać, choć znaczna część słownictwa łużyckiego nie była już używana.

¹ Prof. Zuzanna Topolińska (przyp. red.).

To były badania leksykalne?

No tak, to znaczy tak, jak jest w kwestionariuszu, była tam też problematyka fonetyczna czy słowotwórcza, ale ukryta w odpowiednich leksemach.

Na Łużycach oczywiście byłam od tego czasu szereg razy, między innymi na trzech kursach łużyckich, chyba w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Poza tym wyjeżdżałam dosyć często na coś co się nazywa „wyjazdem badawczym”. Za każdym razem udawało mi się podchwycić jakiś temat, który mi proponowali Frido Michałk i Helmut Faska. Czasem z ich materiałów, zebranych do atlasu, na przykład nazwy mieszkańców wsi na Dolnych i Górnych Łużycach. Nazwy te są zróżnicowane pod względem słowotwórczym, więc to jest interesujące. Zajęłam się też nazwami rodzinnymi, żon i dzieci na Łużycach Dolnych i Górnych.

Właściwie najciekawszy z tych ostatnich wyjazdów był mój wyjazd, co najmniej dwutygodniowy, w roku 1991, to znaczy po tym okresie przełomowym, nazywanym właściwie przez Łużyczan *przełom*, z lat 1989-90. Próbowałam wtedy znaleźć odpowiedź na pytanie, czy nowa sytuacja Łużyczan w zjednoczonych Niemczech stwarza większe perspektywy dla utrzymania i dla rozwoju języka łużyckiego, łużyckiej kultury, czy też ten język, zwłaszcza ludności wiejskiej, oraz kultura łużycka, są w tym nowym państwie niemieckim bardziej zagrożone. Już wtedy, ponieważ był to rok wydaje mi się, że 1992, pewne sygnały różnych zachodzących procesów można było obserwować.

Poprosiłam wtedy Frida Michałka, żebyśmy mogli zaprogramować cykl rozmów z przedstawicielami najważniejszych dziedzin mających znaczenie dla zachodzących procesów. Tak więc, z czołowymi przedstawicielami Kościoła katolickiego, o tym jak wygląda nowa sytuacja na terenie działalności Kościoła i organizacji kościelnych, np. łużyckie nabożeństwa itp.; z socjologiem i historykiem spraw gospodarczych – jak wyglądają kwestie demograficzne, a także jak wygląda kurczenie się obszaru łużyckiego pod wpływem budowy kopalń odkrywkowych, dalej rozmowy z kimś, kto zna się na bieżącej sytuacji w kopalniach odkrywkowych, na planach dalszych tych kopalń i na oporze Łużyczan przeciwko niszczeniu wsi w związku z tym programem. Następnie z przedstawicielem chórów łużyckich, bo chóry odgrywają w kulturze łużyckiej bardzo dużą rolę, z przedstawicielem szkolnictwa, nauczycielem z jakiejś wsi i z przedstawicielką szkolnictwa na szczeblu wyższym w Budziszynie. To znaczy tak: kościół, szkolnictwo, gospodarka, a więc również rolnictwo, kopalnie odkrywkowe, przedstawicielstwo łużyckie w Domowinie. No cóż tam jeszcze było? W każdym razie rozmowy odbyły

się z przedstawicielami tych różnych dziedzin, w których można było obserwować albo perspektywy pozytywne, albo też perspektywy negatywne dla języka i rozwoju kultury łużyckiej. To były szalenie ciekawe rozmowy i o charakterze prognozy na przyszłość.

Oczywiście warto tutaj dodać, że również uwzględniona była sytuacja naukowców łużyckich pracujących w Serbskim instytucie w Budziszyźnie i w ogóle perspektyw rozwoju nauki o Łużycach i Łużyczanach w różnych aspektach.

Wcześniej, w 1988 i 1989 roku byliśmy z Michałkiem w trzech wsiach na Łużycach: w Malešecach, to pamiętam. Jednym słowem, w jednej wsi katolickiej, w Różancie i dwu wsiach protestanckich na Łużycach Górnych. Druga wieś – to był Ćisk. W każdym razie, we wsiach o różnym składzie ludności i o różnej religii: protestanci i katolicy. Tutaj też chodziło o to, jak język łużycki realizuje się w różnych sferach komunikacji wiejskiej.

Rezultaty tych badań opisałam i opublikowałam w kilku artykułach, przede wszystkim w „Lětopisie” z 1991 r. i w czasopiśmie „Kultura i Społeczeństwo” z 1992 r. To jest czasopismo socjologiczne prowadzone wówczas przez prof. Antoninę Kłoskowską. Potem także na te tematy pisałam². Prognozy były raczej niekorzystne dla perspektyw utrzymania i rozwoju języka i kultury łużyckiej. Myślałam więc o tym, że warto byłoby takie badania co jakiś czas powtarzać, na przykład co dziesięć lat, i patrzeć co się zmieniło i jak to się zmienia.

Tak więc to było niemal ostatnie moje łużyckie badanie, które przy pomocy i dzięki właściwie temu, że towarzyszył mi Frido Michałk, można było zrealizować. On nawiązywał kontakt z ludźmi, z którymi był zaprzyjaźniony, więc i spotkanie z tymi ludźmi przebiegało w sposób życzliwy i w takiej przychylnej atmosferze. On też prowadził całą rozmowę, ja tylko dodawałam jakieś pytania, słuchałam, co było dla mnie też oczywiście bardzo korzystne. Właściwie większość moich prac na tematy łużyckie zawdzięczać pomocy Frida Michałka i Helmuta Faski.

Ostatnie moje badania łużyckie (w 1995 r.) związane były z przygotowaniem tomu *Serbšćina*, w którym pisałam o onomastyce łużyckiej w aspekcie zmian dokonujących się w ostatnim pięćdziesięcioleciu. Wymyśliłam sobie wtedy, że zobaczę, jak w tym czasie zmieniały się imiona nowonarodzonych łużyckich dzieci. W Chrósćicach niedaleko Budziszyzna był

² Zob. też o tych publikacjach wyżej, w artykule E. Wrocławskiej i J. Zieniukowej (przyp. red.).

życzliwy proboszcz, który udostępnił mi księgi chrztów. Codziennie rano, przez jakieś dziesięć dni, jechałam najpierw autobusem, a potem szłam około trzech kilometrów pieszo do Chróścic i siedziałam nad tymi księgami. Wraciałam wieczorem w ten sam sposób: najpierw pieszo, potem autobusem. Pamiętam, że w tej plebanii było potwornie zimno, a droga, którą szłam zupełnie pusta. Nie było to miłe. I następnego ranka znów to samo, aż do zebrania wystarczającego materiału. Wyniki okazały się bardzo ciekawe, pisałam o tym w kilku artykułach.

Janusz Siatkowski (Warszawa)

Z dziejów badań sorabistycznych w Instytucie Sławistyki Polskiej Akademii Nauk

Wywiad przeprowadzony przez Elżbietę Wrocławską
29 sierpnia 2003 roku

Prof. dr hab. Janusz Siatkowski jest sławistą, uczonym poważanym w kręgach międzynarodowych, autorem wielu prac naukowych, głównie bohemistycznych i bułgarystycznych, a także publikacji dotyczących wpływów słowiańskich w języku niemieckim i wpływów niemieckich na języki słowiańskie. Był wieloletnim dyrektorem Instytutu Sławistyki PAN – od przejścia na emeryturę prof. dr. hab. Zdzisława Stiebera w 1973 r. do końca 1981 r. Następnie przeniósł się do Instytutu Filologii Słowiańskiej (obecnie jest to Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej) w Uniwersytecie Warszawskim, gdzie również przez kilka lat pełnił funkcję dyrektora.

Pan Profesor należał do pierwszych zagranicznych gości poproszonych o konsultacje i współpracę przy zbieraniu materiałów do językowego atlasu łużyckiego. Proszę powiedzieć, na czym polegała ta współpraca i jakie miała ona znaczenie dla późniejszej działalności naukowej Pana Profesora oraz dla kontaktów z sorabistami i sławistami łużyckimi i niemieckimi.

Powiem o swoim pierwszym pobycie na Łużycach – jakie miał konsekwencje w przyszłości. Byłem tam wtedy, kiedy przeprowadzano pierwsze badania terenowe. W pierwszym tomie atlasu łużyckiego wymienione są nazwiska tych osób, które brały w tych badaniach udział¹. Z Polski była Zuzanna Topolińska, Janusz Siatkowski, Ewa Kamińska-Rzetelska, obecnie Rzetelska-Feleszko i Eugeniusz Jurkowski. Byli także uczestnicy z innych krajów. Pamiętam, to już bardzo dawna znajomość, były z Rosji L. E. Kalnyń i M. I. Jermakova. Braliśmy udział w tych badaniach terenowych w ten sposób, że chodziliśmy razem z Łużyczanami. Ja miałem to wielkie szczęście, że chodziłem z Fridem Michałkiem. To był niesłychanie ciekawy człowiek. Zapisywaliśmy według kwestionariusza, który tam wtedy był ułożony. Ten kwestionariusz przez dłuższy czas miałem, ale teraz jakoś nie potrafiłem go już odnaleźć. Zrobiłem też sporo zapisów, których już nie potrafię znaleźć. Pamiętam, że próby mojego samodzielnego wychodzenia na badania nie udawały się; to był taki okres kiedy, niewiele wcześniej, przybyli

¹ *Sorbischer Sprachatlas / Serbski rečny atlas* t. 1, Bautzen/Budyšin 1965:6.

tam przesiedleńcy ze Śląska. Trafiłem na takiego, który mnie później gonił z widłami, jak się dowiedział, że jestem z Polski.

Korzyści z podróży dialektologicznej na Łużyce było wiele. Po pierwsze, jak już powiedziałem, Frido Michałk był niesłychanie ciekawym człowiekiem. Miał duże zdolności literackie. Wieczorami często rozmawialiśmy, on zawsze opowiadał coś po łużycku, pamiętam, że najczęściej cytował mi swoją wersję opowieści o Krabacie. Te wieczorne rozmowy pozwoliły mi poznać bogate słownictwo niezwiązane z pracą w terenie.

Później specjalnie łużyckim się nie zajmłem, ale wyjazd na Łużyce nastąpił w dobrym momencie dlatego, że prowadziliśmy właśnie w Instytucie badania nad wpływami języka czeskiego na język polski. I tutaj było bardzo ważne zorientowanie się, jak wyglądało odpowiednie słownictwo w całej zachodniej słowiańszczyźnie. Dzięki pobytowi wśród Łużyczan nauczyłem się korzystać z materiału łużyckiego, to znaczy do tego stopnia, że mogłem czytać literaturę już bez zaglądania do słownika. Pamiętam, że nasuwały się od razu najrozmaitsze zestawienia, na przykład, kiedyś zastanawialiśmy się na tym, czy wyraz *praca* może być bohemizmem, pomogła tu łużycka forma *proca*. Było bardzo ważne, jakie są formy łużyckie, bo w polskim dawna postać fonetyczna tego wyrazu była słabo poświadczona, w łużyckim natomiast dobrze. Od roku 1960 – kiedy byłem po raz pierwszy na Łużycach – zacząłem wprowadzać materiał łużycki do wszystkich swoich prac slawistycznych. Przede wszystkim, jeśli chodzi o badania wpływu języka czeskiego na język polski, te zestawienia z materiałem łużyckim były niesłychanie ważne. Oczywiście były tam pewne niejasności, które jeszcze do tej pory nie są rozwiązane, dlatego że do języków łużyckich weszło dużo słownictwa czeskiego, w czasie kiedy był tworzony język literacki – dopiero późniejsze opracowania to pokazywały – ale często materiały terenowe, materiały właśnie gwarowe, były tutaj rozstrzygające.

Później wielokrotnie miałem związki z Łużycami. Nawet uczestniczyłem przez dłuższy czas w Radzie Naukowej Instytutu Łużyckiego w Budziszynie, w bardzo ważnym momencie po zjednoczeniu Niemiec. No i to mi pozwoliło również opiniować różne prace łużyckie „na stopnie”. Opiniowałem na przykład sprawę pierwszej łużyckiej profesury po odejściu na emeryturę profesora Hince Śewca w Lipsku. Opiniowałem pracę habilitacyjną dr Sonji Wölke. A wracając do tej pierwszej profesury, to chodziło o Ronalda Lötzscha. To był człowiek niesłychanie ciekawy, posiadał dużą wiedzę na temat łużycczyny. Nauczył się dobrze mówić po łużycku, gdy pod koniec lat pięćdziesiątych siedział w więzieniu w Budziszynie. Szkoda, że pewne

sprawy polityczne spowodowały, że z tej profesury musiał zrezygnować. Zresztą, Łużycanie nadal kontakty z nim utrzymywali.

Wracając do pierwszego pobytu na Łużycach, na jakim terenie odbywały się badania z uczestnictwem Pana Profesora?

Otóż ja byłem na badaniach na pograniczu Dolnych i Górnych Łużyc i pamiętam, że kierowaliśmy się w stronę Dolnych Łużyc. To były tereny, gdzie o odpowiedniego informatora było niesłychanie trudno. Stąd mnie samemu prowadzenie badań tam po prostu nie wychodziło. To tylko dzięki Michałkowi „dokopywaliśmy się” do tego, co tam jeszcze można było znaleźć.

Czy sądzi Pan Profesor, że Łużyczanom pomogły kontakty z zagranicznymi slawistami?

Do tej pory przedstawiałem sytuację odwrotną, że nam pomogły kontakty z Łużyczanami, zresztą wszystkim tym, których tu wymieniałem, z Polski, z Rosji czy skądkolwiek. Myśmy dużo zyskali. Ale Łużycanie także zyskali. Podczas badań atlasowych wieczorami odbywały się posiedzenia dotyczące zbieranych materiałów. I były dyskusje. Nasze doświadczenia z badań dialektologicznych dotyczące sposobu zbierania materiału, sposobu zapisywania, i tak dalej – wszyscy mieliśmy już jakieś publikacje dialektologiczne – dla nich były też na pewno wskazówką i dla nich było to niewątpliwie korzystne, co zresztą wielokrotnie podkreślali. Z tym, że oczywiście jeśli chodzi o sam język, same języki łużyckie, no to oczywiście, co myśmy mogli tam pomóc? To raczej nie wchodziło w grę.

Czy po tych wspólnych badaniach Łużycanie, na przykład, wprowadzili jakieś zmiany do swojego kwestionariusza?

Tego nie wiem, dlatego, że ja się tak specjalnie łużyczyną nie zająłem. Gdybym odnalazł ten kwestionariusz, to można by było coś powiedzieć.

To pytanie można by zadać też profesorowi Fasce, bo on takie rzeczy na pewno pamięta.

No właśnie, on to pamięta, oczywiście, on by to powiedział.

A jeśli chodzi o kontakty z Łużyczanami, najwięcej ich miałem, tak jak powiedziałem, z Michałkiem, ale także byłem na jednej wyprawie z Śewcem. Tak, to też było pouczające.

Z Helmutem Faską nie był Pan Profesor nigdy w terenie?

Spotkałem się z nim wtedy, to jest jasne, ale w terenie nie byłem. W terenie byłem tylko z Michałkiem i z Śewcem, a z Faską nie. Ależ oczywiście, myśmy się spotykali przecież także u niego w domu, to jest bardzo dawna

znajomość, właśnie z tego okresu – z roku 1960. Zresztą, jeśli chodzi o Faskę, była jeszcze inna rzecz, która nas w jakiś sposób łączyła, dlatego że on i jego żona uczyli się w szkole czeskiej bezpośrednio po wojnie. Dla nas właśnie wtedy język czeski był językiem podstawowym, jeśli chodzi o porozumiewanie się.

Czy z tamtych badań pamięta Pan Profesor, jaki był stan dialektów?

Właśnie to pamiętam i to powiedziałem, że byliśmy na pograniczu górnej i dolnej Łużycyzny, tam gdzie powstawała Schwarze Pumpe. Myśmy byli na obrzeżu.

Tam, gdzie już dzisiaj nie ma żadnych dialektów?

No więc właśnie o to chodzi, to wtedy też już było rozbite.

Czy byli jeszcze informatorzy, którzy swobodnie mówili po Łużycy, czy trzeba było „wyciągać” odpowiedzi?

Mówili, ale trzeba było „wyciągać”. Tam, gdzieśmy się udali później, bardziej w kierunku północnym, na Dolne Łużyce, to tam już trzeba było zdecydowanie „wyciągać” słownictwo Łużyckie.

Czy to dlatego, że tam było więcej niemieckich przesiedleńców ze wschodu, czy po prostu już te dialekty były mniej używane?

No mniej używane, po prostu. A jeśli chodzi o stosunek miejscowej ludności do napływowej, to przecież wtedy nie mogłem się w tym zorientować, trzeba by było mieć te informacje, które zdobywał Michałek, to on te rzeczy gromadził. Dopiero ex post wiem, jak to mniej więcej wyglądało. Na przykład, jeśli chodzi o książkę Eli², przecież to są dane, których Niemcy nie pozwolili od razu opublikować, dlatego, że bezpośrednio po wojnie na Górnych Łużycach były liczne takie miejscowości, które miały zdecydowaną przewagę Łużyczan, były niemalże jednolite pod względem językowym, a ich skład ludnościowy zmienił się dopiero później.

Styszałam, że Frido Michałek nauczył się Łużyckiego dopiero jako dorosły?

Oczywiście wszystkich szczegółów nie znam, ale z opowiadań Michałka było wiadomo, że z domu znajomości Łużyckiego nie wyniósł. Wtórnie dowiedział się, że jest Łużyczaninem i nauczył się tego języka dopiero po wojnie. Ale kiedy spotkałem się z nim po raz pierwszy, to był rok 1960, oczywiście od zakończenia wojny sporo lat minęło. Mówił wówczas już doskonale po Łużycy.

² Por. Ludwik Ela (wersja niemiecka nazwiska:) Ludwig Elle, *Sorbische Kultur und ihre Rezipienten. Ergebnisse einer ethnologischen Befragung*, Bautzen 1992.

Jakie ma Pan Profesor doświadczenia z wieloletniej współpracy z Łużyczanami na forum międzynarodowym?

W *Atlasie ogólnosłowiańskim* z Łużyczanami bardzo często współpracujemy w najrozmaitszych komisjach, na przykład jest komisja morfonologiczna, z Polski była w niej Zuzanna Topolińska, później ja doszedłem, a z Łużyc był najpierw Michałk, później doszedł Helmut Jenč, a obecnie jest z Łużyc Sonja Wölke. Współpraca tego zespołu była zawsze niesłychanie ścisła. W pracach komisji uczestniczyli też Sperber, Löttsch oczywiście, no i spoza Łużyc Friedhelm Hinze. To był cały ten zespół, który stworzył w *Atlasie ogólnosłowiańskim* wiele rozwiązań metodologicznych i technicznych.

Sperber był z Lipska?

Sperber był z Lipska. Teraz już od dłuższego czasu jest na emeryturze (przeszedł na emeryturę nieco wcześniej niż ja). On miał doskonale pomysły. Także Löttsch był świetnym współpracownikiem w komisji morfonologicznej, a to jest komisja, w której jakieś dobre rozstrzygnięcia są możliwe wtedy, jeśli się zna kilka języków. Pomoc właśnie grupy łużyckiej jest niezbędna w wypadku opisu wpływów obcych. Pożyczek niemieckich w dialektach słowiańskich jest najwięcej. I oczywiście są to wpływy bardzo często nie języka literackiego, tylko różnych dialektów niemieckich. Tak, że tutaj współpraca Łużyczan i niemieckich slawistów była i jest nadal niesłychanie ważna. Chociaż współpraca polsko-łużycka była i jest najściślejsza w komisji morfonologicznej, ale ma to też miejsce w różnych innych sekcjach i komisjach, jak w komisji leksykalnej, fonetycznej.

W różnych komisjach językoznawczych przy Międzynarodowym Komitecie Slawistów chyba też?

Też, oczywiście, ale tu ja już szczegółów nie znam. W Komisji Kontaktów Językowych, kiedy byłem tam przewodniczącym, przede wszystkim w grę wchodził *Atlas karpacki*, a w nim Łużycanie nie brali udziału. Z Niemiec uczestniczyli w tych pracach Hinze i Gutschmidt.

Czy profesor Gutschmidt jest rusycystą?

Nie tylko. To jest slawista o bardzo szerokiej wiedzy. Ja bym powiedział, że chyba szczególnie w zakresie języków południowsłowiańskich, a zwłaszcza bułgarskiego. Fantastycznie zna też białoruski i inne języki wschodniosłowiańskie. No oczywiście, jeśli chodzi o języki zachodniosłowiańskie, to też jest cenionym ich znawcą.

LINGVÆ VANDALICÆ
ad dialectum districtus Cottufiani formandæ aliquæ
CONATUS
ubi et eorundem dialectorum varietas conciliatur, et ad
ipsum in usum ad hæc discrimina sit. *offenditur*

Theologia practica in Patria studiosorum

Wykłady z sorabistyki

Viris huiusce Lingvæ peritis iudicio ^{ac} censura
exponit

Johannes Goinanus, Cottufiensis

nunc temporis
Pastor in Lübeckam Lusatia
inferioris.

M DC L.

[Handwritten signature and scribbles]

Włodzimierz Pianka (Warszawa)

Języki łużyckie w rodzinie słowiańskiej (w ujęciu konfrontatywnym)

Mimo że z punktu widzenia socjolingwistyki można mówić o jednym języku łużyckim z dwoma wariantami: górnołużyckim i dolnołużyckim, to pod względem strukturalnym (lingwistycznym) stanowią one dwa systemy językowe (tj. dwa odrębne języki) o różnym dla poszczególnych poziomów języka zróżnicowaniu. W pewnym stopniu odwrotną sytuację obserwujemy w odniesieniu do języków sztokawskich (opartych na południowosłowiańskim dialekcie wschodniohercegowińskim narzecza nowosztokawskiego), których oficjalnym zewnętrznym reprezentantem był do niedawna język serbsko-chorwacki. Językami urzędowymi są obecnie języki serbski, chorwacki i bośniacki, a status taki jest w przyszłości możliwy i dla czarnogórskiego. Tradycja europejskiej klasycznej filologii przekazała nam w odniesieniu do badań (konfrontatywno-)komparatywnych koncentrowanie się na dwóch poziomach językowych: fonologicznym i morfologicznym (a szczególnie na tym drugim). Tymczasem w odniesieniu do tych języków relewantne są różnice syntaktyczno-frazeologiczne i leksykalno-słotwórcze, podczas gdy w zakresie morfologii są one zupełnie marginalne, a w fonologii minimalne. W językach łużyckich – odwrotnie: najistotniejsze różnice występują w morfologii i fonologii, choć jest także sporo różnic leksykalno-słotwórczych i stosunkowo niewiele syntaktyczno-frazeologicznych.

W obu wypadkach zarówno wśród językoznawców, jak i użytkowników tych dwóch systemów językowych, występują różne stanowiska. O ile faktem historyczno-politycznym jest dyzunifikacja językowa (Pianka 1998) obszaru sztokawskiego (współcześnie jednak oparta na tym samym narzeczu) Chorwatów, Bośniaków i Serbów oraz jakiejś części Czarnogórców, o tyle u Łużyczan deklaratywna unifikacja języka łużyckiego nie jest powszechna, a zbliżenia w zakresie języka literackiego (standardowego) dokonywane w ostatnim półwieczu (lub wieku) są bardzo powierzchowne. Tego rodzaju sterowane procesy dyzunifikacyjne i unifikacyjne są jednak możliwe tylko w przypadku języków blisko spokrewnionych genetycznie, bowiem samo poczucie jedności lub odrębności narodowej nie jest wystarczające. Trudno sobie wyobrazić, aby kiedyś w przyszłości uznano języki

używane w Szwajcarii za warianty jednego języka szwajcarskiego, mimo poczucia istnienia jedności i odrębności narodowej wśród Szwajcarów. Przede wszystkim jednak decydującym jest fakt, że trzy spośród tych języków są językami państwowymi sąsiednich krajów.

Wobec tego, że fonologia i morfologia łużycka są spośród wszystkich poziomów języka najbardziej zróżnicowane wewnątrznie (górnolużycki : dolnolużycki), jak i zewnętrznie (łużycki : lechicki i/lub łużycki : czesko-słowacki w podgrupie północno-zachodnio-słowiańskiej, jak i ogólniej łużycki : inno-słowiański), zajmiemy się tylko tymi dwoma częściami gramatyki.

Zróżnicowanie fonologiczne języków (blisko) spokrewnionych należy rozpatrywać w gramatyce konfrontatywnej w dwóch wymiarach: 1. wewnątrzsystemowym: inwentarz fonemów języków standardowych i ich funkcja dystryktywna i dystrybutywna w porównaniu z innymi systemami, 2. zewnątrzsystemowym: realizacja fonetyczna fonemów w tożsamych genetycznie morfemach leksykalno-słowotwórczych – rdzeniach i afiksach (ale nie w morfemach morfosyntaktycznych – końcówkach, zob. niżej) w porównaniu z innymi systemami językowymi, co – będąc ujęciem czysto konfrontatywnym (synchronicznym) – wymaga jednak komentarza genetyczno-porównawczego (w ujęciu diachronicznym).

W odniesieniu do obu wymiarów, w językach łużyckich większe zróżnicowanie panuje w zakresie **podsystemu konsonantycznego**. Wspólne dla obu systemów językowych są fonemy: a) labialne: /p b f v m/, b) dentalne /t d c s z n r/, c) alweolarne /r l/, d) palatalne /ń ř ě/, e) welarno-palatalne /k' g' /, f) welarne /k g x h ŋ/. Różnice zewnątrzsystemowe są dość liczne, głównie w odniesieniu do sonantów oraz spółgłosek welarnych i palatalnych.

Istnienie lub brak fonemu [ř] od dawna różnicuje języki słowiańskie. Występuje on w jęz. dł. we wszystkich pozycjach w postulowanej, a zafiksowanej przez ortografię wymowie literackiej (N sg *pjakař*, adi. *pjakařski*, G sg *pjakařja* [pjakařa], D sg *pjakařju* [pjakařu], N pl *pjakařje* [pjakaře]), podczas gdy w gł. dokonała się dyspalatalizacja [ř] > [r] w pozycji wygłosowej i przed spółgłoską, por. *pjekar*, *pjekarski*; G sg *pjekařja* [pjekařa], D sg *pjekařju* [pjekařu], N pl *pjekařje* [pjekaře] (podobna wymowa występuje w „nieliterackiej” dolnolużycczyźnie). Zbliżona do jęz. dł. sytuacja istnieje tylko w jęz. r.: *некарь*, dla pozycji przedspółgłoskowej: *декабрьскій*. Przed sufiksem *-sk*+ < *-vsk*+ następuje jednak zwykle depalatalizacja [ř]: *некарьскій*. W tej samej pozycji w jęz. u. występuje asynchronizacja miękkości: *некарьскій*. Poza tym jęz. u. ma /ř/ w pozycji przed nowym /i/ (< [ě] oraz [e o] w sylabach zamkniętych): *пика* ‘rzeka’, *пич* ‘rzecz’, *пик* ‘rok’ ([*i] > [y]:

користь [korystʲ]) oraz przed [a] < [*ɛ]: *ряд* [řad] ‘szereg, rząd’. Podobnie w jęz. b.: [a] < [ɛ] pod akcentem i zarazem przed sylabą zawierającą samogłoskę nieprzednią (*бръгъ* ‘brzeg’, *мляко* ‘mleko’, ale pl *brzegowe*, adi *млячен*) oraz – w deklinacji – przed przeniesionym z tematów twardych artykułem w formie długiej +[ɔt] lub krótkiej +[ə]: *пекарят*, *пекаря* [pekařət], [pekařə] i – w koniugacji II – przed +[ə]: 1. sg *говоря* i 3. pl *говорят*; podobnie w innych wyrazach przed /a ə o u/ (f *синя*, n *синьо*, ale m *син*, pl *сини* [sini] ‘niebieski, siny’), w tym w zapożyczeniach.

W jęz. słń. stan jest podobny jak w b., u., gł. (i pot. dł.) w wygłosie oraz przed /i/ i przed spółgłoskami (*pekar*, *pekarski*), natomiast przed innymi niż /i/ samogłoskami /ř/ rozwinęło się w grupę /rj/ (sg G *pekarja*, D *pekarju*). Wydaje się, że tę samą ewolucję przechodzi dziś łuż. /ř/. Tak więc fonetyczna palatalność dawnego /ř/ zachowana jest na czterech peryferiach Słowiańszczyzny: pnz. (łuż.), pnw. (r., u.), pdw. (b.) i – w postaci asynchronicznej – pdz. (słń.), w którym brak jest fonemu /ř/.

Obszar łużycki łączy z kolei z jęz. p. i cz. inna zmiana /ř/, ale tylko w pozycji po spółgłoskach bezdźwięcznych, a mianowicie:

- a) /ř/ > /ř̃/ – cz. oraz p. do końca XV w. i współcześnie częściowo w gwarach, kasz.: cz. *přepsát*, *křik*,
- b) /ř/ > /ř̃/ > ž/š <rz> (p.) – we wszystkich pozycjach: *przepisać*, *krzyk*,
- c) /ř/ > /ś/ (dł.) – po p, k: *pšepisaš*, *kšik*,
- d) /ř/ > /š̃/ (gł.) po p, k: *přepisać*, *křik* [pšepisać], [kšik].

Jednak po t (zwykle): gł. /tř/ > /c'/: *tři* [c'ɪ], dł. /tř/ > /č/: *tši* [či] ‘trzy’. W dł. w tej samej pozycji utraciło swoją wibratywność także twarde /r/: *prawy* > *pšawy*, *krywo* > *kšywo* ‘dach’ (: *kšiw*o ‘krzywo’) i /tr/ > /č/ <tš>: *wutroba* > *wutšoba* [učoba] ‘serce’. Przykłady z zachowanym r, jak *krowa*, *krotki*, wskazują na dawność początków procesu ubezdźwięcznienia r (przed zakończeniem procesu metatezy likwid).

Procesy te miały podłoże artykulacyjne słowiańskie i rozpoczęły się prawdopodobnie od pozycji /ř/ po spółgłoskach bezdźwięcznych poprzez jego ubezdźwięcznienie, por. ubezdźwięcznienie sonantu (pierwotnego glajdu) /v/ po bezdźwięcznych w polszczyźnie – *twarz*, *kwoka* [tfaš], [kfoka] – i w niektórych innych językach słowiańskich oraz przejście sonantu /ń/ w bezdźwięczne /ś/ po bezdźwięcznym /k/ w jęz. p.: *kšnědzь* > *kšiqdzь* i in. Rozwinęły się one jednak różnie:

- a) w jęz. cz. i p. objęły każde /ř/ niezależnie od pozycji, choć rozdzie-

liły się na dwa warianty: bezdźwięczny /í/ > /ř/ (w jęz. p. > /š/) – po spółgłoskach bezdźwięcznych (cz. *třeba*, p. *trzeba*) i dźwięcznych /í/ > /ř/ (w jęz. p. > /ž/) – w pozostałych pozycjach (cz. *dřevo*, *řeka*, p. *drzewo*, *rzeka*),

- b) w jęz. łuż. ograniczyły się do pozycji po spółgłoskach bezdźwięcznych, ale za to w dł. objęły też twarde /r/.

Cechą tylko języka górnołużyckiego jest powszechne występowanie przejętej z jęz. niemieckiego uwularnej (lub lateralnej) wymowy r pozbawionego wibracji, w innych językach słowiańskich zdarzającego się tylko jako indywidualny lub stylistyczny wariant fakultatywny. Wibratywne /r/ postulowane jest jednak dla współczesnego języka górnołużyckiego (Šewc 1968:38), mimo że w gwarach gł. jest ono w zaniku.

Druga likwida występuje współcześnie w jęz. łuż. jako zdepalatalizowany **alweolarny fonem /l/** (*polo*) ze zmiękczonego wariantem kombinatorycznym przed /i/ i /è/ <ě>: *lipa*, *lěs* ‘las’. Takie średnie /l/ występuje poza tym we wszystkich językach słowiańskich z wyjątkiem br. i r. Dawne /l/ jest współcześnie w łuż. glajdem /u/ we wszystkich pozycjach, podobnie jak w jęz. polskim. Łużyckiemu fonemowi /l/ odpowiadają obecnie w innych językach słowiańskich następujące spółgłoski:

- a) w p. ta sama likwida z wariantem kombinatorycznym [l'], ale tylko przed /i/ w starannej wymowie: *lipa* [l' ipa];
- b) w cz. również /l/, ale we wszystkich pozycjach, także na miejscu dawnego /l/: cz. *lipa*, *les*, *libí*, *lamat*, *louka*, *lyko* – gł. *lipa*, *lěs*, *lubi*, *łamać*, *łuka*, *łyko*;
- c) w słc. – fonologicznie /l/, występujące jednak zwykle na miejscu dawnego /l/ w pozycji nie przed pierwotną przednią samogłoską: *lúka*, gł. *łuka* ‘łaka’, natomiast /l' / <l'> historycznie odpowiada dawnemu /l' / i /l' / <l'> w pozycji przed <i e ie ia iu>: *l'ubiš*, *lipa*, *les*, *lietaš*, *liaš* – gł. *lubić*, *lipa*, *lěs*, *łetać*, *leć*;
- d) w jęz. sztokawskich – fonologicznie /l/ jak w słc., ale jednak występujące na miejscu dawnego /l/, jak również /l' / <l'> przed przednimi samogłoskami: ch. *lipa*, *lijepiti* ‘lepić’, *let* ‘lot’ – i pozostające w opozycji do /l' / <l'>: ch. *lama* /l'äma/ ‘blacha, blaszanka’ : *ljama* /l'äma/ ‘lama’;
- e) w słn. – historycznie jak w jęz. sztokawskich, ale współcześnie: <lj> przed samogłoskami poza /i/ mające wymowę asynchroniczną (rozłożoną) [lj]: G sg *učitelja*, D sg *učitelju*, a w pozostałych pozycjach [l'] z zanikającą słabą miękkością (w języku

- potocznym zrównanie z [l]): N sg *učitelj*, pl *učitelji*, adi *učiteljski*,
- f) w jęz. pdwśł. – [l] jako wariant kombinatoryczny fonemu /ł/ przed /i e/ (b. *лупа, легенда*, m. *лупа, легенда* [lipa], [legenda], który to fonem jest w jęz. b. w opozycji do /l'/: *лав : лав /laf/ : /l'af/* 'lew, lewy'. W m. jęz. literackim /l' / pojawiło się skutkiem nowego wpływu dialektalnego i obcego (serbskiego): (*бела* [bela → bel'a]). Według obowiązującej od ponad 50 lat normy w wymowie tych niewielu wyrazów ma być [l] i w związku z tym występuje tu opozycja /l/ : /ł/ (*бела : бела* /bela/ : /bela/ 'biada, nie-szczęście; biała'). Zarówno dla [l'] i [ł], jak i dla [l'] i [l] brak jest w m. minimalnych par opozycyjnych;
- g) w u. w wymowie połtawskiej (zarazem kijowskiej) – podobnie do jęz. b. (i m.) – [l] jako wariant kombinatoryczny fonemu /ł/ przed /y (< i) e/: *лупа, лет* [lypa, let] 'lipa, lot'. W wymowie południowoschodniej (lwowskiej) brak [l]; w tej pozycji występuje tylko /ł/: [lypa, łet]. W u. występuje opozycja /ł/ : /l'/: *луду : луду* /łudu/ : /l'udu/ (A sg od *луда* 'cynowanie', G sg od *люд* 'lud') lub *біла : біля* /biła/ : /bil'a/ 'biała, około'. Dla [l] brak jest w u. minimalnych par opozycyjnych, ponieważ przed /e/ nie występuje /l', a /i/ i /y/ są w tym języku oddzielnymi fonemami;
- h) w br. i r. brak /l/, opozycja /ł/ : /l'/: br. *лапаць* 'szperać' : *ляпаць* 'plaskać' /łapac' / : /l'apac' /, r. *лпаты* 'ts.' : *ляпаты* 'ts.' /łapat' / : /l'apat' /.

We współczesnych jęz. łuż. obserwuje się **zanik fonemu /ń/** w niektórych pozycjach wskutek: a) antycypacji miękkości: *kón, dzeń, woteńć* [kõjn, źejn, uotejńć], b) stwardnienia po samogłoskach [e è]: *njeje, měj* [neje, mej], c) stwardnienia i opóźnienia miękkości przed palatalną po następujących samogłoskach [e è]: *rjenje, njedźela* [rejńe, nejźela], d) obustronnego stwardnienia spółgłosek wokół samogłoski i wydzielenia miękkości w postaci [j] po samogłosce: *pjeńk* [pejńk] (przykłady gł., por. Šewc 1968:39). W o wiele słabszym zasięgu występuje on w jęz. p. w postaci: a) antycypacji miękkości: *kończyć* [kojńcyć || kojńcyć], b) przejścia /ń/ > /j/: /państfo/ > /pajstfo/ <państwo>.

Głajd /i/ ma w jęz. łuż. taką samą frekwencję jak w innych jęz. słow.; wyjątkiem są jęz. pdwśł., w których zanikł on w pewnych pozycjach: b. *език* i s. *језик* 'język', b. *nue* i m. *nue* oraz s. *nuje* 'pije') lub pojawił się wtórnie (m. *знаеја* i b. *знаеха* 'znali').

Glajd /ɹ/ w jęz. łuż. ma najwyższą frekwencję wśród wszystkich jęz. słow., a w niektórych pozycjach występuje niezmiennie od wielu tysięcy lat. Ta najstarsza pozycja kontynuuje pie. [ɹ] przed samogłoską, gdzie ma niekiedy tendencję do przechodzenia w bilabialny sonant [w], np. [uoda] obok [woda] <woda>, co zaszło regularnie w jęz. u. [woda] z wariantem regionalnym [voda], nieznanym łużycczyźnie w wyrazach słowiańskich, a panującym we wszystkich pozostałych jęz. słow. Natomiast w pozycji wygłosowej sylaby (tj. przed spółgłoską) lub wyrazu nie ma tej tendencji: [prauda] <prawda>, gł. [žiɹ] <dźiw>, dł. [žiɹ] <źiw> ‘cud’. W tej pozycji [ɹ] zachowane jest jednak w kilku słowiańskich językach standardowych (słń., słc., u., br.) i dialektach (np. w r., cz), z tym że w jęz. u. obok wymowy typu [prauda] istnieje wymowa regionalna [prawda] <prawda>.

Cechą wspólną jęz. pnzsl. poza słc. jest **występowanie protetycznej spółgłoski przed nagłosowym o- i u-**, przy czym zarówno zakres występowania protezy (przed dwiema lub jedną samogłoską), rodzaj tej spółgłoski we współczesnym języku, jak i odmiana (wariant) języka są różne. W jęz. łuż. proteza występuje we wszystkich odmianach tych języków, w jęz. cz. w mowie potocznej (*obecná čeština*) i w gwarach, a w jęz. p. tylko w dialektach. Najdawniejsza jest ona najprawdopodobniej w jęz. cz., gdyż przeszła ewolucję od [ɹ-] do [v-]; w p. i łuż. jest tylko [ɹ-]. W cz. występuje tylko przed o-: pot. *voko, vono* : standard: *oko, ono*; w pozostałych językach – przed obiema samogłoskami: p. dial. [ɹoko, ɹono, ɹuxo, ɹumyc] : standard: *oko, ono, ucho, umyc*, łuż. *woko, wono, wucho, wumyc* vs. *wumys*. Ponieważ [ɹ] labializowało prawie zawsze następujące po nim y (< prsl. *ū), przekształcając je w u, w jęz. łuż. zlały się dwa prefiksy odpowiadające p. u- i wy-, np. *wumyc* vs. *wumys* odpowiada dwu p. czasownikom: *umyc* i *wumyc*, a rzeczownik *wupłata* – p. *wypłata*.

Na obszarze zachodniej części Dolnych Łużyc proteza ma inną artykulację: jest zbliżona do rozziwu (zwarcie krtaniowe, hiatus) i dlatego autor wielkiego dolnołużyckiego słownika (Muka I 1911-1915, II 1928) oznaczał ją za pomocą litery <h>, np. *howaliś, huwaliś*, lit. *wowaliś, wuwaliś* ‘owalić, uwalić i wywalić’. Rozwój tego rodzaju protezy przed u- i innymi samogłoskami w pełną spółgłoskę h- wystąpił też w południowozachodniej czeskiej gwarze chodzkiej, np. *hučitel, hídlo* – lit. *učitel, jídlo* ‘nauczyciel, jedzenie, jadło’ (Bělič 1971:16). Poza tym protezy v-, w-, h-, mniej lub bardziej regularne, są charakterystyczne dla jęz. br. *вобраз, возера, вулиця, вучоба* ‘obraz, jezioro, ulica, nauczanie’; *зэта* ‘to’, por. r. *это*, oraz u. *вівця, відповідати, вулиця* ‘owca, odpowiadać, ulica’; *зоструї* ‘ostrzy’, a spotykane także w r.: *восемь* ‘osiem’.

Przejście [ɫ] > [u] dzielą jęz. łuż. z jęz. polskim, a pozycyjnie (tj. jak w przypadku [u] po samogłosce, nie zmienionego w [v]) – z jęz. słuń., u. i br. (dialektalnie też m.). W przypadku połączeń <wł> w łuż. nastąpiła redukcja: *włosy* [uɔsɔ] > [uɔsɔ], czego nie znają inne języki z powodu braku tego rodzaju połączeń. Natomiast redukcje przed innymi spółgłoskami (jak <wjace> [jace] są uznawane za potoczne (Šewc 1968:39). Oprócz [u] w wyrazach pochodzenia słowiańskiego istnieje też w łuż. [u] <w> (podobnie jak w innych jęz. słow. poza r. i pdsł. z wyjątkiem słuń.) w wyrazach obcego pochodzenia: gł. *awto*, *ewropiski*.

Występowanie [u] zamiast ogólnosłowiańskiego [v] powoduje, że spółgłoska [v] jest w jęz. łuż. bardzo rzadka. Pojawia się w pozycji przed samogłoską, głównie w wyrazach obcego pochodzenia (np. *wila*, *wokal*, *uniwersita*), por. jednak wymowę [zevarny] <zelharny> ‘kłamlivy’. Rzadki jest również fonem /f/, gdyż – podobnie jak w innych jęz. słow. – występuje on głównie w wyrazach obcego pochodzenia obok nielicznych przekształceń w wyrazach pochodzenia prasłowiańskiego jak w gł. *thać* [fać] ‘łgać’, por. p. *obfity* < *optwity*. Mimo to istnieją minimalne pary opozycyjne ze spółgłoskami labiodentalnymi, uzasadniające fonematyczność tych peryferyjnych elementów podsystemu konsonantycznego: <wila> [víla] /vila/ ‘willa’: <fila> (<filnik>) [fíla] /fila/ ‘pilnik’. Jednak w niektórych językach /f/ powstało wskutek rodzinnych procesów fonetycznych, jak w m., w którym regularnie f < xv: *ѡаа* ‘chwała’, *ѡака* ‘chwytą’, podobnie jak w stp., czego ślady występują w toponimii, por. *Falenica* < *Chwaleńica*, *Falenty* < *Chwaleńy* : *Chwaleńa*.

Palatalność tych głosek nie jest ich cechą dystyngtywną, gdyż występuje pozycyjnie tylko przed /i è/ <i è> (por. /l/), tak samo, jak w przypadku fonemów bilabialnych /p b m/ oraz welarno-labialnego glajdu /u/, co odzwierciedla zresztą współczesna ortografia (por. w ortografii do r. 1948 (gł.) i 1952 (dł.): gł. końo, dł. końe i współczesnej: *kopjo*, *kopje*). Palatalizowane labialne warianty kombinatoryczne [p b f v m u] istnieją poza tym w jęz. p. i u. (tu zwykle [w] zamiast [u v]), np. p. *pije*, *bije*, *figa*, *wije*, *mit* [píje, bíje, fíga, víje, mít], ale współcześnie *piesek*, *piasek*, *piosenka*, *pióro* [pje-sek, pjasek, pjosenka, pjuro]. Grupy takie powstały też historycznie przed e < *e, *è w jęz. cz.: *pět*, *bělít*, *ofěra*, *věřit*, *město* [pjet, bjelit, ofjera, vjěrit], [mjesto] (morawskie) [mńesto] (w Czechach właściwych) ‘pięć, bielić, ofiara, wierzyć, miasto’. W jęz. br., r. i b. występują spalatalizowane fonemy labialne, por. minimalne pary opozycyjne: br. *выпялиць* : *выпаліць* ‘wypiąć się; wypalić’, r. *выпялитъ* : *выпалитъ* ‘ts.’, b. *пят* ‘śpiewany’ : *пат* ‘pat’,

przy czym w b. występują one tylko przed /a ə o u/, w br. przed /i e a u/, a w r. bez ograniczeń, tzn. nawet w wygłosie i przed spółgłoską (*любовь* ‘miłość’, *верфь* ‘stocznia’, *Руфь* ‘Rut’; imperat. *оставь, оставайтесь*). W pozostałych językach (śl. i pdsł. z wyjątkiem b.) brak jest spalatalizowanych labialnych zarówno jako fonemów, jak też wariantów kombinatorycznych.

W zakresie **welarnych twardych** nie ma w zasadzie w jęz. łuz. różnic w występowaniu /k/. Natomiast co do /x/, to są różnice fonetyczne spowodowane wpływem dialektów niemieckich: a) postępowa palatalizacja wywołana oddziaływaniem poprzedzającego i (niem. *Ichlaut*), np. G pl zamimka *on – jich* [jiś || jiś], uznane za normę w jęz. dł. (Starosta 1985:48), a w gł. cechujące wariant potoczny, b) wymowa nagłosowego <ch-> (także po prefiksach) w niektórych wyrazach, np. *chodźić, chwalić, chileć so, chlěb* i in. jak w niem. <ch-> [k^h], przyjęta za normę w jęz. gł. (Šewc 1968:41). Obie te cechy nie występują poza jęz. łuzycyckimi.

Fonemy /g h/ mają różną frekwencję w jęz. łuz. ze względu na historyczne przejście /g/ > /h/ w gł. (i brak tego zjawiska w dł.), podobnie jak w cz., śl. u., br. i w większości dialektów śl., ale nie w języku literackim), np. dł. *gora* [góra], gł. *hora*. Język gł. ma jednak nowe /g/ w wyrazach zapożyczonych (jak *gmejna, grat, guma* ‘gmina, narzędzie, guma’) i wyrazach onomatopiecznych (*gigać* ‘gęgać’) oraz w wyniku rzadkich procesów fonetycznych (*grót* ‘drut’ z niem. *Draht*). Podobnie też jęz. dł. zna /h/ w wyrazach zapożyczonych, a także jako spółgłoskę protetyczną (*hynacej*, gł. *hinak* ‘inaczej’, *hys*, gł. *hić* < *ić* < **iti* ‘iść’). O protetycznym <h-> zob. też wyż. Zjawisko odwrotne, zanik [h] w wymowie (nieme <h>) zna spośród jęz. słow. tylko górnołużycki. Występuje ono przed spółgłoską w nagłosie (*hłowa*) i w śródgłosie (*bahno*), i to także na granicy morfemowej (*zhinyć* ‘zginać’), w śródgłosie po spółgłosce (*rozhibać so* ‘rozruszać się’) i między spółgłoskami (*rozhlós* ‘radio’) oraz w absolutnym wygłosie wyrazu (*róh*). Powoduje to, że /h/ występuje w języku mówionym tylko w bezpośrednim sąsiedztwie samogłosek, czyli w pozycji o najwyższej sonoryczności, która w jęz. słow. jest zajmowana przez glajdy i tylko niektóre sonanty. W rzadkich przypadkach zanik [h] znajduje swój wyraz w ortografii jak w słowie *měza* < *mězha* < *mězga* ‘sok, miazga’.

Języki łuzycyckie różnią się liczbą **spółgłosek welarno-palatalnych**: w dł. są tylko /k’g’/, podobnie jak w polskim (*wysokie, długie*, ale *głuche*, choć [x] występuje już od XVIII w. przed sufiksem *-iwać*: *wysłuchiwać*, pomijając wyrazy zapożyczone jak *chirurg, higiena* – do 1936 r. *hygiena*). W jęz. gł. jest ich cztery /k’g’ x’h’/, z których dwa mają status fonemów

(minimalne pary opozycyjne: gł. *kawkać* : *kjawkać* /kaŭkać/ : /k'aukać/ 'krakać (o sroce) : szczeakać', dł. *kawkaś* : *kjawkaś* /kaŭkaś/ : /k'aukaś/ 'ts.').

Tylnojęzykowy wariant [ŋ] fonemu /n/ jest wspólny wszystkim językom pdsł. i pnzsl. (w pnwsl. brak go, por. wymowę [bank] zdarzającą się obok poprawnej [ban̩k] w jęz. p. pod wpływem rosyjskim). Ze względu na to, że [ŋ] nie jest obligatoryjne przed [k] w derywatach słowotwórczych (por. warszawskie [pańenka, ok'enko] wobec krakowsko-poznańskiego [pańenka, ok'ęnko], w jęz. p. mamy dwojaki status [ŋ]: a) wariant kombinatoryczny fonemu /n/ w odmianie południowozachodniej języka polskiego i – co jest wyjątkowe w jęz. słowiańskich – b) fonem /ŋ/ w odmianie północnowschodniej (para opozycyjna: /śonka/ <sionka> : /śoŋka/ <siąka>).

Wymowa łuż. [t d s z] nie różni się od tej, jaka panuje w innych językach, o ile nie uwzględniamy wpływów niemieckich na język potoczny. Z pochodzenia [t d] reprezentują dawne twarde /t d/, podczas gdy [s z] odpowiadają zarówno twardym /s z/, jak i zmiękczonej pnsl. [s' z'], por. łuż. *syła, zyma* i p. *siła, zima* [śiua, žima]. Stwardnienie [s' z'] > [s z] spowodowało przejście dwóch najwyższych przednich samogłosek [i ē] w [y]. Zmiana [i] > [y] wskutek stwardnienia [s' z'] > [s z] znana była także jęz. czeskiemu (XIV w.), o czym świadczy do dziś zachowana pisownia wyrazu (i nazwiska) *sykora*, ale przywrócenie pisowni etymologicznej w XIX w. pod wpływem bardziej ogólnej zmiany krótkiego [y] > [i] (od XVII w. – Lehr-Splawiński, Stieber 1957:75), przy zachowaniu w ortografii repartycji <y i> na zasadach etymologicznych, zniwelowało rezultaty tych procesów. Przejście [s' z'] o słabo rozwiniętej palatalizacji w jęz. cz. i łuż. w twarde [s z] zostało spowodowane wcześniejszym przejściem [c'] (i [ɟ' > z']) > [c] (i [ɟ > z]), por. gł. L sg *wowcy* : *duši* od *wowca, duša*, co było wyrównaniem na tym odcinku systemu. Zmiana [ē] > [y] jest wyłącznie łużycka: *cył(y)* < *cěl(σ) 'cały', *syno* < *sěno 'siano', *zywati* < *žěvati 'ziewać'. Por. też końcówkę N pl + ē > +y u rzeczowników ie. deklinacji -a-tematowej ze współczesnymi tematami na c, s, z: *wowcy* 'owce', *sazy* (pl tantum) 'sadze', ale *duše* 'dusze', *kólnje* 'szopy'. W jęz. gł. podobna zmiana występuje współcześnie w grupie rē: *rěč* [ryč] 'mowa, język', *rěbl* [rybl] 'drabina, żłób' (Šewc 1968:31).

W jęz. gł. powstał jednak **nowy parafonem** //c'// < /tr'/ (por. wyż.), dla którego ekwiwalentem jest /c/: /c'inka/ <trinka> 'trójka, troje' : /cynka/ <cynka> G sg od *cynk* 'cynk'. Nie jest to w pełni fonem ze względu na opozycję fonemów /i/ : /y/ (zob. niż.). Poza gł. miękkie /c' / zna jęz. u., w którym jest ono archaizmem, gdyż pochodzi z II pala-

talizacji /k/ przed *ë > i, np. *цiна* ‘cena’, a także z III palatalizacji, np. *молодець* ‘młodzieniec’, por. też zapożyczenia z jęz. p. *холодець*, a także np. *праця* (z [c'] < pnzśl. [*tj]). Ukraińskie [c'] pojawia się w pozycjach, w których występują pozostałe miękkie fonemy spółgłoskowe. Ta sama reguła obowiązuje w jęz. b. (*цар* /c'ar/ ‘lek’ : *car* /car/ ‘car’).

Pnzśl. [ɟ < ɟ' < *dj] w jęz. łuż. przeszło w /z/ (*mjeza*, por. cz. *meze*, ale śl. *medza* i p. *miedza*). Podobnie [ɟ < ɟ' < *ǰ₃]: gł. *pienjezy*, por. cz. *peníze*, ale p. *pieniądze*. Natomiast [ɟ < ɟ' < *ǰ₂] pozostawiło po sobie ślady w obu językach łużyckich, głównie w deklinacji: gł. *noha*, dł. *noga* : L sg *na noze*. W jęz. dł. jest wtórne [ɟ < z] po fakultatywnym zanikającym [ɟ] w jednej rodzinie wyrazów: (*t*)*dza* ‘łza’, (*t*)*dzany*, (*t*)*dzawny*, (*t*)*dzycka*, (*t*)*dzysko* (Muka 1911-1915) oraz mała grupa rzeczowników deklinacji żeńskiej z wygłosem tematu na -zg+, np. *rozga* ‘rózga’, które w DL sg mają formy typu *rozdze*. W gł. deklinacji żeńskiej rzeczowniki z tematami na -zg+ > -zh+, mając tematy uproszczone, przeszły do innych typów deklinacyjnych (jak *měza* < *mězha*, por. wyż.), bądź też zanikły (**drězga*). Ale w nowszych czasach weszły do języka wyrazy (nazwy) obcego pochodzenia z tematami na -g+, które w DL sg mogą mieć -dz+, np. *Jadwiga*, *figa* : *Jadwidze*, *fidze*, obok *Jadwize*, *fize* jak *noha* : *noze*. Formy z -dz+ są traktowane jako „uczony polonizm” (Faßke 1981:491). Także w gł. w rdzeniach kilku wyrazów [z > ɟ], np. dł. *łdza* ‘łza’. Por. tego samego typu zmiany z wtórnym [ɟ] w innych językach, jak w p. *dzwon*, u. *дзвин* ‘dzwon’, *дзеркало* ‘lustro’, por. r. *зеркало*, b. *дзвнкам* ‘brzęczec’, a szczególnie w m., w którym to języku jest kilkadziesiąt przykładów takich zmian: *свонно* ‘dzwon’, *свекот* ‘brzęk’, *свер* ‘zwierz’, *супка* ‘zierać’, *суд* ‘mur, ściana’ – por s. *зуд* itd.

Spółgłoska [ʒ] znajduje się na marginesie systemu. Pojawia się w potocznym dł. w obocznych formach wyrazowych wskutek zmiany [ʒ] > [ɟ] po (zanikłym) [r] lub [l]: *drzańe* || *dzańe*, *držas* || *džas*, *rdzeń* || *rdzeń* || *dzeń*, *rdżyny* || *dżyny*, *rdżyśco* || *dżyśco*, *ldżej* || *dżej* (Muka 1911-1915, 1928) oraz w wyrazach obcego pochodzenia (cytatach), przechodzących przez medium niemieckie (*džungel*, *džunka* ‘dżonka’). Natomiast [č ś ž] były częste w obu językach. W dł. /č/ > /c/, np. *cas* ‘czas’. Wyjątkami obok nielicznych zapożyczeń jak *čaj*, *česki*, *kawč* ‘tapczan’ są rzadkie formy słowotwórcze; a) expressiva przymiotnikowe z sufiksem -učki (*malučki* : *maty*), b) comparativus od przysłówków i przymiotników z sufiksem -k+ poprzedzonym spółgłoską szczelinową (*lažko* : *lažcej*, *lažki* : *lažcejšy*). Zjawiska tego typu znane są w gwarach różnych języków, ale nie stały się cechą

żadnego języka literackiego poza dolnołużyckim. Mają one zawsze związek z depalatalizacją szeregu alveolarnych i palatalizacją dentalnych, przy czym mogą obejmować redukcję całego szeregu (cakawizm na pograniczu słoweńsko-chorwackim, mazurzenie w polskich gwarach Mazowsza, Małopolski, południowego Śląska i skrawka Wielkopolski: /č̣ ẓ̌ ṣ̌ ẓ̌/ > /c ʒ s z/ i podobne zjawiska w języku połabskim, szadzenie w gwarach na prawym brzegu dolnej Wisły oraz w gwarach jabłonkowskich i czadeckich na pograniczu południowym: /č̣ ẓ̌ ṣ̌ ẓ̌/ ǃ /č̣ ẓ̌ ṣ̌ ẓ̌/ > /č̣ ẓ̌ ṣ̌ ẓ̌/, kaszubienie: /č̣ ẓ̌ ṣ̌ ẓ̌/ > /c ʒ s z/) lub tylko jednego elementu (cokanie w dialektach północnorosyjskich i na pograniczu rosyjsko-białoruskim: /č̣/ ǃ /c'/ > /č̣/ || /c'/ || /č̣/ lub ostatecznie /c/ jak w dł. Restytucja fonemu /č̣/ nastąpiła w dł. wskutek wspomianej już zmiany grupy /tr/ > /č̣/ <tš>: *wutroba* > *wutšoba* /uuc̣oba/ 'serce': *wučoba* > *wucoba* /uucoba/ 'nauka, nauczanie, uczenie'.

Zarówno nowe, jak i stare /č̣/, a także /ṣ̌ ẓ̌/ są w dł. twarde. Natomiast w gł. wymieszały się dawne jeszcze miękkie /č̣/ ǃ /č̣/ (<*t') (Siatkowska 1991) w jedno prepalatalne /č̣/ <č̣ č̣>, co spowodowało zachowanie wymowy palatalnej /ṣ̌ ẓ̌/ <ṣ̌ ẓ̌> oraz podobny proces jak w przypadku pierwotnego /č̣/ </*t'/ również dla /ẓ̌/ </*d'/ <dž>, a więc /ẓ̌/. Twarde (jak dł.) są też /č̣ ṣ̌ ẓ̌/ w jęz. p., br. i u. W tym ostatnim występują zmiękczone warianty przed nowym /i/. W jęz. r. twardą wymowę mają /ṣ̌ ẓ̌/, natomiast /č̣/ jest miękkie jak w gł. W pozostałych językach /č̣ ṣ̌ ẓ̌/ mają większe (cz., śl.) lub mniejsze (jęz. pdśl.) ślady miękkości.

Górnonołużyckim <č̣ dẓ̌> odpowiadają w tych samych wyrazach zarówno dł. <ṣ̌ ẓ̌>, jak i <č̣ dẓ̌> – *čěto*: *šěto* 'ciało', *džětač*: *žětaš* 'robić, pracować', gł. *kóśc*: dł. *kosč* [kóśc] 'kość', gł. *hózdž*: dł. *gozdž* [góśc] 'gwóźdź'. Podobnie jak /č̣/ w komparatiwie niektórych przymiotników i przysłówków dolnonołużyckich zachowało się tylko po spółgłoskach szczelinowych (sybilantach), tak dawne <č̣ dẓ̌> pozostały niezmienione w tej samej pozycji, jednak <č̣> o wiele częściej niż <dẓ̌>, z powodu dużej frekwencji tej głoski w niektórych morfemach słotwórczych. Wewnątrzsystemowo dł. /ṣ̌ ẓ̌/ odpowiadają takim samym polskim fonemom: dł. *proš* 'pruć' – p. *proś!* 'pšos!', *kaži* 'kadzi' – p. *kazi* [kaži] 'kazy', zewnątrzsystemowo (genetycznie) jednak polskim /ṣ̌ ẓ̌/ odpowiadają dł. /s z/, zaś dolnołużyckim /ṣ̌ ẓ̌/ – p. /č̣ ẓ̌/. Również czarnogórskie /ṣ̌ ẓ̌/ nie są genetycznymi odpowiednikami identycznych fonologicznie dł. /ṣ̌ ẓ̌/: *šekira* < *sjekira* < **šěkyra* 'siekiera' (dł. *šěto* < *čěto* < **tělo*), *koži* < *kozji* < **kozujb* 'kozi' (dł. *žěto* < *džěto* < **dělo*). Inne odpowiedniki ma /ṣ̌/ po /p k/ oraz /t/: dł. *pširoda*, *kšemjeń*; *tši* [či], p. *przyroda*, *krzemień*, *trzy*, czarnogórskie *priroda*, *kremen*, *tri*.

Łużycki podsystem wokaliczny ze względu na występowanie w nim samogłosek średniowysokich i średnioniskich jest zbliżony, pomijając iloczasy, do słoweńskiego. W łuż. brak jest jednak samogłoski szwa ([ə] <e>), którą ma jęz. słń., w słń. zaś nie ma [y], znanego wszystkim jęz. pnsł. poza czeskim i słowackim. Słoweńskie samogłoski omawianego typu nie mają uwarunkowań dystrybutywnych, jeśli chodzi o poprzedzające spółgłoski, co jest cechą większości jęz. pdsł., podczas gdy w pnsł. językach ograniczenia takie zwykle występują: [ô] <ó> pojawia się tylko po twardych spółgłoskach, zaś [ê] <ë> tylko po miękkich. Ich występowanie w nagłosie i w wygłosie jest bardzo ograniczone (choć różnie) we wszystkich trzech językach. W jęz. słń. samogłoski średniowysokie są niekwestionowanymi fonemami, o czym świadczą minimalne pary opozycyjne: *píti* /piti/ ‘pić’ : *péti* /péti/ ‘śpiewać’ : *peti* /peti/ ‘piąty’ oraz *múli* /mu:li/ – 3. sg praes. od *mulíti* ‘jeść trawę, paść się’ : *móli* /mò:li/ – 3. sg praes. od *molíti* ‘prosić’ : *môli* /mo:li/ – 2. sg imperat. od tegoż czasownika. W jęz. gł. obie te samogłoski mają pary opozycyjne: *dźiće* /źiće/ – 2. pl imperat. od *hić* ‘iść’ : *dźěće* /źěće/ ‘dziecko, dziecię’ : *dźeće* /žeće/ – 2. pl praes. od *hić* ‘iść’ oraz *horka* /horka/ ‘w gorze, wysoko’ : *hórka* /hórka/ ‘górką’ : *hurka* /hurka/ – 3. sg od *hurkać* ‘gruchać’, zaś w dł. minimalna para opozycyjna istnieje tylko dla samogłoski przedniej: *wižeś* /wižeś/ : *wěžeś* /wěžeś/ [wěžeś || wěžeś] ‘wiedzieć’ w połączeniu z *še* /še/ – L sg od *še* ‘ciało’ : *še* /še/ ‘cieleń’. Dla [ô] brak jest minimalnych par opozycyjnych ze względu na podwójne uwarunkowania kontekstowe. Występuje ono wyłącznie po spółgłoskach labialnych lub welarnych i zarazem przed spółgłoskami o innym miejscu artykulacji niż labialne i welarne. Do r. 1952 w ortografii dł. używano grafemu <ó> jak w gł., potem – ze względu na różną wymowę w gwarach, kierując się wskazówkami Bogumiła Śwjieli (Śwela 1952:VII) – zastąpiono go grafemem <o>. Odtąd nie odróżnia się w pisowni dł. [ô] od [o].

W jęz. gł. alternacje morfonologiczne {*ě* : *e*} i {*ó* : *o*} są konsekwentne i wskazują na dawną długość (*ě* < *ē*, *ó* < *ō*) powstałą wskutek wzdłużenia zastępczego, bardziej regularną niż w jęz. polskim (Stieber 1979:53). W dł. ta sama pierwotna dystrybucja *ě* i *ó*, została uzależniona od asymilacji pod względem miejsca artykulacji wewnątrz sylaby (welarność / tylność i labialność / wargowość), które są cechami dystyngtywnymi zarówno spółgłosek welarnych i labialnych, jak i (obie) fonemów typu /ô/, i to w większym stopniu niż /o/. To, że pojawiło się także uwarunkowanie prawostronne, może świadczyć o tym, że w gwarach dł., położonych na dość niedostępnej i wcześniej poddanej germanizacji peryferii słowiańskiej, dłużej była aktualna bariera dla procesów fonetycznych, jaką stanowiła od

czasów prasłowiańskich granica sylab w strukturze wyrazu i zdania słowiańskiego (CC)CV (Pianka, 2000:158-160). Z kolei zachowana na dużych obszarach gwarowych jęz. łuż. czterostopniowa gradacja wysokości artykulacji (znana też na małych terytoriach innych języków, np. polskiego), której element średniowysoki (obok dyftongów) był zwykle stopniem przejściowym ewolucji w drodze powrotnej do trzystopniowej gradacji, znalazła oparcie w gwarach języka niemieckiego używanych na tym samym terytorium, co się z kolei przyczyniło do zachowania jej w literackich językach łużyckich i słoweńskim, najsilniej poddanych przez całe minione tysiąclecie wpływom jęz. niemieckiego.

W przypadku jęz. dł. – jeśli chodzi o genezę /è/ – występuje zasadnicza różnica w stosunku do jęz. gł. W obu językach, poza [è] powstałym z [ē] < [e] (wzdłużenie zastępcze), /è/ pochodzi z prsl. */ě/: gł. *čěto* < **tělo*, dł. *šěto* < *čěto* < **tělo*. W dł. jednak powstało ono także z prsl. */ę/: *pěš* < **pętv*. W gł., jak w pozostałych jęz. pnsł. (w polskim kontekstowo przed przedniojęzykową twardą), rozwój prsl. *ě szedł w kierunku [ä] (zachowane tylko w jęz. słc. po wargowych, np. *pǎŕ* ‘pieć’, *holubǎ* ‘gołębie’, *mǎso* ‘mięso’, *vǎčšŕ* ‘większy’) i dalej zwykle w kierunku [a], a w przypadku długiej samogłoski: ę > ā > ia jak w podgrupie czesko-słowackiej, por. słc. *piaty*, cz. *pátý* i gł. *pjaty*. Jednak na dużych obszarach pdsl. pierwotne *ę [*ě > e (obszary ekawskie: serbski, macedoński i część bułgarskiego). Są to języki nie znajdujące opozycji między średniowysokimi i średnioniskimi e i o.

Cechą fonetyczną typowo łużycką jest przejście pierwotnego wygłosowego e > o (*pol'e* > *polo*). Języki łużyckie różnią się jednak co do jego zasięgu i uwarunkowań morfologicznych (Stieber 1979:123-124).

Zmiana, która łączy jęz. gł. z jęz. cz., choć chronologicznie różna (cz. w XII-XIII w., gł. w XVII w.) jest przejście /'a' / > /'e' /, por. cz. *jehně*, gł. *jehnjo* ‘jagnię’ oraz cz. *pět* : *pátý* i gł. *pječ* : *pjaty* ‘pieć : piąty’. W jęz. cz. zmiana ta była także szersza niż w gł., dokonała się bowiem również w wygłosie po miękkiej spółgłosce, np. sg N *duša* > *duše*, G *muža* > *muže* (od *muž* ‘mąż, mężczyzna’) i uległa morfologizacji (por. sg N *policie*, *revoluce*, ale nowsze *gejša*). W jęz. cz. w XIV w. nastąpiła też zmiana aĭ > eĭ (*nejlepšŕ*, *nejvŕc*). Tego typu zmiany wystąpiły też w gwarach dł., ale miały słabszy rezonans i zjawisko to uległo morfologizacji tylko w formie o dużej frekwencji, mianowicie w prefiksie superlatiwu nai- > nei-: *nejlěpšy*, *nejwjacej*. Por p. dial. *dej* < *daj* w formie imperatiwu czasownika *dać* – także o wysokiej frekwencji.

Zmiany fonetyczne na relacji [i] : [y] zostały wspomniane przy konsonantyzmie. Tutaj trzeba omówić zmianę statusu fonologicznego drugiego z tych elementów. Wspomniane wyżej procesy zaniku [h] w grupach konsonantycznych spowodowały, że [i] mogło się znaleźć w pozycji, w której historycznie nie występowało, a mianowicie nie po miękkiej, lecz po twardej spółgłosce, np. <zhinyć> [zinyć], co oczywiście ma też miejsce w nowszych procesach zapożyczenia wyrazów z innych języków (np. starsze ze zmianą [i] > [y] po twardej spółgłosce: *symbol*, *zyrop* ‘syrop’, *typ*, *tyhel* < niem. *Tiegel* ‘tygiel’ i nowsze, bez tej zmiany: *signal*, *titl* ‘tytuł’, *diwizija* lub dublety: *tig(e)r* || *tyg(e)r* (rzadsze) ‘tygrys’ (Jakubaś 1954), por. p. *plastik* i *plastyk* – o różnych znaczeniach. Należy wyraźnie podkreślić, że nie mamy tu do czynienia ze „zmiękczoymi” spółgłoskami przed [i] (jak się to często określa w popularnych pracach polonistycznych), gdyż taka słaba palatalność, występująca w wielu językach, jest tutaj automatyczna i obligatoryjna, a polega ona na przystosowaniu narządów mowy do następującej po niej artykulacji samogłoski [i] nie tylko w językach słowiańskich, lecz i zachodnioeuropejskich (Retz 1989). Pojawienie się [i] w nowej pozycji stwarza możliwość wystąpienia w języku minimalnych par opozycyjnych jak gł. <zhinyć> [zinyć] /zinyć/ ‘zginąć’ : <zynyć> [zynyć] /zynyć/ ‘ziewnąć’, co decyduje o statusie /y/ jako fonemu w jęz. gł., podobnie jak w jęz. p. i u., ale w przeciwieństwie do br. i r., w których to językach [y] jest wariantem kombinatorycznym fonemu /i/ występującym w pozycji po spółgłoskach twardych.

Spśród starszych cech dotyczących występowania /i/ wymienimy jeszcze przejście tej samogłoski w /è/ przed /r/ w obu jęz. łuz., co koresponduje z podobną zmianą polską /ir/ > /er/: gł. *naběrać*, dł. *naběras*, p. *nabierać*; gł. *šeroki*, p. *szeroki*, ale dł. *šyroki* z powodu przejścia /è/ > /y/ po stwardnieniu [š] (podobnie jak po stwardnieniu [c s z] – zob. wyż.). W pozostałych językach brak jest podwyższenia artykulacji [i] przed [r].

Ten sam obszar językowy cechuje zjawisko wcześniejsze, substancjalnie związane z powyższym. Obszar ten utracił sonanty zgłoskotwórcze, z których powstały **różnorodne grupy o strukturze Vr i Vl (rzadko lV)**. Część języków zachowała sylabiczne sonanty (oba lub tylko [r]), tracąc jednak ich zróżnicowanie pod względem kategorii palatalności. Najbardziej konsekwentnie (choć z nielicznymi wyjątkami) zachował oba te sonanty centralnie położony jęz. słowacki, w którym – podobnie jak cały podsystem wokaliczny – obejmuje je suprasegmentalna kategoria iloczasu. Drugi z tych języków – czeski – zachował w zasadzie [r] (z większą liczbą grup

Vr niż w słc.), ale bez zróżnicowania iloczynowego, które poza tym cechuje także cały podsystem wokaliczny tego języka. Centralnie położone jęz. pdsł. zachowały [ɾ] konsekwentnie i nawet rozszerzyły jego zakres na grupy z asynchronicznym wokalizmem (typ [krɔvɨ] > [krɔv] ‘krew’ w odróżnieniu od [krɔkɨ] > [krɔk] ‘kark’, w którym [ɾ] oznacza synchroniczną wymowę [r] i [ɔ ≈ ə]), przy czym [ɾ] w części zachodniej (jęz. sztokawskie) jest objęte suprasegmentalnymi kategoriami iloczasu i intonacji, w części wschodniej (jęz. m.), nie jest – z powodu ich braku w systemie. Fonemem jest [ɾ] w jęz. sztokawskich i słc. (tu także [ʀ]), natomiast w cz. (tak samo, jak [ʀ]) oraz w m. wariantem kombinatorycznym dla /r/ – Pianka 2000:84-86.

Peryferyjne jęz. pdsł. i jęz. pnwsł. rozwinęły sonanty zgłoskotwórcze w grupy typu *Vr* i *VI*: *Vr* = er (< [ɾ]) < ep > – pnwsł., or (< [ɾ]) < op > – pnwsł., ər < əp > – b., < r > – słu.; *VI* = ol < ol > – r., m., ol > ou < oŷ > – br., < oθ > – u., < ol > – słu., u < u > – ch., bośn., < y > – s. Kontynuanty są zróżnicowane ze względu na pierwotną palatalność sonantów zgłoskotwórczych jedynie w jęz. pnwsł. Natomiast w językach luz. i p. różnicowały się one ze względu nie tylko na pierwotną ±palatalność sonantów, ale także ze względu na miejsce artykulacji spółgłosek poprzedzających sonanty, a w pewnych pozycjach też ze względu na miejsce artykulacji spółgłosek następujących po sonantach, oraz ±palatalność samego sonantu (już nie sylabicznego) w składzie grupy *Vr* i *VI*. Ze względu na bardzo skomplikowany rozwój tych sonantów, a także ich późniejsze zmiany (szczególnie w dł.) nie będziemy ich tu dokładnie przedstawiać. Ograniczymy się tylko do niewielu przykładów (Muka 1911-1915, 1928):

[ɾ] p. *targ*, *charkot*, gł. *torh* – arch. (por. *torhošćo* ‘targowisko’), *korkot*, dł. (brak wyrazu), *charchaś*;

[ɾ] + T p. *martwy*, *naparstek*, *czarny*, *czart*, gł. *mortwy*, *naparstnik*, *čorny*, *čert*, dł. *marwy* || *martwy* – arch., (brak), *carny*, *cart*;

[ɾ] p. *czarpać*, *wierzba*, *wierzch* (*wierch* – z gwary góralskiej), *pierścień*, gł. *čerpać*, *wjerba*, *powjerch*, *pjeršćen*, dł. (brak), *úerba*, *zúerch*, *peršćen*;

P + [ʀ] p. *mowa* (stp. *mołwa*), *pułk* (ale *Świętopełk*), gł. *wotmołwa*, *połk*, dł. *wotmołwa* – arch., (brak);

T + [ʀ] p. *stońce* (stp. *stunice*), *stúp* (< *stúp*), gł. *stónco*, *stotp*, dł. *stunico* || *stynico*, *stúp*;

K + [ʀ] p. *kietłbasa*, *zgiełk*, *Chetm* (*chetm* – stp. ‘wzgórze’), gł. *kołbasa*, *hołk*, *chołm*, dł. *kjetłbasa* || *kjetłbas*, *hołkaś* (?), *chółm* – arch.;

P + [ɫ'] p. *wilk*, *Pilzno*, *piłśń*, gł. *wjelk*, *Pilzeń*, *pjelsć* || *pjelsć* – adi *pjelstny*, dł. *wělk* || *úelk*, (brak), *pělsniwy*;

T + [ɫ] + T p. *welna*, *pełny*, gł. *wołma*, *połny*, dł. *wałma* ‘wełna’ || *wółna* – arch., *wałna* ‘fala’, *pałny* || *pełny* – arch.;

T + [ɫ] p. *długi*, *tlusty*, gł. *dołhi*, *tołsty* ‘gruby’, dł. *dłujki* || *dołgi* – arch., *tlusty* || *tołsty* – arch. ‘gruby’;

K + [ɫ] p. *czółno*, *zółty*, gł. *čołm* – m, *żołty*, dł. *cołm*, *żołty*.

Rozwój ie. grup *TorT*, *TolT*, *TerT*, *TelT* > *TroT*, *TloT*, *TreT*, *TleT* (np. gł. *krowa*, *hłowa*, dł. *krowa*, *głowa*) łączy obszar łużycki z lechickim (p. *krowa*, *głowa*), na którym jednak kontynuant grupy *TorT* > *TarT* – prawie regularny w połabszczyźnie – sięga (południowo)wschodniej Polski, por. reliktywne postaci rdzeni *Karw-* i *Gard-* w nazwach miejscowych, Dejna 1981:3). Łużyckim (i polskim) kontynuantom przeciwstawia się wzdłużeniem samogłoski obszar czesko-słowacki, łączący się z południowosłowiańskim (*krava*, *glava* / *hlava*) oraz – zjawiskiem pełnogłosu – północno-wschodnio-słowiański (r. *корова*, *голова*).

Języki łużyckie, tak jak i pozostałe języki zachodniosłowiańskie, cechuje **pierwotne zmieszanie jerów** (ɚ ǰ ɚ > ə > pnzsl. ə > e, slh. ə < e>, ǰ > ǰ, sztokawskie ə > a): ɚ > e: dł. *zeń*, gł. *dzeń*, p. *dzień*, cz. *den* [den], slc. *deň* [d'ėń]; ɚ > e: pnzsl. *sen*, ale gł. *són*. Zróznicowany rozwój jerów jest cechą jęz. wsł.: ɚ > e: br. *дзень* [z'ėń], r. *день* [d'ėń], u. *день* [deń], b. i m. *den* [den]; ɚ > o: pnwsl. i m. *con*, b. *сѣн*. Pnzsl. rozwój ɚ > o był zjawiskiem kontekstowym i polegał m.in. na welaryzacji tylnej półsamogłoski, głównie w sufiksie *-skɚ*, w slc. *domok*, *synok*, lub też labializacji przed ɫ > ɫ̥ (gł. *kotoł*, *kozotoł*, *wosotoł*, *worjotoł*, *posotoł*, dł. *kótoł* || *kósoł*, *kózoł*, *wósoł*, *hońjeł* || *hońał* || *jeńoł* || *jeńeł*, *pósoł* (Muka 1911-1915, 1928), p. *kociotoł*, *koziotoł*, *osiotoł*, obok starszych form *kociet*, *koziet*, *osiet*, dial. *orzotoł*, lit. *orzet*) albo przed zwelaryzowanym l: slc. *kotoł*, *kozol*, *osol*, *orol*, *posol*, *uhol*) lub po wargowej spółgłosce, ale także przed n (gł. *són*, dł., p., cz., slc. *sen*).

Zjawiskiem, które cechuje języki łużyckie, łącząc je z częścią obszaru lechickiego, jest **wyrównanie tematów rzeczowników rodzaju męskiego w N sg do przypadków zależnych**. Dotyczy to najczęściej de-rywatów z formantami *-ɚkɚ* > *-ək* → *-k* i *-ɚcɚ* > *-əc* → *-c*, np. łuż. *domk*, *synk*, *krawc*, *kupc*. Tego rodzaju formy występują także w kaszubsczyźnie oraz szcążkowo w gwarach północnej Wielkopolski i północnego Mazowsza, a ich zasięg obejmował w przeszłości całą północną połowę Polski (Dejna 1981:72). Wystąpiły one także w XII w. w *Bulli Gnieźnieńskiej*.

Jeśli chodzi o **akcent**, to w obu językach literackich (standardowych) łużyckich panuje współcześnie inicjalny akcent dynamiczny. Jest to zjawisko charakterystyczne dla jęz. pnzśl. Akcent taki był w języku staropolskim, czego pozostałością jest akcent na pierwszej sylabie w najbardziej na południe wysuniętych gwarach małopolskich i śląskich. Jest on także charakterystyczny dla kaszubszczyzny; występuje w dialektach środkowokaszubskich. W jęz. śl. i cz. jest on właściwy zarówno jęz. standardowemu, jak i potocznemu, jak też większości gwar. W gwarach dolnołużyckich panował do niedawna akcent zbliżony do paroksytonicznego (Stieber 1934:70), a na Górnych Łużycach – z małymi wyjątkami – akcent inicjalny (Stieber 1934:67). Dla górnołużyckiego przyjęto go jako normę, co następnie zostało przeniesione i na język dolnołużycki. W odróżnieniu od dolnołużyckiego, akcent górnołużycki jest silny i powoduje redukcje nieakcentowanych samogłosek (podobnie w śl., b. i pnwsl.).

Charakterystyki morfosyntaktycznej dokonamy w ujęciu kategoriowym, pozostawiając na koniec najszerszą spośród wszystkich kategorii, bo obejmującą wszystkie wyrazy odmienne, a więc całe zdanie – kategorię liczby. W zakresie kategorii werbalnych scharakteryzowane zostaną kategorie czasu (i osoby) oraz trybu.

Podstawową formą preterytalną jest w jęz. łuż. złożony czas przeszły (tzw. perfectum słowiańskie), podobnie jak w większości języków mających tę formę (z wyjątkiem jęz. pdwsl.). Formy te składają się z tzw. ł-participium (scs. participium praeteriti activi II) z czasownikiem posiłkowym **byti* w praesens, utraconym całkowicie w jęz. pnwsl., w jęz. p. zrośniętym z participium w postaci ruchomych końcówek (np. *kiedy przyszedliśmy* = *kiedyśmy przyszedli*, arch. *któryś jest w niebie* = *który jesteś w niebie*). Podobnie jak w pozostałych językach, w łuż. czasownik posiłkowy jest pełnym wyrazem: *hdyž smy přišli, kotryž sy w njebjesach*. W jęz. łuż. czasownik posiłkowy zachował się w formach 3. osoby praeteritum (3. sg. gł. *je*, dł. *jo*; 3. pl *su*), co je różni od pozostałych jęz. pnzśl. i m., a łączy z jęz. pdsl. poza m.

Stylistycznie nacechowanym elementem praeteritum jest czas przeszły prosty o dwóch formach, które w swoim historycznym rozwoju upodobniły się do siebie: imperfectum – tworzone od czasowników niedokonanych (imperfektywnych) i aoryst – właściwy czasownikom dokonany (perfektywnym). Zbliżenie form imperfectum i aorystu polegało na ograniczeniu różnic w tematach spółgłoskowych: pierwotne imperfectum scs. na *-ěa(x)+* lub *-aa(x)+*; łuż. *-ě(ch)+* lub *-a(ch)+*, aoryst scs. *-o(x)+*, *-ě(x)+*, *-a(x)+*,

-i(x) oraz *-ǫ(x)+*, *-ǫ(s)+*: gł. *-ě(ch)+*, *-a(ch)+*, *-i(ch)+* oraz w końcówkach: imperfectum scs.: sg 1. *+xσ*, 2. *+še*, 3. *+še*, pl 1. *+xomσ*, 2. *+šete*, 3. *+xg*, du 1. *+xově*, 2. *+šeta*, 3. *+šete*: gł. sg 1. *+ch*, 2. *+še*, 3. *+še*, pl 1. *+chmy*, 2. *+šće*, 3. *+chu*, du 1. *+chmoj*, 2. *+štaj / +štej*, 3. *+štaj / +štej*, aoryst scs.: sg 1. *+xσ*, 2. *+ǫ*, 3. *+ǫ*, pl 1. *+xomσ*, 2. *+ste*, 3. *+šę*, du 1. *+xově*, 2. *+sta*, 3. *+ste*: gł. sg 1. *+ch*, *+ǫ*, 3. *+ǫ*, pl 1. *+chmy*, 2. *+šće*, 3. *+chu*, du 1. *+chmoj*, 2. *+štaj / +štej*, 3. *+štaj / +štej*.

Łużyckie czasy przeszłe proste stosowane są w narracji dotyczącej przeszłości i cechują w tej funkcji języki literackie. W gwarach zachowały się szczątkowo: tylko na niewielkim obszarze południowowschodniej części Górnych Łużyc. Z punktu widzenia historii tych języków są więc one sztucznie podtrzymywanym przez normę językową archaizmem. W odróżnieniu od Łużyc, czasy te są zupełnie dobrze zachowane na większości obszaru językowego sztokawskiego jako formy czasu przeszłego nacechowane stylistycznie i semantycznie (aoryst jako czas wyrażający nagłe i/lub szybkie akcje). Tylko na obszarze pdwsł. są one semantycznie i stylistycznie nienacechowane (podstawowe formy praeteritum) i stoją w opozycji do form złożonych, mających inne funkcje kategoriałno-semantyczne i stylistyczne, przy tym nie zawsze odnoszące się do przeszłości (imperceptivus, zwany też stroną nieświadka).

W związku z istnieniem lub nieistnieniem w poszczególnych językach czasów przeszłych prostych obok czasu przeszłego złożonego, do tworzenia plusquamperfectum (o rzadkim użyciu – jak we wszystkich jęz. słow.) służą dwie formy: imperfectum (w jęz. pdwsł. i luż.) lub czas złożony (w p., cz., śl. i śń. oraz pnwsł.), albo też obocznie obie te formy, jak to ma miejsce w językach sztokawskich. Jednak w starszych tekstach gł., a także w gwarach, spotyka się jeszcze formy plusquamperfectum typu polskiego, np. *Ja sym tež była widžała.* (dial. z Koporc), *Tón druhí dzeń pak jo wona so z jeho žonu trawy dla była (buła) zwadžiła.* (1795) (Šewc 1968:179). Jest to jeszcze jeden dowód na to, że formy luż. czasów przeszłych prostych rozszerzyły się ponownie wskutek lansowania ich przez twórców literackiego języka górnołużyckiego w XIX w.

Futurum złożone (tworzone od czasowników niedokonanych) występujące w jęz. luż. jest typu pnsł. Składa się z futurum czasownika posiłkowego **byti* i infinitiwu: gł. *budu pisać*, dł. *budu pisaš*, p. *będę pisać*). Drugi typ – z 1-participium (p. *będę pisał(a)*, znany jako jedyny tylko w śń. (*bom pisał(a)*), jest z pochodzenia futurum exactum, jak do dziś w jęz. sztokawskich (*budem pisao / pisala*). Typ pdsl. opiera się na czasowniku ‘chcieć’

oraz ‘mieć’ (tylko pdwśł.). Czas przyszły prosty (od czasowników dokonanych: gł. *napisam, napisaś ...* || *napišu, napišeš ...*, dł. *napišu, napišeš ...* || *napišom, napišoš ...*) jest znany tylko w jęz. pnsł. i – z ograniczeniami – w jęz. słoweńskim. W jęz. pdśł. czasowniki dokonane mają w futurum I tylko formy złożone, takie same jak czasowniki niedokonane.

Według formantów flekcyjnych w tematach **praesens czasowniki w jęz. łuź. dzielą się na trzy koniugacje**, podobnie jak w pozostałych jęz. pnzśł. i pdśł. (w pnwśł. czasowniki III kon. na *-a+* wskutek nieprzeprowadzenia kontrakcji *-aje+ > -ā+ (> -a+)* należą do II kon. na *-aje+*, np. r. *чумаеув* : gł. *čitaš*. W dł. w kon. I formant flekcyjny występuje w postaci *-o+* wskutek uogólnienia na całą odmianę formy tematu 3. sg. powstałej na drodze fonetycznego przejścia wygłosowego *e > o*: 3. sg *pije > pijo* → 1. sg *pijom*, 2. sg *pijoš* itd. (*-o+* pojawia się też w jęz. br. i r., ale tylko pozycyjnie pod akcentem). Ten sam proces przeobraził flektem 2. pl *+te > +će > +šo* (gł. *+će*): dł. *pijošo* : gł. *pijće*.

Spośród końcówek osobowych **praesens** tylko flektem 2. sg *+š* jest identyczny we wszystkich współczesnych językach (por. jednak scs. *+ši*). Zerowa końcówka w 3. sg występuje w większości języków, ale w r. jest *+m* w obu koniugacjach, w br. *+ub* i w u. *+mb* w kon. II, a także *+t* dialektalnie w jęz. pdwśł. Podobnie w 3. pl: wygłosowe *t* zachowało się w jęz. wśł., podczas gdy jęz. zśł. nie mają w wygłosie spógłoski. W jęz. łuź. dawne końcówki: *+qtš* || *+qtb > +u* i *+ętš* || *+ętb > gł. + 'a*, dł. *+ 'ě* (rzadko: pod akcentem *kšě* od *kšěš* ‘chcieć’, sg 1. *cu* || *com*, 2. *coš*) i *> + 'e*: dł. *stýše* : gł. *stýša*. W I koniugacji z przyczyn fonetycznych (jednakowy rozwój końcówek 1. sg i 3. pl *+q*, *+qtš* || *+qtb > +u*) doszło w jęz. łuź. do pełnego synkretyzmu. W jęz. dł. synkretyzm ten został usunięty przez wprowadzenie do 1. sg formy z końcówką *+m* poprzedzoną samogłoskowym formantem flekcyjnym *-o+*, tj. *-o+m*: *pijom* (|| *piju*), *pijoš* na wzór formy 1. sg III kon. *-a+m*: *wołam, wołaš*, która jako bardziej wyrazista, bo mająca we wszystkich osobach formant flekcyjny niezerowy, nie dopuszczała do mieszania modeli koniugacyjnych, co miało miejsce w innych językach słowiańskich, np. w niektórych gwarach macedońskich, w których zanikła bądź koniugacja *-e+*tematowa, bądź *-i+*tematowa. Ta druga przyczyna oddziaływała przy przejściu modelu koniugacji *-a+*tematowej przez tematy na *-i+* w jęz. dł. (sg 1. *palim*, 2. *pališ ...*, pl 3. *pale*), podobnie jak w jęz. cz. (sg 1. *palím*, 2. *palíš ...*, pl 3. *palí*), a czego nie zna gł. W jęz. ślc., śh. i sztokawskich model ten uległ generalizacji we wszystkich grupach koniugacyjnych, jednak końcówka 3. pl pozostała niezmienną zarówno w ślc., jak i w jęz. sztokaw-

skich. Jedynie język słoweński przeprowadził dostosowanie wszystkich czasowników do modelu kon. III konsekwentnie. W tym języku w 3. pl poszczególnej koniugacji występują końcówki: I -*e+jo* (obocznie do rzadkiej -*ϕ-o*), II -*i+jo* (obocznie do rzadkiej -*ϕ-e*), III -*a+jo*: *plétejo* (|| *pletó*), *sédijo* (|| *sedé*), *délajo*. W jęz. dł. na bazie tak utworzonej końcówki 3. pl *-*i+ju* powstał typ derywatów perfektywnych od imperfektywnych czasowników kon. II: *lešim*, *lešiš...* *leše* : *wotlešiju* || *wotlešijom*, *wotlešijoš*, ... *wotlešiju* 'lecę ... odlecał'. W gł. synkretyzm 1. sg i 3. pl w I kon. jest usuwany przez wprowadzenie końcówki - 'e+ja, której użycie jest stylistycznie nacechowane: zwykle jest ona cechą języka potocznego (*wuknu* / (*wuknjeja*)), u innych jest równoprawna z końcówką + 'a, przeniesioną z II kon. (*pjeku* (*pječeja* / *pječa*), wyjątkowo przy zaniku pierwotnej końcówki: (*móž-eja/a*)) – z tą samą frekwencją, wreszcie rzadko spotykaną (typy: *počnu*, *dru*, *pišu*), ale nigdy nie bywa wyłączną (Faßke 1981:143-170). Przeniesienie końcówki +a z II do I kon. dokonało się prawdopodobnie najpierw u tematów leksykalnych miękkich (tematy II kon. przed -i+ były zawsze miękkie), np. *kupu-ja* (*ju*), a potem w drodze wymiany końcówki -'e+ja na + 'a, np. (*pjeku* → *pječeja* → *pječa*). W typie *kupuja* ← *kupujeja* można ją uznać za skróconą. Wreszcie wspólną innowacją łużycko-polską jest końcówka 1. pl +*my*, która powstała wskutek nałożenia się zaimka 1. pl *my* na pierwotną końcówkę +*m*, por. p. dial. i hist. +*m* (np. *Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę...*, 1797 r.).

Z dawnego **aorystu** czasownika posiłkowego (*byxσ*, *by*, *by*; *byxomσ*, *by-ste*, *byše*; *byxově*, *bysta*, *byste*) w połączeniu z l-participium (jak w praeteritum) rozwinęły się **formy słowiańskiego koniunktiwu**, które zachowały się niekiedy w postaci archaicznej, jak cz. *měli bychom* 'mielibyśmy'. W jęz. łuż. występuje zróżnicowanie: gł. wraz z cz., b. i jęz. sztokawskimi zachował formy odmienne z *x* (choć ze zmienionymi końcówkami), natomiast w dł., jak i w słc., słń., m. i pnwsl. dawny rdzeń *by* funkcjonuje jako nieodmienny morfem tego trybu (podobnie też w części p. gwar). Jedynie w jęz. p. do tego morfemu dodane zostały końcówki praeteritum, por. gł. (*my*) *bychmy* *měli*, dł. *my by měli*, p. (*my*) *byšmy mieli*.

Osobliwością jęz. łuż. jest **zachowanie starej formy imperatiwu** w 3. sg, równej 2. sg: „Chce-li štó za mnu přińć, *zaprěj* se bje samoho, *wzmi* swój křiž na so a *sčehuj* mje” (Nawka) – za Faßke 1981:508. Inny archaizm jest cechą tylko jęz. dolnołużyckiego. Zachowanie prsł. supinum (*spat* : inf. *spaš*) łączy ten język ze słoweńskim (*spat* : *spati*).

W deklinacji rzeczowników trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na cechy kategorialne obu języków łużyckich: 1. cechę ogólnosłowiańską (poza jęz. pdwsl.) – **kategorię żywotności** (sg A = G u rzeczowników żywotnych, sg A = N u nieżywotnych) i 2. cechę wspólną tylko z jęz. p. i słc. – **kategorię osobowości** (du i pl A = G u rzeczowników osobowych rodzaju męskiego, du i pl A = N u rzeczowników nieosobowych). Pod względem tej drugiej cechy jęz. łuż. różnią się jednak zasadniczo między sobą: tylko jęz. gł. zachował rozróżnienie rzeczowników męskoosobowych w N V pl za pomocą pierwotnych końcówek: *+i* dla osobowych, *+y* dla nieosobowych, oraz nacechowanej końcówki *+ojo* ($< +o\acute{w}jo < +o\acute{w}je < +ove$ z deklinacji *-u*+tematowej), podobnie jak p. *+owie*, cz. *+ové* i słc. *+ovia* (dwie ostatnie z kontaminacji dwóch końcówek: $+ové < +ove$ i $+é < +\acute{w}je$, *+ovia < +ove* i *+ia < +\acute{w}ja*), a także *+’a < +\acute{w}ja* – jako flektemu osobowego. W N V du w jęz. gł. końcówki *+aj* i *+ej* nie są różnicowane kategorialnie, lecz są wariantami morfonologicznymi (*’a’ > ’e’*) należącymi do tego samego flektemu: *nanaaj*, *lěsaj* – *mužej*, *kijej*. Również w jęz. dł. jedyna końcówka N V du *+a* nie może wyrazić różnicowania kategorialnego.

W odniesieniu do zjawisk paradygmatycznych w deklinacji rzeczownika łużyckiego znamienne jest znaczne ujednoczenie form, co się dokonało poprzez różnorakie analogie. Ukazuje to podany poniżej schemat odmiany rzeczowników łużyckich. W liczbie mnogiej końcówki są jednakowe we wszystkich przypadkach zależnych bez względu na pierwotny typ deklinacyjny, i to identyczne w obu językach. Ujednoczone formy datiwu na *+am*, instrumentalu na *+ami* i lokatiwu na *+ach*, właściwe pierwotnie deklinacji *-a*+ tematowej, obejmującej głównie rzeczowniki żeńskie, cechują także jęz. pñwsl., a w dużej mierze też jęz. polski (poza datiwem, w którym została uogólniona końcówka *+om* z dawnej deklinacji męskiej) i słowacki (poza deklinacją męską). Łużycki genetivus pluralis na *+ow* dla wszystkich rodzajów (pierwotnie właściwy zanikającej w jęz. prsl. deklinacji rzeczowników męskich z tematami na *-u*+) znajduje kontynuację, aczkolwiek nie tak konsekwentną, w dialektach polskich (*+ów*) i w jęz. białoruskim (*+oŭ*, *+ěŭ*, *+aŭ*, *+ŭŭ*). Podobnie w dualu: końcówki przypadków zależnych są wspólne dla wszystkich rodzajów, różne jednak dla obu języków. Innowacje łużyckie: przeniesienie wspólnej końcówki datiwu i instrumentalu do lokatiwu oraz zastąpienie końcówki genetiwu dualu końcówką genetiwu pluralu (tylko w jęz. górnołużyckim) znajdują paralełę w jęz. pdzsl: pierwsze w jęz. sztokawskich, w których – wobec zaniku dualu – funkcjonują one jako końcówki liczby mnogiej, drugie w jęz. słoweńskim.

W **singularis** wspólne końcówki w przypadkach zależnych (G I L oraz A) mają masculine i neutra, co jest archaizmem, ponieważ oba te typy deklinacyjne kontynuują tę samą deklinację prasłowiańską (i indoeuropejską), mianowicie deklinację tematów na *-o+* i *-jo+*. W dative końcówki są różne ze względu na niezakończony proces ich rekonstrukcji: w gł. u neutrów występuje stara końcówka deklinacji *-o+*tematowej *+u*, w dł. w obu rodzajach skontaminowana końcówka *+oju*, na którą składa się ta sama końcówka *+u* nałożona na końcówkę *+owi* z dawnej deklinacji *-u+*tematowej (prawie wyłączna u maskulinów tylko w jęz. polskim): *+oúu* > *+oju*, natomiast u maskulinów w gł. panuje *+ej* – skrócone od *+eju* (może na wzór *+ow* < *+owu* w G du) – wariantu *+oju* pojawiającego się pierwotnie u tematów miękkich, por. występowanie w gwarach polskich flektemu D sg maskulinów (poza *+u*) w postaci *+eví* obok *+oví* oraz *+oúu*, *+oju*, *+oji*, *+eji* (Urbańczyk 1976:42-43, Dejna 1981:82). Deklinacje żeńskie mają w I końcówkę *+u*, pochodzącą z kontrakcji różnych końcówek: *+ojǫ*, *+ejǫ*, *+vjǫ* (lub analogicznie do kontrahowanej pierwszej z nich) oraz w A dawnej deklinacji *-a+*tematowej *-+u* < *+ǫ*. Jest to podobny synkretyzm jak w słu. w odniesieniu do *+o*. Natomiast w G i w D = L występuje prawie taki sam zestaw końcówek, powstały wskutek procesów fonetycznych i analogicznych, o odwróconej hierarchii: *+e* / *+ě* : *+i* / *+y* oraz *+y* / *+i* : *+e*. W D = L deklinacji *-a+*tematowej twardej podstawowym wariantem jest *+e* (*žonje*, *noze*), podczas gdy akcentowane *+ě* występuje tylko u kilku rzeczowników o tematach asylabicznych (np. gł. *hrě*, dł. *grě*). U tematów miękkich podstawowe jest *+i* (gł. *studni*, *njedželi*, *duši*, dł. *studni*, *nježeli*), a jego wariant *+y* pojawia się po spółgłoskach stwardniałych (gł. *wowcy*, *husy*, dł. *wojcy*, *dušy*). Natomiast w genetywie deklinacji *-a+*tematowej twardej wariantem podstawowym jest *+y* (*žony*, gł. *hry*, dł. *gry*), z tym że po zmiękczonej welarnych (gł. *k*, *g*, *ch*, *h*, dł. *k*, *g*) występuje *+i* (gł. *ruki*, *nohi*, *muchi*, dł. *ruki*, *nogi*). W miękkiej deklinacji *-a+*tematowej zachowała się w jęz. łużyckich pnsł. końcówka *+e* (pod akcentem *+ě*, np. *šklě* od *škla* ‘miska’) pochodząca z *+ě₃* (pdsł., w tym scs., *+e*), podobnie jak w stpol. *tej dusze*, *ulice*), która w jęz. gł. po *c*, *s*, *z* przeszła w *y* (por. w rdzeniach: *cyły*, *syno*, *zynyc* ‘cały, siano, ziewnać’): *wowcy*, *hospozy* od *wowca*, *hospoza* ‘owca, gospodyni’ (w dł. bez zmiany: *wojce*, *gospoze*).

Deklinacja rzeczownika w językach łużyckich

gł.	język				dł.
końcówki i formy singularis i pluralis różne w poszczególnych deklinacjach					
singularis					
	f II	f I	I f		II f
N	+ \emptyset	← +a →			+ \emptyset
G	+y : +e/+ \ddot{e}	← +e/+ \ddot{e} : +i/+y →		+y/+i : +e/+ \ddot{e}	G
DL	← +e/+ \ddot{e} : +i/+y →				DL
A	+ \emptyset	← +u →			+ \emptyset
I	← +u →				I
	m IV	n III	III n		IV m
N	+ \emptyset (+o)	← +o (+e) →			+ \emptyset (+o)
G	← +a →				G
D	+ej	+u		← +oju	D
A	= N (-anim), G (+anim)	← =N →	(+anim)	G, (-anim) N =	A
I	← +om →				I
L	← +e / + \ddot{e} : i/+y →				L
pluralis					
	f II	f I	I f		II f
N	+y/+i : +e/+ \ddot{e}	← +i/+y : +e/+ \ddot{e} →		+y/+i : +e/+ \ddot{e}	N
	m IV	n III	III n		IV m
N	+y/+i : +e/+ \ddot{e} (-pers) +i/+y; +ojo, +o, +'a (+pers)	← +a →		+i/+y : +e/+ \ddot{e}	N
końcówki i formy singularis i pluralis wspólne dla wszystkich deklinacji					
pluralis					
G	← +ow →				G
D	← +am →				D
A	= N (-pers), G (+pers) m	= N n, f		m N (-pers), G (+pers) =	A
I	+ami/+emi			+ami	I
L	← +ach →				L
końcówki i formy dualis różne w poszczególnych deklinacjach					
	f II	f I	I f		II f
N	+i/+y : +e/+ \ddot{e}	← +e/+ \ddot{e} : +i/+y →		+i/+y	N
	m IV	n III	III n		IV m
N	+aj/+ej	← +e/+ \ddot{e} : +i/+y →		+a	N
końcówki i formy dualis wspólne dla wszystkich deklinacji					
G	← +ow →		← +owu		G
DIL	← +omaj →		← +oma		DIL
A	=N (-pers), G (+pers) m N	n, f A = N	m N (-pers), G (+pers) =	A	A

W deklinacji *-i*+tematowej w obu językach występuje końcówka *+y* powstała z *+i* po stwardniałej spółgłosce tematycznej, np. gł. *nocy*, *wsy* od *nóc*, *wjes*, dł. *nocy*, *jsy* od *noc*, *wjas*. Ale podczas gdy w dł. pierwotne *+i* po miękkiej jest zachowane (*kosći*, *broni* od *broń*), to w gł. na jej miejscu występuje *+e* przeniesione z deklinacji *-a*+tematowej: *kosće*, *bronje* od *broń*, jak też *myše*, *wšě* (dł. *myszy*, *wšy*) od *myš*, *woš*. Rzeczowniki dawnych deklinacji konsonantycznych zachowały w obu językach końcówkę *+e*: gł. *maćerje*, *kreje* || *krwě* – arch., *briteje* || *britwje*, dł. *mašerje*, *kšwě*, *britwje*. Mimo że w G sg rzeczowników żeńskich występują prawie wszystkie kombinacje wymienionych końcówek (oprócz *+i* w II deklinacji w dł.), to jednak ich dystrybucja jest różna. Wzajemne wpływy obu deklinacji żeńskich wystąpiły także w jęz. polskim (N pl na *+e* obok *+i* || *+y*: *wsie*, *noce*, *gęsi*, *rzeczy*), ale w znacznie większym stopniu w czeskim, w którym to języku w deklinacji femininów z końcówką *+ø* w N sg wyróżnia się 8 przejściowych podtypów o mieszanych paradygmatach, będących kombinacją końcówek obu liczb dawnych deklinacji *-i*+ i *-ja*+ tematowej (Petr, red. 1986:331).

Dualis poza językami łużyckimi zachował się jako element kategorii liczby tylko w jęz. słoweńskim (mimo zastąpienia końcówek G i L du końcówkami pluralu) i szczątkowo w kaszubskim oraz w dialekcie małopolskim (u czasowników; Dejna 1981:95-97, 99). W jęz. sztokawskich natomiast, mimo zachowania we wszystkich przypadkach rzeczownika końcówek dualu o różnym zasięgu (N A V na *+a* tylko u maskulinów, G na *+u*, *+j-u*, *+ij-u* u kilkunastu rzeczowników różnych rodzajów, D I L na *+ama* lub *+ima* u wszystkich rzeczowników), ich kategorialna funkcja zanikła; służą one do wyrażania pluralis. Formy łużyckiego dualu uległy różnym przekształceniom, z których najważniejsze jest rozszerzenie ich o końcowy element w postaci *-j*, co jest cechą jedynie jęz. łużyckich. Rozszerzenie to występuje częściej w jęz. górnołużyckim niż w dolnołużyckim. Formy, w których w obu językach występuje rozszerzenie o *-j* (w gł. zwykle postaci oboczne) są następujące: a) wszystkie formy werbalne osobowe, np. czasownika posiłkowego: gł. 1. os. praes. *smój* (ale *pijemoj*), imp. *běchmoj*, aor. *bychmoj*, fut. *budžemoj*; 2. i 3. os. praes. *staj* || *stej*, imp. *běštaj* || *běštej*, aor. *byštaj* || *byštej*, fut. *budžetaj* || *budžetej*, imperat. *budžtaj* || *budžtej* oraz 1., 2., 3. ł-participium: *byłaj*; dł. 1. os. praes. *smej* (*pijomej*), imp. *běchmej*, aor. *buchmej*, fut. *bužomej*; 2. i 3. os. praes. *stej*, imp. *běštej*, aor. *buštej*, fut. *bužetej*, imperat. *bužtej* oraz 1., 2., 3. ł-participium: *byłej*; b) wszystkie wyrazy o odmianie przymiotnikowej w N (A) du: gł. *dobraj* || *dobrej*, *mojej*, *taj* || *tej* (od *tón* ‘ten’); dł. *dobrej*, *mojej*, *tej*; c) zaimki osobowe w N: gł. 1. *mój*, 2. *wój*, 3. *wonaj* (osobowy) i *wonej*

(nieosobowy); dł. 1. *mej*, 2. *wej*, 3. *wonej*. W języku górnołużyckim element *-j* występuje ponadto: d) w N (A) rzeczowników rodzaju męskiego, np. *dubaj*, *pućej* (*a > e* między miękkimi spółgłoskami; dł. *duba*, *puša*); e) w D I L wszystkich rzeczowników i wyrazów o odmianie przymiotnikowej: *dubomaj*, *pućomaj*, *polomaj*, *wowcomaj*, *nocomaj*; *dobrymaj*, *tymaj*, *nimaj*, *dwěmaj* (dł. *duboma*, *pušoma*, *poloma*, *wojcoma*, *nocoma*; *dobryma*, *tyma*, *nima*, *dwěma*); f) w N (A) liczebnika *dwaj* w rodzaju męskim, łączącym się ze wszystkimi rzeczownikami rodzaju męskiego bez względu na kategorię osobowości (dł. *dwa*). Helmut Faßke wyjaśnia (za E. Muką) powstanie form na *-ej* wpływem skróconej postaci końcówki N A V *-ej < -ě-ji* (Faßke 1996:176-177), zaś zmianę *-ej > -oj* tłumaczy labializacją *e > o* po spółgłoskach wargowych (inaczej niż E. Muka, S. Michalak czy H. Schuster-Šewc), która w gwarach łużyckich występowała z niejednakową konsekwencją, por. dł. zaimki 1. *mej*, 2. *wej* i ł-participium: *byłej* (: gł. 1. *mój*, 2. *wój*, ł-participium: *byłoj* (Faßke 1996:178-179). Formy na *-aj* (czasownikowe i nominalne w casus rectus) łatwiej jest chyba wyjaśnić wpływem liczebnika *dwaj* w związkach kongruencyjnych z jednej strony z rzeczownikami i wyrazami przymiotnikowymi w nominatiwie, z drugiej zaś z formami predykatów, tj. z osobowymi formami czasownika w dualu, niż dopatrywać się tu dołączania do form z wygłosem na *-a* elementu *-j* oderwanego od *-ej*. Sama forma *dwaj*, znana w gł. języku literackim i w gwarach peryferyjnych (Faßke 1996:174-175) oraz w jęz. polskim – jako męskoosobowa, jest postacią skróconą od *dwaja* (współcześnie forma męskoosobowa w jęz. słowackim), która to postać była formą określoną liczebnika *dwa*: *dwaja* (z zaimkiem anaforycznym *ja* w formie N A V du masculinum), stojącą na pierwszym miejscu w grupie nominalnej. Forma ta jest znana z późniejszych zabytków staro-cerkiewno-słowiańskich. Dopiero dalsza zmiana analogiczna mogła objąć kończące się na *-a* formy D I L z końcówkami *+oma* (rzeczowniki) oraz *+yma* i *+ima* (wyrazy o odmianie przymiotnikowej).

Podsumowując nasze rozważania nad typowymi dla języków łużyckich cechami, należy stwierdzić co następuje:

1. Większość omówionych tu cech łużyckich jest wspólna z językami sąsiednimi (także w ujęciu historycznym): polskim, kaszubskim, czeskim, słoweńskim, niektóre z dalszymi: słowackim, sztokawskimi czy wschodniosłowiańskimi. Dopiero cały ich zestaw (łącznie z tymi, które nie zostały tu wymienione) stanowi o niepowtarzalnym idiomie łużyckim.

2. Cechami bez wątplenia wyłącznie łużyckimi są: a) zachowanie prasłowiańskiej (i indoeuropejskiej) wymowy <w> jako gładu [u] we wszystkich pozycjach, b) dość konsekwentne przejście wygłosowego *e* > *o*, c) charakter procesu rozwojowego grup *tr*, *pr*, *kr* z jego konsekwencjami dla systemów konsonancyjnych, d) element wygłosowy *-j* w formach dualu.
3. Cech różnicujących języki łużyckie jest znacznie mniej niż cech łączących je. Zwykle są to cechy wspólne z którymś z języków sąsiednich. Cechami wyłącznie dolnołużyckimi są: a) rozwój przśl. [t d] przed samogłoskami przednimi w [ś ź], b) kontnuant przedniej nosówki *[e] w postaci [ě] <ě>, c) końcówki D sg rzeczowników męskich i nijakich +*oju* || +*aju*; zaś dla górnołużyckiego: a) zanik [h] w pozycji innej niż przysamogłoskowa („nieme h”), typowej dla gładów i części sonantów, b) końcówka D sg rzeczowników męskich +*ej*, c) końcówka N pl rzeczowników męskich osobowych +*ojo*. Cechy morfologiczne mają jednak swoje odpowiedniki we wczesnej fazie rozwoju (kontaminacja) w sąsiednich językach: dł. +*oju* || +*aju* i gł. +*ej* – w dialektach polskich, a gł. +*ojo* w jęz. czeskim.

Cytowana literatura

1. Bělič 1971: Bělič, Jaromír, *Přehled nářečí českého jazyka (s mapkou)*, Praha.
2. Dejna 1981: Dejna, Karol, *Atlas polskich innowacji dialektalnych*, Warszawa – Łódź.
3. Faßke 1981: Faßke, Helmut (współpraca Siegfried Michałk), *Grammatik der obersorbischen Schriftsprache der Gegenwart. Morphologie*, Bautzen.
4. Faßke 1996: Faßke, Helmut, *Z problematyki rozwoju łużyckich dualnych zaimków osobowych mej/mój, wej/wój i końcówek werbalnych – mej/-mój, względnie – łej/-łój, (w:) Z historii języków łużyckich*, Warszawa, s. 169-181.
5. Jakubaš 1954: Jakubaš, Filip, *Hornjoserbsko-němski słownik – Obersorbisch-deutsches Wörterbuch*, Budyšin / Bautzen.
6. Lehr-Spławiński, Stieber 1957: Lehr-Spławiński, Tadeusz, Stieber, Zdzisław, *Gramatyka historyczna języka czeskiego. Część 1*, Warszawa.

7. Muka 1911-1915, 1928: Muka, Ernst, *Wörterbuch der nieder-wendischen Sprache und ihrer Dialekte*, t. 1 St. Petersburg 1911-1915, t. 2 Prag.
8. 1928 Petr, red. 1986: Petr, Jan, red., *Mluvnice češtiny (2) Tva-roslovi*, Praha.
9. Pianka 1998: Pianka, Włodzimierz, *Unifikacija i dizunifikacija na jazicite*, (w:) *Prilozi od Naučnijot sobir Naukata i kulturata za zednička idnina na Jugoistočna Evropa* (Konferencija na MANU, Skopje 31. X 1997), Skopje, s. 125-138.
10. Pianka 2000: Pianka, Włodzimierz, *Gramatyka konfrontatywna języków słowiańskich z komentarzami historycznymi*, (w:) Włodzimierz Pianka, Emil Tokarz, *Gramatyka konfrontatywna języków słowiańskich*, t. 1, Katowice.
11. Retz 1989: Retz, Rudolf I., *Zanik korelacji palatalności we współczesnej polszczyźnie ogólnej*, (w:) „Poradnik Językowy” 1989, z. 1 (460), s. 19-32; z. 2 (461), s. 90-99; z. 3 (462), s. 159- 168.
12. Siatkowska 1991: Siatkowska, Ewa, *Górnotużyckie ě || é teraz w świetle dawnej ortografii*, (w:) „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. 28, s. 143-150.
13. Starosta 1985: Starosta, Manfred, *Dolnosorbisko-němski słownik – Niedersorbisch-deutsches Wörterbuch*, Bautzen – Budyšin.
14. Stieber 1934: Stieber, Zdzisław, *Stosunki pokrewieństwa języków tużyckich*, Kraków.
15. Stieber 1979: Stieber, Zdzisław, *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*, Warszawa.
16. Šewc 1968: Šewc, Hinc, *Gramatika hornjoserbskeje rěče*, Budyšin.
17. Šwela 1952: Šwela, Bogumił, *Grammatik der niedersorbischen Sprache*, Bautzen.
18. Urbańczyk 1976: Urbańczyk, Stanisław, *Zarys dialektologii polskiej*, wyd. piąte, Warszawa
19. Wowčerck 1955: Wowčerck, P., *Kurzgefasste obersorbische Grammatik*, Berlin.

Šoklímj da nřak nřeti se nřin a škrípoco gluřin,
Wjo se tam a how mějuroj řeměr a bōl,
W niměrnym pjaktu řej ře wřin řerpēs pšinu řer hujō:
Staruj se pšoně ze mnu, pōžřej o pšina jan mē
Pōdermu řaklina wřin se, niměrnosť řnějo řen řjabel
Něto pak přibliřa se w řřaornosťi řtōřebcny řyn,
Hela to niři, řak blyřki řobedaju jōyo a oujō
Pōga

Recenzje i omówienia

Přeto hele huroke wota se řibju a řřesu,
Jo řěž to řamenišťo w řielikem řřařu se řtōj.
Křistur se pšora, řtōřeguj řatan řřěřō řad řřlamāř,
Ze řmērōřu řadnuřō wřin, ř řobysim řtanut pak jo
Wřin řa pšřewinu řelu řēt w ju řō řřřagow řwřřař!
Gřoh řěto řřařna řmērō, řo řa jo wōřtāt řwřj řpēh
Hela, řo řwřja mīř a řo řwřjō řobysē juroka?
Řatan, řuznajoř řa řěto řen řeljarski pālō?
Třwřjō řřalejořno, řlěřaj, řpadnō řo řalōřje řřymni,
Řož jano niměrna řwō, ř řědřo wřjōři řřařřitōřj
Tam jo bōřego řřinwa blyřk ři řtarōřt řo řodnōw,
Řož řědřo blyřřēne k řtrōnjju se řegibjo řař
Pōdermu řō! řy řāmřař a řēderlōř nāřēje řōřtāř,
Křistur řen řumřē tam na řřicy jano řa nāř.
Řřarřaj! a řřjne řwē pšřjřo wřez řēř řēř řēř,
Řřařom řōž wjgnūř řēř helere řřymni se wō

Zdzisław Kłos (Warszawa)

Półtora wieku teatru łużyckiego

(rec.: Jurij Młynk, Dietrich Scholze,
Stawizny serbskeho dźiwadła. 1862-2002,
Budyšin 2003)

„Jurij Młynk jako pierwszy napisał dzieje teatru łużyckiego. Był to czyn godny najwyższej pochwały. Cieszyłoby nas wszak bardzo, gdyby mógł on kontynuować swoje dzieło” – pisał w roku 1963 Jurij Wjela¹.

Kontynuator pojawił się po 40 latach. Wjela mógłby więc napisać: to, czego nie zdołał już dokonać Młynk (zmarł w 1971 r.), stworzył godny jego następca – profesor Dietrich Scholze². Tenże w przedmowie do teatralnej monografii stwierdził: „[...] po dłuższym czasie udaje się niniejszym urzeczywistnić pomysł powtórnego wydania – z pewnymi korektami – i doprowadzenia do początku nowego tysiąclecia dzieła J. Młynka. W ten sposób zainteresowany czytelnik otrzyma obszerną publikację, którą mamy chyba prawo zatytułować *Dzieje teatru łużyckiego*” (s. 12)³.

Tytuł zatem jest w pełni adekwatny, podtytuł zaś określa ramy czasowe – od początków sceny łużyckiej (rok 1862) do dzisiaj (rok 2002). Pięknie wydany przez Domowinę, bogato ilustrowany tom jest publikacją tyleż cenną, co niezwykłą – składają się nań bowiem dwie książki. Pierwsza (strony 15-202) to wspomniana monografia Jurija Młynka zatytułowana *100 lat teatru łużyckiego. 1862-1962 (100 lět serbskeho dźiwadła. 1862-1962)*, druga – publikacja D. Scholzego pt. *Półwiecze sceny zawodowej 1948-2002 (Poł lětstotka powołanskeho jewišća. 1948-2002)*, strony 203-447). Prof. Scholze spełnił więc podwójną funkcję – autora oraz edytora.

Jako edytor *100 lat teatru łużyckiego* J. Młynka prof. D. Scholze wykazał się ogromną dokładnością, konsekwencją i starannością. Tekst został przejrany, zaktualizowany i poprawiony. Praca redakcyjna objęła: 1) konsekwentne wprowadzenie źródeł wszystkich cytowanych przez Młynka ma-

¹ J. Wjela, *Sto lět serbskeho dźiwadła*, [Rec. książki J. Młynka], „Rozhled” t. 13/8, 1963, s. 251.

² To jego druga „wielka kontynuacja” – pierwszą było „dopisanie” trzeciego tomu (Budyšin 1998) do istniejących już dwóch części *Dziejów literatury łużyckiej* R. Jenča.

³ Wszystkie oznaczenia stron pochodzą z recenzowanego wydania; tłumaczenie cytatów moje – Z. K.

teriałów (trud był to niemały, zważywszy że autor pierwodruku z 1962 r. niekiedy w ogóle nie podawał tytułu czasopisma, czasem podawał sam tytuł, bez oznaczenia numeru, czasem jedynie rok wydania); 2) korektę błędów w wydaniu pierwotnym, niekiedy dość znacznych (np. powtórzenie tytułu rozdziału o teatrze dolnołużyckim, s. 39, bądź mylnie podany przez Młynka rok, s. 120); 3) redakcję językową polegającą na poprawkach stylistycznych, na wyrugowaniu sformułowań i określeń zbyt anachronicznych ideologicznie (tendencyjnych i propagandowych) oraz na aktualizacji pisowni górnołużyckiej (zgodnie ze współczesnymi zasadami ortografii, np. obecny *repertoire* wobec wcześniejszego *repertuar* lub nazwa miesiąca: u Młynka *haprleja*, u Scholzego *apryl* – ‘kwiecień’, s. 167); 4) opracowanie na nowo (gruntowne przerezegowanie) całego rozdziału pt. *Łużycki Teatr Ludowy (Serbske ludowe džiwadło)* – polegało ono na rozbięciu tekstu na podrozdziały „czasowe” (np. 1948-49; tak samo D. Scholze skomponował własną część).

Dietrich Scholze – jak wspomniałem – zatytułował swoje dzieje teatralne *Półwiecze sceny zawodowej 1948-2002*. Scenie amatorskiej poświęcił końcową część pracy – *Łużycki teatr amatorski po 1945 r. (Serbske lajske džiwadło po 1945)*, rozgraniczając w ten sposób wyraźnie teatr profesjonalny i nieprofesjonalny. Jak łatwo zauważyć, o niemałym odcinku powojennej historii łużyckiej sceny – czyli o latach 1948-1962 – traktuje zarówno książka Młynka, jak też monografia Scholzego. Profesor z Budziszyna, pisząc swój tekst, bacznie śledził dzieło poprzednika. Jako doświadczony literaturoznawca niezwykle zręcznie i umiejętnie poprowadził swoje *Dzieje* – paralelnie do *Dziejów* Młynka. Inaczej rozłożył akcenty – zarysował raczej ogólne tendencje, podczas gdy Młynk dokładnie omawiał poszczególne spektakle (Scholze wspominał jedynie głośne wystawienie *Marii Jančowej* J. Brězana z 1959 r., któremu autor wcześniejszego zarysu poświęcił obszerny passus). Część aktualnie napisana ma zatem charakter bardziej syntetyczny, mniej kronikarski. Scholze – co oczywiste – spoglądał na okres lat 1948-1962 z całym innej perspektywą. Patrzył z dystansu i patrzył poza cenzurą – co Młynk musiał choć trochę „przyprawić” sosem propagandowym, Scholze podał odideologizowane. Z takiej właśnie swobodnej i dość już dalekiej perspektywy nakreślił np. obszerny portret Jana Krawca, pierwszego dyrektora ŁTL („[...] na początku roku 1958 opuścił on swój teatr, potem zaś NRD”, s. 220). Rozdział o Krawcu powstał jako mała monografia (jeden z kilku rozdziałów monograficznych w części Scholzego). Budziszynski sorabista pisał też *explicite* o „pierwszym kryzysie w teatrze” (s. 208); Młynk ujął problem z pozycji klasowych (por. s. 139). Takich zestawień można by

przytoczyć znacznie więcej. Niektóre stanowiłyby znakomity materiał do studium na temat wpływu czynników zewnętrznych na pracę teatrologa. Niejeden fragment poprawionego wydania Młynka mógłby być przedmiotem badań z dziedziny edytorstwa. Natomiast autorska część Scholzego to najbardziej wyczerpujący przegląd powojennej historii teatru na Łużycach.

Zaczątkiem lużyckiej sceny zawodowej była – powołana w 1946 r. – Centralna Grupa Teatralna. Wkrótce, 13 października 1948 r., wyłoniło się z niej Zjednoczenie Teatralne, to zaś już po miesiącu przyjęło nazwę: Łużycki Teatr Ludowy (Serbske ludowe dźiwadlo). Jego dyrektorem został wspomniany Jan Krawc (jeden z organizatorów Grupy Teatralnej). D. Scholze nie omówił dokładnie repertuaru z pierwszych lat istnienia ŁTL – zazaczył tylko, że w roku 1948 wystawiono siedem sztuk. Odsyłając niejako zainteresowanego szczegółami czytelnika do tekstu J. Młynka (który prezentuje wszystkie spektakle), Scholze dokonał – jak wspomniałem – analizy „pierwszego kryzysu w teatrze”. Ów kryzys przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych był oczywiście odbiciem dokonujących się przemian politycznych. Teatr – jak i cała kultura – musiał się zaangażować w życie ideologiczne Wschodnich Niemiec (pisze o tym również Młynk, ale inaczej rozkłada akcenty). Relacjonując wczesne dzieje ŁTL Autor wspomina m.in. o obchodach 5. rocznicy istnienia lużyckiej sceny, o stworzeniu własnego studia teatralnego i otrzymaniu przez zespół Nagrody im. Čišinskigo (w 1956 r.). Kolejny rozdział Scholze poświęcił „nowej orientacji po roku 1958” (s. 221) – na kierownicze stanowisko powołano wtedy Jurija Wuješa. O ile Młynk relacjonował wszystkie wystawione w sezonie 1958/59 sztuki, o tyle Scholze podkreślał, iż celem nowego dyrektora było stworzenie „łużyckiego socjalistycznego teatru narodowego” (s. 222).

Lata sześćdziesiąte rozpoczęły się w teatrze lużyckim – jak zauważył Scholze – pod hasłem „powrotu do repertuaru komediowego” (s. 222). Autor podkreślił, że chodziło o przyciągnięcie szerszej publiczności, nieco już znużonej współczesną tematyką polityczną (s. 223). W styczniu 1961 r. odbyła się pierwsza inscenizacja przygotowana wspólnie przez ŁTL i Teatr Miejski Budziszyna, co zasygnalizował Scholze (nie wspomniał zaś w ogóle Młynk); stanowiło to już zapowiedź mającego wkrótce nastąpić połączenia dwóch scen budziszynskich. Właśnie sezon 1962/63 był „ostatnim sezonem samodzielnej sceny lużyckiej” (s. 224). Był to też ostatni sezon omawiany w monografii Młynka, który na zakończenie wyrażał nadzieję w „[...] dalszy rozkwit lużyckiej sztuki scenicznej w drugim stuleciu jej istnienia” (s. 202).

Prognozowany przez Młynka „rozkwit” nastąpił bardzo szybko, choć polegał na powiększeniu teatru za cenę ograniczenia jego samodzielności. Połączenie ŁTL z Teatrem Miejskim Budziszyna nastąpiło już w 1963 r. Scholze poświęcił temu wydarzeniu cały rozdział pt. *Powstanie Niemiecko-Łużyckiego Teatru Ludowego*. Ów rok 1963 stanowił jedną z ważniejszych cezur w dziejach łużyckiej sceny profesjonalnej. Następne lata wyznaczały kolejne sezony teatralne, systematycznie i dokładnie omówione przez Autora. D. Scholze przyjął je nota bene za kryterium podziału obszernego materiału (podobnie – jako edytor – usystematyzował tekst Młynka). Każdy rok teatralny przynosił nowe przedstawienia – średnio około sześciu; najwięcej spektakli – aż dziesięć – wystawiono w sezonie 1994/95, najmniej – trzy – w latach 1949/50, 1951/52, 1952/53, 1956/57, 1968/69 i 1980/81. Od roku 1948 do 2002 teatr budziszynski przygotował w sumie 270 inscenizacji w języku łużyckim (s. 398).

Brak rodzimego dramatu odczuwano od samego początku. Pisał o tym J. Młynk. Okres powojenny przyniósł kilka nowych sztuk łużyckich, jednak wciąż było ich zbyt mało. Znakomitą większość repertuaru stanowiły zatem inscenizacje utworów zagranicznych. D. Scholze zauważył, iż z tych 270 sztuk 91 (1/3 wszystkich inscenizacji) stanowiło przekłady z języków wschodnioeuropejskich, przede wszystkim z czeskiego i rosyjskiego (s. 398). Teatr łużycki kultywował więc przez cały czas swego istnienia tradycje słowiańskie (przypomnijmy: pierwszym dramatem wystawionym w 1862 r. na łużyckiej scenie był *Rohowin Štyrirohač* Czecha V. K. Klicpery). Również sztuki polskie nierzadko gościły na budziszynskiej scenie. (W 1965 *Damy i huzary* Fredry zainicjowały całą serię polskich inscenizacji – do 1971 było ich aż 6! Oczywiście także w następnych latach w miarę regularnie pokazywano utwory polskich dramaturgów). Jedyne w Niemczech teatr dwujęzyczny (jakim jest właśnie Ł-NLT) miał też zawsze w swoim repertuarze pozycje z repertuaru niemieckiego (F. Schiller, G. Hauptmann czy H. von Kleist) oraz światowego (Molier, C. Goldoni, P. Calderon czy Szekspir – dopiero w sezonie 2000/01 wystawiono *Sen nocny letniej*). Z podsumowania D. Scholzego wynika, że do roku 2002 wystawiono 75 sztuk łużyckich (1/4 repertuaru). Zostały więc zrealizowane najważniejsze zadania programowe z roku 1963, a mianowicie wystawianie zarówno rodzimej dramaturgii klasycznej („łużyckie dziedzictwo narodowe”), jak też współczesnej.

Niezwykle przejrzyste napisana monografia Scholzego pozwala nie tylko prześledzić wszystkie inscenizacje z lat 1962-2002. Autor zaprezentował także sylwetki poszczególnych kierowników artystycznych, zarysowując

główne założenia ich polityki teatralnej. Scholze ukazał również całą galerię aktorów sceny łużycko-niemieckiej, nie pomijając wyróżniających się reżyserów. Okazją do kolejnych „podsumowań” były bardziej lub mniej uroczyste obchodzone rocznice, np. 20-lecia istnienia sceny zawodowej na Łużycach (1968) bądź 40. rocznicy teatru profesjonalnego i 25. rocznicy powstania Ł-NTL (1988). W poświęconych tym jubileuszom passusach autor przywołuje dokładne dane liczbowe (dotyczące m.in. ilości przedstawień czy prapremier łużyckich w danym okresie). Kronika byłaby niepełna, gdyby zabrakło w niej informacji o usytuowaniu teatru czy jego oprawie architektonicznej. Również takie dane przynosi dzieło Scholzego (np. na s. 271 czytamy, że 10 maja 1975 r. uroczystie otwarto nowy budynek Ł-NTL przy ul. Seminarńskiej 12).

Gwoli ścisłości można mówić o trzecim – dolnołużyckim – „filarze” teatru dwujęzycznego. Zaistniał on na dobre dopiero na początku lat siedemdziesiątych, kiedy zespół z Budziszyna zaczął występować (realizując spektakle po dolnołużycku) w Chociebużu, Cazowie bądź Borkowach. Od połowy lat siedemdziesiątych wystawiano przynajmniej jedną w ciągu sezonu sztukę w języku dolnołużyckim. D. Scholze skrupulatnie omówił zarówno oryginalne utwory dramaturgów z Dolnych Łużyc, jak i sztuki tłumaczone z górnołużyckiego (lub innych języków). Autor zwrócił uwagę na specyfikę sceny dolnołużyckiej, np. po raz pierwszy wystawiono po dolnołużycku obcego klasyka – Ostrowskiego – dopiero w 1984 r., s. 304. Pierwszym polskim dramatem zainscenizowanym w wersji dolnołużyckiej byli *Chłopcy* St. Grochowiaka – dopiero w 1995 roku! (W kwietniu 2000 r. w Hochozie pokazano – jako 25. od roku 1974 inscenizację dolnołużycką – *Mirandolinę* Goldoniego). Teatr Niemiecko-Łużycki zawsze stanowił pewnego rodzaju osobliwość na terenie Niemiec. W okresie NRD zmuszony był realizować wytyczne polityki kulturalnej władz partyjnych. Po „przewrocie” znikły naciski polityczne, ale już od 1990 r. pojawiły się nowe problemy. Scholze pisze wprost, że „przyszłość budziszynskiej sceny dwujęzycznej [...] zależy bezpośrednio od środków finansowych, jakie zostaną przyznane na działalność artystyczną” (s. 372).

Scenie amatorskiej po roku 1945, tak ważnej na gruncie łużyckim, D. Scholze poświęcił odrębny niewielki rozdział. Po zarysowaniu „ogólnych tendencji” działalność teatrów nieprofesjonalnych przedstawił na trzech przykładach: 1) Łużyckiego Teatru Amatorskiego Domowiny (1962-1969), 2) Pierwszego Łużyckiego Teatru Robotniczego Sernjany-Różant (1967-1989) oraz 3) Dolnołużyckiej Amatorskiej Grupy Teatralnej Hochoza (istniejącej od 1998 r. i bardzo aktywnej do dziś!).

Podobnie jak wcześniej Młynk, także Scholze – choć w znacznie większym stopniu – przywołał fragmenty recenzji omawianych sztuk. Dzięki głosom krytyków relacje z poszczególnych sezonów teatralnych nabierają „rumieńców” – są bardziej plastyczne i głębiej osadzone w kontekście czasowym. Czytelnik ma więc wrażenie, iż był (czy jest aktualnie) widzem, i to widzem z epoki socrealizmu, z ery Honeckera czy z okresu po „przewrocie”. Czerpiąc tak obficie z recenzji Autor uzyskał zamierzony (i znakomity!) efekt – przegląd zmieniającej się – wraz z przemianami kontekstu politycznego – interpretacji wystawianych sztuk. Różne było oczywiście nie tylko rozumienie tekstu dramatycznego – także scenografia i gra aktorów ewoluowały zgodnie z duchem czasu. Ów „duch” grzmiał niekiedy (czyli w latach pięćdziesiątych!) groźnie ustami krytyka: „Dziś w ogóle nie chodzi o to [...], czy sztuka się »podoba«, czy »nie podoba«, ale czy służy budowie socjalizmu, czy też ideom zachodniego imperializmu” (B. Šram, recenzja z 1953, s. 210). Lata sześćdziesiąte przyniosły znaczną zmianę (polityki i – co za tym idzie – repertuaru). Wystawioną w maju 1969 r. polską sztukę kryminalną Zofii Bystrzyckiej (*Ofiara wskaże mordercę*) tak krytycznie podsumował w recenzji B. Šolta: „[...] żadna to sensacja dla widzów – ani gra aktorów, ani inscenizacja” (s. 250). Recenzując lużycką prapremierę *Ślubów panińskich* J. Młynk interpretował je jako protest „przeciwko sentymentalizmowi, który wyniósł na piedestał miłość nieszczęśliwą i tragiczną” (s. 253). Wreszcie w 1987 r. D. Šolta (tak! sam Autor – tu jako krytyk teatralny) w recenzji głośnego w owym czasie i w Polsce *Gniazda głuźca* W. Rozowa w ten sposób pisał o pomijanej jeszcze całkowitym milczeniem w NRD *głasnosti*: „Reformy [...] zaczęto w pełni wprowadzać w życie w kraju, w którym powstała [omawiana] sztuka” (s. 317). Możemy sobie dopowiedzieć: dzięki temu, że właśnie w takim kraju (Kraju Rad) komedia się narodziła, można ją było wystawić na scenie wschodnioniemieckiej... Krytyka – jak widać – błyskawicznie reagowała na wszelkie nowe zjawiska i niekonwencjonalne ich ujęcie. Tak wytrawny recenzent jak D. Šolta (występujący pod swoim nazwiskiem w wersji lużyckiej) zwraca zawsze uwagę zarówno na treść, jak i na formę. Podobnie postępowali inni – nota bene zwykle podkreślając, że wszelkie eksperymenty formalne z pewnym trudem przyjmowane są przez lużycką publiczność.

Tej właśnie publiczności Autor omawianej monografii absolutnie nie pominął. Nie ograniczył się do cytowania jedynie profesjonalnych krytyków (a tych – jak możemy się łatwo przekonać – na Łużycach nie brakuje); przywołał też wypowiedzi tzw. zwykłych widzów. Poznajemy dzięki temu reakcje odbiorców tekstu i obrazu scenicznego, niejednokrotnie bardzo spon-

taniczne. („W akcji było trochę za dużo – jak dla mnie – polityki... No i tego strzelania, też za dużo”, s. 368). Te głosy „zwykłych ludzi”, a także obficie przytaczane wypowiedzi recenzentów, umożliwiają prześledzenie recepcji dramatu scenicznego wśród Łużyczan. Monografii Scholzego kolejny to atut...

„Novum [edycji] stanowią załączone spisy łużyckich aktorów, kierowników literackich oraz dyrektorów dwujęzycznego teatru w Budziszynie” – podkreślał w przedmowie D. Scholze (s. 12). Alfabetyczny indeks artystów łużyckiej sceny zawodowej za lata 1948-2002 objął 78 nazwisk. Spis precyzuje też okres pracy poszczególnych aktorów (tj. od którego roku i jak długo). Indeks artystów teatru lalkowego za lata 1961-2002 został opracowany chronologicznie i objął 21 nazwisk. Kolejny spis zawiera nazwiska kierowników artystycznych łużyckiej sceny zawodowej w latach 1958-2002 (11 kierowników i 5 zastępców). W okresie 1948-2002 Teatr prowadziło 12 dyrektorów (z tego 3 – teatr łużycki, 9 – teatr niemiecko-łużycki) oraz 7 zastępców (spis zawiera dokładne daty sprawowania funkcji). Wymienione spisy – niezwykle starannie opracowane przez Autora – stanowią swoisty aneks, pogłębiający jeszcze naukowy wymiar publikacji.

Wymiaru tego dopełniają także kroniki. Są dwie: *Kronika ważniejszych wydarzeń w dziejach łużyckiego ruchu teatralnego (1835-2002)* oraz *Przegląd łużyckich inscenizacji Łużyckiego i Niemiecko-Łużyckiego Teatru Ludowego (1948-2002)*. Oba zestawy stanowią wspólne dzieło Młynka i Scholzego, z tym że ten pierwszy autor rozpoczął i doprowadził rzecz do roku 1961, drugi zaś kontynuował – jak i całe opus teatralne – do roku 2002. D. Scholze na nowo opracował część pierwszą – poprawiając, uzupełniając i ujednolicił redakcyjnie.

Dzieje teatru Młynka i Scholzego dają szeroką panoramę rozwoju łużyckiej sceny – zarówno tej zawodowej, jak i amatorskiej. Ukazują też jej ścisłe związki z teatrem niemieckim (o czym świadczy choćby sama nazwa dwujęzycznej instytucji w Budziszynie!) oraz słowiańskim (szczególnie z teatrem czeskim, ale także polskim i rosyjskim).

Scholzemu – autorowi i edytorowi w jednej osobie – udało się stworzyć imponującą monografię – obszerną, syntetyczną i przejrzyste skomponowaną. Chwała Mu za to!

Anna Hejduk (Warszawa)

Tysiąc lat i co dalej...

(rec: M. Kubera, W. Sobiecki, *Tysiąc lat i co dalej...*,
Gdańsk-Wejherowo 2002)

W roku 2002 nakładem Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku ukazała się książka autorstwa Mariana Kubery i Władysława Sobieckiego *Tysiąc lat i co dalej...*. Autorzy tej niewielkiej lektury próbują znaleźć odpowiedź na pytanie czy Łużycanie, którzy od tysiąca lat tworzą silną grupę etniczną i społeczną, przetrwają kolejne tysiąclecie.

Przedmowa autorstwa Józefa Borzyszkowskiego odróżnia się od dalszego tekstu nie tylko odmiennym krojem liter. Zgodnie z przedstawioną tu opinią lektura ta ma stać się kolejnym filarem „mostu łączącego kaszubski i łужиcki lud” – stąd publikacja poświęcona Łużyczanom w kaszubskiej oficynie wydawniczej. Borzyszkowski stara się uzmysłowić czytelnikom paralele między losami Kaszubów i Łużyczan w kontekście polsko-niemieckiego sąsiedztwa oraz podkreśla liczne kontakty obu narodów na przestrzeni lat. To właśnie we wstępie pojawiają się informacje dotyczące dziejów i sytuacji Łużyczan w Niemczech.

Dalsza część książki – osiem rozdziałów – ma charakter już zdecydowanie mniej naukowy. Autorzy, posługując się stylem dość swobodnym, niejednokrotnie nawet oddającym nastrój zwyczajnej pogawędki, próbują przybliżyć polskiemu czytelnikowi ten mały naród łужиcki. Pierwszy rozdział stanowi doskonały wstęp do dalszej części książki. Właśnie tu znajdują się ogólne informacje o Łużyczanach, które stają się podstawą do późniejszych historii – wspomnień. Autorzy również precyzują obszar swoich zainteresowań – ograniczają się do Łużyc Górnych, gdyż właśnie je znają, z tamtejszymi mieszkańcami się spotykali a często też przyjaźnili. Nastrój całej książki najlepiej oddają słowa autorów: „Nasze kontakty z Łużycami sprowadzały się [...] do wędrówek [...] na Górne Łużyce, o nich więc tylko w tej książce piszemy. Trochę historii, więcej o ludziach...” Właśnie w tej konwencji – wspomnień, często nieoficjalnych i bardzo prywatnych – utrzymana jest cała książka. Dowiadujemy się więc o historii znajomości autorów z wieloma Łużyczanami, na przykład pisarzem i publicystą Benem Budarem, o wieczorach spędzonych w restauracji Wjelbik. Sporo miejsca poświęcone jest Antonowi Nawce – jego przeżyciom wojennym, polskim

przyjaciołom i licznym tłumaczeniom twórczości J. I. Kraszewskiego. Możemy oglądać Budziszyn oczami Gerata Heindricha – Łużyczanina, tłumacza z języka czeskiego, folklorysty i pisarza.

Nie tylko o Łużyczanach jest ta książka – również o ich sąsiadach. Jednym z nich jest Jan Lubomirski – etnograf, muzyk, Polak, żyjący w dawnej Rzeszy Niemieckiej, na Warmii. On właśnie opowiedział jednemu z autorów o kolejnym łużyckim człowieku-legendzie Měrćinie Nowaku-Njechorńskim. Opowieść to i śmieszna, i smutna – wojenne wspomnienia Słowianina, który jako obywatel Rzeszy Niemieckiej zmuszony był do służby w Wehrmachcie.

Nie zabrakło też refleksji dotyczącej sytuacji dzisiejszych Łużyc – gdzie Serbołużycanie stanowią już tylko jedną siódmą ludności, gdzie dziadkowie mówią po łużycku, ale wnuki nie tylko nie używają lecz nawet nie próbują poznać ich języka, gdzie odkrywkowe kopalnie węgla brunatnego stają się przyczyną likwidacji łużyckich wsi... Ale też o Ralbicach, gdzie na łużycką mszę spieszą Łużyczanki w strojach narodowych i o samym Kościele, który od zawsze był ostoją tradycji i kultury.

Czy książka odpowiada na pytanie: co dalej? Na tak postawione pytanie nie można chyba znaleźć odpowiedzi. Tym bardziej, że sami Łużycanie tego nie wiedzą. Wierzą – jak przystało na prawych katolików – że będzie dobrze, że w wielu domach nadal będzie się mówiło i wychowywało dzieci po łużycku, w poczuciu przynależności do narodu. Ale z drugiej strony świadomi są, że nie zawsze tak się dzieje, a książki w języku łużyckim niejednokrotnie oddawane są na makulaturę...

Sądzę, że każdy, kto choć trochę zainteresowany jest naszymi słowiańskimi zachodnimi sąsiadami, powinien sięgnąć po tę książkę. W sposób bardzo przyjazny czytelnikowi-laikowi wprowadza ona w świat z jednej strony tak nam bliski, a z drugiej całkiem odmienny i nieznan.

Szkoda tylko, że autorzy nie zatroszczyli się o jedno – uniknięcie błędów technicznych. O ile wiele z nich nie przeszkadza w lekturze, o tyle błędy w łużyckich słowach powodują zniekształcony obraz języka. Z jednej strony pojawia się w książce zachęta do poznania Łużyczan, a z drugiej błędy w cytowanych łużyckich zdaniach czy nazwach własnych. Nie wiem, czy jest to winą autorów, czy kwestią drukarskiej pomyłki, ale czytelnicy, którzy będą chcieli poznać kulturę i język powinni znać nie tylko poprawny zapis nazwy łużyckiej restauracji w Budziszynie, ale również ujrzeć poprawną formę słów, które – jak podkreślają autorzy – stały się hasłem Łużyc: „Běchmy – Smy – Budźemy”.

Kajetan Suder (Zielona Góra)

O przyszłości języka dolnołużyckiego

(na marginesie lektury

Podstaw języka dolnołużyckiego

Alfreda Měškanka)

Zapoznanie się ze skryptem do nauki języka dolnołużyckiego autorstwa Alfreda Měškanka skłoniło mnie do napisania tego tekstu. Rozważania skupione są wokół jednego zasadniczego pytania, które brzmi: czy taki podręcznik jest potrzebny? Pytanie to nie jest moim zdaniem pozbawione sensu i dotyczy istotnych zagadnień, które tu chciałbym przedstawić. Recenzję rozpocznę jednak od opisu ogólnego.

Podręcznik został sporządzony w 2003 roku i jest przeznaczony dla Polaków. Przyszły druk uzależniony jest, jak zaznaczył autor, od ewentualnego zapotrzebowania ze strony polskiej. Tytuł podręcznika brzmi: *Podstawy języka dolnołużyckiego (Wučbnica załadny dolnosěrbskeje rěcy)*. Dzieli się na dwie główne części. Pierwsza służy zapoznaniu się z teorią i zawiera ćwiczenia gramatyczne. Podzielona jest na 15 lekcji stopniujących naukę gramatyki, od zadań najprostszych, (odmiana czasownika *byś* ‘być’), po zagadnienia skomplikowane, właściwe tylko językom łużyckim (dualis, aoryst). Każda lekcja stanowi osobną jednostkę, na którą składają się: problem gramatyczny, przykłady oraz słowniczek. Część druga zawiera 20 tekstów dolnołużyckich, których autorami są: A. Měškank, W. Brejo, B. Šwjela i J. Surowin. Teksty opisują różne dziedziny współczesnego i dawnego życia Łużyc, dzięki czemu czytelnik poznaje także wydarzenia i troski narodu oraz krainę łużycką. Chcę podkreślić, że materiał językowy jest przejrzysty, uporządkowany i logiczny w stopniu – moim zdaniem – wystarczającym do samodzielnego nauczania się tego języka. Autor wyraził przekonanie, że podręcznik nadaje się do tego celu. Jest przecież jasne, że znalezienie w Polsce nauczyciela znającego dolnołużycki byłoby trudne. Gdyby jednak się to powiodło, wówczas podział na 15 lekcji zastosowany w podręczniku nasuwa myśl o możliwości semestralnego trybu nauki w ośrodkach akademickich.

Zauważam dwie zasadnicze korzyści wypływające z lektury podręcznika. Pierwsza to niewątpliwa wartość edukacyjna. Polskojęzyczne publikacje do nauki języków łużyckich są nad wyraz skąpe i odnoszą się częściej do języka górnołużyckiego. Praca Měškanka wypełnia więc pustą dotąd przestrzeń.

Nauka języka obcego stanowi wartość samą w sobie i jest współcześnie koniecznością, a nie opcją. Drugą korzyścią jest sposobność poznania mowy naszych najbliższych językowych „krewnych”. Podobieństwo języka dolnołużyckiego do polskiego jest większe niż do czeskiego. Konstatacja ta nie jest wiedzą powszechną. Dzięki temu nauka stać się może prawdziwą przyjemnością okraszoną słowną zabawą wynikającą z ewentualnych pomyłek. Jej przedsmak chciałbym tu przytoczyć. Wyrazy brzmiące dla Polaka znajomo mogą znaczyć zupełnie co innego. I tak słowa: *zakład, wjedro, pisany, pyśny, kulki, pupka(!)* znaczą tyle co: *podstawa, pogoda, kolorowy, ozdobny, ziemniaki, lalka*¹

Język dolnołużycki jest „miły” dla ucha Polaka. Istnieje relacja podająca informację, jakoby już Adam Mickiewicz po krótkim pobycie na Łużycach w jednym ze swoich listów zachwyił się melodyjnością mowy swoich gospodarzy. Nie miałem wielu okazji do słuchania żywego łużyckiego słowa, ale mogę potwierdzić tezę, że jest to język dla Polaka przyjemny i zrozumiały. Z tego punktu widzenia powstanie podręcznika jest pozytywnym wydarzeniem, zwłaszcza dla dalszego rozwoju kontaktów polsko-łużyckich.

Językiem dolnołużyckim posługuje się obecnie zaledwie ok. 15 tys. osób, które nie stanowią zwartego skupiska. Język stoi na skraju przetrwania. Od lat podejmuje się starania o rewitalizację łużycczyzny. Wśród nich za najważniejsze uważam przedsięwzięcie o nazwie „Witaj”, które dba o to, by zdolność posługiwania się ojczystym językiem była nabywana przez dzieci już w przedszkolu. Program „Witaj” odnosi już umiarkowane sukcesy. Proces wymierania języków jest procesem współcześnie znamionym, związanym ze zjawiskiem globalizacji i uniformizacji w kulturze. Szacuje się, że w ciągu stu lat zniknie z lingwistycznych map do 30% języków na świecie. Gdyby chodziło o 30% gatunków zwierząt lub 30% światowej pokrywy lodowej trwoga byłaby odczuwalna wszędzie, gdy mowa o językach, lament podnoszą raczej tylko lingwiści. Bez wchodzenia w trudne rozważania na ten temat stwierdzić wypada prawdę z gruntu oczywistą: tylko powszechne używanie języka daje mu gwarancję istnienia. Dolnołużycki nie jest jednak językiem medialnym (raz na miesiąc telewizja brandenburska emituje półgodzinny program po dolnołużycku, istnieje kilkanaście czasopism, powstały także strony internetowe – to zaledwie okruszek), zatem nie media a nauka tego języka staje się dla niego szansą na przetrwanie. Nauka realizowana przede wszystkim przez system szkolny samych łużyckich Serbów,

¹ Czytelnika, który chciałby znaleźć więcej tego typu przykładów, odsyłam do „ZŁ” t. 34, 2002:40-50 (przyj. red.).

ale to może nie wystarczyć. Od wielu lat obserwujemy na Łużycach stałą tendencję do odwrotu od rodzimego języka. Podręcznik Měškanka wychodzi zatem z ofertą poza granice krainy i jest jak sądzę elementem troski o przetrwanie najważniejszego wyznacznika odrębności narodowej Serbów.

Powyższe argumenty przemawiające za podejmowaniem wysiłków na rzecz poznania języka dolnołużyckiego mogą się rozpląnąć w kontakcie z realiami życia na Łużycach. Nasuwają się pytania o zasadność nauki tak rzadkiego, a przez to mało przydatnego języka. Pytania o potrzebę ponoszenia nakładów finansowych na przedsięwzięcia wydawnicze, które nie przyniosą zysków. Czy uprawiać naukę dla nauki? Rzeczywistość łużycka, zwłaszcza publiczna, opanowana jest niemal wyłącznie przez język niemiecki. Wszyscy Serbowie łużyccy od lat trzydziestych XX wieku znają go doskonale i posługują się nim zazwyczaj lepiej od języka ojczystego. Młode pokolenie żyje w środowisku niemieckojęzycznym, a rodzimą mowę pozostawia dla tematów ludycznych lub rodzinnych. Naród łużycki, stoi obecnie na rozdrożu. Jeden kierunek prowadzi do porzucania związków ze swą słowiańską przeszłością, językiem, tożsamością i kulturą narodową na rzecz ogólnoniemieckich i ogólnoeuropejskich standardów kulturowych i językowych; drugi prowadzi do starań na rzecz zachowania wyznaczników tej odrębności. Pierwszy z nich po uspokojeniu sumienia lub nawet bez tego zabiegu jest względnie łatwy, drugi najeżony przeszkodami. Postawa świadomości kulturowej, historycznej, etnicznej i językowej u łużyckich Serbów może być narażona na tendencje ksenofobiczne, brak tolerancji i jakże ludzkie niezrozumienie wobec inności ze strony środowiska – otoczenia, w którym żyją; i myśl druga – posługiwanie się językiem łużyckim oraz przywiązanie do słowiańskich korzeni nie przynosi wymiernych, materialnych korzyści. Są to wartości duchowe, nie gospodarcze.

Jako Słowianin i mieszkaniec historycznego pogranicza polsko-łużyckiego jestem zaniepokojony przyszłością narodu i języka łużyckich Serbów. Tym większą przyjemność sprawiła mi lektura skryptu języka dolnołużyckiego. Skrypt ten to krok w dobrym kierunku. Powstawanie podręczników do nauki języków łużyckich dla obcokrajowców jest ważnym argumentem na rzecz ich używania. Mam nadzieję na kolejne publikacje i wydania – znajomość nie tylko języka, ale i kultury oraz problemów Łużyc będzie wśród Polaków większa. Z pożytkiem dla obu stron Nysy Łużyckiej.

Marcin Szczepański (Warszawa)

Pro Lusatia

(rec: „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze”,
red. Leszek Kuberski, t. 1, 2002, s. 122; t. 2, 2003, s. 142; Opole)

W 2002 r. na polskim rynku wydawniczym pojawił się nakładem Opolskiego Oddziału Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego nowy periodyk łużycoznawczy zatytułowany „Pro Lusatia”¹. Do dziś pismo wzbogaciło się o drugi tom, a kolejny ma ukazać się do końca tego roku².

W otwierającym pierwszy numer oświadczeniu czytamy, że czasopismo ma stać się pomocą i źródłem informacji dla zainteresowanych badaniami nad szeroko pojętą problematyką łużycką. Wśród zadań, jakie Redakcja przed sobą stawia, jest zbliżenie pracowników naukowych i sympatyków Łużyc; „Pro Lusatia” ma stać się pomostem pomiędzy naukowcami i ośrodkami sorabistycznymi oraz sympatykami Łużyckich Serbów. Zwracając się do wszystkich czytelników z propozycją współpracy, Redakcja wyraża nadzieję, że czasopismo, oprócz prezentacji wyników badań nad problematyką łużycką, odegra również rolę forum wymiany myśli, wątpliwości i doświadczeń środowiska sorabistycznego.

Zgodnie z deklaracją twórców pisma, jednym z zadań, które „Pro Lusatia” realizuje, jest przybliżenie polskiemu czytelnikowi tematyki serbołużyckiej. Warto jednak podkreślić, że „Pro Lusatia” nie jest pismem popularyzatorskim w szerokim zakresie – jego adresatem są przede wszystkim osoby, które z tematyką łużycką zetknęły się już wcześniej. (Taki profil odbiorcy pośrednio potwierdza wielojęzyczność pisma – wśród przeważających artykułów w języku polskim znajdują się także teksty po górno- i dolnołużycku oraz po czesku). Na podstawie zawartości pierwszych dwóch tomów można stwierdzić, że charakter czasopisma określają dwa przeplatające się główne wątki tematyczne: historia Łużyczan oraz związki łużycko-polskie.

Osoby, które Łużycami interesują się od niedawna, lub pragną uporządkować swoją wiedzę, powinny rozpocząć lekturę od artykułu prof. L. Kuberskiego (tom I, s. 20), będącego wieloaspektową charakterystyką

¹ Recenzję pierwszego tomu nowego czasopisma, autorstwa K. R. Mazurskiego, „Zeszyty Łużyckie” przedstawiły w t. 35/36, s. 200.

² Obecnie wydawcą czasopisma jest Stowarzyszenie Polsko-Serbołużyckie „Pro Lusatia”, utworzone w czerwca 2004 r.

aktualnego położenia społeczności łużyckiej w państwie niemieckim. Natomiast ogólny zarys dziejów Łużyczan czytelnik odnajdzie w tekście prof. D. Scholzego-Šoty (I/7). Ten artykuł szczególnie wart jest polecenia – autor zebrał i uporządkował podstawowe fakty dotyczące Łużyczan oraz wskazał zasadnicze problemy istotne dla zachowania łużyckiej tożsamości. W jasny i spójny sposób określił wartość języka, kultury i tradycji łużyckiej nie tylko dla Łużyczan. Ten „potencjał ludzkich wartości i doświadczeń, który wzbogaca więk szość” stanowi także nasze dobro.

„Pro Lusatia” adresowana jest przede wszystkim do czytelników zainteresowanych szczegółowymi i specjalistycznymi ujęciami tematyki łużyckiej. W dotychczasowych wydaniach można przeczytać m.in. o niemieckiej polityce oświatowej w okresie międzywojennym oraz organizacji i znaczeniu szkolnictwa łużyckiego po 1945 r. (E. Pjeh, II/85 i II/69); o warunkach, celach oraz faktycznym znaczeniu działalności najważniejszych łużyckich organizacji – Macierzy łużyckiej (M. Völkel, II/124) oraz Domo winy (P. Šurman, II/115); o pomocy udzielanej łużyckim Serbom przez Czechów i Czechosłowację w latach 1918-1945 i jej wpływie na stosunki czechosłowacko-niemieckie w tym okresie (T. Meškank, II/31); o przebiegu bitwy budziszyńskiej, ostatniej bitwy pancерnej II wojny światowej, w której 2. Armia WP prowadziła działania na terenie Łużyc (K. Stecki, I/95).

Wśród tekstów o tematyce historycznej wyodrębnia się grupa artykułów prezentujących sylwetki działaczy łużyckiego ruchu narodowego, wśród nich: Michała Hórnik (M. Balowski, I/29), Jana Skalę (L. Kuberski, I/45), Michała Nawkę (Z. Kościów, I/56), Pawła Neda (A. Bržanec, I/60), Wojciecha Kóckę (P. Pałys, I/76), Michała Żura (K. Sznotala, II/98). Autorzy nie zapominają o zasłużonych dla Łużyczan i sorabistyki postaciach spoza Łużyc, zarówno tych największych, jak Czech Adolf Černý (P. Kaleta, II/11), jak i tych, o których działalności wiedza jest uboższa, np. fińska pisarka Maila Talvio i sławista Jooseppi Mikkola (E. Balk, II/5).

Pozytywnie należy ocenić zwrócenie uwagi na problematykę dolnołużycką, która niestety często omawiana jest wyłącznie na marginesie tematyki górnołużyckiej (lub wcale), natomiast w „Pro Lusatii” swoje skromne, ale jednak wyraźne miejsce odnalazła m.in. w artykułach P. Šurmana o Domo winie na Dolnych Łużycach (II/115), P. Pałysa o organizacyjnej misji Jurija Rjenča w 1946 r. (II/41) oraz B. Pittkuningsa o dolnołużyckiej tożsamości i stosunku do języka (II/66).

Tom drugi, oprócz artykułów o tematyce stricte historycznej, zawiera także teksty poświęcone muzyce łużyckiej, która „pełni nie tylko arty-

styczną funkcję społeczną, jest też jednym z najważniejszych elementów świadomości narodowej” – tak rolę muzyki w życiu Łużyczan określa (II/28) Z. Kościów, muzykolog, badacz muzyki łużyckiej (i nie tylko), któremu z okazji 75. jubileuszu dedykowany jest II tom czasopisma „Pro Lusatia”. Tenże autor przybliży czytelnikom (II/23) historyczne związki muzyczne Łużyczan ze Śląskiem i aktualne kwestie popularyzacji muzyki łużyckiej w Polsce. M. Śołta szkicuje trudności rekonstrukcji łużyckich tańców ludowych (II/102), oraz przedstawia historię łużyckiego hymnu, którym do 1927 była łużycka wersja *Mazurka Dąbrowskiego*.

Jak już zaznaczyłem, „Pro Lusatia” koncentruje uwagę na związkach łużycko-polskich. O żywym zainteresowaniu Łużyczan sprawą polską w czasie I wojny światowej pisze M. Patelski (II/52), z kolei J. Brodacki (I/112) barwnie przedstawia analogiczne (choć przybierające odmienne, czasem wręcz niewiarygodne formy) zaangażowanie Polaków w niepodległościowe dążenia Łużyczan po II wojnie światowej. Wybrane kontakty muzyczne analizują wspomniani już Z. Kościów i M. Śołta, a przebieg walk polskich wojsk na Łużycach w 1945 r. rekonstruuje K. Stecki.

Wątek wzajemnego zainteresowania naszych narodów pojawia się często również w innych artykułach. Można znaleźć informacje m.in. o polskich kontaktach Michała Hórnika i jego działalności w szerszym kontekście słowiańskim (M. Balowski, I/29), o łużyckim księdzu Michale Žurze, który jako proboszcz w Kotorzu Wielkim był w latach 1919-1929 świadkiem skomplikowanych dziejów Górnego Śląska (K. Sznotala, II/98), o związkach z Polakami Pawła Nedy oraz o stosunku Polaków do mniejszości łużyckiej w Niemczech, a także o działalności wywiadowczej tzw. grupy pana Michała (A. Bržanec, I/60), o pracy naukowej Wojciecha Kóčki w Polsce w okresie międzywojennym i jego staraniach o niepodległość Łużyc w oparciu o Polskę w latach 1945-1950 (P. Pałys, I/76).³

Tematyka polska przewija się również w innych tekstach; warto jednak zwrócić uwagę, że nie ograniczają się do niej autorzy czasopisma „Pro Lusatia” pisząc o kontaktach Łużyczan z innymi narodami – poruszone są kwestie silnych związków łużycko-czeskich: o Adolfie Černým pisze P. Kaleta (II/11), historię okresu międzywojennego przedstawia T. Meškank (II/31); z kolei o epizodzie łużycko-fińskim przypomina artykuł E. Balka (II/5).

³ Warto przypomnieć, że niektóre z tych tematów były poruszane w „ZŁ”: np. o walkach 2. Armii WP na Łużycach w t. 11 (1994), s. 30-43; o grupie „pana Michała” por. t. 16, 1996, s. 56-66; o działalności Wojciecha Kóčki w Polsce w latach 1945-1950 por. t. 32/33, 2001, s. 90-106 itd. (przypr. red.).

Podsumowując przedstawiony przegląd dwóch pierwszych tomów opolskiego czasopisma „Pro Lusatia”, należy zwrócić uwagę na ciekawy i różnicowany dobór zagadnień oraz poruszanych kwestii. Skupienie się na tematyce historycznej i kontaktach polsko-łużyckich wynika zapewne z takich właśnie zainteresowań naukowych opolskiego środowiska łużycoznawczego, silnie związanego z Instytutem Historii Uniwersytetu Opolskiego. Zapowiedziana w pierwszym tomie otwarta formuła tematyczna pisma sugeruje, co zresztą potwierdzają już opublikowane artykuły, że „Pro Lusatia” nie jest periodykiem wyłącznie historycznym, lecz, zgodnie z podtytułem – łużycoznawczym.

Niewątpliwym atutem pisma, gwarantującym jego wysoki poziom merytoryczny, jest grono autorów, których nazwiska są dobrze znane wśród sorabistów; ponadto jest to zespół międzynarodowy – do Redakcji teksty napływają nie tylko z Polski, ale i z Budziszyna, Lipska, Ostrawy i Helsinek.

Prezentowane artykuły poruszają interesujące i nierzadko oryginalne tematy, choć tu ocena zależy przede wszystkim od preferencji czytelnika. Obiektywnie można stwierdzić, że teksty są dobrze przygotowane, tematy na ogół opracowane precyzyjnie i wyczerpująco, zwraca uwagę bogata dokumentacja w postaci licznych odsyłaczy bibliograficznych. Pozytywnego wrażenia dopełnia staranny i bezbłędny skład. Pod względem estetyki wydawniczej pismo prezentuje się dobrze, okładka z barwną ilustracją i charakterystycznym krojem liter tytułu ma dużą szansę stać się zewnętrznym znakiem rozpoznawczym.

Intensywnie szukając niedociągnięć redakcyjnych można znaleźć kilka „literówek” (głównie w tekstach łużyckich). Można także zwrócić uwagę na zróżnicowaną w niektórych (nielicznych) przypadkach objętość artykułów – te krótsze pozostawiają jednak pewien niedosyt, chciałoby się je traktować jako zapowiedź rozwinięcia tematu.

W pierwszym tomie Redakcja zapowiada stałą prezentację łużycoznawczych konferencji, imprez i podobnych wydarzeń. Jako zwiastun takiego przeglądu można traktować zapoczątkowany w tomie drugim niewielki objętościowo (3 teksty) dział *Recenzje i omówienia*. Warto ten (lub podobny) dział rozbudować – skądinąd przecież wiadomo o dużej aktywności opolskiego środowiska sympatyków Łużyc⁴.

⁴ Zob. teksty P. Pałysa w niniejszym tomie „Zeszytów Łużyckich”.

Pierwszy tom czasopisma „Pro Lusatia” ukazał się dwa lata temu, sprawiając radość sorabistom i sympatykom Łużyczan. I to podwójną – zarówno satysfakcjonował interesującą zawartością, jak i potwierdzał, wbrew pewnym opiniom, że Łużycami i Łużyczanami można i warto się interesować. Tom drugi sprzed roku to przekonanie ugruntował. Z niecierpliwością zatem czekamy na kolejną, trzecią odsłonę „Opolskich Studiów Łużycoznawczych”, która (według zapowiedzi Redakcji) nastąpi jeszcze w tym roku.

Miklawš Krawc* (Budyšin)

Serbscy sokoljo w Poznanju

Lětsa budže tomu 75 lět, zo wotmě so w Poznanju zlět pólskeho Sokoła. Na tutym wulkim swjedženju wobdžěli so tež delegacija Serbskeho Sokoła. Namjetuju, we „Zeszytach” na podawk spominać. K tomu sćelu Wam kopiju rozprawy, kotraž bu po zléce w „Serbskich Nowinach” wozjewjena. Awtor je Jakub Šajba (podpisany z J. Š.) K tomu dóstanjeće bohužel nic předobru kopiju wobrazu wo wobdžělenju serbskich Sokolow na swjedźenskim čahu po měsće. Pólska nowina „Ilustrowany Kuryer Codzienny” je we wudaću z 8. lipca 1929 na cyłej stronje wo tym fotografiju wozjewila – kopiju Wam tohorunja sćełemy. Bohužel njemóžu derje pólsce, tohodla prošu wo to, zo bysće w redakciji tekst (abo džěle) přeložili. Myslu sej, zo podawk před 75 lětami čitarjow zajimuje.

Od Redakciji:

Ze wzglědu na nienajlepszą nadesłaną kopię tekstu Jakuba Šajby *Serbscy Sokoljo w Póznaniu*, a takžě jeho dlugość, postanowilišmy skomentować, cytując tylko niektóre jego fragmenty, ten interesujący artykuł o pierwszym wyjeździe delegacji Łużyckiego Sokoła do Polski na „Święto Wszechsłowiańskiego Sokolstwa” w Poznaniu (jak brzmi podpis pod fotografią grupy łużyckiej na stronie tytułowej „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” z 8 lipca 1929 roku)¹.

Štwórtk wječor 27. junija wotjědźechu z Budyšina 21 bratrow a 3 sotry Serbskeho Sokoła na 7. zlět Pólskeho Sokolstwa w Póznaniu. Bě to přeni tajki zajězd k našim słowjanskim bratram Polakam. Wuznamne je při tym, zo so nochcychmy jenož jako přihladowarjo na zlětu wobdžělić, ale tež w stadijonje zjawnje wustupić. Tohodla móžachmy hižo tydženje do teho w Powěstniku wo pruhach Póznanskeho družstwa čitać. Wjednistwo tehle družstwa bě Zwjazk bratrej městonačolnikej Arnoštej Bartej dowěrił, kotryž tež wosebite zwučowanje zestaja. K tomu zložil br. direktor Bjarnat Krawc přewodnu wučbu. Bě so tu zasada postajila, zo njesměmy sebi při našim přenim samostatnym wustupjenju ničo požčować, ale zo dyrbi to być dospołnje naš samsny wudžělk. A to je so nam z bratrowskej lubosću a swěru derje poradžilo.

* Autor listu jest redaktorem wydawanego w Budziszynie czasopisma „Sokołske Listy”, który jest organem towarzystwa Serbski Sokół z. t.

¹ W cytatach z „Serbskich Nowin” z 1929 r. zachowujemy obowiązującą wówczas pisownię.

J. Šajba, przewodniczący – *starosta Serbskeho sokolskeho zwjazka* – przekazał czytelnikom „Serbskich Nowin”, w trzech odcinkach, bardzo dokładną relację z podróży do Polski, z samego Zjazdu, z niezwykle serdecznego przyjęcia Łużyczan, a także z różnorodnych przeżyć, jakie spotkały sokolską delegację. Należało do nich spostrzeżenie dotyczące podobieństwa języków polskiego i łużyckiego.

[...] docpichmy potom wukónc našeje jězby – Póznań. Na dwórnišću zbudźichmy w našich sokolskich a narodnych drastach najwjetšu skedźbnosć. Mnozy słyšachu ke přenjemu razej wo Łužiskich Serbach. Rěčachu z jednotliwcami a spodźiwachu so na tym, zo sebi tak derje rozumimy. [...] Čujachmy so hižo kaž doma a kóždy z našich bratrow móžeše so z pomocu swojeje maćernej rěče cyle derje dorěčeć. Wšelacy, samo nam wobkručichu, zo nam Serbam najlěpje rozumja, a husto so tež sta, zo dyrbjachmy našim słowjanskim bratram tołmačojo k pomocy być.

J. Šajba w swoim artykule starał się przybliżyć czytelnikom zastany obraz Polski i przeciwstawiać go krążącym w Niemczech stereotypom.

Najbóle pak nas překwapi słowjanski raz města Póznanja, kotryž so nam doma tola stajnje jako němske město předstaješe. Hižo zwonkowy, napohlad je dospólnje pólski a na dróhach słyšiš jenož pólsku rěč.

Zjazd trwał kilka dni, rozpoczął się uroczystą akademią w Uniwersytecie Poznańskim, na którą Serbowie łużyccy również byli zaproszeni. Po polowej mszy świętej, po której odczytano pozdrowienia dla Zjazdu od Ojca Świętego i od prymasa Polski kardynała Hlonda, odbył się pochód, a po nim występy gimnastyczne, w których uczestniczyła młodzież z Polski i Łużyc, z Czechosłowacji, Jugosławii, Rosji i Francji, a także polska młodzież z Niemiec i Ameryki. Łużyczanie wykonali swój specjalny program na stadionie, na którym odbywały się główne uroczystości, w obecności wielu tysięcy widzów.

Wojeńska kapala zahudzi wot našeho mištra Bjarnata Krawca zestajanu wumělsku přewodnu hudźbu. Po jeje takće zwučuja nětko naši serbcy Sokoljo. Z hłubokim začuóm předstajeja złotu swobodu našich přjedownikow, po kotrejž sčěhuje narodna wuputanosć a wotročstwo, dóniž skónčnje zaso njepríkhadza nowe žiwjenje, a pod škitom serbskich barbow tež nowa nadźija na lěpsi přichod serbskeho naroda. [...] A hdyž w dobrym porjedže nimo čestnej lože kročeše, pozběhnychu so tam sedzace wuznamne wosoby ze swoich sydłow a přejachu starosće Serbskeho Sokolskeho Zwjazka wutrobnje zbožo k přenjemu wuspěchej.

Program ten, podobnie jak przemarsz w strojach łużyckich w manifestacyjnym pochodzie, był przez widzów witany gorącymi oklaskami i radosnymi powitaniem: „Sława Łużycom!”, „Niech żyją Serbołużycanie!”.

Łużyccy uczestnicy Zjazdu zwrócili między innymi uwagę na dobrą organizację noclegów, na panujący przy tym porządek i czystość mimo wielkiej liczby gości.

Při tym pak namakamy wšudže porjad a čistotu a tohodla so tež tu, kaž tež při wšem druhim njechodži rěčeć wo „polnische Wirtschaft”, wo kotrejš Němcy wšelakim njenazhonitym ze wěstym wotmyslenjom tak rady barbja.

J. Šajba relacjonował nie tylko uroczystości związane ze Zjazdem, ale też zapoznał czytelników „Serbskich Nowin” z różnymi godnymi odwiedzenia miejscami w Poznaniu, na przykład opisał wizytę w Katedrze poznańskiej i znajdujące się tam pamiątki religijne i narodowe. W swojej relacji ze Zjazdu przekazał, oprócz informacji o wydarzeniach, także radosną atmosferę, która towarzyszyła grupie łużyckiej młodzieży zarówno podczas spotkań przedwyjazdowych w Budziszynie, jak też podczas całego pobytu w Polsce.

* * *

Ruch sokolski, rozwijający się w różnych krajach słowiańskich od XIX wieku, miał zróżnicowany charakter i rozwój. Z różnym nasileniem pielęgnował on ideę kulturalnej wspólnoty słowiańskiej. Jak czytamy w krótkim komentarzu w *Nowej encyklopedii powszechnej PWN*², pierwsze Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” – stowarzyszenie gimnastyczne i społeczno-wychowawcze – założono we Lwowie w 1867 roku, od 1885 działało w zaborze pruskim, od 1905 nielegalnie w Królestwie Polskim, powstawały też gniazda w Niemczech i USA, przed 1914 r. ruch sokolski został opanowany przez Narodową Demokrację.

Łużyckie Towarzystwo „Sokół” powstało w 1920 roku pod wpływem i przy poparciu organizacji czeskiej, która w swojej działalności miała także program wszechsłowiański. Serbski sokolski zwjazk funkcjonował tylko na Łużycach Górnych, do 1933 roku, i jest uważany przez współczesną inteligencję łużycką za organizację postępową, odgrywającą pozytywną rolę pedagogiczną integrującą młodych Serbów łużyckich. Idea sokolska (czy może

² *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 5, Warszawa 1996, s. 932.

raczej pamięć o niej) odgrywała ważną rolę symboliczną w podtrzymywaniu ducha narodowego także po rozwiązaniu się organizacji, w czasach hitlerowskich. Po sześćdziesięciu latach od rozwiązania związek restytuowano pod nazwą Serbski Sokół z. t. O dziejach Łużyckiego „Sokoła” pisał Timo Meškank w „Zeszytach Łużyckich” 22/23³.

E. W.

Rok V. **ILUSTROWANY** Numer 27 (230).
KURJER CODZIENNY

Dodatek Tygodniowy do Nr. 183 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” z dnia 8 lipca 1929.



Święto Wszechsłowiańskiego Sokolstwa w Poznaniu.

Zajęcie nasse przedawia fragment z manifestacyjnego pochodu oddziału Sokolów Serbo-Lużyzan, który swąj dziarską postawą wzbożili ogólny zachwył.
Ag. Pol. „Zwrotowia” od. na pt. 1929. „116”

³ T. Meškank, *Ruch sokolski a Łużycanie*, „ZŁ” t. 22/23, 1999, s. 106-115.

Serbja – słowjanscy mohikanojo

Komentarz

We wrześniu 2003 r. ukazał się w „Serbskich Nowinach” artykuł zatytułowany *Serbja – słowjanscy mohikanojo* (SN 2.10.2003) bardzo krytycznie oceniający tekst Jarosława Giżyńskiego, polskiego dziennikarza z tygodnika „Newsweek”. Tak się składa, że nikt z Redakcji „Zeszytów Łużyckich” nie czytuje regularnie tego czasopisma i wiadomość o artykule dotarła do nas dopiero za pośrednictwem profesora Hinca Šewca, który przysłał do Warszawy artykuł z „SN” z bardziej krytycznym komentarzem do artykułu J. Giżyńskiego niż sam tekst „SN”. „Zeszyty Łużyckie” wychodzą zbyt rzadko aby reagować bezpośrednio na budzące krytykę publikacje, jednak nie możemy pozostawić bez echa artykułu, który wzbudził tak duże emocje¹.

Notatka w „Serbskich Nowinach”, podpisana J. B., rozpoczyna się pochwałą stosunku Czechów i mediów czeskich do sprawy zagrożenia szkół łużyckich², następnie przytacza jako negatywny obraz stosunku mediów do spraw łużyckich artykuł Jarosława Giżyńskiego, wypunktowując to wszystko, co jest krzywdzącą Łużyczan nieprawdą, nie mówiąc o samym tytule, który jest zdaniem autora – tak daje się odczuć z komentarza – również wielkim nieporozumieniem. J. B. dołącza do swoich zarzutów informację – przytaczaną przez J. Giżyńskiego – że polskie MSZ (inaczej niż władze czeskie) dystansuje się od spraw łużyckich, uważając, że jest to wewnętrzna sprawa Niemiec. Tak więc, w jednym bardzo krótkim artykule-notatce skrytykowano nie tylko artykuł polskiego dziennikarza, lecz także polską rację stanu w tej sprawie. Zły obraz stosunku Polaków do Łużyczan dopełniają wybrane wypowiedzi z forum dyskusyjnego czasopisma „Newsweek”, trzeba przyznać, że niektóre z nich brzmią jak żart niezbyt mądry.

¹ Artykuł J. Giżyńskiego, *Słowiańscy Mohikanie* („Newsweek” 40/03:40) można odczytać jeszcze teraz w *Archiwum* na stronie internetowej tygodnika pod adresem www.newsweek.pl

² Podobnie to ujmuje cytowany artykuł J. Giżyńskiego.

Ograniczając się tylko do artykułu, popieramy zarzuty dotyczące błędów w tekście Giżyńskiego:

- zbyt ogólnikowa i w związku z tym nieprawdziwa ocena roli i znaczenia organizacji Domowiny: „Związek Domowina – w czasach NRD infiltrowany przez komunistyczne władze – z trudem odzyskuje zaufanie”;
- zbyt lakoniczne stwierdzenie o słabej organizacji Serbołużyczan, połączone z przekonaniem o braku inteligencji łużyckiej posiadającej wykształcenie, pozwalające reprezentować mniejszość łużycką w sprawach urzędowych: „Druga strona medalu to dość słaba organizacja Serbołużyczan. Zawsze byli oni narodem chłopskim, stosunkowo niewielu z nich sprawnie obraca się w świecie prawa i urzędów”;
- niezręczne określenie zawężania się sfer użycia języka łużyckiego: „Słabe czytelnictwo i dominacja telewizji powodują, że serbołużycki staje się coraz bardziej językiem kuchennym”.

Jednocześnie chcemy też zwrócić uwagę na garść danych, które były skierowane do polskiego czytelnika, a które świadczą – mimo przedstawionych zarzutów – o dobrej woli autora artykułu aby rzetelnie poinformować czytelników o żywotnych problemach łużyckiej mniejszości narodowej i o jej trudnym dialogu z władzami niemieckimi, a w konkretnym przypadku (szkoły w Chróścicach) z władzami saksońskimi odpowiedzialnymi za politykę oświatową stosowaną wobec wszystkich szkół, w których uczą się Serbowie łużyccy na terenie Saksonii.

Giżyński pochwalił determinację Łużyczan w sprawie dalszej walki o szkołę w Chróścicach po tym, jak we wrześniu 2003 roku budziszyński sąd podtrzymał decyzję urzędników z Drezna w sprawie likwidacji szkoły średniej w tej miejscowości. Jako element tej walki wymienił zbieranie przez rodziców podpisów pod petycją w obronie szkoły i funduszy potrzebnych na kolejny proces. Podkreślił, że w proteście obok rodziców biorą udział też organizacje społeczne Łużyczan. Cytuje ważne dla zrozumienia sytuacji wypowiedzi kilku osób:

(Jan Nuk:) „To dla nas narodowa tragedia.”

(Robert Brytan:) „W sądowym uzasadnieniu nie pojawiło się pojęcie praw mniejszości. [...] Tendencyjnie wybrano rocznik, w którym jest wyjątkowo mało dzieci, nie biorąc pod uwagę, że za rok miało by ich być 18, czyli tyle co zawsze.”

(Bożena Pawlikec:) „[...] władze saksońskie, aby uniknąć kłopotów związanych z przestrzeganiem praw mniejszości, najchętniej uznałyby Serbołużyczan za »zjawisko folklorystyczne«.”

- Autor artykułu skrytykował urzędników niemieckich stwierdzając: „Urzednicy nie mają ochoty dodawać sobie pracy. Konieczność stosowania odmiennych zasad wobec szkół mających ledwie kilkudziesięciu uczniów traktują jako zbyt częste zawracanie głowy, na które najlepszym sposobem byłaby szybka asymilacja”.

W zakończeniu artykułu Giżyński wyraża swój pesymizm co do pozytywnego końca protestu, gdyż następny proces sądowy może trwać nawet trzy lata. Dzieci, o których szkołę się dziś walczy, skończą ją w innej miejscowości, a społeczność dziś protestująca rozproszy się. Jednocześnie przytacza autor odmienne zdanie działaczy łużyckich, którzy zapewniali go, że nie zrezygnują z tradycji i mowy ojców tak długo, jak tylko będą mogli, oraz że walkę o szkołę w Chróścicach traktują jako symbol.

Artykuł Giżyńskiego spełnił także swoją pozytywną rolę w Polsce.

E. W.

Zbigniew Gajewski (Sochaczew)

Dalsze kontakty z Bractwem Kulowskim

Pierwsza, zbiorowa, polska pielgrzymka (z Sochaczewa) do „Łużyckiej Częstochowy” – Różanta we wrześniu 2002 r., którą zaprosiło i jakże serdecznie ugościło towarzystwo serbołużyckie Bractwo Kulowskie (Bratrowstwo Kulowskie), zaowocowała nie tylko indywidualną korespondencją, ale w dalszej kolejności też i powstaniem już w październiku 2002 r. Sochaczewskiego Koła Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego, a następnie 28 czerwca 2003 r. przybyciem do Sochaczewa zaproszonej przez nas delegacji tego Bractwa, z p. dr. Pětrem Brězanem na czele, na uroczystość konsekracji kościoła w Sochaczewie-Horyszewie pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

W styczniu 2004 r. ja sam zaś zostałem zaproszony, jako prezes ogólnopolskiego Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego (liczącego ok. 200 członków, w pięciu oddziałach: warszawskim, wrocławskim, poznańskim, opolskim i sochaczewskim) na jubileusz 10-lecia odnowienia Bractwa Kulowskiego, które liczy już około 100 lat, z tym, że w czasach hitlerowskich było zlikwidowane, a w czasach NRD nie było żadnej możliwości jego rewitalizacji.

Towarzystwo to jest nadzwyczaj prężne; ma też bardzo wielu młodych członków, wspaniały chór, zespół teatralny i składa się aż ze 155 rodzin; wykazuje bardzo wielką aktywność na polu narodowym serbołużyckim i religijnym. Jego prezesem jest p. dr Pětr Brězan, wiceprzewodniczący nadzrędnego związku Serbów Łużyckich – Domowiny.

Uroczystość jubileuszowa, mająca charakter nie tylko lokalny, ale i ogólnoserbołużycki, rozpoczęła się o godz. 19:00, dnia 10 stycznia 2004 r. (tj. w sobotę) w miejscowości Sulšecy (po niem. Sollschwitz), w obszernej auli przy miejscowej gospodzie. Zagał ją p. dr Pětr Brězan, przewodniczący Towarzystwa, wspominając o nadzwyczaj ofiarnej i aktywnej działalności Bractwa Kulowskiego. Potem ja, jako gość zagraniczny z sąsiedniego i bratniego kraju, pozdrowiłem naszych Gospodarzy najpierw po polsku, a potem po łużycku, dziękując im z całego serca za ich wspaniałą gościnność – tak poprzednią, jak i teraźniejszą – oraz życzyłem im wszystkiego co najlepsze, a w szczególności Bożego Błogosławieństwa w dalszej pracy. Następnie przekazałem Bractwu medal sochaczewski wydany z racji 25-lecia pontyfi-

katu naszego słowiańskiego papieża Jana Pawła II¹. Przekazałem również książeczkę pióra śp. ks. Jana Edwarda Sochali (który w 1966 r. odwiedził Łużyce) o dziejach kościołów sochaczewskich. W dalszej kolejności odbyły się uroczyste występy chóru Bractwa i przedstawiono łужицką sztukę teatralną pt. *Kowal Dubičanski* – w wykonaniu zespołu teatralnego Bractwa – mówiącą nie tylko o dawnych, ale i o współczesnych zagrożeniach tak narodowych, jak i ekonomicznych Serbów Łużyckich. Następnie wśród bardzo miłej, braterskiej biesiady, przy wtórze łужицkiej orkiestry weselono się przy tańcach łужицkich i innych słowiańskich. Z całej tej uroczystości wyniosłem niezapomniane wspomnienia. Spotkałem też wielu dawnych przyjaciół. Dowiedziałem się, że nasi Łużyccy Przyjaciele planują w lecie br. pielgrzymkę do Lichenia, a przy tej okazji może i do Sochaczewa.

Następnego dnia, w niedzielę, o godz. 8:30 uczestniczyliśmy w serbołużyckiej mszy św. w Kulowie. Kościół był wypełniony po brzegi, a wierni śpiewali pięknie i donośnie łужицkie pieśni religijne.

Za to wszystko, co przeżyłem, jeszcze raz z całego serca Wam Drodzy Serbołużyccy Bracia dziękuję!

Sochaczew, dnia 11 lutego 2004 r.

¹ Awers: Postaci Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego – wg pomnika sochaczewskiego – i napisy: „Jubileusz 25-lecia pontyfikatu, Sochaczew AD 2003, Umiłowanemu Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II parafia św. Wawrzyńca”; rewers: Matka Boska Częstochowska, napisy: „Wszystko postawiłem na Maryję, odmawiajcie różaniec” oraz herb Sochaczewa.

Obrazy wesele

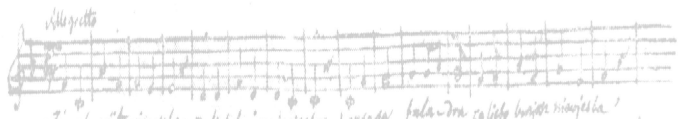
w Domo-Turycian

Wierzący i piosenki wesołe są, że same prawie całe w Domo-Turycian. ~~Opis~~ Wierzący od
siedziusia, epiz następnym ~~tem~~ wyświadczy. —

Wierzący, przed dniem ślubu, dźwięczą dźwięczną: jaśmowy jaci o ten wy-
minali przed domem narzeczonej, i w tymże też czasie nade-
dził dwu jej towarzyski.
To robiz wyświadczy parządki i wyświadczy by następnym majżum obrodzi ike małosci
wzrosty, nadeś mińk. Obok tej ~~konstytucji~~ dom i kwiakowaniam jada i napilka
zajmują się. —

Kronika

(Druk) pod Włocławkiem (Włocławek)



Wiosna wity wiosna
za łeb wiosny wiosna
wiosna wiosna
za łeb wiosny wiosna

Wiosna wity wiosna
za rok wiosny wiosna
wiosna wiosna
za rok wiosny wiosna

2. Wiosna (Druk) pod Włocławkiem

1. Wiosna to ten górek
tak rano do łeba.
2. Cegor on tak rano
tak rano w łeb chwał?
3. Wiosna to dobre
tych drobnych wiosna (wiosna)

Piotr Pałys (Opole)

V Dni Łużyckie

Piąte Dni Łużyckie rozpoczęły się 23 października 2003 r. w gościnnych murach Liceum Ogólnokształcącego nr 3 w Opolu pokazem filmu *Anton*, poświęconego postaci wielkiego przyjaciela Polski i Polaków, tłumacza polskiej literatury, Antona Nawki. Gości „Dni”, wiceprzewodniczącego Domowiny, dr. Pëtra Brëzana, redaktora naczelnego czasopisma dla młodzieży „Płomjo”, Bena Budara, oraz przedstawicielkę Związku Artystów Łużyckich, Doris Pallmannową powitała dyrektorka tego jednego z najlepszych polskich liceów, Irena Koszyk. Po projekcji wywiązała się ożywiona dyskusja, w której młodzież dosłownie zasypała gości z Łużyc szeregiem pytań. O godzinie 15 w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego rozpoczął się kolejny punkt programu „Dni”. Był nim wykład dr. Pëtra Brëzana. Przed około 70 pracownikami naukowymi Uniwersytetu, studentami historii oraz sympatykami Łużyc, wiceprzewodniczący Domowiny przedstawił znakomicie pod względem metodologicznym skonstruowaną syntezę dziejów narodu serbołużyckiego, od przybycia plemion słowiańskich na Łużyce do czasów współczesnych.

Jeszcze tego samego dnia, w zielonym salonie Muzeum Śląska Opolskiego odbyło się spotkanie z serbołużycką literaturą, zatytułowane *Łużycka Muza*. Imprezę tę zorganizowali wspólnie Opolski Oddział Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego oraz organizatorzy XIV Międzynarodowego Najazdu Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu. Jego bohaterem był Beno Budar z Budziszyna. Licznie zgromadzona publiczność miała okazję wysłuchać kilku jego wierszy, tak w górnołużyckim oryginale, w interpretacji autorskiej, jak i ich polskich przekładów. Zaprezentowana została także próbka prozy Budara. Wieczór w Muzeum Śląska Opolskiego był również okazją do ożywionej dyskusji nad aktualnym położeniem narodu serbołużyckiego w Republice Federalnej Niemiec oraz stanem jego kultury i szkolnictwa.

Nazajutrz Serbołużycanie odbyli dwa oficjalne spotkania. Najpierw przyjął ich opolski kurator oświaty, Franciszek Minor. Kurator przedstawił gościom istniejące na Opolszczyźnie możliwości nauczania języka niemieckiego oraz założenia polityki mniejszościowej władz polskich w zakresie problematyki szkolnej. Zaprosił jednocześnie przedstawicieli serbołużyckiego środowiska nauczycielskiego do złożenia wizyty na Opolszczyźnie.

Następnie byli gośćmi marszałka województwa opolskiego, Grzegorza Kubata. W spotkaniu uczestniczyli również wicemarszałkowie województwa, Ewa Rurynkiewicz i Ryszard Galla oraz członek zarządu, Edward Cybulka. Marszałek Kubat zaznajomił gości z sytuacją społeczno-gospodarczą regionu, zadeklarował również chęć nawiązania ze stroną serbołużycką bliższej współpracy w zakresie kultury, szkolnictwa i turystyki.

Dni Łużyckie zakończyło w poniedziałek 27 października 2003 r., zorganizowane w gościnnych murach Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego, międzynarodowe sympozjum naukowe *Prasa jako źródło do badań nad dziejami Serbołużyczan*. Obradom przewodniczył autor głośnej biografii generała Tadeusza Rozwadowskiego, dr Mariusz Patelski. W trakcie sympozjum przedstawiono następujące referaty: dr Petr Kaleta (Masarykův ústav České akademie věd a umění v Praze, Společnost přátel Lužice), *Problematyka serbołużycka na łamach czasopisma „Svetozor” w latach 1867-1899*; Piotr Pałys (Opolski Oddział Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego), *Prasa polska wobec Łużyc w latach 1945-1949. Wstępny zarys problematyki*; dr Edmund Pjeh (Serbski institut, Budyšin), *Serbja z wida zapadoněmskeho nowinarstwa 1945-1990*; prof. dr hab. Leszek Kuberski (prorektor Uniwersytetu Opolskiego, prezes Opolskiego Oddziału Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego), *Sprawa łużycka na łamach „Nowin Codziennych” w okresie międzywojennym*; Krzysztof Stecki (Opolski Oddział Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego), *Konflikt wokół szkoły w Chrósćicach w prasie polskiej (2001-2003)*. Referatów wysłuchało kilkudziesięciu studentów historii oraz sympatyków Łużyc.

Pobyтови Serbołużyczan sporo miejsca poświęciły lokalne media. Już 23 października 2003 r. Telewizja Kablowa Opole wyemitowała materiał z inauguracji „Dni” w Liceum nr 3 oraz wywiady z dr. Pëtrek Brëzanem i Benem Budarem. Lokalny dziennik „Nowa Trybuna Opolska” zamieścił w kolejnych swych wydaniach informację o rozpoczęciu V Dni Łużyckich oraz ich program, obszerny wywiad z dr. Pëtrek Brëzanem oraz relację z wieczoru poetyckiego Bena Budara. Jak co roku, organizatorzy „Dni” mogli liczyć na wsparcie finansowe ze strony Prywatnego Przedsiębiorstwa Teleinformatycznego EUROTEL oraz spółki cywilnej ACTUS.

Piotr Pałys (Opole)

Obrazy Jana Buka na Opolszczyźnie

O zaprezentowaniu twórczości Jana Buka w Opolu myślano już od dawna. Szczególnym bodźcem do zintensyfikowania starań zmierzających do sprowadzenia obrazów Mistrza z Njebjelćic była informacja o ubiegłorocznej retrospektywnej wystawie twórczości Jana Buka, zorganizowanej na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Inicjatywę pokazania tej ekspozycji w Opolu podjęła dyrektor Muzeum Śląska Opolskiego Krystyna Lenart-Juszczewska. Kwestię tę poruszano również w trakcie pobytu prof. Leszka Kuberskiego w Chrósćicach i Budziszynie latem 2003 r. Sprawa uległa przyśpieszeniu w lutym 2004 r., w trakcie pobytu w Opolu zastępcy dyrektora Muzeum Serbskiego, Christiny Boguszowej. Ustalono, że w galerii Stowarzyszenia Artystów Plastyków przy ulicy Krakowskiej, a następnie również na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu pokazanych zostanie około 30 obrazów.

W Opolu wernisaż wystawy odbył się w dniu 13 maja 2004 r. w Galerii na Piętrze. Wśród zgromadzonych obecna była liczna reprezentacja Serbołużyczan. Janowi Bukowi towarzyszyli: dyrektor Muzeum Serbskiego Tomasz Nawka, przewodniczący Macierzy Serbskiej dr Měrcin Völkel, Christina Boguszowa, zastępcza redaktora naczelnego „Serbskich Nowin” Alfons Wićaz oraz odpowiedzialny w Domowinie za kontakty międzynarodowe Jurij Łuścanski. Zebranych powitała dyrektor Lenart-Juszczewska oraz przewodniczący opolskiego oddziału Stowarzyszenia Artystów Plastyków Tadeusz Waloszcyk. Następnie głos zabrał sam Jan Buk. Twórca udzielił także wywiadów dziennikarzom lokalnej prasy oraz Telewizji Miejskiej Opole. Następnie w zielonym saloniku Muzeum Śląska Opolskiego odbyło się spotkanie z malarzem, moderowane przez prorektora Uniwersytetu Opolskiego Leszka Kuberskiego. Jan Buk mówił o swych inspiracjach, fascynacji malarstwem francuskim, kontaktach z polskimi twórcami oraz o latach spędzonych we Wrocławiu. W Opolu wystawę można było oglądać do 26 maja 2004 r.

Z Opola ekspozycja pojechała na „Śląski Wawel” – Zamek Piastów Śląskich w Brzegu. Tam 11 czerwca 2004 r. miało miejsce otwarcie wystawy, które również zaszczycił swą obecnością Jan Buk. Mistrzowi w Brzegu towarzyszył Jurij Łuścanski, reprezentująca współorganizatora wystawy, czyli Muzeum Łużyckie – Christina Boguszowa, dr Marja Měrcinowa z Insty-

tutu Łużyckiego, znany serbołużycki artysta-fotografik Jürgen Maćij oraz przedstawiciel gminy Njebjelčice Sylwio Reineke. Wiele ciepłych słów autorowi poświęcił dyrektor brzeskiego muzeum, dr Paweł Kozerski. Dzieła Jana Buka wystawiane były w Brzegu do 31 czerwca.

O obu wystawach szeroko informowały lokalna telewizja i radio. Obszerne relacje także zamieściły polskie i serbołużyckie gazety i czasopisma, np. „Serbske Nowiny”, „Gość Niedzielny”, tygodnik mniejszości niemieckiej „Schlesisches Wochenblatt”, miesięcznik „Śląsk” oraz budziszyński „Rozhled”. Organizatorom sporo satysfakcji sprawiło to, że zarówno w Opolu, jak i w Brzegu wystawa była licznie odwiedzana przez ludzi młodych.

Ekspozycjom towarzyszył pięknie wydany program, zredagowany przez Christinę Boguszową. Warto dodać, że to nie koniec podróży obrazów Jana Buka po Polsce. W 2005 r. wystawa zaprezentowana zostanie także w Jeleniej Górze oraz ponownie na Opolszczyźnie, tym razem w Nysie.

Oto lista dzieł Jana Buka prezentowanych w Opolu i Brzegu: olej – *Wotchad camprowarjow* (1989), *Interieur* (1989), *Módre čišno z keluchom* (1979), *Zelene čišno z blešu* (1979), *Fijałkowe čišno z kamjenjami Ryby* (1992), *Jizor w brunicowej jamje* (1993), *Kónc puća* (1993), *Smoljan* (1995), *Bołharski karan* (1995), *Nopašk ze sadom* (1995), *W parku* (2001), *Lečo* (2001), *Skala* (1986), *Čišno z karanom a płodami* (2003), *Čišno z uzbeckim karanom* (2004), *Ateljejowe čišno* (2003); tempera – *Piskowa jama ze štomami* (1999), *Zelena kompozicija* (1996), *Bleše z kruhami* (2000), *Płoninowa kompozicija I* (1999), *Čišno z bananami* (1997), *Różowe čišno* (2000), *Kompozicija z čerwjenej smuhu* (1999), *Krajina ze żółtym słóncom* (1998), *Krajina z wočemi* (1998), *Čerwjeny štom* (1998), *Njewjedro* (1998), *Čišno z kruhami* (1999), *Dubrjenjan bahno* (2002), *Dželena krajina* (2002).

Piotr Pałys (Opole)

Opole stolicą serbołużyckiego rocka?

Wywiad z muzykami z serbołużyckiej grupy rockowej DeyziDoxs

Niedawno graliście w Polsce?

Tak. Było to w maju 2004 r., w trakcie święta opolskich studentów „Piastonalia”. Wielka scena, bardzo dobrze ustawiona aparatura – w Niemczech często gramy w plenerze, jednak z tak wysokim profesjonalizmem spotkał się po raz pierwszy. Druga sprawa to publiczność. Koledzy z zespołu Awful Noise, którzy już kilkakrotnie u was występowali, mówili nam, że fajnie się tutaj gra. I mieli rację! W Opolu występowaliśmy pierwszy raz, mimo to przyjęto nas bardzo dobrze. Po koncercie wiele osób chciało z nami pogadać, robiło sobie wspólne zdjęcia. Szkoda, że jeszcze tego samego wieczora musieliśmy wracać do domu. Słyszeliśmy, że o Opolu mówi się, że jest to stolica polskiej piosenki. Na Łużycach niedługo wszyscy będą wasze miasto określać mianem stolicy serbołużyckiego rocka (śmiej).

Odbiór rzeczywiście był bardzo dobry. Sam widziałem jak jeden ze słuchaczy padł nawet po koncercie przed wami na kolana. Spośród serbołużyckich zespołów rockowych gracie chyba najostrzej.

Dzięki, staramy się jak możemy. Na początku była fascynacja hip-hopem, potem zaczęliśmy słuchać także innej muzyki – Metallica, System of a Down i in. Tak jak rozszerzały się nasze horyzonty muzyczne, powiększał się także skład i instrumentarium. Zaczynaliśmy w Liceum Łużyckim w Budziszynie (Serbski gimnazij) we dwójkę, potem kolejno dochodzili następni. Zespół istnieje od 2001 roku.

Niedawno rozmawiałem z liderem Awful Noise Pětrem Cyžem. Oni także zaczęli w murach Liceum Łużyckiego. Magia miejsca?

Trudno powiedzieć. Jest to jedyna serbołużycka szkoła średnia na Górnych Łużycach. Siłą rzeczy trafiają tam ludzie o różnych talentach. Potem trzeba się tylko zebrać i zacząć.

Jeden z waszych utworów nosi tytuł Rjana domizna. Jest to czytelne nawiązanie do serbołużyckiego hymnu narodowego Rjana Łužica. Jest tam także sampler tradycyjnej pieśni serbołużyckiej Domčĕk mój ródny.

Zgadza się. I nie ma w tym jednak żadnej ironii. Jest to raczej rodzaj deklaracji, czym dla nas jest ta mityczna „serbska dusza”. Osiemdziesiąt procent naszych tekstów śpiewamy po łużycku. Chcemy tym samym pokazać naszym rówieśnikom, że to jest żywy język, świetnie spełniający swą komunikacyjną rolę. Dlatego staramy się także pomagać na starcie innym młodym serbołużyckim kapelom. Kilka z nich zagrało już z nami w trakcie niedawnego festiwalu „Rock na holiznje” w Jasency. Dodam, że wystąpiła tam także grupa Fate Unknown z Kędzierzyna-Koźla i bardzo się podobała.

Reakcja słuchaczy waszego koncertu świadczy o tym, że język łużycki także w rockowym przekazie sprawdza się znakomicie. Niedawno dokonaliście pierwszych nagrań.

Tak. Dla serbołużyckiej redakcji radiowej nagraliśmy dwa kawałki. Wspomniane *Rjana domizna* oraz utwór *Přečeljo*. Chcielibyśmy nakręcić do tych utworów teledyski. Chcemy także w najbliższym czasie nagrać materiał na naszą pierwszą płytę.

Wiesław Pyżewicz (Zielona Góra)

Krajobraz kulturowy Łużyc

Z inicjatywy Towarzystwa Studiów Łużyckich (TŚŁ), w dniach 23 i 24 października 2003 roku odbyła się w Zielonej Górze konferencja naukowa *Kultura krajobrazu Europy Środkowej*. Współorganizowały ją Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego i Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. W spotkaniu w zielonogórskiej uczelni uczestniczyli historycy (głównie sorabiści i regionaliści), geografowie, przyrodnicy i leśnicy, m.in. z Częstochowy, Jeleniej Góry, Pragi (Czechy), Warszawy, Wrocławia, Zgorzelca, Zielonej Góry, Żar i innych miejscowości województwa lubuskiego. Obradom przewodniczył prof. dr hab. Tomasz Jaworski – Prezes TŚŁ, pomysłodawca tej konferencji.

Wygłoszono 27 referatów. Najwięcej opracowań dotyczyło relacji między rozwojem osadnictwa i różnych dziedzin gospodarki a zmianami krajobrazu na obszarze Łużyc i Dolnego Śląska, zwłaszcza pogranicza obu tych regionów, od X do początków XXI wieku, na przykład: mgr Arkadiusz Michalak (Międzyrzecz), *Wpływ osadnictwa na przemiany krajobrazu południowej części środkowego Nadodrza w X-XIII wieku* i mgr Hanna Kosiorek (Zielona Góra), *Kultura krajobrazu Gubina i jej wpływ na strukturę zawodową mieszkańców od XVII do XIX wieku*. Zajmowano się też metodologią badań kultury krajobrazu, np. dr Zbigniew Chodyła (Zielona Góra), *O zakresie i metodach badań nad krajobrazem kulturowym pogranicza etniczno-językowego* i prof. dr hab. Krzysztof Mazurski (Wrocław), *Toponimia fizjograficzna pogranicza śląsko-łużyckiego*.

Równie zajmujące były rozważania nad nazewnictwem topograficznym (mgr Paweł Łachowski (Głogów), *Krajobraz a nazwy miejscowe pogranicza śląsko-łużyckiego*), nad ochroną środowiska, motywami przyrodniczo-krajobrazowymi w literaturze pięknej (mgr Agnieszka Lipińska (Zielona Góra), *Przyroda i symbole z nią związane w twórczości Ch. Knauthego i A. Černeho*) oraz w literaturze historycznej i podręcznikach szkolnych, a także interesujące zostały zaprezentowane osobliwości i zabytki kultury materialnej lasów, Łuku Mużakowa, Parku Mużakowskiego, a także parków i ogrodów przy pałacach i rezydencjach wiejskich (np. mgr inż. Marek Maciantowicz (Zielona Góra), *Zabytki kultury materialnej w lasach zielonogórskich i możliwości ich ochrony*). Gospodarka leśna i lasy, będące od wieków dominantą krajobrazu terenów między środkową Odrą a Szprewą, wzbudziły szcze-

gólne zainteresowanie. Materiału do dyskusji dostarczyły referaty mgr. Waldemara Beny (Zgorzelec), *Przemysł leśny puszczy zgorzelecko-osiecznickiej*, mgr Sylwii Kocioł (Żary), *Lasy w świetle polityki saskiej XVI-XVIII wieku* i mgr Ireny Sochackiej (Zielona Góra), *Gospodarka leśna na pograniczu śląsko-łużyckim od XVI do XVIII wieku*. Cenne krytyczne uwagi i przyczynki do tych opracowań wnieśli zielonogórcy leśnicy, zajmujący się dziejami lasów i ochroną środowiska leśnego.

Wysoką ocenę słuchaczy uzyskały solidnie opracowane źródłowo i bogato ilustrowane referaty (właściwie monografie historyczne) poświęcone krajobrazowi wsi Górzyn koło Lubska i podżarskiego Olbrachtowa, które przedstawiły ich mieszkanki: mgr Agnieszka Buko (ubrana podczas wygłoszenia referatu w strój wzorowany na noszonym dawniej przez Łużyczanki w Górzynie) i mgr Dorota Starosta – członkinie TŚL.

Podczas uroczystej kolacji na zakończenie pierwszego dnia obrad, prof. T. Jaworski został uhonorowany medalem Pro Lusatia Orientale, przyznawanym przez kapitułę Stowarzyszenia Promocji Wschodnich Łużyc „za promocję historii i kultury obszaru wschodnich Łużyc”. Medal i dyplom wręczył dr Leszek Kaczmarski, prezes SPWŁ.

Materiały z konferencji Towarzystwo Studiów Łużyckich wyda w postaci książkowej.

Bożena Makowska (Warszawa)

XIV Letni kurs języka i kultury łużyckiej (XIV. łączny ferialny kurs za serbsku rěč a kulturu)

Budiszyn, 26 lipca – 13 sierpnia 2004 r.

Latem 2004 roku Instytut Łużycki w Budiszynie już po raz czternasty zaprosił studentów, wykładowców i pracowników naukowych na międzynarodowy kurs sorabistyczny. Tym razem w stolicy Górnych Łużyc gościło 47 kursantów z 15 państw, najliczniej reprezentowane były Polska oraz Czechy, ale nie zabrakło również Ukraińców, Niemców, Amerykanów, Francuzów, Macedończyków. Byli poza tym Bułgarka, Fin, Holenderka, Japończyk, Rosjanin, Serb, Słowaczka i Włoch. Przez 19 dni uczestnicy kursu pogłębiali znajomość języka oraz kultury obydwu narodów łużyckich, biorąc udział w licznych i zróżnicowanych tematycznie zajęciach.

Odbywającym się od poniedziałku do piątku lektoratom języka górnołużyckiego (dwie grupy dla zaawansowanych, lektorzy: dr Hync Rychtař, Fabian Kaulfürst; pięć grup dla początkujących, lektorzy: dr Svitlana Adamenko, dr Jana Šolćina, dr Timo Meškank, Walburga Šćapanowa, Leńka Šolćic) oraz dolnołużyckiego (grupa dla zaawansowanych, lektor Kamil Štumpf, grupa dla początkujących, lektor Anja Pohonćowa) towarzyszyły inne zajęcia cykliczne, jak fakultatywne wykłady na temat składni (dr Timo Meškank), leksyki (dr Jana Šolćina) oraz frazeologii (dr Sonja Wölke), czytanie literatury łużyckiej, wieczory z filmami o tematyce łużyckiej czy wieczory z serbskimi pieśniami i tańcami. Ponadto kursanci wysłuchali wielu interesujących wykładów, uczestniczyli w wydarzeniach kulturalnych oraz odwiedzili najciekawsze zakątki Łużyc.

Organizatorzy przy opracowywaniu programu pierwszego tygodnia kursu skoncentrowali się na tematyce dolnołużyckiej. Problematykę regionu przybliżyły wykłady, między innymi dr. Hauke Bartelsa, który zaprezentował niemiecko-dolnołużycki słownik internetowy, przygotowany przez choćebuski oddział Instytutu Łużyckiego. W sobotę i niedzielę odbyła się wycieczka po najważniejszych miejscowościach łużyckich tego obszaru. Zwiedzaniu Choćebuża towarzyszyło specjalnie zorganizowane spotkanie, na którym o sytuacji językowej i narodowej Łużyczan w stolicy Dolnych Łużyc opowiadali Ana Kosacojc i językoznawca Manfred Starosta. Innymi atrakcjami dwudniowej wycieczki było zwiedzanie domu Handrija Zejlera

w Łazie, sztuka *Serski kral* Jurija Kocha w adaptacji i wykonaniu teatru amatorskiego w Hochozach, wycieczka łodziami (*čolmikowanje*) po Błotach, uczestnictwo w dolnołużyckiej mszy ewangelickiej w Desznie czy spotkanie z Jurijem Kochem w Rogowie.

W drugim tygodniu kursu odbyły się liczne wykłady, m.in. *Międzywojenny łużycki ruch chóralny* Jadwigi Kaulfürst, *Łużycznie z punktu widzenia zachodnioniemieckiego dziennikarstwa w latach 1945-1990* dr. Edmunda Pjecha oraz wykład prof. dr. Edwarda Wornara, dotyczący prób i możliwości tworzenia łużyckiego oprogramowania komputerowego. Bogaty program objął również zwiedzanie Muzeum Łużyckiego w Budziszynie, wieczór literacki w Księgarni Smolera pt. *Przekłady z i na język łużycki*, na którym obok Róży Domaścyny i Kito Lorenca poezję łużycką w swoich ojczystych językach czytali kursanci.

Dalszymi wydarzeniami tego tygodnia były wizyty u łużyckich pisarzy i artystów. Uczestnicy kursu odwiedzili pisarkę Marię Krawcec oraz malarkę Isę Bryccynę, autorkę obrazów, akwarel, grafik, również z wykorzystaniem elementów kaligrafii, ilustracji do rozmaitych łużyckich publikacji. Artystka jest Niemką, jednak ze względu na serbskie pochodzenie męża nauczyła się języka łużyckiego i zainteresowała łużyckim folklorem.

Wyjątkowo bogaty w naukowe i artystyczne doświadczenia drugi tydzień kursu zakończyła niedzielna wycieczka po katolickich Górnych Łużycach. Uczestniczyliśmy w katolickiej mszy w Wotrowie, odprawionej przez proboszcza dr. Rudolfa Kilanka, zwiedziliśmy pozostałości grodu w Wotrowie, muzeum Jakuba Barta-Čišinskiego w Panczicach-Kukowie, Worklecy, Łazk oraz Ralbice. Niezapomnianych wrażeń dostarczyła wizyta u Jurija Bržana w Hornim Hajnku. Znakomity łużycki pisarz przyjął nas w ogrodzie, gdzie odczytał fragment swojej najnowszej książki, opowiadania *Habakuk*, mówił o twórczości w językach łużyckim i niemieckim, podpisywał swoje książki oraz chętnie odpowiadał na nasze pytania.

Na ostatni tydzień budziszynskiego kursu sorabistycznego złożyły się takie wydarzenia, jak wycieczka po ewangelickich Górnych Łużycach (Bukecy, Njechorń, Budyšink, Słona Borść), zakończona koncertem łużyckiego chóru Lipa w Sernjanach, dalsze wykłady, m.in. *Dialekt slepiański pośród dialektów łużyckich* dr. Hynca Rychtarja, wykład na temat łużyckiej muzyki rozrywkowej Šćepana Brankačka, redaktora muzycznego Łużyckiego Radia, oraz zamykający kurs wykład doc. PhDr. Leoša Šatavy, *Szanse na zachowanie łużyckiego języka i tożsamości narodowej – argumenty i strategię*. Zgodnie z tradycją, ostatniego wieczoru w stołówce Gimnazjum Łużyc-

kiego został zaprezentowany program artystyczny (z przymrużeniem oka), na który złożyły się etiudy przygotowane przez poszczególne grupy lektoratowe.

Międzynarodowy kurs języka łużyckiego był niewątpliwie dużym wydarzeniem w Budziszynie, czego dowodzą częste sprawozdania i wywiady z uczestnikami kursu, ukazujące się w lokalnej prasie, zwłaszcza w „Serbskich Nowinach”. Kursanci mieli okazję zaobserwować bieżące wydarzenia, którymi żyją Serbowie, takie jak sprawa zamalowania łużyckich nazw ulic w Wulkim Wjelkowie, a także włączyli się w kwestię obrony praw języka łużyckiego, formułując i podpisując protest przeciw zakazowi używania języka serbskiego w klasztorze Marijina Hwězda.

Świetna organizacja i kierownictwo tegorocznego Letniego kursu języka i kultury łużyckiej, których po raz czwarty podjął się dr Franc Šěn z Instytutu Łużyckiego, umożliwiły uczestnikom efektywne wykorzystanie czasu spędzonego na Łużycach. Pogłębianie znajomości wybranego języka łużyckiego gwarantowały lektoraty w małych grupach (3-8 osób) oraz kontakt z żywym językiem w trakcie wycieczek, wykładów czy rozmów między kursantami. W poszerzaniu wiedzy na temat historii i kultury łużyckiej pomagała możliwość korzystania ze zbiorów biblioteki Instytutu Łużyckiego, kontakt z autorytetami naukowymi w dziedzinie sorabistyki, a także spotkania z postaciami ważnymi w życiu serbskiej mniejszości narodowej, jak przewodniczący Domowiny Jan Nuk czy dyrektor Instytutu Łużyckiego prof. dr Dietrich Šořta.

Kurs był również okazją do nawiązania znajomości z przedstawicielami ośrodków sorabistycznych w Polsce, Europie i na świecie. W trakcie odrabiania prac domowych oraz wieczornych zajęć, zwłaszcza łużyckich tańców i śpiewów, kwitło również życie towarzyskie. Pożegnanie było smutne, ale następny kurs sorabistyczny odbędzie się już latem 2006 roku. Potajkim, lubi přećeljo, wutrobnje so džakuju, lubje Was strowim a do zasowidženja w Serbach!

Na sąsiedniej stronie:

Uczestnicy XIV Letniego kursu języka i kultury łużyckiej

